

ŻYWOT PANA I BOGA NASZEGO JEZUSA CHRYSTUSA

TO JEST
DROGA ZBAWIENNA

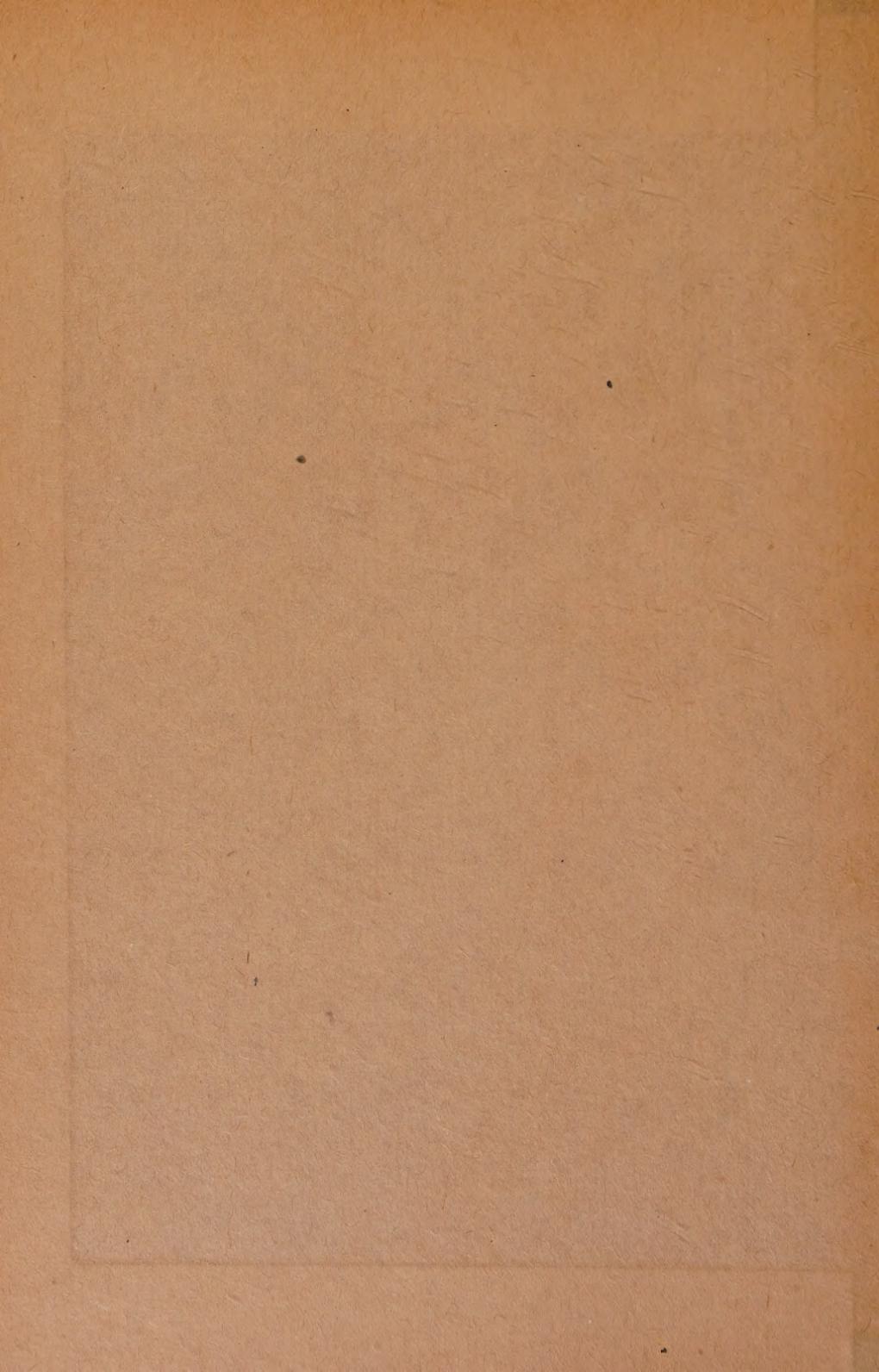
która Pan Zbawiciel i Odkupiciel nasz, za przyjściem Swojego na świat dla odkupienia i wybawienia z mocy szatanańskiej rodzaju ludzkiego, będąc, jako się sam mianował (Joan. 14.).

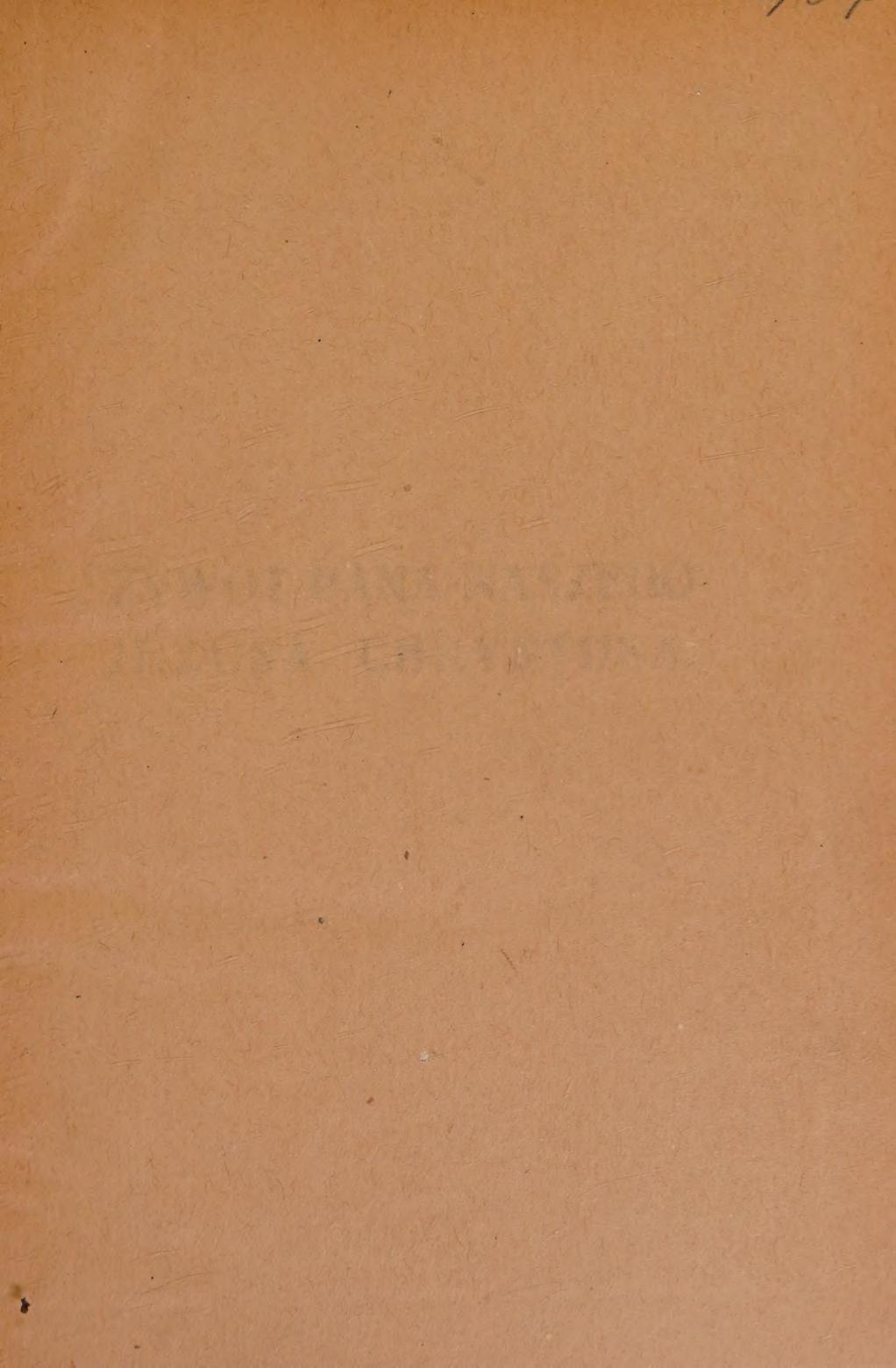
DROGĄ, PRAWDĄ i ŻYWOTEM,
nas do nieba prowadził, nauczał i ożywiał, według historii
Ewangelistów świętych opisana.



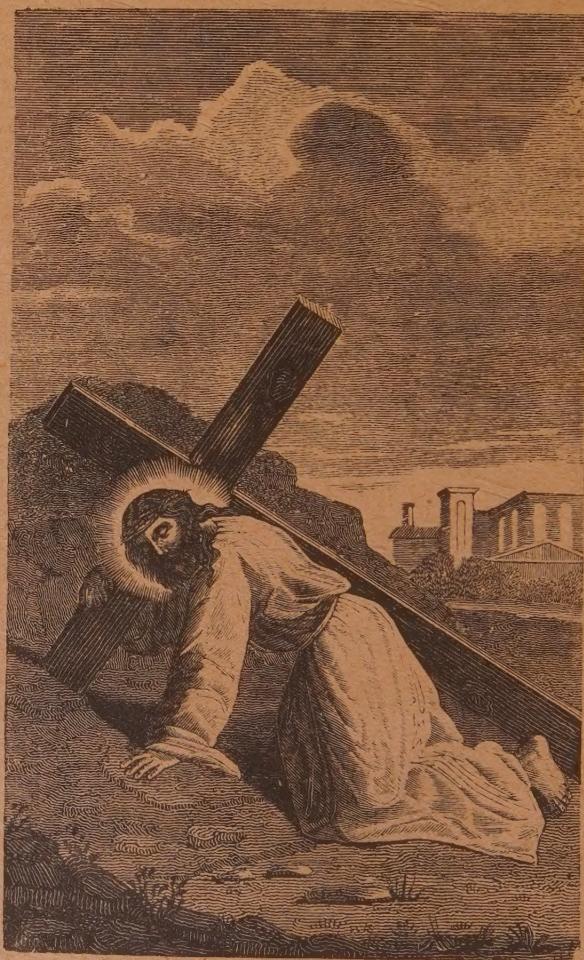
WYDANIE XXIII.

WILNO.
NAKŁADEM KSIĘGARNI JÓZEFA ZAWADZKIEGO,
1923.





ŻYWOT PANA NASZEGO
JEZUSA CHRYSTUSA.



ŻYWOT PANA I BOGA NASZEGO JEZUSA CHRYSSTUSA

TO JEST

DROGA ZBAWIENNA

KTÓRĄ PAN ZBAWICIEL i ODKUPICIEL NASZ, ZA PRZYJŚCIEM SWOJEM
NA ŚWIAT DLA ODKUPIENIA i WYBAWIENIA Z MOCY SZATAŃSKIEJ RO-
DZAJU LUDZKIEGO, BĘDĄC, JAKO SIĘ NAM MIANOWAŁ (JOAN. 14)

DROGĄ, PRAWDĄ i ŻYWOTEM

NAS DO NIEBA PROWADZIŁ, NAUCZAŁ i OŻYWIĄC WEDŁUG HISTORYI
EWANGELISTÓW ŚWIĘTYCH OPISANĄ.



WYDANIE XXIII.



№ 478.

APPROBATUS.

Vilnae, 1 Martii 1901.

Vicarius Generalis Praelatus Bajko.

PRZEDMOWA DO POBOŻNEGO CZYTELNIKA.

Już to po raz dwudziesty trzeci z prasy drukarskiej „*Żywot Pana Jezusa, Boga i Zbawiciela naszego*” wychodzi, a to dla wielu dusz pobożnych chrześcijańskich, tak duchownych, jako i świeckich, którzy z pozytkiem swoim duchowym onego się czytaniem zabawiają. A nie dziw, są albowiem potomkami żarliwych i bogobojnych przodków swoich, pierwszych Polaków, którzy, przyjawszy wiarę świętą, gdy czytano przy Mszy świętej Ewangelię, to jest Żywot i sprawy Chrystusowe, szabel do połowy dobywali, tem się oświadczając, że dla żywota i nauki Chrystusowej życie gotowi byli utracić. Nie ustaje ta żarliwość i teraz w sercu pobożnych Katolików obojej płci, wszelkiego stanu, którzy się nie tylko czytaniem, ale i naśladowaniem żywota Pana Jezusa zajmują. Cieszył się niegdyś *Baltazar Opeć*, Doktor Akademji Krakowskiej, że, przetłomaczywszy z Bonawentury świętego, Kardynała i Biskupa Albańskiego, zakonu Braci Mniejszych Franciszka świętego, ten żywot, ofiarował go Najjaśniejszej Pannie Elżbiecie, Królewnie Polskiej, córce Zygmunta Wielkiego, która go nad wszystkie podarki bogate wdzięcznie przyjęła i w rozmyślaniu długie godziny trawiła. To zrozumiawszy, Hieronim Wiktor, drukarz sławny krakowski, jak tylko litery drukarskie nastąły, dla pożytku pospolitego a ludzi pobożnych nabożeństwa swoim kosztem polszczyzną na ten czas prostą wydrukował roku Państkiego 1522. To taką w pobożnych Katolikach wszelkiego stanu wzbuǳiło żarliwość do czytania, że, gdy w krótkim czasie zabrakło egzemplarzy, musiał one w kilka lat drukować. Taż żarliwość wzbuǳona i teraźniejszych czasów do czytania i naśladowania Żywota Pana Jezusowego w czytających, tak że 23-gi raz w krótkim czasie z prasy drukarskiej wychodzi. Staraj się, czytelniku, ażebyś, ten Żywot i sprawy Zbawiciela naszego Jezusa czytając, żywota wiecznego dostał. Wychwala Kościół święty Cecylję świętą, Pannę Męczenniczkę, że na piersiach swoich Ewangelię albo księgi żywota Pana Jezusowego zawsze nosiła, a rozmowy z Panem Bogiem nigdy nie przyrywała, to jest, że nie co in-

nego, jak Żywot Pana Jezusa, w Ewangelji opisany, we dnie i w nocy gorącem i nabożnym sercem rozmyślała. A ilekroć dokończyła, znów zaś z początku zaczynała, bo, Duchem Świętym nauczona, wiedziała, iż między wszystkimi zabawami duchowymi żadna nad tą nie jest użyteczniejsza, zbawieniu ludzkiemu potrzebniejsza i ku dostąpieniu cnót świętych godniejsza, niż częste przeglądanie się w Żywocie Jezusa milego.

Wiedziała o tem pobożna matrona, matka świętego Jana Ralibity, senatorka rzymska; ta, gdy synaczek jej nauczył się czytać, kazała mu napisać Żywot Pana Jezusa albo Ewangelię i w złoto oprawić, upominając, aby onę często czytał. I nie zawiodła się, albowiem czytając stał się naśladowcą Chrystusowym. Opuścił, jedynakiem będąc, ojca bogatego, senatora rzymskiego, i matkę i poszedł na pustynię do zakonników; tam przeżywszy czas niemały, wrócił się do domu ojcowskiego, od czarta kuszony, lecz niezwyciężony, albowiem postawił sobie przed bramą rodziców budkę, z której codziennie wychodzących do kościoła widział; ze stołu, co mu posyłali jałmużnę, odbierał, a ubogim rozdawał; gdy miał umierać po wielu latach, posłał do matki, prosząc, aby go nawiedziła, która z ulomności niewieściej, że bardzo był schorzały od postów i wyschły, patrzeć nań nie mogła. Posłał jej na ostatek oną książeczkę Ewangelii, którą mu ona oprawiała; domyśliła się, że to jej syn był; gdy przybiegła, on tymczasem na inny żywot z Chrystusem poszedł, którego przez wszystek czas szukał i znalazł. Nigdzieć nie znajdziesz nauki lepszej naprzeciw zdradliwym a krótkim rozkoszom celesnym, przeciwnościom ludzkim, jako w Żywocie miłościwego Pana Jezusa Chrystusa, jeżeli się do niego przyzwyczaisz. Bo rozmyślaniem Jego świętego żywota dusza ludzka tak się w miłości Boskiej utwierdza i zapala, iż rzeczami doczesnemi gardzi i za nic je sobie ma,— naucza, co człowiek ma czynić, a czego się strzedz i chronić. Rzekłem najprzód, iż rozmyślanie Żywota Pana Jezusa milego naucza zaniedbywać cielesnych zdradzających rozkoszy albo kochania. Przykład tego w świętej Cecylji, która tak była tem

rozmyślaniem serce swe napełniła, iż żaden grzech mlejsca w niej wcale mieć nie mógł, żadna zła i nieprzystojna myśl. Przeto, gdy na posiedzeniu trąbienie, śpiewanie i muzyki rozliczne słyszała, nabożnem sercem mówiła: Serce moje i ciało moje, miły Panie, niechaj będzie niepokalane, abym nie była zhańbiona. Powtóre, rozmyślanie Żywota miłościwego Pana Jezusa Chrystusa naucza znośić prześladowanie ludzkie i wszystkie przeciwności. Przykład tego mamy w świętych Męczennikach, którzy z dobrą wolą ciężkie a rozmaite męki cierpieli. Skądry to mieli, jak św. Bernard powiada,—oto znikąd, tylko z ran, z boleści miłego Pana Jezusa Chrystusa, które ustawiście rozmyślały. Temu się tedy dziwuj, a ich naśladowuj i pogłądaj w rany Stworzyciela twego, które są otworzone, a ku wierzeniu wewnątrz jawne. A stąd ci nie tylko Męczennicy święci, ale i Wyznawcy wiary, których pospolicie zowiemy spowiadnikami, w niemocach, w kłopotach, w smutkach, w przeciwnościach wielką mieli cierpliwość.

O wierna duszo! gdybyś czytała o św. Hieronimie, o św. Franciszku, albo o św. Klarze, jako oni w smutkach swoich nad domniemanie ludzkie mieli cierpliwość. Nad to wszystko patrz i dzisiaj na ludzi świętobliwych, jako oni cierpią wszystkie przeciwności, a to dlatego, iż dusze ich nie są w ich ciele, ale w ciele i w ranach Jezusa miłego przez rozmyślanie. Potrzecie, rozmyślanie żywota Pana Jezusa naucza nas, czego się mamy wystrzegać i chronić, a co naśladować: bo tam znajdziesz niewymowne w pokusach ochłodzenie, znajdziesz Syna Bożego głębokie upokorzenie, znajdziesz wielką cierpliwość i wszystkich cnót przykłady. O tem krótko św. Bernard mówi: „Próżno ten pracuje, kto mniema skądry cnót dostąpić, oprócz cnót mnożyciela, to jest od Pana Jezusa, którego nauka jest nasieniem mądrości, także mołosierdziem,—którego żywot jest zwierciadłem w pomiarkowaniu, a Jego śmierć jest zwycięstwem wszelkiej słabości.“ Ten św. Bernard mówi: „Kto kocha i naśladuje Jezusa, ten zblądzić nie może.“ Przez rozmyślanie tedy częste żywota Pana Jezusowego serce pobudza się ku wielkiej miło-

ści, żąda naśladować i chce dostąpić Jego wielkiej doskonałości, a potem bywa oświecone światością niebieską, tak, iż rozezna rzeczy prawdziwe i fałszywe, a żadna zła przygoda zaszkodzić mu nie może. Przez takowe rozmyślanie wielu ludzi prostych i nieumiejętnych nabywa rozumu oświeconego żywota świętego, którym miły Pan Jezus z Swojej łaski dawa rozum głęboki na uznanie i zrozumienie wszelkich rzeczy. Przeto wielebny Ojciec św. Franciszek nie skądinął dostąpił enót rozmaitych i przyszedł ku dziwnemu rozumieniu rzeczy dziwnych, tylko we współzostawaniu z miłościvym Panem Jezusem Chrystusem, w którego się tak był wpoił, iż jakoby obraz tegoż w jego sercu był, aż potem, dla wielkiej miłości, zasłużył z Jego łaski rany w rękach, w nogach i boku otrzymać. A tak się był w Chrystusa Pana wpoił, iż nie sobie, ale Chrystusowi Panu żyw był i przeto się wszystek w Chrystusa Jezusa Pana przemienił. Patrzajże, do jakiej wysokości rozmyślanie Pana Jezusowego Żywota przywodzi. Przeto ty, wszelka duszo chrześcijańska, chceszli przejść do stanu doskonałego, masz się w Żywocie Pana Jezusa często przeglądać. A tak się uspokój i zmyśl swoje ułóż, jakobyś przytem była i oczyma swemi to, co rozmyślasz, widziała. Chceszli, ażebyś Pana Jezusa znalazła i słodkości Jego zażywała, rozmyślajże te rzeczy pilnie z upodobaniem dusznem, ćwicząc się w tej nauce aż do końca życia twojego, po którym ten Pan da tobie dostąpić żywota wiecznego.

List Pilata Poncjusza, rodem z miasta Lugdunu, w teraźniejszej Francji, Starosty Jerozolimskiego: O cudach, śmierci i zmartwychwstaniu Pana Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa, pisany do Klaudiusza Tyberiusza, Cesarza Rzymskiego.

Poncjusz Piłat do Tyberiusza Klaudiusza.

Przydało się niedawno, czegom i ja sam doświadczył, że żydowie przez nienawiść siebie i swoje potomki srogim osądzeniem zatracili; albowiem, gdy ich ojcowie mieli obietnice, że im ich Bóg miał posłać z nieba Syna swojego, któryby królem ich słusznie był nazwany, tegoż według obietnicy między nas posłał, z Panny narodzonego. Za mnie zaiste, w żydowskiej

ziemi starostą będącym, ślepe oświecał, trędowate oczyszczał, opuchłe uzdrawiał, djabły z ludzi wyganiał, umarłe wskrzeszał, wiatrom rozkazywał, suchemi nogami po wodach morskich chodził i wiele innych dziwnych cudów czynił. A gdy wielu z ludu żydowskiego tego Synem Bożym być wierzyli, nienawiścią przeciw Niemu książęta żydowscy i mistrzowie Faryzeuszów zapalili się, a uchwyciwszy Go, mnie jako staroście podali, a lżąc Go, czarnoksiężnikiem zwali i przeciwnym zakonowi. Ja, ich słowom uwierzywszy, na ich wole onego ubiczowanego wydałem. Tedy oni Go na drzewie ukrzyżowali, a umarłego pogrzebłszy, straży dworu mego żołnierzy przydali, a zapieczętowawszy grób, odeszli; ale On trzeciego dnia zmartwychwstał. A tak bardzo złością pałali żydowie, iż straży tej dali pieniądze, mówiąc: Powiedzcie, że ciało jego uczniowie w nocy ukradli. Lecz oni żołnierze, choć pieniądze wzięli, przecie tego zamilczeć nie mogli, co się było stało, ale, iż z grobu powstał, oświadczyli, chociaż od żydów wzięli pieniądze, żeby przeciw Niemu mówili. Przetoż obawiam się o to, aby tobie, Królowi, prawdę wiedzącemu, ktokolwiek inszy inaczej nie powiadał, i abyś też nie mniemał, żebym miał wierzyć płonnym powieściom żydowskim, gdyż te wszystkie rzeczy i dziwy, które się działały z Jezusem na ratuszu moim, znajome czynię przez to teraźniejsze pisanie. Bądź zdrów. Z Jeruzalem etc.

Józef Żydowin w historji starych dziejów żydowskich, w osiemnastu księgach, w czwartym rozdziale, o Panu Jezusie Chrystusie to świadectwo daje.

Tego czasu był Jezus, mąż mądry, którego słusznie zwać mężem, albowiem był sprawcą wielkich ludzi, którzy przyjmują rzeczy prawdziwe; a wielu ich, tak z żydów, jako i z pogonów, do Niego przystawało. Ten był Chrystusem, którego z zaskarżenia naszych starszych żydów, gdy Go Piłat skazał na śmierć krzyżową, ci, którzy Go przedtem przyjęli i umiłowali, nie opuścili Go, albowiem się im trzeciego dnia żyw ukazał, tak, jako to o Nim Prorocy, Duchem Świętym natchnieni, oraz niezliczone przyszłe cuda przepowiadali. Ale i do tego czasu rodzaj i imię chrześci-

jan trwa, którzy tymże imieniem od Niego chrześcijanami są nazwani.

O postawie Pana naszego Jezusa Chrystusa za czasów Oktawjana cesarza, które Lentulus, w stronach Żydowskiej ziemi urzędnik króla Heroda, senatowi i wszystkiej radzie rzymskiej opisał.

Okazał się tych czasów naszych, i jeszcze jest człowiek wielkiej mocy, któremu imię Jezus Chrystus; ten rzeczon jest od ludzi Prorok prawy, a uczniowie Jego zowią Go Synem Bożym; wzbudza umarłe i uzdrawia niemocne. Człowiek postawy wysokiej, nadobny i wdzięczny, oblicze ma uczciwe, iż którzy na Niego patrzą, mogą Go miłować i bać się Go. Włosy ma barwy orzecha laskowego dojrzałego, gładkie, niemal aż do uszu, na dół promienie kędzierzawe, nieco żółtsze i jaśniejsze, po plecach się roztaczające, przedział mające w pośrodku głowy, podług zwykłego Nazareńczyków. Czoło gładkie a bardzo jasne. Twarz też nie zmarszczona i bez żadnej zmazy, którą mierny rumieniec krasí. Nosowi i ustom żadna z każdej miary nie jest przygana. Brodę ma gęstą a wdzięczną, włosom w barwie podobną, nie-długą, a w pośrodku rozdwojoną. Wzrok ma prosty i stateczny. Oczy żółtawe, a rozmaicie jasne się wydają. W strofowaniu grózny, w upominaniu łaskawy, luby, miły i wesoły, zachowujący powagę, którego nigdy nie widziano, aby się śmiał, ale płakał często. W postawie ciała wysoki a prosty, ręce i ramiona mając ku widzeniu rozkoszne, wymowę ma poważną, rzadką i mierną, a między synami ludzkimi najnadobniejszy.



NABOŻNE ROZMYŚLANIE
ŻYWOTA
PANA NASZEGO NAJMIŁOŚCIWSZEGO
JEZUSA CHRYSSTUSA

KTÓRE, GDYKTO BĘDZIE CZYTAŁ I ROZMYŚLAŁ, WEŹMIE W ŻYWOCIE
SWOIM POCIESZENIE, A PO SMIERCI OTRZYMA WIECZNE KRÓLOWANIE.
TO CZYTAJ, A PAMIĘTAJ O KTÓRYM MASZ ROZMYŚLAĆ, IZ ONAJWYŻSZYM.

Anieli święci, przed majestatem Boskim upadając na swe oblicze, modlili się, aby Bóg Ojciec raczył wybawić rodzaj ludzki.

Kiedy przez pięć tysięcy lat i więcej nędzny rodzaj ludzki skazany był na potępienie dla grzechów pierwszego człowieka, tak, iż żaden człowiek nie mógł przyjść do chwały królestwa niebieskiego, Aniołowie św., żałując upadku stworzenia tak szlachetnego i spustoszonego królestwa niebieskiego, aczkolwiek często i pilnie przedtem modlili się, wtedy jednak najwięcej, kiedy się czas spełnienia woli Boskiej przybliżył, pilniej i nabożniej padając wszyscy na swe oblicza przed Majestatem Boskim, tak mówili: „O Stworzycielu wszystkiego stworzenia, tak naszego, jako i ludzkiego! Podobało się Twojej Boskiej dobrotliwości człowieka na podobieństwo Twe stworzyć, aby z nami był Twej chwały uczestnikiem, a oto wszyscy na potępienie idą; przez tak wiele lat żadnegośmy nie widzieli, aby który z nich był zbawion; nieprzyjaciele nasi moc nad wszystkimi mają i nie nasz przybytek, ale piekło nimi napełniają. Czemu ich, miły Panie, stwarzasz i rodzić im się dopuszczaasz? czemu dajesz w ręce nieprzyjaciołom duszy stworzenie Twoje? izali na wieki odrzucisz i zapomnisz zmiłować się nad człowiekiem, aczkolwiek to podług sprawiedliwości czynisz, jako Pan? Oto już, miły Panie, już czas miłosierdzia przychodzji; racz się już zmiłować i zapomnieć, iż pierwszy człowiek przykazanie przestąpił; racz już to plemię wspomódz z miłosierdzia Swego; racz, miły Panie, pamiętać, iż na Twe podobieństwo stworzyłeś je; otwórz rękę miłosierną Twoją, nie pamiętaj gniewu Twego, zmiłuj się nad nimi, bo w Tobie nadzieje swe pokładają; raczże ich już wspomódz.“

Wysłuchał Pan Bóg tę prośbę i rzekł: „Żal mi, żem stworzył człowieka, bo muszę Sam zań cierpieć i gorzko umrzeć.“

Początek życia Najświętszej Panny Maryi.

Tu rozmyślać możemy żywot Panny Maryi, która, gdy w trzech leciech przez rodziców swych w kościele ofiarowana była, natychmiast, w pośrodku kościoła ukląkłszy, zapragnęła Boga mieć za ojca i matkę, myśląc gorącem i nabożnem ser-

cem, coby czynić miała, żeby się Bogu wszechmogącemu podobała i Jego łaskę znalazła. Powstawszy od modlitwy, jęła się przykazania Boskiego i dwoje Sobie ku najwyższemu wypełnieniu wybrała: Będziesz miłowała Pana Boga twoego ze wszystkiego serca, ze wszystkiej duszy twojej, a bliźniego twego, jak sama siebie. To dwoje przykazań chowając, tak prędko wszystkich cnót nabywała, iż wszystkie panny, które z nią Bogu służyły, Swą świętobliwość przewyższyła. Od północy na modlitwę zawsze wstawała, a przed ołtarzem klęcząc, z gorącym afektem o siedm rzeczy Pana Boga prosiła. Najprzód, aby jej taką łaskę dał, iżby Go ze wszystkiego serca swego i ze wszystkiej duszy kochać mogła. Powtóre, aby bliźniego, podług miłego Boga, jako samą siebie miłowała. Potrzecie, aby to w nienawiści miała, coby się Bogu nie podobało, a to mówiła i czyniła, co Jego świętą wolą było. Poczwarte, o głęboką pokorę, o cierpliwość i inne wszystkie cnoty Boga prosiła, przez któreby w Jego świętej miłości rosła. Popiąte, prosiła, aby jej dał oglądać on czas, którygobym się ona najświętsza Panna narodziła, kiedyby Syna Bożego porodzić miała, prosząc, aby jej oczy do tego czasu zachowały, iżby ją oglądać mogły; uszy, aby jej słuchać mogły; język, którymby ją chwaliła; ręce, aby jej posłużyć mogła; nogi, aby chodzić mogła, nosząc jej najmilszego Syna; kolana, aby Go na łonie swojem piastowała. Poszóste, Boga prosiła, iżby łaskę posłuszeństwa dla starszych miała. Posiódme, aby Kościół i wszystek lud Swój ku Swojej służbie w łasce Swojej zachować raczył, aby się raczył nad Swym ludem tem rychlej zmiłować i Syna Swojego jedynego na ten świat dla ich zbawienia posłać. O to się z wielkim afektem i gorącem nabożeństwem i z płaczem modliła, jednak tak się grzeszną i wzgarzmaną przed Oblicznością Bożą czuła, jakoby nie była godną wysłuchania, takiej pokory będąc, iż się Bożej łaski niedostojną czyniła, z czego Panu Bogu bardzo się podobała i dla Jej pokory Bóg Ojciec zesłał w Jej żywot Swego Syna najmilszego.

Życie najświętszej Panny Maryi św. Hieronim tak opisuje: I poczawszy od rana aż do trzeciej godziny na dzień ustawi-

cznie na modlitwie była. Od trzeciej godziny aż do dziewiątej pracowała. Od dziewiątej godziny zaś na modlitwę szła, a przedzej się modlić nie przestawała, aż się jej Anioł ukazał, z którego ręki pokarm ku posileniu brała, stądże się tem więcej w uczynkach dobrych i w miłości Bożej pomnożyła. W czuności była Ona pierwsza, w mądrości Bożej najuczeńsza, w pokorze najgłębsza, w śpiewaniu pieśni Dawidowych najwyborniejsza, w łasce Bożej i bliźniego najgorętsza, w czystości Ona Sama była znaleziona najczystsza, lubo jeszcze nie wieǳiała, iż Boga Matką być miała, a już panieństwo Swoje Bogu poślubiła; a w tym uczynku nie miała Sobie równej, ani po Sobie wtórej; bo Ona sama Matką Bożą i Panną była, co jest rzeczą niesłychaną. Tak była skromna i pokorna, iż się Jej żadna panna w cnotie zrównać nie mogła, ale jako światłość między ciemnościami, miesiąc między gwiazdami, tak świeciła dziewica Marya między innemi pannami. Aczkolwiek tak świętego żywota była, jednak się między wszystkimi czyniła najniższą; kiedy mówiła, tak Jej słowa były roztropne i poważne, iż mógł być uznan Bóg w języku Jej; nigdy nie próżnowała, ale albo się modliła, albo z pilnością pracowała, albo się w zakonie Bożym z wielką chęcią uczyła i ćwiczyła, chwaląc zawsze bez przestanku Boga, a dlatego nad wszystkie jest uczczona i podwyższona, bo Królową niebieską i Matką Bożą została.

Jako Panna Marya księżtom kapłańskim odmawia, iż męża pojąć nie może.

Kiedy dziewica Marya trzynaście lat miała, księżyta kapłańscy mówili, iżby męża pojęła, któryby był podobien jej dostojeństwu. Skromna Panna i niepokalana Marya, usłyszawszy te słowa, wielce się zasmuciła, tak, iż zmieniło Jej się oblicze, a twarz, która zawsze jak róża rumiana była, w bladość się przemieniła, ukazując czystość panieńskiego serca; potem, westchnawszy ku Panu Bogu, onym księżtom odpowiedziała, mówiąc: „Już Bogu czystość poślubiłam, a innego oblubieńca, oprócz Niego, mieć nie chcę, bo Onego Samego nad wszystko stworzenie miłuję; dlatego moją czystość Jemu poślubiłam, a innego męża

nigdy znać nie chcę, ale się czystą i błogosławioną chować chcę, gdyż obietnicy złamać nie mogę; Tenci jest mój oblubieniec, mąż mój i stróż dziewictwa mego; w Jego ziemi są róże z liljami kwitnące i wszystko rozkoszne kwiecie; tam jest rozkoszna wonność cynamonu, balsamu i wszego ślicznego kwiecia; nigdy tam nie jest lato gorące, ani zimno przykre; niemasz tam ani płaczu, ani wzdychania, ani krzyku, ani strachu,—tam nigdy głodu, ani choroby, ani zwady i wojny, ani żadnej niemocy i tężknaty, bo tam jest wieczna radość i bezpieczeństwo, zdrowie, zgoda i pokój wiekuisty; tam jest bezustanne słodkie pieńie i wesele, tam brzmią organy lubymi głosy, tam aniel z archanioły weselą się bez przestanku; tam mój Oblubieniec jest lutnią świętych panien, Jemu służą nabożne chóry anielskie, a Jego nadobności dziwują się słońce i księżyc; On jest wszystkich rzeczy sprawcą i królem wszego świata; Temu jam oddana i z Nim połączona, wiekuistą miłością Jemu poślubiona; Oni mnie Swoim pierścieniem Sobie zaślubił, Swym posagiem osiągnął; Onemu ja czystość moją poślubiłam, i nigdy męża poznać nie chcę; przeto nie można, abym ten ślub złamała, który Bogu wszechmocnemu uczyniłam.“ Słysząc księżęta tę odpowiedź Panny Maryi, wielce się zdumieli i rzekli: „O dziewczico nabożna, o wierna oblubienico Boża, coś to uczyniła? chcesz nam wnieść obyczaj przedtem niepostały, przeciw zakonowi Mojżeszowemu, i chcesz wniósć w zakonną kłatwę, która jest opisana w księgach Mojżeszowych: „Niewiasta, która niepłodna, ma być od Boga miana za przeklętą, bo nie zasłużyła płodzić owocu żywota swojego.“ Maryja na to odpowiedziała, iż ona dla tego ślubu nie będzie przeklęta, bo ta kłatwa jest dla świeckiej i przemijającej rzeczy wydana, a nie dla niebieskiej i wiekuistej chwały, dla której Ona się Panu Bogu poślubiła.

Nie wiedząc księżęta kapłańscy, aby dalej na to Dziewicy błogosławionej odpowiedzieć mieli, weszli w radę, o to się radząc, co z Nią czynić. Tedy poczęli mówić: Jeśli dopuścimy Dziewicy taką być, a nie przymusimy Jej być nam posłuszną, tedy wprowadzi nowy obyczaj między nas, przez który będzie nasza moc

umniejszona, bo za Jej przykładem wiele dziewcząt zostanie w czystości, iż będą odmawiały pójść za mąż, wzgardzą małżeńskie łoże i na nasze rozkazanie nie będą pesłuszne.

Jako kapłani Boga prosili, aby im objawił, jakby z tą Panną postąpić sobie mieli.

Widząc księżąta kapłańscy tej Panny dziwny postępek, iż Jej umysł w danej obietnicy jest stały, a Mojżesz przykazał, aby to każdy spełnił, co Bogu poślubił, a nie wiedząc, co z tem uczynić, do Pana Boga się udali i przykazali post na trzy dni, a z wielkiem nabożeństwem lud pospolity prosił Boga wszechmogącego, aby im raczył okazać przez anioła, aby z tą Dziewicą czynić mieli. Trzeciego dnia stał się głos wielki w kościele, który wszyscy słyszeli: aby wszyscy młodzieńcy z pokolenia Dawidowego, tak starzy, jako i młodzi, którzy jeszcze w małżeństwie nie byli przyszli do kościoła, aby każdy niósł w ręku laskę albo różgę, a na czymś lasce pokaże się latorośl i kwiat, ten jest godzien, aby Dziewica Maryja dana mu była za małżonkę. Dla tego biskupi i księżąta kapłańscy nakazali, aby, którzykolwiek byli z pokolenia Judy, z którego był król Dawid, i którzy jeszcze nie byli w małżeństwie, aby do Jeruzalem do kościoła przyszli, każdy niosąc laskę w ręku podług przykazania. Stało się, gdy z wielkiem nabożeństwem cudu Tego Bożego czekali i do trzeciego dnia żadnego cudu nie widzieli, złąklszy się, udali się znowu na modlitwy i wzywali Boga wszechmogącego nabożnemi modlitwami, prosząc, aby im ukazał Swe cuda, jako obiecał. Tedy zaś głos Boski w kościele usłyszeli wszyscy, iż tu jeszcze nie przyszedł on nabożny mąż, sługa Boży, którego Bóg wybrał ku temu dziwu i któremu Bóg naznaczył tą Dziewicę dostojną, a który tu mieszka w Betleem, syn Jakóbów z pokolenia Judy, imieniem Józef.

O pochwale Józefa, oblubieńca Najśw. Maryi Panny.

Józef był to obywatel betleemski, syn Jakóbów, świętych obyczajów i świętego żywota; ten był skromny, prawdziwy,

pełen Boskiej mądrości, czystość i niewinność serca swego chowający, Bogu i ludziom miły, bo był w słowie prawdziwy, wierny i bezpieczny, w żywocie swoim i w uczynkach prosty, mierny, eichy i bardzo roztropny; z każdym łaskawie rozmawiał, każdemu okazywał życzliwość, ciesielstwem się bardzo zręcznie zajmował i żywiał się z swej uczciwej pracy; ubogim, niemocnym, pielgrzymom i każdemu, kto go przez miłość Boga prosił, jałmużnę dawał, bo był pełen gorącego miłosierdzia; często Bogu wszechmogącemu służbę czynił swemi nabożnemi modlitwami, a postem i czuwaniem dręczył ciało; przykazanie Mojżeszowe rad chował, myślą, sercem i duszą Boga wszechmogącego miłował, ku swemu bliźniemu zawsze miłosierdzie miał; był czystego ciała, bo wszystką rozkosz cielesną od siebie odrzucił; był też czystej duszy, doskonałych i zacnych obyczajów, nikogo nie potępiał, ani ubogim gardził, ubogiego i bogatego jednakowo miłował. Przez to go Bóg uczynił, iż go Sobie i Swej Matce za opiekuna wybrał. A dlatego, słysząc żydowscy kapłani i z pewnością wiedząc, iż Józef, sługa Boży, dostojny jest tej Panny, natychmiast posłali do Betleem, aby też ze swą laską przyszedł do kościoła Jerozolimskiego, niosąc ją w ręku. I stało się, skoro wszedł do kościoła, a oto natychmiast laska sucha w ręku jego, puściwszy latorośle, zakwitła; i dziwowali się temu wszyscy, a padłszy na kolana, chwalili Boga wszechmogącego, mówiąc: „To jest mąż dostojny, dziwnem znamieniem od Boga wybrany, wierny, a prawdziwy sługa Boży; ten godzien, aby jemu ta błogosławiona Dziewica oddana była, która u Boga zasłużyła, aby w to dostojeństwo temu człowiekowi świętemu była oddana, bo Ją Bóg uczcił wielką chwałą, wysoką cnotą i wielkim dostojeństwem.“

Przetoż rzekli ksiażeta żydowscy Józefowi: „Józefie, mężu świętym, a Bogu miły, któryś godzien małżeństwa tej Panny, bo cię Bóg przez wielki cud podwyższył i wybrał cię oblubieńcem Dziewicy Maryi, dlatego oddajemy tobie tę dostoijną Dziewicę, a każemy tobie, żebyś ją wziął za żonę sobie.“ Usłyszawszy to, Józef odpowiedział im, mówiąc: „Jam umyślił nigdy oblu-

bienicy nie brać, bom miłość żeńską już opuścił; wszakże, chociażbym miał wolę żonę pojąć, tedy niepodobna, abym tak rozkosznej, tak wielebnej, tak błogosławionej Dziewicy był obłubieńcem. Ja, mizerny, od wszego ludu niższy, nie jestem godzien poruszyć tak świętego dziewictwa, bom ja przyszedł w stare lata; dlatego nie jest podobna, abym tak młodą i tak dostoijną Dziewicę pojął.“ I udał się na modlitwę i począł Boga wszechmogącego z obfitemi łzami prosić, mówiąc: Wszechmogący Stworzycielu nieba i ziemi, opiekunie rodzaju ludzkiego, miłośniku czystości, proszę Cię, abyś mię raczył zbawić, abym był wolny od tej świętej Dziewicy, która jest zwierciadło w swej czystości i przybytek wiecznego Bóstwa. Gdy się tak modlił, anioł mu się ukazał i począł go cieszyć, mówiąc: „Józefie, sługo Boży, nie smuć się o to, ale wesel, a weźmij Maryę za obłubienicę, bo Ta według twej zasługi obiecana, wierna miłośnica dziewictwa i świeca świętej czystości, a według twej woli Ona żąda czystą dziewczę zstać, bo przez Jej dziewictwo anielkie imię będzie naprawione. Przez to dziewictwo będzie cały świat zbawiony, przez to królestwo niebieskie będzie wywyższone, przez to moc piekielna będzie rozbita. Dlatego jest wola miłego Boga, abyś ją sobie poślubił, chowając Ją zawsze w Jej dostojeństwie, obmyślając i usługując Jej w potrzebie, jako królowej.

O modlitwie błogosławionej Panny Maryi, której rozkazano Józefu pojąć za małżonka.

Kiedy podług woli Boga błogosławiona Panna była przez kapłanów żydowskich napominana, iżby Józefa Sobie za męża wzięła, uciekła się ku Bogu wszechmogącemu z gorącemi łzami i poczęła się modlić z ciężkiem wzdychaniem serca, mówiąc: „O Królu niebieski, o wierny stróżu każdego czystego serca, o miłośniku czystych myśli, Ty wiesz, iżem ja nigdy serca mego nie pokalała, zawsze ducha mego czysto chowałam, oprócz Ciebie nic innego nie żądałam, anim mowy o kim innym miała, Tobie Samemu moje panieństwo zachowałam. Ale dzisiaj moi

najwyżsi kapłani przymuszają mię, abym ten ślub i tę obietnicę przestąpiła, oddalając mię od Twej rozkosznej słodkości. O jedyne nadziejo mojego zbawienia, proszę Cię, abyś nie dopuścił mojego dziewictwa naruszyć, boś Ty jest mój oblubieniec, przybytku serca mego osobliwy mieszkańców; Ciebie miłowałam w Tobiem się radowała, Ciebiem zawsze żądała, oprócz Ciebie, najmilszy mój, nigdy oblubieńca nie szukałam. Tyś jest Sam mój Oblubieniec, mój Bóg, mój Pan, mój Ojciec; Tyś sam jest mi najmilszy, ze wszech milionów wybrany; dlatego, mój najmilszy, dzisiaj Cię proszę, abyś mię raczył wybawić z tego wielkiego smutku.“ Gdy się tak do Boga wszechmogącego ze łzami modliła, anioł z niebios przyszedł ku niej, wesele opowiadając: O dostoyna, o szczęśliwa, o błogosławiona Panno Maryo, nie udręczaj się tak wielkim smutkiem, boć Bóg wejrzał na modlitwy Twoje i posłał mię z niebios do Ciebie, abym Cię pocieszył, bo Cię chce chować w tym panieńskim stanie. A lubo będziesz oddana podług obyczaju małżeńskiego świętemu mężowi Józefowi, ten Ciebie zachowa w tem dostoijnem dziewictwie, iż czystą Paną na wieki zostaniesz. Jednak zakon wypełnisz i ustawy Mojżeszowe, bo masz być oddana, obyczajem małżeńskim, Józefowi, który jest mąż dziwnego miłosierdzia, a podług Twego ślubu wierny miłośnik dostojarnej czystości, przeto godzien jest tego małżeństwa. On Ciebie żadnym gniewem ani smutkiem nie zmarawi, ale Cię zawsze mieć biędzie, jako czystą i św. Dziewicę; on będzie stróż, towarzysz i sługa Twej czystości; on Tobie będzie oblubieniec, brat i ojciec, a ty będziesz siostrą, oblubienicą i matką.—A powiedziawszy to, anioł zniknął, a Marya potem w ucieczeniu poleciła się Bogu i za zrządzeniem Boskiem Józefowi za oblubienicę była poślubiona.

Jako Pan Bóg rozkazuje Gabrjelowi pójść do panny Maryi w poselstwo.

Bóg wszechmogący, od początku świata umiłowałwszy rodzaj ludzki, a nie chcąc zagubić plemienia, które na wyobrażenie Swoje raczył stworzyć, począł o jego zbawieniu myśleć

i z Swojej Boskiej rady raczył nam zesłać Swe święte Słowo, t. j. Syna Swego jedynego.

Tę tajemnicę objawił archaniołowi Gabrjelowi, przez którego się moc Boska rozumie. Dlatego wezwawszy Bóg Gabrjela rzekł mu: „Idź do miłościwej naszej Panny Maryi, Józefowi poślubionej, a objaw Jej, iż Syn Mój jedyny pożąda śliczności Jej, Ją Sobie za Matkę obiera, i oświadcz Jej, aby Go wesoło w żywot Swój przyjęła, bo przez Nią ludzkie plemię chcę zbawić i nieposłuszeństwa Adamowego zapomnieć. Już chce Syn Mój jedyny z Swej górnej stolicy na dół zstąpić i zmiłować się nad ziemią przez Swe najświętsze wcielenie. Jej oddaję Syna Mego jedynego, aby temu Matką była, któremu Ja ojcem; daję Jej imię Rodzicielki, chociaż zostanie w całości Jej czystość dziewictwa; dlatego od świętej Trójcy zwiastuj to rychło; znajdziesz Ją modlącą się do Boga; przystąp ku Niej, pociesz Ją, przepowiedz Jej poselstwo niebieskie, mówiąc: „Zdrowaś bądź, łaskis pełna, Bóg z Tobą.“

Archanioł, przyjawszy to poselstwo, oddał głęboki ukłon świętej Trójcy i udał się wesoło do błogosławionej Dziewicy.

Archanioł Gabrjel, przyszedłszy do Panny Maryi, zwiastował Jej Syna Bożego poczęcie z poselstwa Trójcy Przenajświętszej.

Kiedy Najświętsza Panna, Sama zamknąwszy się w Swym pokoju, czytała księgi Izajaszowe, gdzie mówi: „Oto Panna pocznie i porodzi Syna, temu będzie imię Emmanuel, to jest: Bóg z nami“—zaczęła o tem gorąco myśleć, mówiąc: „O błogosławiona Panno! ujrzęż ja twe oblicze? będęż ja godną, abym była slugą twej sługi?“ Tak rozmyślając, całe Swe serce i ducha w niebo zwróciła. Poczem wziawszy psałterz, poczęła czytać ten psalm: „Błogosławieś, Panie, ziemi Twej“ aż do tego wiersza: „Usłyszę, co będzie Bóg mój mówił we mnie.“ Na tem miejscu począł się żywot naszego zbawienia, bo w tym czasie był archanioł Gabrjel posłany od Boga do miasta galilejskiej ziemi, które nazwane było Nazaret, do Panny, której imię było Marya, ta była Józefowi oddana.

Radując się z tej nowiny zbawienia ludzkiego, z wielkiem weselem wziawszy postać ślicznego młodzieńca, stanął przed Panną w jej celi i pozdrowił ją, mówiąc: „Zdrowaś bądź, łaski pełna, Pan z Tobą, błogosławiona jesteś między wszystkimi niewiastami, czysta Dziewico!“ Gdy to usłyszała, zasmuciła się i zdumiała się według wstydu panieńskiego, a skloniwszy głowę, nic nie odpowiedziała; zlekkszy się, poczęła myśleć, coby to było za pozdrowienie. Nie zasmuciła się z widzenia anioła, bo anioły codziennie widywała i z nimi rozmawiała, ale z onego pozdrowienia, bo nigdy przedtem takiego pozdrowienia od żadnego nie słyszała.

Ale że w tem pozdrowieniu, które od anioła słyszała, ze trzech rzeczy była chwaloną, więc niepodobnym było, aby Panna tak pokorna nie miała być zasmucona. Chwalił ją anioł z tego, iż łaski pełna, iż Bóg z Nią, iż błogosławiona nad wszyskie panny. Przeto takiej wysokiej pochwały Panna tak głębokiej pokory bez zasmucenia przyjąć nie mogła, albowiem ludzie pokorni, jeżeli cnoty wielkie mają, myślą, iż te są małe albo żadne; jeżeli zaś małe mają niedostatki, mają je za wielkie; a to dlatego czynią, aby się zawsze w cnotie pomnażali. I dlatego jako roztropna i mądra Panna milczała. Widząc anioła Gabrjela Jej zawstydzenie i milczenie, które słowa do Niej przemówił: „Nie bój się, Maryo, ani się wstydz z tych darów, którymi Cię wielbię, boć prawdziwa rzecz jest, iż nietylko pełnaś łaski, ale nadto całemu rodzajowi ludzkiemu znalazłaś łaskę i naprawiłaś zbawienie, bo poczniesz i porodzisz Syna Najświętszego Boga, któremu da Bóg stolicę ojca Jego, Dawida, i będzie królował w domu Jakóbowym, a królestwu Jego nie będzie końca.“ Na to Marya odpowiedziała (nie odmawiając, ani przyzwalając chwale przepowiedzianej, ale chcąc być diewictwa Swojego pewną, którego nie chciała tracić) i pytała anioła o obyczaju poczęcia obiecanego, mówiąc: „Jakże to może być, gdym z woli Boskiej diewictwo Jego miłości poślubiła i na wieki męża nie znać umyśliłam?“ Odpowiedział Gabrjel: „Tą sprawą będzie Duch Św., który osobliwą łaską napełni ży-

wot Twój, dziewictwa Twego nie poruszając. Dlatego więc, co się narodzi z Ciebie, Synem Bożym nazwane będzie. Oto Elżbieta, powinowata Twoja, w starości swej poczęła syna, a już temu szósty miesiąc, bo u Boga nie jest niepodobne żadne słowo.“

Rozmyślaj sobie, jako Trójca św. oczekuje odpowiedzi i przyzwolenia panieńskiego ku wcieleniu Syna Bożego; obacz, jako Panna stoi przed aniołem, pokorne zawstydzona. Bądź też jako anioł, który silnie i mądrze przywodzi jej Syna Bożego poczęcie, mówiąc: „Duch św. przyjdzie w Cię i moc Najwyższego zasłoni Tobie.“

Jednak Panna Marya nie chełpi się z tego wielkiego wybrania i podwyższenia nad wszystko stworzenie, ale się bardziej zapala z słów posła Bożego; przeto ukląkłszy i ręce złożywszy, pokorne mówi: „Oto ja służebnica Pana mego, stań mi się według słowa twoego.“ Za tem słowem w oka mgnieniu Syn Boży wstąpił w żywot Jej najświętszy; z Jej krwi czystej Panieńskiej Duchem św. ciało Jego było sprawione tak, iż cały i zupełny z Bogiem Ojcem w niebie zostawał i w żywocie panieńskim zupełnie mieszkał. Potem przedzej niż w oka mgnieniu Dusza Jego najświętsza była stworzona i w ciało włana, tak, iż natychmiast stał się człowiek zupełny i Bóg prawdziwy, tak mądry i mocny, jako dziś jest w chwale Bóstwa Swojego. Wtem archanioł Gabrjel, słysząc to przyzwolenie, ukląkł i, ukłoniwszy się Pannie Maryi, wrócił do królestwa niebieskiego.

Tak tę nowinę z wielką radością anielskim chórom objawił, opowiadając, iż dzisiaj stało się wielkie wesele na niebie i na ziemi. Bo jedna Panna z pokolenia Dawidowego oga rnęła w Swój żywot Króla nieba i ziemi, uczyniła pokój między Bogiem Ojcem a między rodzajem człowieczym, bo już będą napełnione nasze chóry, które naruszył Lucyfer z swymi towarzyszami. Słysząc to aniołowie wielce się z tego weselili i wielkie święto z wielką chwałą święcili. Potem Panna Najświętsza, gorącą miłośćią rozpalona, czując się już być przenajświętszym

Płodem obciążoną, padłszy na kolana, Bogu Ojcu pokornie dziękowała, prosząc z wielkiem nabożeństwem, aby ją raczył nauczyć, jakoby miała jego Synowi służyć.

Obaczże z tego wszystkiego wielkość święta dzisiejszego, a z ciałem i z duszą obchodź się, jak najnabożniej możesz, bo taka nowina od początku świata nie była. Dziś jest święto Boża Ojca, który Synowi Swojemu jedynemu Pannę poślubił i oddał Mu Ją. Dzisiaj też jest święto wcielenia Syna Bożego, potem będzie narodzenie na świat z Jej żywota św. Dzisiaj także jest święto Ducha Świętego dla dziwnej a niezrozumianej sprawy ciała Syna Bożego, bo tę sprawę samemu Duchowi św. Kościół przypisuje. Dziś też jest przenajświętszej Panny święto, którą Bóg Ojciec za osobliwą sobie córkę obrał, Syn Boży Matką swą uczynił. Także dzisiaj święto wielkiego dworu Króla niebieskiego i rycerstwa anielskiego, bo się poczęło dziś naprawienie spustoszenia jego. A daleko większe ma być dzisiaj święto rodu ludzkiego, gdyż się tu poczęło odkupienie jego i wyrwanie go z mocy nieprzyjaciela dusznego. Dziś też jest fundament, grunt i początek wszystkich świąt i początek wszego dobrego, bo dotychczas był Pan Bóg zagniewany na rodzaj ludzki, ale dziś już miłosierdzie swe okazał ku nam. Patrzaj, jako dziwne a wielkie jest święto dzisiejsze; dlatego całą duszą, żądzą i mocą ma być obchodzone, a w weselu duchowem odprawiane.

Jako Najświętsza Panna Marya świętą Elżbietę nawiedziła.

Rozważając Najświętszą Maryję Pannę słowa anielskie, który rzekł, iż Elżbieta, w latach stara, nad ludzkie domniemanie syna poczęła, umyśliła ją nawiedzić, aby jej w czem posłużyła i z jej poczęcia się radowała, jako młodsza i pokorna; przeto powstawszy szła bardzo śpiesznie na góry, jako promień woniejący mirrą i kadzidłem, ku domowi Elżbiety św., który był o czternaście mil oddalony od Nazaretu. Nie uważała Królowa niebieska ostrości i dalekości drogi, ale przez ostrą, bo krzemienistą i daleką drogę z laską śpiesznie szła, wziawszy pozwo-

lenie od swego męża, dlatego, aby nie być ostrzeżoną w poselstwie; brzemię ono przenajświętsze, które w swym świętym żywocie nosiła, Jej miłośćci nie było ciężkie, jak bywa w takiej chwili innym.

O nabożna duszo, oglądaj, jako Królowa niebieska, Pani anielska, Matka Boża idzie z niektórymi pannami z domu swego w Nazaret w góry, gdzie mieszkał Zacharjasz ze swoją żoną, nie na wozie, ani w lektyce, ale pieszo. Nie ma też przed sobą ani za sobą rycerstwa, paniąt, pacholąt, ale tylko z Jej miłością idzie pokora, ubóstwo, wstydliwość, które są towarzyszki najcenniejsze, ale nie na tym świecie, tylko u dworu Króla niebieskiego.

Gdy weszła w dom Zacharjasza, pozdrowiła pokornie ciotkę swoją Elżbietę (także obciążoną świętym Janem), mówiąc: „Pokój Tobie, miła ciotko moja, z płodem Twoim radosnym; otom do Ciebie przyszła, abym się ucieszyła z Twojej pociechy od Boga, bo anioł powiedział, iż już sześć miesięcy jest, jakoś poczęła syna w Twym żywocie, i porodzisz go temu światu ku wielkiemu ucieszeniu, a dlatego tu przyszłam, abym jego narodzenie widziała i Tobie, jako mej miłej ciotce, przy Twoim płodzie służyła.“

Elżbieta święta, skoro Maryę ujrzała, z wielką radością i ochotą powstała, a usłyszawszy pozdrowienie Jej, nabożnie Ją przyjęła, a Duchem Świętym zapalona, uściiskała ją i wielkim głosem zawała: „Błogosławionaś Ty między niewiastami, i błogosławiony owoc żywota Twego. I skądże mi to, że Matka Pana mojego przyszła do mnie? czemże to zasłużyłam? skąd mi się to stało, iż mój Odkupiciel przyszedł? Oto, skoro głos pozdrowienia Twego przeniknął uszy moje, wszystkam się zdumiała, bo dziecię w żywocie moim z radością skoczyło, i z wielką pokorą ukląkłszy, dało chwałę Bogu wszechmogącemu, zewartemu w żywocie Twoim.“ Albowiem Jan Święty, Duchem Świętym napełniony, napełnił swoją matkę, bo nie pierwiej Elżbieta Duchem Świętym była napełniona, niżeli syn, a z napełnienia syna matka pełna też się stała; a stąd oto prorokuje i uznawa,

co jej Duch Św. objawił, mówiąc: „Błogosławionaś Ty, iżeś uwierzyła, bo się w Tobie wszystko wypełni, co od Boga Tobie zwiastowano przez anioła.”

Patrz, jakie mocy były słowa najświętszej Panny, z których Duchem Świętym napełnione jest Dzieciątko i Matka Jego; a dlatego Najświętsza Panna Maryja, Boga wszechmogącego chwaląc, z wielkiem weselem pokorne zaśpiewała:

„Wielbi dusza moja Pana i rozradował się duch mój w Bogu Zbawicielu moim. Iże wejrzał na pokorę służebnicy swojej, a stąd błogosławioną mię nazywać będą wszystkie narody.

Albowiem uczynił mi wielkie rzeczy Ten, który mocny jest i święte Imię Jego. I miłosierdzie Jego z pokolenia w pokolenie bojącym się Jego.

Uczynił moc w ramieniu swojem, rozproszył wszystkie myśli pyszne. Złożył mocarze z stolicy, a podwyższył pokorne.

Łaknące nakarmił wszem dobrem, a bogacze próżno odprawił. Przyjął dzieciątko swe izraelskie, wspomniawszy na miłosierdzie swoje.

Jako mówił do Ojców naszych, Abrahama i potomstwa jego na wieki, bo jest miłosierny. Amen.”

Gdy tego pienią Panna dokończyła, Elżbieta posadziła Maryę na miejscu wyższem, ale pokorna Panna usiadła u nóg Elżbietę świętą. Następnie ta z uczciwością podniosła ją, a tak usiadłszy podle siebie równo, poczęły z sobą rozmawiać dwie gwiazdy niebieskie, matki święte. Opowiada wielkie radości jedna drugiej, chwaląc moc Boga Wszechmogącego z daru tak wielkiego i dziwnego, a u ludzi niepodobnego.

Mieszkała tam Panna przez trzy miesiące, posługując pilnie swej ciotce, jakoby nie była Królową niebieską i Panią wszystkiego świata oraz Matką Boga żywego.

O jak szczęśliwe ono miejsce było, w którym się te rzeczy działy! jak szczęśliwa ona czeladka była, która te rzeczy słyszała, gdy tak święte matki ludzkie zbawienie sprawowały, gdy jeszcze będąc w żywocie święte dzieciaki, a już się poznały, poznał rycerz Króla, sługa swego Pana; bo kiedy się matki

mile powitały, natychmiast dzieciątko w żywocie Elżbiety św. obróciło oblicze swe ku żywotowi Dziewicy i, upadłszy na kolana, chwaliło Chrystusa, będącego w żywocie Dziewicy błogosławionej.

O narodzeniu świętego Jana, Bożego Chrzciciela.

Kiedy czas porodzenia Elżbiety przyszedł, porodziła Jana, Chrzciciela Bożego. Panna najświętsza tam wtenczas nie była, jako Panna wstydliwa, jednak prędko potem świętego Jana piastowała, posługując Elżbiecie, jako panienka pokorna. Błogosławione dzieciątko, jakby człowiek już z całym rozumem, spoglądało na Pannę Maryę wesoło, jakoby się temu dziwowało, iż go Matka Boska piastuje. A gdy Panna Elżbiecie podawała dziecię, ku Pannie oczy obracało, bo w Jej żywocie Boga widziało.

Obacz tu wielką dostońność i świętobliwość tego dziecięcia; żaden od początku świata człowiek takiej piastunki nie miał, ani mieć będzie do skończenia świata, jako to dziecię miało. O jak wielkie dary i przywileje dał Pan Bóg temu Świętemu, a których ja tu nie mam możliwości opowiedzieć. Gdy dnia ósmego był obrzezan, imię mu dano Jan. Ojciec jego, Zacharjasz, który był niemową, przemówił i piosenkę, którą Kościół św. śpiewa, ułożył, mówiąc:

„Błogosławiony Pan Bóg izraelski, iż nawiedził i odkupił lud swój żydowski i podniósł ród zbawienia nam w domu Dawida dziecięcia swego, jako mówił przez usta Świętych, którzy od wieku są prorocy Jego.

„Iż nas miał zbawić od nieprzyjaciół naszych i z ręku wszystkich, którzy nienawidzili nas, ku czynieniu miłosierdzia z ojcamy naszymi, pamiętając na testament swój świętę.

„Na przysięgę, którą bez bojaźni, z ręki nieprzyjaciół naszych wybawieni, służyliśmy Jemu w świętobliwości i sprawiedliwości przed Nim po wszystkie dni nasze.

„A ty, dziecię, prorokiem najwyższego nazwane będziesz,

bowiem pójdziesz przed Obliczem Pańskiem sprawować drogi Jego, abyś dał naukę zbawienia ludowi Jego na odpuszczenie grzechów ich.

„Przez wewnętrzności miłości miłosierdzia Boga naszego, przez które nawiedził nas przyszedłszy z wysoka, którzy w ciemnościach i w cieniu śmierci siedzą, i ku wyprostowaniu nóg naszych na drogę pokoju.“

Najświętsza Panna z pełnością słuchała, a zrozumiawszy, iż to o jej Synie mówił Zacharjasz, wszystkie one słowa w swem sercu zachowała, jako Panna mądrością niebieską napelniona.

Najświętsza Panna Marya do domu powraca.

Potem Najświętsza Panna Marya, pożegnawszy Elżbietę i Zacharjasza, pobłogosławiwszy Janowi św., do domu swego przybytku, do miasta Nazaret powróciła.

Tu rozważaj wielkie ubóstwo Jej, bo, gdy przyszła w dom swój, nie znalazła tam ani chleba, ani wina, ani innych rzeczy ku posileniu człowiekemu, ani pieniędzy, ani spiżarni zachowanej ku pożywieniu. Gdy przez trzy miesiące w domu Zacharjasza zostawała, dobrze, choć miernie tam żyła, jako u człowieka bogatego i kapłana świętego. Ale, gdy do domu przyszła, w ubóstwie mieszkając, pożywienie rękami własnymi wyrabiała i z tego jeszcze jałmużnę dawała.

Pożałuj tej Panny dostojarnej, a jej ubóstwo naśladow i w niem sobie nie utyskuj, ale się tem więcej przykładem tej Panny świętej rozmiękuj.

Józef święty chce Pannę Maryę opuścić.

Gdy przez pewien czas Panna mieszkała z Józefem, i Dzieciątko Najświętsze, Jezus miły, w żywocie rosło, widząc Józef Panne ciężarną, bardzo się zasmucił i tego żałował, bo nie wiedział, iż to było ze zrządzenia Bożego. A tak Józef umyślił potajemnie Pannę opuścić.

Uważaj tu, dlaczego Józef święty chciał Najświętszą Pannę Maryę opuścić, a dlaczego też chciał Bóg, aby ta Matka Jego była mężowi poślubiona, ponieważ była Panną niepokalana. Trzeba wiedzieć, iż Bóg dla trzech przyczyn to uczynić raczył: pierwsza, aby Panna czysta, która była ciężarna, w sromotę świecką nie wpadła; powtórę, aby miała służebnika w swych potrzebach; potrzecie, aby djabłu nie było jawne wcielemente Boskie, a potem narodzenie. Niektórzy utrzymują, iż Józef chciał Pannę opuścić dla podejrzenia, jakie pospolicie między ludźmi bywa, widząc Ją ciężarną, a sam czując się być czystym i niewinnym, jakoby wątpił o Jej świętobliwości i czystości. Ale nie ta była przyczyna jego opuszczenia Maryi, nie żadne podejrzenie, bo jak święty Jan Złotousty powiada, iż więcej Józef wierzył Jej świętobliwości, niżeli Jej brzemienemu żywotowi; ale dlatego Ją chciał opuścić, iż z Jej oblicza błogosławionego promienia jasne jako słońce wychodziły, a dlatego, widząc Józef taki majestat tej Panny, z pokory chciał Ją opuścić, ceniając się niedostojnym Jej towarzystwa. Bóg Wszechmocny, widząc ten zamiar Józefa, zsyła swego Anioła do niego, który, głosząc mu wolę Boga, tak rzekł: „Józefie, synu Dawidów, bądź pocieszon, a nie bój się o Maryę Oblubienicę Moją i twoją, bo to, co nosi, z Ducha Świętego jest, bo porodzi Syna, któremu imię będzie Jezus, to jest Zbawiciel.“

Potem Józef święty z niewymowną radością mieszkał z Panną Maryą, a jako serce żadne pojąć nie może, tak Ją szanował i usługiwał, a o Jej dziwnem poczeciu z weselem Jej pytał. Najświętsza Panna wszystko mu powiedziała, z czego Józef święty wielce był pocieszon. Jezus miły wonczas u Matki w żywocie mieszkał podług biegu człowieczego, czekając miesiąca dziewiątego. Wielce mamy temu Panu dziękować, który, opuściwszy chwałę Królestwa niebieskiego, tak się uniżył, iż w żywot panieński wstąpił.—O, gdybyśmy to uznać chcieli, iż Bóg dał się Tej Pannie Przenajświętszej zamknąć w żywocie i że nigdy my tego zasłużyć nie możemy, pókadeśmy żywia. A przetoż z duszą i ciałem Jego nieskończonej dobroci dziękuj-

my i pokorę Jego naśladujmy; pychę, która się najbardziej Bóg obraża, porzućmy, a za to On nas wieczną chwałą udaruje.

O narodzeniu Syna Bożego, Króla niebieskiego.

Gdy się wypełnił czas, aby Panna Marya porodziła, stało się wywołanie od cesarza Augusta, aby spisano wszystkich ludzi, ażeby każdy poszedł do miasta swego i tam wyznanie uczynił, iż jest z ludu cesarskiego. Gdy tedy Józef chciał iść do Betlejem, miasta swojego, widząc Pannę na czasie, zafrasował się bardzo z tego. Postrzegłszy to Marya prosiła go, aby Jej samej nie zostawił, ale żeby Ją wziął z sobą. Dlatego Józef, wziąwszy wołu i osła, poszedł z Maryą Panną aż do miasteczka Betlejem, które było o sześć mil od Jeruzalem. A kiedy tam jako ubodzy przyszli, gospody mieć nie mogli, dla natłoku ludu, który zawszaż się zgromadził na popis.

O duszo pobożna, pomyśl sobie, jak to Ona Panna, piętnaście lat mając, młoda, wstydliwa, chodzeniem strapiiona, od domu do domu chodzi, gospody prosząc, a nikt nie chce Jej przyjąć. Nie znalazłszy więc z swym oblubieńcem gospody, musieli wniósłszy pod szopę pospolitą, gdzie się ludzie schraniali w czasie deszczu. Tam się złożyli. Józef, będąc cieślą, złobek bydlętom zrobił i jak mógł, tak się urządził.

I stało się. Gdy przychodził czas i godzina narodzenia Bożego, powstała Panna z radością i udała się na modlitwę i będąc w niewymownej słabości, porodziła Syna Bożego, nie czując żadnej bolesci; a tak Syn Boży, który jest jako kwiat nad słońce jaśniejszy, nad balsam wonniejszy, owoc nad wszystkie słodkości słodlszy, zakwitłszy na latorośli nizkiej, to jest w żywocie Panny pokornej, wyszedł przez święte narodzenie z Maryi, różyczki panieńskiej czystości, bez wszelkiej trudności.

Gdy Panna do siebie przyszła, ujrzała Dziecię leżące, jako każdy inny człowiek płaczące; widziała też anioły przy nim śpiewające, a ukląkłszy nabożnie, chwałę Mu dała i Bogu Ojcu niebieskiemu dziękowała, mówiąc: „O Boże Wszechmogący, nie-

wymowne składam dzięki Twej wszechmocności; raczże mi to dać w swej mądrości, abym pilnie mogła służyć Jego świętej miłości."

Otóz tu oglądaj, grzeszny człowiek, gdzie się to Syn Boży narodził. Czyliż w królewskim pałacu między złotogłowy? Patrzaj, iż się narodził nie w rozkoszy, ale w ubogiej i zimnej stajni, na gołej, twardej ziemi, między bydlęty, podczas zimy ostrej, tak, że od zimna drżąc gorzko płakał, nie mając, czemby się zagrzał.

Matuchna, widząc Syna swego płaczącego, pospołu z Nim płakała, żałując, iż nie miała czem Go ogrzać; przetoż podniósłszy Go z ziemi z wielką uczciwością i bojaźnią, całując do siebie przytulała, piersi panieńskich dawała, grzała, tuliła, jak najlepiej mogła. Potem zdjawszy z głowy swej podwijkę czyli rąbek, Dziecię weń powiła, tak tedy powiwszy w żłobie położyła, a ukląkłszy, jako Bogu prawemu i Stwórcy swojemu poklon oddała. Wół też i osieł Boga poznawszy do żłobu przystąpiły i, jakoby rozumne, na kolana swoje poklekły, przez swe nozdrza chuchając Syna Bożego ogrzewały.—O którym to Syna Bożego narodzeniu ubogiem Bernard św. mówi temi słowy: „Narodziwszy się tu na ten świat, Syn Boży nie obrał sobie bogactwa ani rozkoszy, lubo te miał w swej mocy, ale obrał sobie żywot bardzo ubogi i wzgardzony, bo się narodził w prostej stajni, a ku temu przykraj, bo na gołej i twardej ziemi, czasu zimy bardzo ciężkiej; do tego w żłobie i w pieluszkach leżał; a że głód, niedostatek, zimno, prześladowanie cierpiał, częstokroć płakał, łączami się obfitemi oblewał, ukazując zaraz z młodu, iż znaczny niedostatek na tym świecie cierpieć miał; przeto ludziom poznać dawał, iż nie przez bogactwa, ani też rozkosze, ale przez płacz, ubóstwo, prześladowanie, nawałności, gwałt dostać się mamy do niebieskiej chwały, gdyż On, będąc Panem całego nieba, przeszedł tę tak ostrą drogę, pokazując nam, iż tym śladem mamy postępować.” Tenże Bernard święty mówi dalej, ogłaszaając dobroć Boską: „O! dziwneż to było narodzenie, iż Bóg, będąc Wszechmocnym i niezmierzonej chwały, stał się

jako robaczek wzgardzony; Pan świata całego stał się sługą stworzenia swego. Niedosyć Mu się widziało być naszym Panem łaskawym, Ojcem, ale nadto z swej łaski chciał się nam stać naszym bratem. Przeto bądźcie tej dobroci wdzięczni, ludzie wszyscy, weselcie się, a z tego bądźcie pocieszeni wszyscy chrześcijanie, a zwłaszcza ubodzy, którzyście dla Chrystusowej miłości tym światem obłudnym wzgardzili, a żywot ubogi dobrowolnie na się wzięli, abyście drogą ścisłego i ostrego żywota tem łatwiej za Panem Jezusem poszli. — Weselcie się i radujcie, boć Bóg stał się ubogim pospołu z wami, nie leżąc w rozkoszy, ani w jasnej łożnicy, ale na ziemi kamienistej, w stajni śmierdzącej; z tego się weselcie. O ludzie bogaci, co macie rozkoszne łożnice,—oto Król nad królami w swojem narodzeniu wolał mieć łoże ostre, ubogie, niżeli wasze miękkie i bogate! Czemu się brzydzicie twardem, ubogiem życiem? Ponieważ Pan Jezus, Dziecię rozkoszne, swem narodzeniem uczcił je i obrał je sobie, przeto my przykładem Jego cierpliwości cierpmy też niektóre ostrości, abyśmy się przez to Panu Bogu podobali i Jego łaski dostąpili.“

Anieli objawiają Boże Narodzenie.

Skoro się Pan Jezus narodził, niezliczona ilość aniołów wesołem śpiewaniem Jego miłość chwaliła, i pasterzom, czuwającym nad trzodami i stadami swojemi, to objawiła. Ci pasterze byli od Betleem o milę. Anieli, w niebo wstąpiwszy, dworzanom niebieskim oznajmili, a z tego, Boga chwaląc, z chórów swoich zstępowali, by Jezusa oglądać mogli i żeby Matkę Jego poznali. Ktoby był tak nędzny i w swej świętobliwości niedbały, któryby Pana swego, Boga wcielonego nie chciał widzieć, ponieważ tego wszyscy żądali i prosząc Boga Ojca przed Nim padali. Tu rozmyślaj ono słodkie anielskie śpiewanie i ich z Boskiego narodzenia wesołą radość, które to wesele da nam też Pan Bóg w przyszłym żywocie z łaski swej przenajświętszej. Potem też pasterze przyszli, a dawszy chwałę Bogu i Matuchnie Jego miłej, widzenie swoje zjawili i opowiadali, które od

aniołów słyszeli, a tak z wielkiem weselem do trzód swoich powrócili. Matka Jego miła, jako Panna mądra, te wszystkie rzeczy, które o Nim powiadano, rozpamiętywała i w swem sercu je zachowała. My tedy z narodzenia Bożego bądźmy wdzięczni i, wesoło chwaląc Boga, z anioły śpiewajmy:

Wesoły nam dzień nastął narodzenia Bożego z żywota panieńskiego dla zbawienia ludzkiego; Dziecię to wielce dziwne, a wszystko miluchne, to jest w człowieczeństwie, ale niedomniemane, ani też wymówione w swojem Bóstwie.

Syn Boży się narodził z Dziewicy przyczystej, jako róża i lilja z panieństwa Maryi; od wieków z Boga Ojca narodzony, z Panny czystej się narodził Zbawiciel świata; piersiami panieńskimi Marya dawa pokarm niebieski Jezusowi, od wieków Mu przeznaczony.

Córka Matką Ojcu, Ojciec Jej Synaczkiem. Dziś to jest dzień niesłychany: Bóg stał się człowiekiem. Niebo i ziemię napełnia, będąc nieogarniony dla swej wielmożności, który nie był widomy, jako Pan wszystkiej chwały stał się służebnikiem.

W północy się narodził. Ten co słońce oświecił. Między wólem i osłem w jasełkach się położył, co niebo wszystko stanowił. A gdy potem w niebo wstąpił, grom, błyskawice spuszcza, ten rękoma spowity stał się dziś płaczliwy, wesele anielskie.

Anioł jasny do pasterzów czujących przemówił: Wesele wam opowiadam, iż się Król narodził. Do Betleem pobieżcie, tam w pieluszkach ujrzycie Zbawiciela świata. Chwała na wysokości, a pokój ludziom dobrej woli na ziemskiej nizkości.

Jak słońce szkła nie kazi, gdy promienie puszcza, tak Boskie narodzenie panieństwa nie rusza. Przedtem, niż porodziła, i potem Panną była we wszystkiej całości. O szczęśliwe narodzenie, piersi niepokalane Jezusa karmiły.

Bogu cześć i chwałę dajmy, wszyscy chrześcijanie, z narodzenia świętego Króla niebieskiego. Ten, który wszystek świat stworzył, dziś się upokorzył, w jasełkach położony, rękami panieńskimi w pieluszki uwiniony, stał się dla nas winny.

Miłość wielka Króla niebieskiego: aby sługę wybawił, zsta-

pił z tronu Swego; aniel i się radują, pokój ludziom dawają, weseli śpiewają: Panna syna powiła, ta nowina nie była, w państwie została.

Jezus nasz litościwy, Dzieciątko maleńkie, nadzieja nasza w Tobie, zbawienie wszelkie. Pokornie Cię prosimy, odpuść, cośmy zgrzeszyli, nie daj nam zginąć. Daj nam dobre skonanie i szczęśliwe mieszkanie, wieczne darowanie.

Panno czysta, Maryo, Matko miłosierdzia, do Ciebie dziś wołamy, nabożnie śpiewamy: wejrzyj na lud płaczliwy, uśmierz Twój gniew nad nami. Przez Twoje porodzenie daj nam wieczne zbawienie, rzeczmy wszyscy. Amen

Nabożne rozmawianie świętego Bernarda z Panem Jezusem, nowonarodzonem Dzieciątkiem.

Bądź pozdrowiony, Jezu maleńki, Królu niebieski! O Dzieciątko najświętsze, wszystkim bardzo śliczne, słońce sprawiedliwości, świeco wszelkiej miłości, mocy wiary naszej. Bądź pozdrowiony, bardzo dziwny, wszechmocny, śliczny, cudowny i miłośny, a wszystek kochany O Dzieciątko nabożne i wszystkim ochotne, o Synaczku rozkoszny, nam bardzo przyjemny, Tyś rosa duszy mojej, nad wszystko pożądany, Tyś początek szlachetny, o Boże wcielony. Przetoż Dziecię najmilsze, ku nam przyjdź, nie zwlekaj, przybądź co rychlej, od nas się nie oddaj; Boże, nad wszystko dobro takżeś mię przyciągnął. Bądź pozdrowiony, Zbawienie wszystkich; Dziecię najśliczniejsze, jaśniesze nad lilję, rumieńsze nad różę. Mego serca wesele, Tyś jest moja słodkość; już do Twej Matki łona dla Ciebie przychodzię. Moc wielką cierpię, iż w Tobie pałam; Twą się miłością dręczę; chodź, śliczny kwiecie, sam. Dajże mi, przenajsłodsza Matko, Twoego najmilszego, boć moja dusza tęskni do Syna miłego. Ku Twemu, Panno, łonu pokornie przystępuję, prosząc u Ciebie Syna, bo weń mocno wierzę. Chociażem bardzo ubogi i wielce grzeszny, wszakżem Twoim służebnikiem i miłośnikiem, w miłości Twej dusza moja się rozpaliła. Przetoż, Pani łaskawa, daj mi Twego Syna! Panno nieporuszona, Dziewico wybrana, wej-

rzyj na płacz sługi Twego; nie opuszczaj, proszę Cię. Daj, Mąryo, Dzieciątko, które masz nam dać; przybądź, Zdrowie ubogich, przybądź, Jezu miły.

Więc, żeś się mojej twarzy raczył przyrównać, daj grzesznemu śłudze Twemu dostojnie Cię chwalić. Tchnij we mnie łaskę i zapął, daj mi się zaszczycić, żądze moje napełnij, bo Cię chcę nosić, Ciebie żądam i pragnę; nie raczże już pamiętać mych złości, ale obierz mieszkanie w mem sercu. Brzemię wielce rozkoszne, daj mi się nosić, w mej duszy lichej racz się objawić. Tyś sama zacność wielkiej łaski, ku mnie racz się skłonić, ze mną się racz złączyć. Wszystek we mnie racz wstąpić, studnio słodkości, abym Cię mógł nosić, kwiatku ślicznej róży; otwórz się serce moje słonecznej jasności, rozwórz żądę szeroko, bo masz Boga blisko. Ciebie na moich rękach, mój najmilszy, noszę, ze wszystkich wnętrzności w Tobie się weseleć; ku Twej słodkiej miłości śpieszę, jeśli tem Oblicza Twego świętego nie obrażam.

Tyś razem wielki i mały, młody i mocny, pan i niewolnik, nam grzesznym podobny; oblicze i usta moje kładę na Twych piersiach, serdecznie Cię pożądam i z radością ściskam, w Tobie się wielce kocham i bardzo pragnę.

Ciebie memi rękami, Jezu miły, ściskam, to jest znamię nieobłudnej miłości czynię.

Dzieciątko me najmilsze, pałające bóstwem, wszystko jesteś pożądane, bardzo jesteś woniejące. Nigdy nic tak słodkiego nie kosztował, anim też nic tak rozkosznego nie pozywał; usta Twe najmilsze, nad cukier słodsze, nad miód są smaczniejsze. Wargi Twoje młodziuchne, jako róża kwitnąca, nad wszystko słodsze pod niebem i w raju. O mój najmilszy Panie, Miłości moja wierna, najpiękniejsze moje Dzieciątko, miłuję Cię szczerze; daj mi Ciebie miłować na każdą godzinę i na Cię zawsze patrzeć w niebie po żywotie. Przeto zdradliwy świat niechaj mi będzie brzydki, nic też nie miłuje serce, jako Ciebie. Pałam Twoją miłością, któryś Ty uczynił, w płacz się rozpłynę, wstrzymać się nie mogę. Jeśli ode mnie odejdziesz, będę bardzo

łęsknił. O Królu wszelkiej chwały, daj mi być z Tobą. Czemuż leżysz tu w stajni, niebieska perło? na tak grubem sianie czemu odpoczywasz? O małeńki, nadobny, kwiatku bardzo śliczny! O Dzieciątko szlachetne, do róży podobne! Gdzież są Twoje poduszki i puchowe pierzyny? wszystkiego brakuje, przyszedłeś tak dla mnie. Członki Twe młodziuchne i kostki niewinne w ostre łożę położone, w chustki uwiniione. Ciebie ściska powojnik, jasełki Cię uniżyły, tem podwyższasz nizkie. Tu Twoje członki chowasz, mieszkasz, odpoczywasz, w niebie z Ojcem siedzisz, a roboty nie znasz. W łożę twarde miłość Cię położyła, którego potem w ciężką robotę wpręgła. Pod Sobąś Ty słomę miał, nam zaś ten przykład dał, jakoś ubogi a pokorny i we wszystkiem nędzny. Twoje jasełki należało powłoką okrasić i wszystkim obyczajem dostośnie ozdobić: perłami a różami i rozkoszniem kwieciem, statki znamienitymi uczcić, liliami, fjołkami, wonnemi maściami, kalcedony, bursztyny, drogimi kamieniami. Kobierce, prześcieradła, rozkoszne pierzyny na to łożę przystało, gdzie Dzieciątko Boże leżało, żeś Pana w sobie miało, tak rozkosznego, tak nad wszystkich ludzi śliczniejszego Syna Bożego żywego, Króla niebieskiego, co ma wyrać człowieka z mocy ducha złego. Trąbami, organami, bębna- mi, dzwonami, gęślami, skrzypcami i wszystkiem narzędziem, także wszystkich świętych panien głosem anieliskim Ciebie należało chwalić, Dzieciątko z Matką. Weźmij ode mnie to znamię miłości, przenajświętszych Twych piersi, Zbawicielu miły. Amen.

Nabożne i rozkoszne tulenie z przywitaniem i pozdrowieniem nowonarodzonego Pana Jezusa.

Dziecię najmilsze, proszę Cię, nie płacz! snadź Twoje członczki już drżą od zimna, czyli jasełki kamienne nie chcą Ciębie trzymać, a grzechy tego świata przywodzą Cię do płaczu. Co czynisz, serce zimne i zatwardziałe? Bież co rychlej ogłaszać Króla Niebieskiego narodzonego. Śpiewajmy Mu nabożnie, śpiewajmy Mu wdzięcznie. Panno najmilsza, raczże się zmiłować,

Jezusa maleńkiego nam podać, któregoś porodziła, Panną czystą będąc, w jasełki Go położyła, Jemuś się modliła. Oto Panna podawa Jezusa maleńkiego, Króla wszechmocnego, upokorzonego, wszelkiej duszy daje, która Go miłuje. Śpiewajmy Mu na bożnie, śpiewajmy Mu pięknie. Dziecię najmilsze, dziś Ci dziękujemy, iżesz się narodził, abyś nas odkupił. Na ziemi leżąc płakał, od zimna bardzo drżał; wół i osiel ukląkł, Panu chwałę dał. Weselcie się, ubodzy i wszyscy pokorni. Dziwujcie się bogaci, lękajcie się pyszni, iż Pan Bóg wszelkiej chwały leży w podłej stajni, na ziemi bardzo twardziej, zimy bardzo ostrej. Jezu, Królu, maleńkie Dzieciątko nadobne, pociesz duszę moją weselem, bo bez Ciebie mdleje; wszystkie siły pałają, a serce w tęsknoci, boś Ty słodkość serdeczna i światłość duszna. Przez Cię moje wnętrzności już się rozpalili, a oczy moje zalały się łzami. Przed Tobą już, najmilszy, na twarz upadam, oczekując słodkości Twojej i najświętszej łaski. Dusza moja zawsze do Ciebie, Jezu, wzducha, bo na tym nędznym świecie pocieszenia niema. Obym się rychło z tem ciałem rozdzielił, abym rychlej znalazł Ciebie, słodkiego Oblubieńca. Przetoż już oczy Twoje ku mnie racz obrócić, oblicze Twoje racz ku mnie skłonić, abym Cię mógł słodko oglądać i całować i gorąco miłować i nad Cię nic więcej nie żądać. Boś Ty jest moja rozkosz i serdeczna słodkość. Tyś jest moje kochanie, duszne oświecenie; chceszli ode mnie odejście,—będę bardzo tęsknił; już nie będę wesoł, bom Oblubieńca stracił.

O jakoś w niebie słodki, Jezu najmilszy, kiedyś tu na ziemi duszy mojej tak drogi; razem Cię skosztował, a tem więcej łaknę, przeto nawiedź serce moje, a łaknienie ustanie. Pierwej, niżli odejdziesz, będę Cię całował.

Racz mają żądę nasycić pierwej, niż odejdziesz, bo nie wiem, jak prędko ze mną się złączysz.

Chciejże teraz tem słodziej duszę moją pocieszyć, bo Cię Matce Twej miłej muszę rychło wrócić. Przeto wiedz, o nadobny, iż za nic Cię nie puszczę, aż w Twej miłości wszystek się rozpalę.

O słodki gościu duszny, ponieważ teraz odchodzisz, przeto mi powiedz, jak rychło się ze mną złączysz; gdy u mnie chcesz być krótko, raczże mię nakarmić, boś Ty owoc rozkoszny nad wszystkie smaczności.

Już do Twej Matki łona racz przystąpić, miły-Jezu, boć bez Twej obecności nie chce być Matką. Piersiami panieńskimi żąda Ciebie nakarmić i na Swych rękach nosić, całować i ściskać.

Weźmij już, najśliczniejsza Panno, najmilszego Synaczka Twego, którego piersiami karmij. O Matko Boska! Jakaś Ty szczęśliwa! karmisz Stworzyciela wszystkiego stworzenia.

O najświętsze wnętrzności, którą Cię nosiły! błogosławione piersi, które Cię karmiły! jako się nie stopiły od wielkiej jasności, albo nie zgorzały z wielkiego gorąca!

Coś Ty za słodkość miała, Królowo niebieska, gdyś na świat narodziła najmilszego Syna! Któż to może wymówić i sercem rozmyślać? Tylko Ty, Panno miła, coś tego godna była.

Ten Majestat królewski zawsze był poświęcony, boć od Ducha Świętego dawno był sprawiony; w Nim był Bóg wieczny, co wszystkim światem rządzi, karmiąc się małym pokarmem, czystem panieńskiem mlekiem.

Bądź z Synem pozdrowiona, Matko łaskawa! Proś za nami Synaczka, boś Ty Matka miłosierdzia, byśmy się polepszyli, szczęśliwie żywota dokonali, a tak z Twoją pomocą w niebo się dostali. Amen.

Pieśń o obrzędzie Bożego Narodzenia.

Z Bożego narodzenia anielci się weselą, radując się śpiewają, jedno Boga chwałą. Panna Boga poczęła, Chrystusa porodziła, Panna nienaruszona.

Dzieciątko w jasełkach leży, z kwapieniem się pośpieszmy, wszyscy Mu chwałę dajmy, z anioły Mu śpiewajmy: Panna Boga poczęła, Chrystusa porodziła, Panna niepokalana.

Panny nie opuszczajcie, z Synem Ją pozdrawiajcie, wszyscy przed Nią padajcie, Chrystusa Królem znajcie. Panna Boga poczęła, Chrystusa porodziła, Panną czystą została.

Pasterze tam bieżeli, prawdę słowa ujrzelii, Dzieciątku chwałę dali, głosem wielkim wołali: Panna Boga poczęła, Chrystusa porodziła, Panna niepokalana.

Dziecię piersi panieńskich pozywa z nieba pełnych; Jego chwałą anielii, a Józef Go piastuje. Panna Boga poczęła, Chrystusa porodziła, Panną czystą została.

Dzieciątko obrzezano, najświętszą krew przelano; łączami się oblewało. Jezus Mu imię dano. Panna Boga poczęła, Chrystusa porodziła, Panna niepokalana.

Trzej królowie poznali, gwiazdę naśladowali, w Jerozalem pytali, w Betleem Go znaleźli. Panna Boga poczęła, Chrystusa porodziła, Panna niepokalana.

Na drodze rozmawiali o tej wielmożnej rzeczy; gwiazda nas wodzi pewna, prowadzi nas w dom królewski. Panna Boga poczęła, Chrystusa porodziła, Panna niepokalana.

Ujrzelii tam w Betleem; gwiazda stała nad domem; królowie się radują, Bogu cześć, chwałę dają. Panna Boga poczęła, Chrystusa porodziła, Panna niepokalana.

Przyjechawszy w dom weszli, Dzieciątku chwałę dali, dary ofiarowali, Maryę pozdrawiali. Panna Boga poczęła, Chrystusa porodziła, Panna niepokalana.

Trzej królowie pogany przed Pánem Jezusem z dary klękali na kolana, Bogiem Go być wyznawali. Panna Boga poczęła, Chrystusa porodziła, Panna niepokalana.

Po czterdziestu dniach potem powstała z onej szopy Panna z Synaczkiem swoim, Panem Jezusem miłym. Panna Boga poczęła, Chrystusa porodziła, Panna niepokalana.

W Betleem jest narodzon, do Jerozalem niesion, Bogu tam ofiarowan, Symeonowi podan. Panna Boga poczęła, Chrystusa etc.

Do Egiptu uciekał, do siedmiu lat tam mieszkał, bo Go

Herod zabić chciał i dzieciaki pobić kazał. Panna Boga poczęła, Chrystusa etc.

Panie Jezu, najsłodzszy żywocie, pokarmie duszy, racz nam odpuścić grzechy, dać nam wiecznej pociechy. Panna Boga poczęła, Chrystusa etc.

Tobie bądź cześć i sława królewska, modła Boska; królujesz z Bogiem Ojcem; zagrzewa Cię wół z osłem. Panna Boga poczęła, Chrystusa etc.

Kto się z Chrystusem złączy, z Aniołami Go chwali, takiego Panna rządzi, wiecznej chwały domieści. Panna Boga poczęła, Chrystusa porodziła, Panna niepokalana.

○ obrzezaniu miłościego Pana Jezusa.

Gdy Pan Jezus, Dzieciątko nowonarodzone, osiem dni miał, stało się, iż onego dnia ósmego przyszli kapłani, aby ono nie-winne i święte Dzieciątko obrzezali. Dwie rzeczy stały się dzisiaj: pierwsza, iż nazwa naszego Zbawiciela, która była w skarbie Trójcy przenajświętszej, dziś objawiona, która też pierwą przez anioła, niżli to Dziecię Panna poczęła, była mianowana. I mówi Ewangelja, iż nazwano Imię Jezus, co znaczy Zbawiciel, a dlatego jest Imię nad wszystkie imiona najwyższe. Przeto powiada Piotr św.: „Pod niebem niemasz inszego imienia, w któregośmy mogli być rychlej zbawieni, nad to Imię najwyższe Jezus“. Druga rzecz, co nam się stała, jest ta, iż nasz najmilszy Zbawiciel raczył, jakby to dziś, za nas Śwą św. Krew przelać i jakby zadatek Swej niewymownej miłości chciał nam dziś ukazać, że wcześniej paczał za nas cierpieć, bo, będąc barankiem niewinnym, dzieciakiem młodziuchinem, który, bez zmazy będąc, za grzesznych już dziś wielką boleść cierpiął. Miejże litość nad Zbawicielem twym, Jezusem, Panem słodkim, a zapłacz z Nim i Jego Matką, Panną czystą, która z Nim płakała, gdy płaczącego widziała. A tak w te dostojarne dni święte mamy się radować zbawienia naszego i żałować podjętych bolesci Króla niebieskiego. Słyszałeś w dzień narodzenia ciężkie uciśnienie, dziś zaś widzisz bolesne Syna Bożego obrzezanie.

Wejrzijże tedy, duszo moja, na wielką pokorę Syna Bożego, a uznaj, jako to cię bardzo umiłował, iż On, będąc Panem prawym, prawu danemu ludziom w grzechach się rodzącym dobro-wolnie się dla ciebie poddał, bo skoro osiem dni od Swego narodzenia miał, jakoby jakiś grzesznik dał się obrzezać, gdzie krew najświętszą obficie wylał; jeszcze będąc dzieciątkiem, a już znaki męki Swej przyszłej okazywał, jako potem okrutnie za nas miał cierpieć. Tamże dla wielkiej boleści, którą w obrzezaniu cierpiał, gorzko płakał, bo ciałeczko bardziej subtelne i czulsze od innych synów ludzkich miał. Matka tedy Jego ciężki żal miała, widząc wielką bolesć obrzezanego Synaczka, przeto pospołu z Nim rzewnie płakała, a wziawszy Go od onych kapłanów, na rękach Go swoich piastowała, oczy Mu ocierała, całowała, ściskając i ciesząc Synaczka, aby nie płakał, jako wierna matka. Pan Jezus też, jako Dzieciątko rozumne, żałując płaczu Matki Swojej miłej, rączkę Jej podając, dał przez to znać, żeby płakać przestała, jeżeliby Go wiernie miłowała. Panna mądrości pełna, gdy zobaczyła wolę Jego, tak Jemu odpowiedziała: „Synu mój i Synu Boży, wielką mam żałość z płaczu Twego; nie płacz, a ja też płakać nie będę, bo weselić się z Tobą chcę“. Od takich słów Matki miłej z litości Dziecię płakać przestało, a tak Matka Jego, łzy Mu z oblicza ocierając, pociechę wielką z tego miała, iż już Synaczek płakać zaprzestał. A tak pocieszywszy Go i posłużywszy, spowiła Go, jak Kościół św. śpiewa, jako płakał Jezus, w jasełkach położony, od Matki spowity. Przeto też ty, grzeszny człowiek, przykładem Panny najświętszej ciesz, jako możesz, zranione Dzieciątko, a proś Je nabożnie, mów do Niego pokorne, jeśli płakać przestanie: O Jezu naj-słodzysz! Baranku pokorny! proszę Cię, powiedz mi, nie płacz, czemuś się obrzezać dał, gdyżeś grzechu nie miał, aniś też po-znał, dla którego Ojciec Twój miły w starym zakonie obrzezanie żydowskiemu ludowi był nadal. Iżeś grzechu nie miał, dowodzi tego Ojca wieczność, Matki Twej miłej wielka świętobliwość, także Twoja niewinność i Twoja miłość. I co więc, miły Jezu, w Tobie było zbytniego albo plugawego, coby obrze-

zać należało? Jać zaprawdę w Tobie nic takiego nie znajduję, a przecie jednak obrzezanego Cię widzę. Wiemci, miły Jezu, cobyś odpowiedział, kiedybyś mówić umiał, bo upominek gorącej miłości, któryś ku nam grzesznym miał, tem samem pokazałeś, iż, com ja zgrzeszył, Tyś zapłacił. Jam się w grzechu począł i narodził, a Tyś, dobry Jezu, będąc bez grzechu, pomstę za mój grzech wziął. O wieczny Synu Boży, i czemuż Twoja pokora tak nizko zstąpiła? na co Twa litość przyszła? czego Twoja miłość dosięgła? Otom ja źle uczynił, a Tyś za mnie ucierpiał; jam bardzo przewinił, a Tyś Matce Twej poddany się stał; jam się w pychę podniósł, a Tyś się bardzo upokorzył; jam był nieposłuszny, a Tyś me grzechy posłuszeństwem znosił. A kiedyżeś, miły Jezu, taki łaskawy, proszę tedy dzisiaj Twej świętej miłości, abyś przez Twoje święte i bolesne obrzezanie obrzezał i odciął wszystkie złe myśli i uczynki moje, a dał mi podług drogi Twej cnoty święte obyczaje przykładne, aby Imię Twoje święte Jezus w mem sercu przebywało, któreby Imię ku towarzystwu świętemu na wieki wieczne przywiodło. Amen.

Jako trzej królowie przyjechali.

Jezus najsłodzszy, objawiwszy się wszystkiemu żydomstwu, królom i mędrcom pogańskim, nie talił łaski Swej; bo trzynastego dnia po narodzeniu Zbawiciela świata trzej królowie od wschodu słońca przybyli za gwiazdą do Jeruzalem, pytając Heroda króla o nowonarodzonem Dzieciątku i mówiąc: „Gdzie jest Ten, co się narodził, Król żydowski, któregośmy gwiazdę widieli na wschodzie słońca? Przyszliśmy Jemu dary ofiarować, bo wiemy, iż On jest Królem wszego świata.“ Usłyszawszy to, Herod zlał się bardzo i całe Jeruzalem zdziwione smuciło się z nim. A natychmiast począł biskupów i uczonych w zakonie pytać, gdzieby się Chrystus miał narodzić, któryby miał odkupić lud Izraelski. A oni mu odpowiedzieli, iż w Betleem. Usłyszawszy to, rzekł onym królom: „Idźcie, pytajcie pilnie o tem Dzieciątku, a gdy Je znajdziecie, powiedzcie mi, abym ja też dał Jemu chwałę i dary moje.“ Gdy od Heroda złościwego

wyszli, zaś ona gwiazda, która im była zginęła, gdy do Jerozalem przyszli, znowu przed nimi szła i pokazała im to miasto, gdzie Dzieciątko Jezus z Matką było, i stanęła nad domem, ukazując im, iż tam był Pan i Zbawiciel całego świata z Dziewicą Maryą, Swą Matką. Gdy się tam już przybliżali, Panna dostoijna, słysząc zgiełk ludu wielkiego, wzięła na ręce Swojego Synaczka. Gdy królowie w on dom weszli, ujrzawszy Dzieciątko z Maryą, Matką miłą, pokornie padłszy na kolana, oddali cześć i chwałę Jezusowi, jako Bogu prawdziwemu.

Uważ tu, jaką to wiarę ci trzej królowie mieli: widzieli Dzieciątko w ubogich pieluszkach i Matkę ubogą na miejscu wzgardzonem, bez czeladzi i bez wszelkiej królewskiej ozdoby i majestatu wielmożności, a jednak padają, chwałę Mu oddają. A otworzywszy skarby swe, ofiarowali Jego dostojości, jako Królowi, dary: złoto, mirrę i kadzidło. Złoto, jako człowiekowi, — kadzidło, jako Bogu; złoto Mu dali na wspanożenie Jego ubóstwa i kadzidło dla oddalenia ze stajni smrodu, a mirrę dla dzieinnego ciała pomazania. Nie mniemaj, żeby jeden złoto, drugi mirrę, trzeci kadzidło ofiarowali, ale każdy z nich z osobna te wszystkie dary dał, a nie mało, ale szczodrze i obficie; bo inaczej nie potrzeboby było otwierać królewskich skarbów. Jezus, Dzieciątko miłe, rękę podnosząc, pokazywał tem, że przyjmuje dary i, wejrzawszy na nich łaskawie, uśmiechał się, a podniósłszy rączkę, podał im ku po całowaniu, dawszy im pierwje przeżegnanie. Maryi też Matce Jego rozmaite dary dali, jako to: perły i kamienie drogie, rozmawiając o Jej tak bardzo nadobnym Synie, pytając Ją sposobu Jego poczęcia i tak świętego narodzenia. Panna najświętsza, jako pokorna, plonąc wstydlwie, powiadała o Jego dziwnem poczęciu, cudownem narodzeniu i wszystkiego Pisma w Nim wypełnieniu; oni, temu wszystkiemu wierząc, ku większej miłości Boskiej się rozpalali. Rozmyślaj tu, z jaką uczciwością ci trzej królowie stojąc pytają i z Panną rozmawiają o dostojeństwie tego małego Dzieciątka. Obacz i uważ, jako najświętsza Panna Marya w onem rozmyślaniu oczy na dół spuściła, bo nie miała zwyczaju wiele z ludź-

mi rozmawiać, a zwłaszcza z mężczyznami. Rozmyślaj też, jako Pan Jezus, lubo jeszcze dzieciątko, a jednak tak miluchno im się stawił i łaskawie ich przyjął, iż oni, kochając w osobie Jego świętego człowieka, tak cielesnym, jako i umysłowem okiem wewnętrznem napatrzeć Mu się nie mogli; bo jako król Dawid prorokował, najśliczniejszy był między synami ludzkimi. Potem, nacieszywszy swe dusze, z pokornym ukłonem, z wielką radością od Niego odjechali, a z przestrzeżenia anielskiego inną drogą do królestw swych wybrali się i wrócili. Panna Marya za te skarby nie kupowała folwarków, młynów, ogrodów, ani odzieżnia drogiego, ale to wszystko ubogim rozdała, bo ubóstwo bardzo miłowała, znając w tem wolę Swego Syna. A tak szczodrze te skarby ubogim rozdała, iż, gdy się wywodziła, nie miała za co kupić na ofiarę baranka, ale kupiła tylko parę gołębi, jako bardzo uboga.

Jak długo mieszkała w onej stajni Marya Panna.

Odprowadziwszy krółów, Panna Marya ze swoim oblubieńcem Józefem mieszkała w onej szopie przy jasełkach aż do czterdziestego dnia, oczekując wywodu, podług obyczaju zakonu starego, na ustawicznych modlitwach, pilnie Dzieciątku usługując z uczciwością i bojaźnią; zawsze drżała, gdy Je wziąć lub karmić miała, a to zawsze klęcząc czyniła.

O wywodzie najświętszej Maryi Panny.

Gdy się czterdzieści dni wypełniło po narodzeniu Syna Bożego, najświętsza Marya ze swoim miłym Synem i Józefem wyszli z onego miasta, w którym porodziła Syna Bożego, do Jerozalem, aby, podług zakonu, Dziecię miłemu Bogu ofiarowała.

Nabożna duszo, służebnico Boża, wybierz się z Matką Bożą, pomóż Jej nieść Syna Jej rozkosznego. Gdy do kościoła przyszli rodzice Jego, kupili gołębią parę, obyczajem ubogich, a oto stało się, iż jeden człowiek, imieniem Symeon, Duchem Św. natchniony, poznał Jezusa miłego, jako Zbawiciela w zakonie obiecanego, i Matkę Jego, jako Pannę czystą, bo ten wziął od-

powiedź od Boga na swych modlitwach, iż nie miał umrzeć, pókiby swemi oczyma nie oglądał Zbawiciela, jako żądał. Przeto śpieszno do kościoła przyszedłszy, ujrzał miłego Jezusa, a przystąpiwszy nabożnie, klęknął, prosząc Panny Maryi, aby mu Go na ręce dała. Jezus miły obrócił się także ku niemu i błogosławił mu, a wejrzawszy na Matkę, sklonił się ku niemu, ukażując, iż chciał iść do niego. Matka, to obaczywszy, wziąć Go mu pozwoliła. A on, wziawszy Go na ręce swoje, wesoło z wielką uczciwością powstał, a błogosławiąc Dzieciątku, mówił: „Teraz mię wypuść, służebnika Twojego, Panie, gdyż oglądałem Zbawiciela mego podług obiecania Twego, bo już widziały oczy moje zbawienie Twoje, któreś Ty nagotował przed obliczem ludu wszystkiego, i światło na objawienie pogaństwu i chwałę ludu Twego izraelskiego.“ Potem prorokował o Jego przyszłej śmierci: „To Dziecię jest położone na upadek i na powstanie wielom, a On da naukę zbawienia wszemu światu.“ Obróciwszy się zaś ku Matce Jego, rzekł: „Kiedy zobaczysz Jego cierpiącego, tedy miecz bolesci przeniknie Twą duszę.“ Była też tam Anna prorokini, wdowa letnia; ta Go też błogosławiła przed wszystkim ludem, mówiąc: „Witaj, nasze zbawienie i odkupienie! w Tobie, Jezu, ma się wszystko wypełnić; Ty masz wszystek świat odkupić.“ Matka miła to wszystko do serca brała i nabożnie rozmyślała. Potem Jezus najmilszy garnął się od tego starca, ku Matce rączki wyciągając. Tamże idą do ołtarza procesją; naprzód idą dwaj mężczyźni, Józef i Symeon św., śpiewając: „Wesoło chwalcie miłego Boga, bo dobry, iż uczynił z nami miłosierdzie Swoje.“ Za nimi najświętsza Panna idzie, a Króla nieba i ziemi na rękę niesie. Anna Ją prowadzi, i drugie niewiasty nabożnie za Nią postępują. Na pamiątkę tego Kościół św. teraz procesję odbywa po całym świecie. A gdy do ołtarza przyszli, Matka święta, Panna Marya, uklękłszy ofiarowała Bogu Ojcu Jego jedynego Syna, mówiąc: „Wieczny Panie, nieba i ziemi Stworzycielu, Twej Boskiej wielmożności Syna Twojego i mojego podług zakonu Twojego ofiaruję; przyjmij Go, boć jest Twój jedyny.“ Potem powstawszy, na

ołtarzu Dziecię położyła. Nie była Bogu Ojcu od początku świata przyjemniejsza i milsza ofiara, ani będzie do skończenia świata, jako ta. Patrzaj także tu, jako Pan Jezus jest położony na ołtarzu, jako maluchne Dzieciątko patrzy na oblicze swej Matki, czekając pokornie, coby się dalej z Niem miało dziać. Wezwano kapłanów; gdy przyszli, przystąpił ku nim Józef i dał im pięć syklów, jakoby pięć groszy, wykupując, jak gdyby sługę jakiego podług prawa. Potem Matka z wielkiem weselem Synaczka podniosła, a wziawszy od Józefa przeznaczone ptaki, ofiarowała je z nabożeństwem, mówiąc: „Racz, Boże niebieski, ten dar przyjąć łaskawie od Syna Twego miłego, który Tobie przeze mnie, służebnicę Twoją, ofiaruję.“ Jezus miły na te słowa Matki oczy i rączki ku niebu podniósł. Sprawiwszy wszystko podług zakonu, poszła Panna do Jeruzalem, ku dworowi Zacharjaszowemu, Jana i Elżbietę chcąc nawiedzić, nimby wyszła z onej strony. Naśladuj i tu miłą Pannę, zachowaj Jej miłość nabożnie, a Ona, twoją pilność obaczywszy, u Syna ci błogosławieństwo uprosi. Mieszkała tam kilka dni, a Dzieciątko Święte, Jezus i Jan, łaskawie na się spoglądały i uśmiechały się. Jan głowę skłonił, a Jezus mu błogosławieństwo dał. Chcesz-li się tedy nauczyć pokory i ubóstwa, uważ pokorną ofiarę zakonu, zachowanie tej miłościwej Panny, a we wszystkiem naśladuj Ją.

O ucieczce Panny Maryi z Dzieciątkiem Jezus do Egiptu.

Po kilku dniach, pożegnawszy Elżbietę, Zacharjasza i Jana, poszła Panna z Józefem do Nazaret, nie wiedząc złego umysłu króla Heroda, który chciał Jezusa miłego zabić. Dlatego też anioł Boży Józefowi się przez sen ukazał, mówiąc mu: „Powstań, weźmij Dziecię i Matkę Jego, a uciekaj do Egiptu, boś Herod myśli o zabiciu Dzieciątka.“ Natychmiast Józef obudziwszy się objawił to Pannie. O jak ciężko Jej serce się zasmuciło z tej nowiny; a przeto, chcąc zachować żywot najmilszego Synaczka swego, natychmiast poszła z Józefem. Tu rozmyślaj, z jaką postawą budzi śpiące Dzieciątko, pożałuj Matkę i Synaczka i Józefa św. Naprzód uważ, jako Pan Jezus, Bóg

i człowiek, Pan nad pany, Król nad króle, miał tu szczęście i nieszczęście albo raczej przeciwność. Z tego nauczyć się możesz, gdy ci się co podobnie przeciwnego zdarzy, mieć cierpliwość. Oto Jezus miły wielbion i chwalon jest od pasterzów i też aniołów w dzień Swojego narodzenia, jako prawy Bóg, a przecież ósmego dnia obrzezan był, jakby jakiś grzesznik, i gorzko płakał. Trzej królowie teraz Go uradowali leżącego między bydlem w ubogiej stajni, płaczącego dla wielkiego zimna, a jednak Go potem Symeon i Anna wielbią, jako Zbawiciela naszego.

Tu z tego mieć naukę pewną, gdy ci się co szczęśliwie powodzi, iż cię też i nieszczęście czeka. A jeśli Bóg miły na cię nieszczęście przypuści, wiedz, iż cię też w nim nie opuści. A dlatego ani się podnoś w pychę przeciw Bogu czasu szczęścia, ani ustawaj w dobrych uczynkach czasu przeciwnego, boć to bywa wszystko z dopuszczenia Boga miłego, na ukaranie człowieka grzesznego, dla którego to Sam cierpiał, aby nam dobry przykład dał. Uważ też, że i na swoją miłą Matkę i swojego Opiekuna kochanego niewczasy, smutki i kłopoty dopuszczał. Czyliż to mały był smutek Matce Bożej i Józefowi św., iżby takie Dziecię, które było prawdziwym Bogiem, jeszcze niemowlątkiem, przez śmierć okrutną stracić mieli? Przeto oboje, znając Jezusa najmilszego być Bogiem prawdziwym, do Boga Ojca mogli mówić: „O Boże wszechmogący, czyliż Syna Twojego jedynego nie możesz obronić, zabić przeciwnika Jego, niżeli tak z Nim w cudze strony uchodzić mamy? ani języka ludzi tych nie umiemy, ani też czem żywić Syna Twego i nas nie mamy.“ Patrz, jeśli to nie był wielki kłopot i smutek Matce i Józefowi, iż w cudze strony isć mieli pomiędzy nieznajomych. Uchodził tedy Król niebieski przed sługą swoim. Matka, Panna młodziuchna, niosła Go na swych rękach, a Józef stary prowadził Ją przez puszcze, lasy, bory i też kamieniste góry. Nie mieli żadnego spoczynku, bo tam domów nie było, więc dlatego pod gołym niebem na noclegach zostawali. Pożałujże onego ślicznego Dzieciątka małego, bo zaledwie dwa miesiące miało,

a już prześladowanie cierpiało. Pomóż Go tedy nieść onej Panne, a w czem możesz, posługuj dla rozmnożenia nabożeństwa większego. Rozmyślaj, dusza nabożna, jako Pan Jezus maleńki, jeszcze w pieluszkach leżący, był prześladowany, kiedy przed złośliwym Herodem z swej ojczyzny, gdzie się narodził, z ubogą Matką i ojcem mniemany uciekał. Tu rozmyślaj, jako najświętsza Panna była zasmucona, gdy słowa pełne bolesci słyszała od Józefa, oblubieńca swego: „Wstań, Maryo, weźmij Synaczka, uciekaj z Nim do Egiptu, bo Dzieciątka szukają i zabić chcą.“ A jako doktorowie nabożnie piszą, iż na te słowa wyrzeczone tak się najświętsza Panna zlekkała, aż wszystka obumarła, potem drżąca, wziawszy swego miłego Syna, narzekając z płaczem k niemu mówiła: „O Synaczku mój najmilszy! komuś Ty co złego uczynił, iż Cię tak niewinnego i jeszcze tak maluchnego prześladują? O jak ciężki żal mnie smutną Matkę czeka, gdy Cię potem bardziej prześladować będą.“ Tedy bez zwłoki do Egiptu z żałością wielką z Nim biegła tak nagle, że swych przyjaciół miłych pożegnać czasu nie miała, chcąc zachować w całości i zdrowiu swego jedynego Synaczka. Więc też pójdz i ty z Nim do Egiptu, abyś wiedział, jak Im była ta droga ciężka, a tem więcej, iż musieli od znajomych pójść w cudze strony. Patrzaj, jako głód, zimno, bojaźń i inne ciężkości w tej drodze cierpią. Oglądaj, jako spracowani, na gołej ziemi między robactwem siedząc, odpoczywali. Powiedz, człowiecze, cobyś ty był też uczynił, gdyby ci to Bóg dał, żebyś był tych najświętszych ludzi na puszczy siedzących widział: czybyś ubóstwa i udręczenia Ich nie żałował? czybyś się Pannie młodzuchnej i bardzo nadobnej, także Jej Synowi maluchnemu, bardzo ślicznemu, nie dziwił? czylibyś o to Dzieciątko i o tę Pannę, coby to za dwoje ludzi było, Józefa nie pytał, którycby był o Ich udręczeniu i prześladowaniu o Ich ubóstwie i dostojości powiedział? Powiedz mi, jeżelibyś był tak twardy, żebyś takiego udręczenia Syna Bożego i Matki Jego nie żałował? Wiem, iżbyś to wszystko uczynił. A że tak jest, gdybyś to sam widział, uczynię więc teraz, cobyś był natenczas uczynił. Płacz tedy,

wylewaj łzy gorzkie za takie Syna Bożego i Matki Jego spracowanie, a Jezus miły wejrzy na cię, rozum ci oświeci; będziesz pokutował z miłości za twe ciężkie grzechy, gdyż Pan Jezus, jeszcze będąc maluchnym, pokutując za cię, cierpiał wielkie ciężkości i niedostatki.

Jak się Panna Marya w Egipcie żywiła.

Gdy już weszli w ziemię egipską, przybyli do miasta, które było nazwane Ipolis, a tam w domku ubogim, jako ubodzy, ubogą sobie komórkę najęli, tam w wielkim ubóstwie przez siedem lat jako wzgardzeni mieszkali, o to się starając, żeby się z Synem wyżywić mogli. Zajmował się tedy Józef ciesielstwem, pracowała także i Panna Marya dla niewiast onego miasta, bo szyc, tkać, prąść i haftować pięknie umiała; a przecie jednak często się zdarzało, iż Im chleba nieraz brakowało, bo i ostatni kawałek chleba dzielili z ubogim, gdy tenże potrzebował. Pan Jezus, Dziecię najśliczniejsze, koło Matki chodząc, często chleba prosił, niekiedy płakał, iż Mu się chciało jeść; Matka, widząc płacz Synaczka Swego, łagodnymi słowami Go cieszyła; jeżeli też jakieś pieniądze zarobiła albo miała, natychmiast poszedłszy chleba kupiła, a tym Dziecię nakarmiła. Tamże przez siedem lat w Egipcie mieszkając, w ubóstwie żyli, bo się wszystko troje ukochali aż do śmierci.

O powrocie Pana Jezusa z Egiptu.

Gdy tam przez siedem lat mieszkali, anioł Boży ukazał się Józefowi we śnie, mówiąc: Weźmij Dziecię i Matkę Jego, a idź do ziemi żydowskiej; jużci umarli oni, którzy stali o śmierć Dzieciątka.“ Józef, wziawszy Jezusa i Matkę Jego, poszedł do ziemi żydowskiej, ale gdy usłyszał, iż Archelaus Herod króluje, syn zmarłego Heroda, nie śmiał tam iść, ale z przestrzeżenia aniołskiego szedł do ziemi galilejskiej, do miasta Nazaret. Powrót ten z Egiptu miał miejsce około święta trzech Króli. Twoja rzecz jest tej najświętszej Pannie zabieżeć, a prosić pokorne, abyć dała Synaczka swego wodzić albo nosić. Tedy miło-

ściwa Panna Marya odpowie tobie, mówiąc: „Już, miły sługo Boży, mamy pozwolenie wrócić się do ziemi naszej, a dnia jutrańskiego już stąd wynайдziemy; wczesną godziną przyszedł, pojdziesz z nami, a czego żądasz, otrzymasz. Na tą Jej miłość odpowiedz wesoło: „O najświętsza Panno, Królowo nasza, za Twą wolą pójdę, a Twej świętej miłości nie opuszczę i Synaczka Twojego, Zbawiciela mojego, także też Józefa, Oblubieńca Twojego.

Obawiam się, iż te rzeczy nie wszystkim będą miłe, a jako mówi święty doktor Bonawentura i z nim święty Bernard, że takie rozmyślanie będzie się wydawało niektórym jakoby dziwne i proste,—będą je mieli za pośmiech sobie. Ale nie dla nich te rzeczy pisane; samym tylko ludziom kochającym i prostym, bo, jakom rzekł na początku tych książek, nie stoję o ludzką mądrość, ale o duszę pokorną.

A ja to ślubuję, że będziesz się w nich jako w prostych rzeczach obierał, obfitość leż i pociechę duszną nad twe domniemanie będziesz miał. Potem Matka wielkiego miłosierdzia do Synaczka cię przyprowadzi i twoje żądanie Jemu opowie, a ty, na kolana padłszy, oddawszy cześć i chwałę Jemu i Józefowi św., tam do jutra pomieszkaj i pociechy Jego czekaj.

Dowiedzieli się też tego sąsiedzi, iż ona Święta Rodzina podług domniemania odchodzi od nich i on robotnik prawdziwy, Józef dostoynny. Powiedziała była Najświętsza Panna Marya Swe wyjście niektórym sąsiadkom, które drugim to opowiadaly, bo nie była słuszna, żeby nagle i jakoby kryjomo z onego miasteczka wyszli. A przeto zeszły się rano matrony szlachetne i panów wiele, żałując ich, i chcieli ich odprowadzić. Patrzaj tu, jako w tą drogę wychodzą: Józef z mężczyznami idzie naprzód; Panna Marya, z onemi dobremi matronami rozmawiając, idzie z niemi opodal. Przeto ty, wziąwszy Dzieciątko za rękę, idź z nimi rozmawiając w pośrodku przed Matką Jego. Gdy przed miastem byli, Józef nie dopuścił onym ludziom iść z sobą dalej; podziękowawszy im za tą dobroć, pożegnał ich razem z Oblubienicą swoją ostatecznie, a oni, udarowawszy ich, wrócili do swego miasta.

Oglądaj tu, jako Pan Jezus, maluchne i słabiutkie Dziecię, po tej drodze idzie, bo Jego świętej miłości cięższa droga była z Egiptu, niżli do Egiptu, a to dlatego, iż tam, będąc dzieckiem, na ręku był niesiony, ale tu już podrósł tak, iż Go trudno było nosić, a sam nie mógł dla swej młodości chodzić. O najwyborniejsze Dziecię, Synu Boga wiecznego, jako ciężko pracujesz i pielgrzymujesz z młodu! O Sobie prorokował Dawid: „Ubogim stałem się w robotach od młodości mojej.“ Daj mi, Panie miłościwy, aby Twoja praca była duszy mojej na zbawienie. Przez Twe prace i kłopoty racz też, miły Jezu, przyjąć moje roboty. A tak przez onę puszcę, bory, lasy i strome góry we dnie i w nocy idąc, mało odpoczywając, przyszli do ziemi żydowskiej. A gdy było blisko końca puszczy, znaleźli Jana Chrzciciela, już na puszczy pokutującego, bo, podług doktorów, pięć lat mając, wyszedł na tę puszcę, a lubo nie miał grzechu żadnego, a przecie, aby próżnem i lekkiem słowem nie zmazał żywota swego świętego, na puszczy ostro żył dla Jezusa miłego. Ten Pana Jezusa na onej puszczy z wielkiem nabożeństwem i z wielką pokorą przyjął, a częstował ich korzonkami surowymi, które sam pozywał, albowiem tam nic innego nie miał.

Rozmyślaj to dobrze i uważaj, jak to dobry przykład daje ono dostojeńe dziecię, Jan święty, który, żeby i lekko nie zgrzeszył, opuściwszy ojca i matkę wielkiego imienia i godności, w tak młodych latach żywot ostry wiódł. Gdy tedy tam z tą najświętszą Panną Maryą rozmyślaniem przyjdziesz, na twoje kolana przed Janem św. klęknij i nóżki pocałuj; a odchodząc, także to uczyn i często się jemu polecaj, błogosławieństwa jego i modlitwy pożądaj i chrzestnym ojcem miłościwego Jezusa być go znaj. Potem od Jana św. idąc, droga ich była przez podwórze Zacharjasza i Elżbiety, rodziców przeznaczonego Jana świętego, chrzciciela Bożego. Tamże wstąpiwszy, z wielką czcią byli przyjęci, o pokucie Jana św. Zacharjaszowi powiadali i, przebywszy tam dni kilka, do Nazaret poszli. Tam kiedy mieli przyjść, dowiedziawszy się matka jej i siostry i inni przyjaciele

naprzeciw nim z wielkiem weselem wyszli, uczciwie ich przyjęli i tamże z niemi mieszkali. Odtąd nie znajdujemy nic o uczynkach Jezusa miłego aż do dwunastu lat. Tyle wiemy, iż Jezus miły rósł w mądrości i służył rodzicom Swoim, mieszkając z nimi; bo Matuchna Jego miła innej sługi na ten czas nie miała, z której posługi była bardzo wdzięczna i wesoła.

Jezus w Jeruzalem zostaje.

Nasz miły Pan Jezus, mając dwanaście lat Swojego człowieczeństwa, chcąc spełnić przykazanie Swojego Ojca, poszedł, poług zwyczaju królewskiego i przykazania Bożego, na Święto Wielkanocne do Jeruzalem z Matką i z Józefem; a to święto trwało przez osiem dni. O, jakaż wielka pociecha była rodziców mieć ze sobą razem takie Dzieciątko! Z jaką miłością Matka Jego i Józef Go wodzili, rozmawiając z Nim w onej drodze, na Jego pytania mile odpowiadając, na Jego śliczną twarz spoglądając, do Niego się mile i skromnie uśmiechając! Do Jeruzalem przyszedłszy, nabożeństwo wypełnili i, gdy już było po ośmiu dniach, gdy się były skończyły dni święte, wrócili się do Nazaret, a Jezus miły został w Jeruzalem. Nie wiedziała tedy Matka i Józef, bo dla zachowania nabożeństwa mężczyzn w swojej kompanii, a kobiety z osobna też w swej chodziły; ale dzieciaki młode, gdzie i z kim chcięły, tam mogły chodzić; a stąd Panna najświętsza mniemała, że miał być w kompanii mężczyzn z Józefem,—Józef zaś mniemał, że był z Panną, i byli oboje w tem mniemaniu przez cały dzień. Przed wieczorem spotkała Panna Józefa i pytała o Syna; on Jej odpowiedział, iż z Nią Go być mniemał. Panna z żałością niewymowną i z płaczem rzekła: „O Ja nędzna! Synam Bożego, mnie poleconego, straciła!“. I z płaczem narzekając szukała Go naprzód między pokrewnymi, potem między znajomymi i między obcymi. O, jaka to była żałość Maryi Panny Jezusa stracić, którego bardzo miłowała; żadna bowiem matka tak nie kochała syna ani do skończenia świata nie będzie, jak Ona swoje miłe Dziecię kochała. Przeto płacząc pytała: Proszę was, czy nie widzieliście gdzie

Synączka mojego? A kto wypowie, jako się zasmuciła, gdy Go tak pilno szukając nie znalazła.

Miejże tedy litość i pożałowanie nad Jej miłością, szukając z Nią Jej Syna, boć pełna gorzkości dusza Jej. Nie smućmy się tedy, gdy frasunki cierpimy, bo też Jezus miły nie przepuścił Matce swej, a weźmij z tego naukę, iż niewczasy, obmowy, smutki, kłopoty, szkody, inne przeciwności i prześladowania są to oczywiste łaski Bożej znamiona i pomoc do powstania z grzechów, także powód i pobudka do dobrego żywota, a dlatego trzeba nam cierpliwości. Gdy Panna Marya, z taką pilnością szukając Synaczka, Jezusa miłego, pocieszenia nie znalazła, zamknąwszy się w swej komórce wieczór, przez oną wszystką noc nabożnie do Pana Boga wszechmogącego modliła się, mówiąc: „O Boże, najmiłościwszy Ojcze, gdy się tak podobało Twej dobroliwości dać mi Syna Swego za Syna, otom Go już zgubiła, i nie wiem, gdzie jest Skarb mój najdroższy, Syn Twój jedyny. W Twojej mocy wszystko jest; racz, mój miły Stworzycielu, przywrócić Jego dostojeść; racz tę gorzkość serca mego obrócić w pociechę; objaw mi Syna Twego i mego; oddal ode mnie to zasmucenie i nie raczże uznawać, miły Panie, niedbałości mojej, którą, jako człowiek, niebacznie uczyniłam; moja to jest wina. Ty, miły Boże, z Swojej dobroci racz mi Jego miłość przywrócić, boć bez Niego nie mogę żyć. O Synaczku mój najmilszy, gdzieżes jest? co się dzieje z Tobą? znać, żeś do Boga wstąpił i mnieś tego nie objawił. Wiem, iżeś prawdziwy Bóg i Syn Boży przedziwny; czemuś mi tego nie odpowiedział? Wiem też, iżeś prawdziwy człowiek, ze mnie dziewczycy narodzony, któram Cię do Egiptu na rękach swoich niosła, a Twój Ojciec niebieski strzegł Ciebie od wielkiej przygody zlej, a jam służyła człowiekству Twemu; dlaczego tedy opuściłeś mię, matkę Swoją? czyliżem Cię kiedy od narodzenia opuściła? a teraz tego czasu nie wiem, gdzie się obracasz. Ty wiesz i znasz, nadzieję moja, radości, ucieczko moja i żywotie mój, iż żyć bez Ciebie nie mogę. Ukaż mi się, objaw, gdzie Cię mam szukać, mój najmilszy?” Takiemi i tym podobnemi słowy Orędow-

niczka zbawienia naszego, całą noc lamentując, do Boga się modliła, prosząc o powrótne Synaczka swego. Nazajutrz, jak najszybciej mogli, znowu Go szukali, pytali się wychodząc i wypytyując, a będąc w serdecznej bolesci, nie znalazły Go, znowu się do Jeruzalem wrócili. Tamże Go po straceniu trzeciego dnia siedziącego w kościele między doktorami znaleźli, a On ich pyta z Pisma o Mesjaszu mądrze i na ich pytania odpowiada im roztrąbnie, tak, iż się wszyscy dziwowali Jego mądrości, dowiadując się, skąd się tak mądre dziecię wzięło! A gdy Mu na Jego pytanie odpowiedzieć nie umieli, poczęli się ku Niemu zapalać, jedni miłością, drudzy gniewem, mówiąc: „Znać to jest Syn Boży, nam w zakonie obiecany.“ Drudzy zaś, nie uważając Jego św. miłości, mówili: „Musi to być dziecię od czarta opętane, a na nas nasłane.“ Inni zaś mówili, że musi jakimś sposobem wiedzieć tajemnice Boskie. Wtenczas Jego miła Matka do kościoła przyszła, a ujrzała swego milego Syna, z wielkiej radości z płaczem Bogu Ojcu podziękowała. Jezus najmilszy, ujrzała smutną Matkę Swoją, pobiegał do Niej, uczyliwszy zadość nauczaniu doktorskiemu. Panna Marya z radością przyjęła Go, a pocałowała nabożnie, rzekła Mu: „O najmilszy Synu, cóżeś to nam uczynił! oto Józef, ojciec Twój mniemany, i ja żałośnie szukaliśmy Cię.“ Jezus zaś odpowiedział: „A nacóżecie mię szukali? a czyliście nie wiedzieli, iż temi rzeczami, które są Ojca mojego, jam się zajmować powinien?“ Ale oni to rozumieli. Potem Matka Jego rzekła do Niego: „Synaczku miły, chciej z nami do Nazaret powrócić“—na co Jezus odpowiedział: „Co wam po tem, lubo uczynię“,—i poszedł z nimi do Nazaret i był im poddany i posłuszny, we wszystkiem posługując.

Rozmyślaj tu sobie, nabożny człowiek, jako Jezus, miłe Dziecię, zostawszy Sam w Jeruzalem przez trzy dni, poszedł z niesmiałością do szpitala ubogich, prosząc, aby tam mógł przenocować, i tamże pierwszego dnia z ubogimi jak ubogi jadł, jako o tem nabożnie święty Bernard pyta milego Jezusa, mówiąc: „O mój najmilszy Jezu, gdzieś był przez one trzy dni, gdy Cię była Twoja miła Matka zgubiła? kto Ci dawał jeść i pić? Za-

prawdę, abyś się we wszystkiem nam zrównał, jako jeden z ubogich, chodząc od domu do domu żebrałeś. I kto mi to da, abym mógł być nakarmion z kawałków i odrobinek Twoich? Zaprawdę dosyćbym miał, i jużbym nigdy więcej nie łaknął!" Obacz, tu człowiekze, z tego, co powiedziano, trzy rzeczy. Pierwsza, iż kto chce wiernie służyć Bogu i ma się z Nim w miłości gorącej zjednoczyć, nie ma przemieszkiwać pomiędzy krewnymi i przyjaciółmi, ale jak najdalej ma się odłączyć od nich. Na naszą to naukę miły Pan Jezus Matkę Swoją opuścił, jak jaką sierotę, którą jednak nad wszystko stworzenie kochał. Ona Go także wzajem kochała. Więc potem, gdy był szukany, nie był znaleziony pomiędzy swymi, ale między obcymi. Tak też i my czynić mamy, gdy Boskie uczynki naśladować i one wykonać chcemy. Wtóre, iż kto chce duchowy żywot prowadzić, nie powinien się dziwić, iż niektórymi czasy od niego nabożeństwo odejście i oschłość ducha uczuje, dlaczego będzie mu się zdawało, jakoby go Bóg już opuścił. Nie trzeba się temu dziwić, ponieważ i na Swą Matkę też raczył dopuścić, ale tem więcej masz się w dobrych uczynkach pomnażać, oschłość serca swojego miłemu Bogu polecając, z gorącą żądzą ku Niemu wzdychać i nabożnie Jego łaski szukać, a tak Go prędko twa dusza znajdzie, jeśli Go z pilnością szukać będzie. Trzecie, iż żaden człowiek nie ma być panem własnej woli, ani swemu rozumowi nie powinien bardzo dowierzać, ale się ma swym starszym lub przełożonym pokorne oddawać, jako uczynił Pan Jezus, gdy, powróciwszy do Nazaret, był im posłuszny i pokorny. Tak i my czynić mamy, jeżeli chcemy Panu Bogu być miłymi i przyjemnymi.

O tem, co miły Jezus od dwunastu lat począwszy czynił i sprawował, zanim lat trzydziestu doszedł.

Kiedy najmilszy Jezus powrócił z Jerozalem do Nazaret, mieszkał tam z miłą Matką Swoją, Panną czystą, i Józefem, aż do zaczęcia trzydziestego roku od narodzenia Swojego. Dziewna rzecz, iż Pismo św., przez Kościół św. potwierdzone, nie

opisuje, co w owych leciech Pan Jezus robił, wszakże pewna jest, iż nie próżnował. Jako tedy mamy rozmyślać, co w tych latach robił, ponieważ o tem niemasz nic pewnego napisanego. Ja zaś na to powiadam, iż chcemy-li oczy duchowe otworyć, a zobaczymy, iż, nic nie czyniąc, prawie wielkie rzeczy czynił, bo, chroniąc się ludzkiego społeczeństwa, chodził do bożnicy, trwając tam długi czas na modlitwie gorącej; na miejscu najniższem i wzgardzonem siadał; czasem też pomagał Józefowi pracować; chodził między ludźmi, jakoby nikogo nie znał, o żadne rzeczy świeckie nie dbając, i wiódł Swój żywot w cnotie i w służbie Bożej. Dziwiło się temu wielu ludzi, widząc młodziana tak nadobnego, jakoby nadaremnie dni swoje trawiącego, i mówili niektórzy: „W młodych latach pomnażał się w mądrości i cnotach, a teraz próżnuje; rajczejby do szkoły chodził, a uczył się.“ Widzisz, duszo nabożna, iż wiele uczynił; pokazywał przed ludźmi, że nic nie umie, będąc wieczną mądrością Boga Ojca, bo lepszy jest mąż pokorny od męża mocnego, a kto sobie sam i swemu rozumowi panuje, mocniejszy jest od tego, który miasta podbija. Stąd nam nauka, aby żaden sobie nie ufał, ani w swej dobroci, bo Sam Pan mówi w Ewangelji, nauczając: „Gdy wszystko wypełnicie, do czegoście obowiązani przykazaniem mojem, jeszcze mówcie: sługami jesteśmy nieużytecznymi.“ A tak przedzej postąpimy w cnotie i doskonałości, bo tak Pan Jezus miły czyniąc gotował miecz na ducha złego, aby mu uciął głowę jego, jako Dawid prorokował, mówiąc: „Przypasz miecz Twój do biódr Twoich, Chryste Panie, Jezu najmocniejszy.“ Chodził też Pan Jezus w tych latach częstokroć na puszcę, aby się tam modlił do Boga Ojca wszechmogącego; nawiedzał też częstokroć św. Jana, bywając u niego na puszczy, rozmawiał z nim mile i jego w ostrym żywocie utwierdzał. Jan św. zaś uklękłszy witał Jezusa, mówiąc: „Witaj, z dawna pożądany Jezu słodki! czemże to ja zasłużyłem, że tu mnie nawiedzasz, iżesć mię jeszcze w żywocie macierzyńskim będącego poświęcił?“ O, jak słodka i szczęśliwa była tych miłych młodzieńców rozmowa i wesołe z nawiedzenia po-

cieszenie! Potem ucieszywszy się rozstawali się z sobą, bo Jezus do Nazaret do Matki Swojej powracał, ażeby Jej służył. Maryja Panna, jako w Egipcie, tak i tu przedła, tkała, szyła, haftowała; Józef też na pożywienie pracował, a Jezus mu pomagał. O, jak wielce szczęśliwy on dom, w którym tak święci robotnicy przebywali! Nawiedzaj ich tam często rozmyślaniem, i z nimi się poznawszy, w łaskę ich się polecając, mów: „O wy ludzie nabożni! O Jezu, słodka miłości”—i tym podobne rzeczy rozmyślaj dalej. Więc już opuścić mi trzeba inne mięgo Pana ciężkości, które, od siedmiu lat począwszy, cierpiał dotąd, kiedy, z miasteczka do miasteczka chodząc, naukę zbawienną przepowidał w kazaniach, grzesznych szukając, niemocne uzdrawiając, z opętanych djabła wyganiając. Jaki jednak głód, pragnienie, zimno, prześladowanie, uraganie, szukając naszego zbawienia, cierpiał, o tem tu dalej będę powiadał, które i jakie ciężkości nasz Zbawiciel, począwszy od trzydziestu lat, znosił i od chrztu Jego świętego.

Chrzest Pana Jezusa.

Gdy miłościwy Pan Jezus doszedł dwudziestu i dziewięciu lat od narodzenia Swego, widział, jako Bóg prawdziwy, iż się czas tego przybliżył, dlaczego Go Jego Ojciec na ten świat zesłał. A dlatego upatrzywszy czas dogodny, rzekł pokorne do Matki Swojej: „Już przyszedł czas, najmilsza Matko, abym poszedł ku wielbieniu i objawieniu Imienia Ojca mojego niebiańskiego, abym się też światu objawił i abym zbawienie ludzkie, dla któregoś się stał człowiekiem, sprawił. Bądź tedy wesołą, Matuchno najmilsza; o to się nie frasuj, że chcę odejść do czasu od Ciebie.“ A ukląkłszy przed swoją Matką, mistrz wszystkiej pokory od Niej pozwolenia i błogosławieństw żądał. Matka też pokorne uklękła, a rzeźnie zapłakawszy, Synaczka uściiskała i rzekła: „Synu mój błogosławiony! Ojciec Twój raczy Tobie dać błogosławieństwo i mnie, służebnicy Twojej; racz pamiętać na mnie i racz prędko powrócić dla mojego pocieszenia.“ A tak miły Jezus i Król wszystkiego świata Sam poszedł, bo jeszcze

nie miał zwolenników. Patrz, jak idzie Sam Bóg bosemi nogami przez tak daleką i ostrą drogę, jałmużny prosząc, od Galilei aż do Jordanu. Tam, gdy przyszedł, zastał wielość ludzi, którzy na kazanie do Jana św. przyszli, aby się też ochrzcieli, bo wszyscy go za Mesjasza mieli. I rzekł do niego Jezus pokorne: „Proszę ciebie, miły Janie, ochrzcij mnie z innymi.“ Ale Jan św. odpowiedział: „Moja rzecz prosić, abym ja od Ciebie był ochrzczony, gdyż Ty Bóg, a ode mnie, prostego człowieka, żądasz ochrzczienia.“ Pan Jezus odpowiedział: „Miej cierpliwość w teraźniejszym czasie, gdyż tak musimy wypełnić wszystką sprawiedliwość; nie chcę, abyś Mię objawił teraz, bo jeszcze czas nie przyszedł, ale już czas chrztu Mojego przybliżył się; potem przyjdzie czas objawienia; dlatego chcę począć od pokory.“ A gdy się tak podobało Królowi wszystkiej chwały, złożył z siebie sukienkę i wszedł w Jordan czasu zimnego dla zbawienia ludzkiego. Jan św. aż zadrżała, ale lejąc wodę zwołał: „Racz mnie poświęcić, Zbawicielu mój.“ Wtem się niebo otworzyło, a wielka światłość Jezusa Chrystusa ogarnęła, jakoby ogniem błyskawicy, w którym głos Boga Ojca słyszany był: „Ten jest Syn mój najmilszy, w którym Mi się upodobało; tego wszyscy słuchajcie.“ Duch św. z nieba zstąpił w postaci gołębicy i usiadł na głowie Jezusa Chrystusa. A tu Pan Jezus chrzest ustanowił, a dał moc, aby były grzechy zgładzone. Potem go znowu potwierdził, gdy z boku krew i wodę na krzyżu przelał. Wtenczas także Matkę świętą, Kościół chrześcijański, upodobał Sobie i przyjął za oblubienicę i wszelką duszę chrześcijańską, bo przez wiarę na chrzcie świętym przyjętą stawa się miłością Bożą, jako to prorok św. Ozeasz w swych księgach mówi: „Poślubiłem Cię sobie w wierze.“ I dlatego Kościół św. dzisiaj tak śpiewa: „Z niebieskim Panem złączył się Kościół św., albowiem w Jordanie Chrystus Pan obmywał grzechy Jego.“

**O pocieszeniu najmiłościwszego Pana, Zbawiciela naszego, Jezusa Chrystusa,
i pokusach Jego.**

Jak skoro był ochrzczony Pan Jezus, natychmiast poszedł na górę Carentena, a tam pościł za grzesznych czterdzieści dní

i czterdzieści nocy. Obróć oczy, duszo nabożna, za Stworzycielem twoim, jako idzie Sam na pokutę, który grzechu nie miał, ani mógł mieć, tylko za grzechy. modli się, pości, czuwa, karze ciało Swoje przenajświętsze, niewinne, na gołej leży ziemi, między zwierzęty mieszka. Uważże tu cztery rzeczy duchowne i sprawy, które się wspólnie wspomagają: odosobnienie, modlitwę, post i ciała karanie. Przez te rzeczy człowiek najrychlej może dostąpić serdecznej czystości, której każdy ma żądać z ducha gorącego, dlatego, że niejako zamyka w sobie wszystkie cnoty: łaskliwość, pokorę, cierpliwość i ubóstwo. Także i inne wszystkie grzechy odpędza, bo cnoty i grzechy zostawać społeczeństwu nie mogą w czystem sercu, którem to sercem człowiek widzi Boga miłego; jako Zbawiciel nasz miły Jezus mówi w Ewangelji: „Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają.”

Wszelki tedy chrześcijanin miałby na każdy dzień rozmyślaniem nawiedzać cierpliwość Swego Odkupiciela na tej pokutie, a Jemu na cześć i chwałę dać. Potem, gdy czterdzieści dni i nocy przeszło, łaknął On, który wszystek świat karmi i żywi. Obaczył to zły duch, przystąpił ku Niemu z pokusami, począł Go kusić żarłościem, mówiąc: „Sława o Tobie wielka, jakobyś był Syn Boga żywego; jeżeli tak jest, rzeknij, aby te kamienie stały się chlebem.” Ale Mistrza wielkiej mądrości nie mógł zdradzić. Tak tedy Mistrz mądrze jemu odpowiedział, iż Go być Bogiem nie poznął, przeto nie mógł tego dotrzymać, czego żądał. Pan Jezus ani się zapierał być Synem Bożym, ani także przyznawał, ale Pismem św. odpór dał, mówiąc: „Napisane jest, iż nie samym tylko chlebem żyje człowiek, ale i słowem, które pochodzi z ust Bożych.” Dał nam tu Zbawiciel przykład, abyśmy się żarłościu sprzeciwiali. Bo, jeżeli chcemy w nas grzech przytłumić, od pomiernego jedzenia i picia mamy począć. Na to mówi Pismo św.: Który człowiek podda się żarłościu, darmo się stara, aby nabył której cnoty. Potem duch zły wziął Go do miasta św. Jerozalem. Tu możesz zobaczyć niewymowną pokorę Zbawiciela Swego, który się tak nizko poddał duchowi

potępionemu, a to wszystko dla zbawienia twojego, który to duch potępiony postawił Go na katedrze, jak bywa kaznodziejska, a tam kusił pokorę Jego chwałą próżną, mówiąc: „Jeżeliś Syn Boży, spuść się na dół, bo napisano o Tobie, iż aniołom Swoim przykazał Bóg o Tobie, aby Ciebie strzegli we wszystkich drogach.“ Jezus mu rzekł: „Wszakże napisane jest: Nie będziesz kusił Pana Boga twojego.“ Nie dziwujże się tedy, człowiecze, gdy cię djabeł kusi, gdyż i Pan Sam raczył znosić jego pokusy, ale uproś pokorne od Niego wspomożenie. Gdy Go tedy tak zwyciężyć nie mógł, wziął Go na wysoką górę i kusił Go łakomstwem, ukazawszy Mu ziemskie królestwa wszystkie i o zdobę ich, mówiąc: „To wszystko dam Tobie, jeżeli, upadłszy przede mną, oddasz mi chwałę.“ Ale Zbawiciel rzekł: „Idź precz, szatanie. Napisane jest: Pana Boga twego chwalić będziesz.“ I przystąpili anielci święci i służyli Mu.

O posłudze anielskiej Panu Jezusowi.

Po zwyciężeniu pokusy djabła przeklętego anielci przystąpili ku posłudze Jezusa najmilszego, nie dla jakiej potrzeby, ale dla uczciwości.

Rozmyślaj tu, jako anielci przystąpili, o czem Daniel napisał w swych ksiągach, mówiąc: „Przyszli anielci w wielkości do Pana Jezusa, a padłszy na oblicze swe, dali Jemu cześć i chwałę, mówiąc: Bądź pozdrowion, Panie Boże nasz!“ Pan Jezus łaskawie i pokorne ich przyjął; tu anielci uniżając się mówili: „Nasz miły Stworzycielu, dług morzyłeś ciało Twoje niewinne; co każesz sporządzić Sobie ku posileniu?“ Odpowiedział miłoskiwy Pan Jezus: „Idźcie do mojej Matki najmilszej, sporządzcież to u Jej miłości, jeżeli ma co gotowego, aby mi raczyła przysłać, bo nie jest ku mojej woli, tylko co Jej ręka święta sprawi i zgotuje.“ W okamgnieniu dwaj aniołowie stanęli, a co im polecił Pan Jezus, sprawili. Panna święta przyjęła z niewymowną radością ono poselstwo, a ubogą potrawę wnet zgotowała, a snadż ryby cokolwiek przysposobiła. Powrócili aniołowie, a na gołej ziemi pokarm ów Królowi niebieskiemu położ-

żyli. Patrz, jako Bóg twój na ziemi siedzi, aniel zaś, ochotnie Mu służąc, stoją wokoło: jeden kraje i podawa chleb, drugi ryby obiera Panu Niebieskiemu, inni wesoło śpiewają, by uczcić wielkie święto zwycięstwa królewskiego. Rozkazał potem Pan Jezus, aby ostatki Matce miłej odniesione były, i stało się tak; drugim zaś rozkazał, aby do nieba powrócili i Bogu i Ojcu człowieczeństwo Jego zalecali. Oni, oddawszy chwałę Boską Panu Jezusowi, do nieba wstąpili.

Jan św. ukazał palcem Pana Jezusa, mówiąc: „Oto Baranek Boży“.

Zatem miłościwy Pan Jezus z góry poszedł ku Swojej miłej Matce. A ty poglądaj okiem duchowem, jako idzie jedyny Król nieba i ziemi boso, bez nakrycia głowy. A żądasz-li zmiłowania Jego, pożałuj Go trochę. Gdy przyszedł do rzeki Jordanu, święty Jan, który tam chrzcili i kazał, ujrzawszy Go, pokazał Go swym uczniom, palcem wskazując: „Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata. Ten ci jest, na którymem ja widział Ducha Świętego, odpoczywającego na ten czas, kiedy chrzeił—niedostojny Świętego, winny Niewinnego, prosty Boga prawdziwego.“ Św. Andrzej na ten czas był uczniem Jana św., a gdy usłyszał, iż tak wysoce chwalił miłego Jezusa, poszedł za Jezusem z drugimi zwolennikami św. Jana. Miłościwy Pan Jezus, aby im światłości dodał i zaufania, obrócił się ku nim i rzekł: „Kogo szukacie?“ Odpowiedzieli: „Mistrzu, powiedz nam, gdzie mieszkanie masz?“ Pan Jezus przywiódł ich do domu, w którym mieszkał na on czas, i zostali tam przy Nim cały dzień. Prędko potem św. Andrzej brata swojego, Piotra św., przywiódł do Jezusa, aby Go poznał. Jezus miły wesoło nań wejrzał i rzekł mu: „Ty będziesz nazwany Cefas“, to jest głowa; bo wiedział, co z nim uczynić miał. Bo stąd niejako znajomość wziął z Panem Jezusem, ale jeszcze nie byli zwolennikami Jego. Potem Jezus błogosławiony poszedł do Galilejskiej ziemi, do miasta Nazaret, gdzie Matka Jego mieszkała. Prowadź więc najmilszego Jezusa, boć Sam idzie, rozmawiaj z Nim na drodze i przekładaj swoje potrzeby. I który wymówi albo opi-

sze wesele Matki miłościwej, jakie na ten czas miała? O jak z ukochaniem przyjęła Go w swoje objęcia! jak przywitała, jak z Nim rozmawiała, pytając, gdzie był i co sprawił. Jezus miły z wielką pokorą i uczciwością Matce i Józefowi na ich pytania odpowiadał i tam z nimi mieszkał.

Pan Jezus zaczyna objawiać Bóstwo Swoje.

Mieszkając tam z Matką i Józefem jeszcze pokorniej i skromniej, aniżeli przed ochrzczением, znienacka począł się objawiać, świat nauczając, każąc najpierw potajemnie i nie wszystkim razem, ale tylko niektórym, a tak cały rok tajemnie nauczał. Stało się dnia jednego sobotniego, gdy był w bożnicy, powstał i czytał księgi Izajasza proroka, gdy przyszedł na miejsce, gdzie napisano: „Duch św. zstąpił na mnie, dlatego pomazał mnie, abym naukę ubogim opowiadał kazaniem. Ojciec posłał mnie.“ A gdy zaważył księgi, rzekł: „To pismo wypełniło się dziś w uszach waszych.“ Jakoby rzekł: „Jam jest Ten, o którym to pismo mówi.“ A z tych słów patrzyli wszyscy na Oblicze Jego, dziwując się temu, iż był niewymownej piękności i wymowy, jako o tem Dawid pisał, mówiąc: Ślicznego obraz, albo ślicznej twarzy nad syny ludzkie, rozpłynęła się łaskawość ucieśzonej i słodkie wymowy w ustach Jego.

O pierwszym wezwaniu apostołów, według Ewangelistów św. Jana, Łukasza i Mateusza.

Potem miły Jezus, nasze zbawienie sprawując, począł Sobię uczniów zgromadzać i wezwał Piotra i Andrzeja trzykroć. Najprzód, jakem powiedział przed tem Capitulum, kiedy był u Jordanu, a w on czas wielu się było z Jezusem poznało. Powtóre wezwał je, kiedy ryby łowili, więc tedy z Andrzejem Jego świętej miłości naśladowali, mając zamiar wrócić się do domu swojego, a tamże poczęli słuchać nauki Jego. Potrzecie, gdy im rzekł: „Pójdziecie za Mną; uczynię was rybitwami ludzkiem“, a ci, opuściwszy wszystko, szli za Nim. Także potem wezwał Jakóba i Jana. Ale św. Hieronim mówi, iż Jana wezwał na

godach małżeńskich. Potem Filipa wezwał, mówiąc: „Naśladuj mnie”; podobnież Mateusza celnika. O wezwaniu drugich apostołów nie pisano, jak o tych. Rozmyślajże tu, a patrzaj, jako łaskawie i ochotnie w tem powołaniu i wezwaniu im się pokazywał, dobrzliwie, miłościnnie rozmawiał z nimi, jakoby onym posługując, przyprowadził ich do Szej Matki, czasami z nimi chodził do ich domów, a taką o nich miał pilność i staranie, jakie ma dobra matka o dzieciach swych. Piotr św. powiada, iż gdy na pewnym miejscu z Nim nocowali, tedy Jezus miły wstawszy w nocy okrywał ich, a lubo byli prostacy, uczynił ich książętym całego świata z łaskawości Szej świętej. Nie chciał Bóg mędrców na to obrać, ani mocarzów, dlatego, ażeby wezwania i powołania w wierze katolickiej nie przypisywano ich rozumowi albo nauce, ale chciał cud mocy Swojej Boskiej i mądrości w tem zachować, dlatego prostych rybołowów na to obrał.

Jezus przemienił wodę w wino.

Wątpliwość jest i różne rozumienie między doktorami świętymi, kiedy był oblubieńcem na onych godach małżeńskich, na których Pan Jezus był z najmilszą Matką Swoją; niektórzy mniemają, że to był Jan św. Ewangelista, syn Zebedeusza; drudzy zaś mówią, że to był Szymon Chananeusz, syn Kleofasa, brat Józefa św., oblubieńca Najśw. Maryi Panny. Matka tedy tego Szymona a małżonka Kleofasowa, gdy miała gody uczynić synowi swojemu, tak sobie rozmyślaj, przyszła do Panny Maryi na poradę, jako do stryjenki syna swego, i poszła z nią Panna łaskawa do domu jej dzień albo też dwa przedtem dla wcześniego przygotowania się na przyszłe gody. Gdy potem proszono Pana Jezusa i innych ludzi, rozmyślaj, że tam najśw. Panna Marya nie siedziała między wezwanyimi, ale raczej uwijała się i służyła onym gościom, jako Panna pokorna; uważaj i to, że także Sam Pan Jezus siedział na nizkiem i podłem miejscu, nie między celniejszymi; poglądaj przytem, jako Panna tam i owdzie krzątała się, upatrując, aby nie był niedostatek, ale aby było porządkiem wszystko swoim, rozkazując służebnikom, jako

się sprawować mieli. A gdy było blisko końca godów, przystąpili słudzy ku Pannie Maryi, opowiadając Jej, iż wina zabrakło. Panna miłościwa odpowiedziała: „Trocę poczekajcie, opatrzę ją to i sprawię u Syna mego“ — i przystąpiła ku Niemu i rzekła pokornie: „Mój miły Synu! wina już brakuje, a ta pokrewna moja uboga jest, zostanie w zawstydzieniu, bo nie wie, co ma czynić. Jezus miły odpowiedział: „Co mnie i tobie, niewiasto do tego.“ To odpowiedzenie Matce widzi się jakoby srogie, przykro i niełaskawe, ale było ku nauce naszej, jak mówi św. Bernard w kazaniu o szczodrym dniu, mówiąc: „O miły Jezu! mówisz Matce: co Tobie? Czyliż nie wiesz, że to, co Tobie Samemu? czyliż nie jest błogosławiony owoc żywota Jej nieopokalanego, a czyliż nie Ona Ciebie poczęła, porodziła i karmiła? czyliż Cię nie z żałością szukała, gdyś został w Jerozalem? a w tym razie Jej przykro odpowiadasz? (ponieważ jej mówił „niewiasto“). Jednak miłosierna Panna, tego nie bacząc, ani zważając, zwróciła się do służebników i mówiła: „Idźcie do Syna mego i, cokolwiek wam rozkaże, czyńcie.“ Potem Pan Jezus kazał napełnić wodą sześć stągwi kamiennych, a gdy to uczynili, rzekł: „Czerpajcie teraz, a donieście przełożonemu wesela.“ To najpierwsze znamię i cud uczynił Pan Jezus, a uwierzyli w Niego zwolennicy Jego. A gdy się skończyły gody, Pan Jezus wezwał Szymona na stronę i rzekł: „Opuść tę małżonkę swoją i naśladuj mnie, a ja tobie sprawię wieczne gody.“ I tak Szymon, słowami Pana Jezusowemi i cudem owym od Niego uczynionym wzruszony, usłuchał Go i, żonę opuściwszy, naśladował Go i między dwunastu apostołów Jego został policzony. Rozmyślaj, że miły Pan Jezus (jako uważa św. Beda), obecnym będąc na godach małżeńskich, okazał, iż stan małżeński jest pobożny, i potwierdził go, ale, iż Szymona z tego stanu wezwał, dał przez to poznać, iż daleko dostojejszy jest stan panieński, wyższy i doskonalszy, aniżeli małżeński.

Ita legitur apud Cornel a Lapide in cop. 2 Joan.

Jezus szedł do Kafarnaum.

Chcąc już tedy Pan Jezus zbawienie ludzkie sprawować i moc Swą objawić, najpierw raczył Matkę Swą miłośiwą do domu odprowadzić ze Swoimi zwolennikami, gdyż słuszna była takiej Pannie mieć tak świętych dworzan, którzy odprowadzili Jej dostońność do Kafarnaum blisko Nazaret. Ty także nie leń się odprowadzić tę Królowę, naśladując Ją, a słuchaj zdaleka, jak rozmawia z Synem Swoim miłym i apostoły, boć nigdy nie próżnowali, ale zawsze coś dobrego czynili lub mówili, a nie mogło tam być w takiem towarzystwie nudy.

O pierwszym kazaniu Jezusowem na górze Tabor.

Pan Jezus, wieczny Bóg i człowiek prawdziwy, wezwał zwolenników osobno na górę Tabor niedaleko Nazaret, aby ich począł nauczać. Należało bowiem, aby On pierwą nauczył tych, których nauczycielami i doktorami ludzkimi mieć umyślił. Tam im miłe i zbawienne uczynił kazanie, mówiąc: „Błogosławieni ubodzy duchem, bo ich jest królestwo niebieskie. Błogosławieni cichego serca, bo oni ziemię posiadą. Błogosławieni, którzy płaczą i łkają, bo oni będą pocieszeni. Błogosławieni, którzy pragną i łkną sprawiedliwości, bo oni miłosierdzie osiągną. Błogosławieni czystego serca, bo oni Pana Boga oglądają. Błogosławieni spokojni, albowiem oni będą synami Bożymi nazwani. Błogosławieni, którzy prześladowanie cierpią dla sprawiedliwości, boć ich jest królestwo niebieskie. Błogosławieni jesteście, gdy wam złorzeczyć będą ludzie i prześladować was; mówiąc przeciwko wam wszystko złe, kłamiąc dla mnie; wesołcie się i radujcie, boć zapłata wasza ofита jest w niebie.“ Tu poglądaj na Stworzyciela Twojego, na ziemi między stworzeniem Swojem siedzącego, jak to łaskawie i miłosiernie przywodzi uczniów ku uczynkom miłosiernym i cnotliwym, aby, sami tak czyniąc, drugich nauczali. Patrzaj też, jako zwolennicy na oblicze Jego pilnie poglądają, słuchają, a w sercu słowa Jego chowają i z wielką ochotą przyjmują. Ty się też przybliż, jakbyś oczami na to patrzał, a snadz widząc pilność

twoją, przyzwię cię Jezus miły i nauczy cię, że nie będziesz mógł być nigdy nasycony, czegoś ani słyszał, ani czytał. Patrzaj też, jako po długiem bardzo kazaniu idzie z góry, a zwolennicy garną się i cisną ku Niemu, aby pilniej słowa Jego pojmowali, które wymawiał; także też wielkie hufce ludzi zbiegają Mu, wiodąc rozmaitych chorych, a innych niosąc, i proszą, aby ich uzdrowił, a Jezus dobrotliwy uzdrawiał ich.

Jezus sługę setnika uzdrawia.

Był w Kafarnaum centurjon, to jest setnik, mający pod sobą stu żołnierzy. Ten miał wielką wiarę w Jezusa i posłał do Niego, aby sługę jego uzdrowił. Jezus miły odpowiedział posłom: Przyjdę Ja tam sam, a uzdrowię go. Dowiedział się o tem setnik i odmówił Jemu, mówiąc: „Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł w dom mój, ale rzeknij tylko słowo, a będąc zdrów sługa mój.“ A obaczywszy Pan Jezus jego wiarę doskonałą, nie chodząc do niego, uzdrowił sługę jego. Był także w tem mieście starosta, który; też sam poszedł, prosząc, aby przyszedł Pan Jezus i uzdrowił syna już konającego; ale Pan Jezus nie chciał do domu jego iść, ale syna jego uzdrowił. Tu obacz dostońcość, moc wiary i ufność. Do setnika Pan Jezus chciał sam pójść i uzdrowić sługę jego, a to dla jego pokory, a do starosty, dla pychy jego, nie poszedł, aby uzdrowił mu syna jego. Tu Pan Jezus więcej sługę rycerskiego uczcił, aniżeli syna starosty, dając nam naukę, abyśmy nie czcili nikogo dla położenia jego, ani też nie służyli, jedno według potrzeby i dobroci onego, któremu ma być posługa, także nie dla czego, ani też dla kogo innego, jedynie z miłości prawdziwej dla Boga.

Jezus uzdrawia powietrzem ruszonego.

Gdy Pan Jezus w temże mieście Kafarnaum kazanie miał i nauczał w niektórym domu, gdzie było wielu doktorów, mistrzów i lekarzy z różnych miast żydowskich, przyszli niektórzy z Jerozalem, z Galilejskiej ziemi, niosąc człowieka powietrzem ruszonego, którzy, nie mogąc się docisnąć do Pana Jezusa dla natłoku ludu wielkiego, weszli na wierzch domu i spuścili na

dół na powrozach człowieka tego przed same nogi Pana Jezu-sowe, który, obaczywszy wiarę ich, rzekł choremu: „Grzechy tobie są odpuszczone.“ Licemiernicy i doktorowie, słysząc to, a podchwytyując, ze złości myśleli: „Ten człowiek bluźn. Bo czyliż nie sam Bóg grzechy odpuszcza? a on to sobie przypisuje i przywłaszcza?“ Pan Jezus, któremu myśl każdego jawnego i serca, a nie może Mu być nic zakrytego, odpowiedział na myśli ich: „A czemu złe myśli macie w sercach waszych?“ i rzekł: „Wiecie zapewne, iż Syn człowiekowy ma moc na ziemi odpuszczać grzechy.“ Dalej rzekł niemocnemu: „Wstań a chodź.“ A ten natychmiast pokrzepiwszy się powstał zdrów. Z tego możesz się nauczyć trzech rzeczy: Pierwsza, iż niewierni Żydzi mogli jawnie uznać, iż był Bóg prawdziwy, ponieważ grzechy odpuszczał. Wtóra, obacz i pamiętaj, iż choroby, przeciwności, obmowy, konfuzje, smutki i kłopoty przychodzą dla grzechów, kto się zaś uda do skruchy i rozgrzeszenia, częstokroć ustają przeciwności i cielesne bywa otrzymane zdrowie. Dowód tego mamy w świętej Ewangelji, gdzie piszą o chorym, trzydzięści i osiem lat w niemocy leżącym, którego uzdrowiwszy, Pan Jezus rzekł do niego: „Idź, a więcej nie grzesz, by ci się gorzej nie stało.“ Trzecia, uważ, jak wielkiej mocy jest wiara, która to nie tylko tobie samemu, ale i drugiemu pożyteczna jest. Dowód tego w dzieciach ochrzczonych mamy, które, nie mając rozumu, odbierają łaskę Bożą przez wiarę chrzestnych rodziców swych.

Jezus uzdrawia siostrę Piotra.

Przyszedł dnia jednego Jezus miłościwy w temże mieście Kafarnaum w dom św. Piotra, a tam siostra jego na febrę cierpiała. Pan Jezus miłościwy, wziąwszy ją za rękę, uzdrowił, która, natychmiast wstawszy, służyła im, jednak niemasz w Piśmie, którą posługą. Uważ tu, iż Król nad królami raczył iść w dom ubogiego ucznia, a tam proste, grube pozywał pokarmy, które naprędce zgotowano. Obacz oraz, iż gotować potrawy sam Pan Jezus pomaga, i przyszedł, nie żeby Jemu służono, ale iżby im On sam służył, a tak pomógłszy sporządzić

one pokarmy, zasiadł miłościwy Pan Jezus za stół ze swoimi zwolennikami i jadł z nimi, wesoło rozmawiając.

Pan Jezus zasnął w Łodzi.

Gdy Pan Jezus wstąpił w Łódź i uczniowie Jego, Pan Jezus zasnął, bo długo na modlitwie trwał. Wielka potem burza powstała na morzu, tak, iż się Łódź zalewała i poczęła się zatapiać. Zlekli się zwolennicy i obudzili Go, mówiąc: „Panie, wybaw nas, bo toniemy.“ Jezus miły wstawszy karcił ich, iż małą wiarę mieli, będąc przy Nim. I przykazał burzy i wiatrom przestać, a natychmiast wszystko powietrze ucichło. Stąd możesz widzieć, iż Bóg niekiedy zdaje się, jakoby spał i o nas niejako nie dbał, to jest, gdy przypuszcza choroby i inne kłopoty, a jednak jest czuły, oczekując naszej pokuty i poprawy, który nas strzeże, a dlatego w Jego miłości mieć zawsze dobrą wiarę i stałe zaufanie.

Jezus wskrzesił wdowie syna.

Idąc Pan Jezus miłościwy do miasta nazwanego Naim, wiedział wielki lud, wyprowadzający syna umarłego a jedynego pewnej wdowy do grobu i oną usilnie płaczącą. Miłosierdziem serdecznem poruszył się ku niej i mówił: „Nie płacz!“ Kazał potem stanąć tym, którzy go nieśli, i stanęli, a przystąpiwszy ku marom, dotknął się go i rzekł: „Młodzieńcze, tobie mówię: wstań!“ I tak go żywego matce oddał. A którzy przytem stali, zdumiawszy się, chwałę Bogu dali.

Jezus wskrzesił dziewczkę umarłą, córkę księcia jednego.

Prosił jeden książę Pana Jezusa, aby dziewczkę jego umarłą wskrzesił. Pan Jezus, chcąc to uczynić, poszedł z nim do jego domu, aby mu córkę uzdrowił. Wtenczas lud niezliczony za Nim szedł. Stało się, iż niektóra niewiasta niemocna (mówią niektórzy, jakoby to była Marta, siostra Magdaleny) tak, będąc między nimi, myślała: „Abym się tylko dotknąć mogła kraju szat Jego, uzdrawiona będę“. A upatrzywszy czas, z bo-

jaźnią przystąpiła i dotknęła się szat Jego i zaraz ozdrowiała. Potem rzekł miły Jezus: „Kto się mnie dotknął?“ Piotr odpowiedział: „Panie, lud ciszący się doryka Ciebie, a Ty się pytasz, kto się Ciebie dotknął?“ Jezus rzekł: „Czuję ja, że moc wyszła ze mnie.“ Wiedząc niewiasta, iż Pan Jezus wiedział, uczciwie k' Niemu i przed wszystkimi ludźmi powiedziała, czemu się dotknęła, i przywrócenie zdrowia wszystkim objawiła. Dla dobrej jej woli Pan Jezus uzdrowił ją, u której zaś często gospodą stawał, i rzekł do niej: „Wiara twoja cię uzdrowiła.“ Św. Bernard, nauczając pokory, mówi: „Wszelki sługa Boży słusznie się nazwać może krajem szaty miłego Jezusa, a to dla podlego i nizkiego rozumienia o sobie. Dlatego, choćbyś był tak święty i przyjemny Bogu, iżby były zawsze u Boga modły twe wysłuchane, iżbyś uzdrawiał niemocne lub cuda inne czynił, nie podnoś się w pychę z tego, ani sobie przypisuj, mniemając, iżbyś to ty, a nie Bóg czynił. Uważ, aczkolwiek Marta ufała, iż dotknięciem kraju szaty miała być zdrowa, i stało się tak, przecie jednak nie z kraju szaty wyszła moc na uzdrowienie, ale z Jezusa, i dlatego mówi: „Moc ze mnie wystąpiła.“ Przyszedł potem Pan Jezus do pałacu onego księcia, a dziewczka już była umarła, a wziawszy z sobą Piotra, Jakóba i Jana, wszedł w dom i zastał tam płaczących onej dziewczynki ojca, matkę i wielu innych i rzekł im: „Odstąpcie stąd, boć ta dziewczynka nie umarła, ale śpi.“ I śmieli się niektórzy z niego, wiedząc, iż była umarła; a kazawszy wynijsć wszystkim, został sam, a dotknąwszy się jej ręki, rzekł: „Dziewczynko, tobie mówię, wstań“, a natychmiast wstała zdrowa, i kazał jej dać jeść. Rogniosła się wnet sława tego cudu po wszystkiej onej ziemi.

O nawróceniu Marji Magdaleny.

Czciigodny i najszlachetniejszy Pan Jezus proszony był dnia jednego na obiad do Szymona trędowatego, a ten był licemiernik. Nie odmówił Pan Jezus, ale poszedł mile i łaskawie dla dusznego pozyskania, bo, z ludźmi przestając, jedząc i pijąc, przywodził ich ku zachowaniu i rozmiłowaniu swojemu. Usły-

szała to ona bogata, świecka i rozpustna kobieta, Marja, przewiskiem Magdalena, iż tam Pan Jezus obiaduje, a już przedtem słuchała kazania Jego przeciw swojej rozpuście, ale nikomu nie powiadała, lubo łaskę Bożą w sercu zatrzymała. Uzna-jąc złe swoje uczynki, rozpaliła się miłością Jezusa miłego; zaczem, zbawienia swego nie odkładając, ani też do starości nie odwlekając i czekając, poszła Duchem Św. obdarzona, spuściwszy głowę i oczy między gości, aż do samego Zbawiciela swoego. Tam upadłszy do nóg Jego świętych z pokorą i wielkiem zawstydzaniem i żalem za grzechy swoje, a mając ufność w łasce Jego, poczęła łzami obmywać nogi Jego święte, wzdychając, łkając i nic nie mówiąc, tylko w sobie tak myślała: „O mój miły Panie! Ty wiesz wszystko i znasz, iż ja teraz Ciebie nad wszystko stworzenie miuję i pragnę, wyznawam i wierzę, żeś Ty Bóg prawdziwy; wiem, żem niewymownie rozgniewała łaskę Twoją i zgrzeszyła przeciwko wielmożności i sprawiedliwości Twojej nad liczbę piasku morskiego, ale Ty, miłościwy Panie i Boże, przebacz, gdyż do Ciebie się uciekam i żałuję skruszonem sercem za występkie moje. Proszę łaski, zmiłowania i odpuszczenia, chcę się poprawić i od posłuszeństwa przykazaniu Twejmu nigdy nie odstępować. Proszę, nie racz mię oddalać od siebie, gdyż ucieczki innej nie mam, ani mieć nie mogę, tylko do Ciebie samego“. A przytem nieustannie łzami oblewała nogi Jego święte. Stąd poznawszy, iż Jezus nie miał obuwia, a tak obławszy łzami i obmywszy one nogi przenajświętsze, włosami swoimi je otarła, a to dlatego, że dla próżności świeckiej one włosy stroiła i w nich się bardzo kochała, a przeto i nimi pokutować chciała. A potem, że one nogi święte były schodzone i zranione od kamieni, od piasku, od gorącości, maścią drogą pomazała i całować nie przestawała.

O nabożny miłego Boga sługo! poglądaj na nią i na jej postępowanie, a rozważaj myślą wszystkie uczynki, iż tak bogata, tak urodziwa i tak znamienita pani tak jawnie pokutuje. Poglądaj na Pana Jezusa, jako łaskawie i miłościwie zności wszystko, dopuszczając jej czynić według woli jej; zaczem

Pan Jezus potraw zażywać przestał, drudzy zaś siedzący, takiej nowej rzeczy dziwując się, co z tego będzie i jaki koniec się stanie, rozmyślali. Szymon gospodarz tak myślał: Gdyby ten człowiek był prorok, jak o Nim mówią, pewnieby wiedział, co to za niewiasta, iż jest jawnogresznica. Pan Jezus na myśli jego odpowiedział przypowieścią o dwóch dłużnikach, tak, aby mógł zrozumieć, że Pan Jezus jest większy aniżeli prorok, kiedy myśli wiedział, co samemu tylko Bogu właściwem jest; a chcąc się jemu lepiej objawić i pokazać to prawdziwie, iż na miłości wszystko się stanowi, rzekł: „Zaprawdę, powiadam tobie, odpuszczone są grzechy jej, iż wiele umiłowała.“ A obróciwszy się ku niewieście, rzekł: „Idź w pokoju.“ O słowo miłości, o słowo rozkoszy, o słowo słodkie! O z jak wielkiem weselem Marja Magdalena tego słuchała, jakież pocieszenie za smutek swój na tych godach odniosła, z jakąż radością odeszła, kto wymówi albo opisze! Rozmyślaj tu miłość i datek, a ucz się ją słowem i uczynkiem wypełniać od tej szczęśliwej grzesznicy; obacz, iż sama szczerza miłość i datek ochotny czyni pokój między Bogiem a człowiekiem i przeciwnym sposobem paróżnienia czyni, jako św. Piotr świadczy mówiąc: Miłość pokrywa wielkość grzechów, tak, iż wszystkie cnoty biorą ozdobę od miłości i datku ochotnego, a bez niej żadna cnota Bogu nie jest miła, ani przyjemna. Dlatego wszystkimi siłami staraj się, abyś jej nabył i abyś się w niej i ona w tobie pomnażała, żeby cię tak prawym miłośnikiem Jezusa miłego i oblubieńca uczyniła.

Jako Jan Chrzciciel swoich uczniów posłał do Jezusa.

Chwalebny rycerz i marszałek Pana Jezusa, św. Jan Chrzciciel, wsadzony był do ciemnicy z rozkazu Herodowego, iż go strofował o grzech cudzołóstwa, bo wziął bratu swemu Filipowi za życia żonę. Chcąc tedy pomieniony Jan święty przywieść do tego swoich uczniów, aby naśladowali Pana Jezusa i do Niego przystąpili, posłał ich do Niego, aby, obaczywszy cuda i zna-

miona, które czynił, usłyszawszy Jego mowę łaskawą, mądrą, serca przerażającą, zapalili się ku miłości Jego i naśladowali Go. Przyszedłszy tedy do miłego Jezusa, rzekli: „Tyś-li jest, który masz przyjście, czyli drugiego czekać mamy? „Obróć tu oczy twe na Jezusa miłego, jako łaskawie na nich wejrzał i przyjął ich, a jako mądrze pierwej uczynkami, potem słowem im odpowiedział, bo przed ich oczyma po uczynionem kazaniu uzdrowił wielu niemocnych, ślepych i niemych; potem rzekł do nich: „Idźcie a powiedzcie Janowi, coście widzieli i słyszeli.“ Oni odeszli i powiedzieli Janowi, co miły Pan Jezus kazał, jako niemocnych, ślepych, i chromych uzdrawiał, a święty Jan rad to bardzo słyszał, że Go chwalili, i możemy bez wątpienia wierzyć, iż po śmierci świętego Jana przybyli do Pana Jezusa, lubo tego nie napisano. Pan Jezus, kiedy odeszli uczniowie, bardzo wysoce chwalił świętego Jana, a między innemi rzeczami mówił o nim, że był większy, niż prorok, tak, że między synami niewieścimi nie powstał większy nad Jana Chrzciciela. O innych św. Jana pochwałach masz dosyć w Ewangelji św., jak o tem pisał św. Mateusz w jedenastym capitulum, gdzie Pan Jezus przed tłuszczą mówił o Janie: „I coście wyszli na puszcę widzieć? trzcinę od wiatru chwiejącą się? Jan ci nie jest taki, bo on ani dla bojaźni, ani dla datku jakiego odstąpi od prawdy.“ Potem go chwalił z ostrości jego żywota, mówiąc: „I coście wyszli widzieć: człowieka, miękkiem odzieniem przyodzianego? bo którzy w miękkiem odzieniu chodzą, w królewskich pałacach mieszkają, ale Jan św. nie jest taki, bo on ma odzienie z włosów wielbladowych, a pokarm jego jest miód leśny; odłączywszy się od ludzi jeszcze w swej młodości, mieszkał w ostrej puszczy między zwierzętami.“ A dla tego dziwnego żywota był i jest godzien wielkiej pochwały; bo on między pustelnikami pustelnik, między pannami panna, między męczennikami męczennik, między wyznawcami wyznawca, między prorokami prorok najcelniejszy, bo nietylko przyjście Jezusa na świat prorokował, ale Go też swym palcem własnym ukazał.

O święciu świętego Jana.

Przeklęty Herod i wszeteczna ona cudzołożnica zmówili się, aby Jana św. zabili, aby tak wolniej chuć i wolę swoją bezecną spełniać mogli, nie czując, kiedy ich gromił o to i do pokuty przywodził. Stało się tedy, iż Herod sprawił wspaniałą bankiet na pamiątkę swego urodzenia, i dziewczynka onej cudzołożnicy, Herodias, skacząc i płasując, otrzymała, iż święto głowę Janowi św. i przed bankietników przyniesiono, a to wszystko stało się za rozporządzeniem Herodowej cudzołożnicy. Patrzaj tu, jako tak święty człowiek marnie zabity został dla nędznej niewiasty. O miły Boże! jak Ty to przypuszczasz, jako przypuścileś i na miłego Chrzciciela, a ojca Twego chrzestnego, który z Twojej dobrośliwej łaski pierwej był święty, niżli narodzony, który taki żywot wiódł, iż mniemano, iż On był Chrystus, Zbawiciel świata całego, o którymżeś Ty sam dał świadectwo, iż większy nie powstał między synami niewieścimi.

Słysząc, jak Chrystus chwalił swojego chrzestnego ojca i jak go udarowało dziwną łaską, słuchajże i św. Bernarda, co też o nim powiada, tak mówiąc: „Który święty świętszy nad Jana? który takowej jest mocy? kto tak święty, żeby był w żywocie macierzyńskim Duchem Świętym napełniony? kto tak dziwny i ostry żywot wiódł, będąc w tak młodym wieku? czym słyszał i czytał, aby się w żywocie matki weselił? kto pokute i królestwo niebieskie opowiedział? kto Króla niebieskiego chrzcili? o kim świadectwo takie Syn Boga żywego dał? kogo Kościół św. chrześcijański tak wysoko czci i wielbi? Jan wyższy nad proroki, Jan anioł wybrany Boży, o którym sam Jezus powiada: „Oto Ja posyłam anioła przed oblicznością Twą przed Tobą.“ Jan najpierw apostolem rzecznego jest i księciem wszystkich apostołów; bo apostoł rozumie się poseł. Jan młodzieniec czysty i wzór panieński, Jan wyznawca Bożej prawdy, Jan męczennik i światło męczenników. A przecież do takiego tak świętego miłośnika Bożego kat do ciemnicy posłany, aby

mu głowę uciął, jakoby miał być łotrem albo jakim najgorszym człowiekiem między ludźmi.

Patrzaj z politowaniem, sługo Boży, z. jaką gotowością i dobrą wolą na rozkazanie nikczemnego kata gotuje się i wyciąga szyję swoją; klęka, Bogu dziękując, duszę swoją w ręce Jego polecając, ofiaruje to Jemu dla prawdy i sprawiedliwości. Patrz, jako schodzi z tego świata miłośnik, brat, ojciec chrzestny i uczeń najmilszy Jezusa, Króla niebieskiego, także sekretarz najwierniejszy. Wielkać to sromota i nagana nasza, iż my, będąc grzesznymi i miłemu Bogu przewinionymi, żadnej przeciwności znosić nie chcemy, ani nawet słowa przykrego. Oto Jan św., i niewinny, i skromny, i cierpliwy, ani w grzechu narodzony, w łasce Bożej żyjący, chętnie śmierć przyjmuje. Ale my grzeszni nie chcemy podobnej, a drudzy żadnej krzywdy i przykrości znosić. Miły Pan Jezus był na ten czas w innej stronie. Kiedy ta nowina przyszła do Jego świętych uszu, płakał rzewnie swego rycerza, ojca miłego i brata. Płakali apostołowie i uczniowie Jego, płakała też i Najświętsza Panna Marya, która go, gdy się był narodził, na rękach swoich piastowała, albowiem go serdecznie kochała. Jezus miłościsty cieszył Matkę swoją miłą, któremu ona odpowiedziała, mówiąc: „O mój Synu najmilszy! czemuś go nie zachował, żeby tak marnie nie zginął?“ Jezus zaś odpowiedział: „Ukochana Matko, nie należało mnie jego od śmierci tej obronić, bo ją dla Ojca niebieskiego podjął i dla Jego sprawiedliwości. Przeto jest wolą Jego Boskiej miłości, aby Jego wybrani w tej nędzy światowej nie zostali, ale aby do Ojczyzny niebieskiej kwapili się; wszakci nie umarł, ale uszedł śmierci. A przeto bądź pocieszona, Matko miłościwa, boć Janowi na wieki będzie dobrze i błogo, lubo potrwa cokolwiek między ojcam i św. w otchłani piekielnej aż do mojego zstąpienia.“ Z tych słów Jezusa Najświętsza Panna była pocieszona. Po kilku dniach poszedł Jezus do Galilei, a ty zawsze naśladuj i nie odstępuj Jego świętej miłości rozmyślaniem, gdziekolwiek idzie najmiłościwszy Pan Jezus.

Jezus miły, zmordowawszy się podróżą, nad studnią odpoczywa i rozmawia z niewiastą Samarytanką.

Poznawszy i widząc miłosciwy Pan Jezus, że usłyszała Rada Żydowska, iż On przyjmuje i nabywa sobie coraz więcej uczniów, więcej, niżeli miał Jan św., a którzy mówili, jakoby miał chrzcić, lubo sam Pan Jezus nie chrzcił, tylko Jego uczniowie, opuścił ziemię Żydowską i szedł potem do Galilei przez Samarję, ziemię pogańską, aż przyszedł do jednego miasta, które nazwane Sychar. Poglądaj, nabożna duszo, jak powoli idzie, chodem spracowany, bo wszystko życie człowieczeństwa Jego była praca i trud. Gdy przyszedł do niej, siadł przy niej zmordowany drogą i odpoczywał, a było to jakoby szóstej godziny. Przyszła tam potem niewiasta z Samarji po wodę. Miły Jezus rzekł do niej: „Daj mi pić“, bo zwolennicy odeszli byli od Niego do miasta kupować żywność. Ona niewiasta, usłyszała to, rzekła do Niego: „Jakto, ty, Żydem będąc, żądasz ode mnie napoju, a jam jest niewiasta Samarytanka, to jest od Żydów odszczepiona poganka; a czy nie wiesz, że Żydowie nie pożywają, ani przedstawają z Samarytanami?“ Odpowiedział Pan Jezus: „Byś wiedzała dar Boży i kto jest, co do ciebie mówi: daj pić, zaistebuj od Niego prosiła, aby On tobie dał wody żywej.“ Odpowiedziała mu niewiasta: „Panie miły, nie masz, czembyś wody naczerpał, studnia także jest głęboka, skądże tedy masz mieć wodę żywą? czyliś Ty jest większy od ojca naszego, Jakuba, który nam sporządził tę studnię i pił z niej, i synowie jego, i dobytek jego?“ Odpowiedział jej Jezus i rzekł: „Wszelki człowiek pije z tej wody, który pragnie; ale kto będzie pił wodę, którą Ja dam jemu, nie będzie pragnął na wieki!“ Niewiasta rzekła: „Daj mi, Panie, tej wody, abym nie pragnęła, żeby mi też więcej nie potrzeba było chodzić czerpać tej wody.“ Odpowiedział jej miły Jezus: „Idź, wezwij tu męża twoego, przychodź tu z nim.“ Rzekła niewiasta Jemu: „Nie mam męża.“ Jezus miły rzekł do niej: „Dobrześ rzekła, iż nie masz męża, boś pięciu mężów miała, i teraz ten, którego masz, nie jest twój mąż.“

Rzecze do Niego niewiasta: „Prawda to jest, Panie miły, i zai-ste widzę to, iżeś Ty prorok. Ojcowie nasi modlili się na tej górze, a wy mówicie, iż każdy w Jeruzalem ma się modlić.“ Odpowiedział jej Pan Jezus: „Niewiasto, wierz mi, iż przyjdzie ta godzina, kiedy ani tu, ani na tej górze, ani w Jeruzalem będącie się modlić Bogu Ojcu. Wy chwalicie to, co nie wiecie; ale my chwalimy, co wiemy, bo Żydów ma być zbawienie. Ale przyjdzie ta godzina, i już jest, kiedy wierni ludzie będą chwalić Boga Ojca w duchu i w prawdzie, bo Ojciec takich szuka, którzyby Mu chwałę dali, gdyż Duch św. jest Bóg, prze-to ci, którzy się modlą Bogu, muszą się modlić w prawdzie i w Duchu Św.“ Odpowie niewiasta: „Wiem, iż Mesjasz ma przyjść, który rzeczony będzie Chrystus, a kiedy ten przyjdzie, wszystko nam opowie.“ Odpowiedział jej Pan Jezus: „Jam jest, który z tobą mówi.“ A natychmiast przyszli uczniowie Jego i dziwowali się, iż w osobności rozmawiał; żaden Go z nich nie śmiał pytać, coby miał z nią. Zostawiwszy ona niewiasta wiadro swoje czyli dzban, bieżała do miasta i mówiła ludowi onego miasta: „Pójście, a obaczcie człowieka, który mi po-wiedział wszystko, comkolwiek czyniła, a snadż on jest Chrystus.“ Wyszedłszy oni z miasta, szli ku Niemu. Tymczasem uczniowie prosili Jego świętej łaskawości, mówiąc: „Mistrzu, już gotowe jeść.“ A On im zaś odpowiedział: „Ja już mam pokarm, którego będę pożywał, o którym wy nie wiecie.“ I poczęli między sobą mówić: „Albo Mu kto przyniósł jedzenie?“ Odpowiedział miły Jezus mówiąc: „Mój pokarm jest, abym czynił wolę Tego, który mnie posłał, abym mocny uczynek Jego wykonał i wypełnił. Czyli i wy nie mówicie, iż jeszcze cztery miesiące do żniwa? Ja po-wiadam i mówię wam: podnieście oczy wasze i oglądajcie zboża, iż się już bieleją ku żniwu; a kto żnie, zapłatę bierze i zbiera owoc, żywot wieczny, aby się obaj weselili: i ten, co sieje, i ten, co żnie. To jest słowo prawdziwe, że inny jest, co sieje, inny, który żnie. Jam was posłał żać; czemuście nie robili, ani sieli? inni robili, a wyście na ich robotę traflili.“ I wyszło z onego mia-sta wielu ich, co uwierzyli w Niego dla słów onej niewiasty,

dająccej świadectwo o Nim, że powiedział jej wszystko, cokolwiek ona czyniła. A gdy przyszli ku Niemu Samarytanowie, a ci byli poganie, i prosili Go, iżby tam z nimi zostało. Mieszkał tam tedy miły Jezus dwa dni, a daleko więcej weń uwierzyło dla nauki kazania Jego; a onej niewieście mówili, że „już nie przez twą mowę wierzymy, ale żeśmy Go sami słyszeli, i poznajemy, że to jest Zbawiciel wszystkiego świata“. Z tej Ewangelji naukę weźmij: Naprzód wielką pokorę Jezusa miłego, który ze słabą niewiastą o głębokich i zbawiennych rzeczach rozmawiał i na wszystko, o co pytała, łaskawie odpowiadał, nie tak, jak czynią ludzie chełpliwi, którzy gardzą ubogimi. Powtóre, uważ Jego ubóstwo, z pokorą złączone, a to stąd, iż zwolennicy do miasta szli, dla nabycia, coby jedli, a nabywszy przynieśli. Samo się pokazuje, iż na gołej ziemi często jadał Jezus miły z swoimi uczniami. Potrzecie, uważ pilność Jego ku duchowym rzeczom z tego, gdy uczniowie prosili Go mówiąc: „Mistrzu, czas się posilić.“ A On odpowiedział: „Mam ja pokarm, którego wy nie wiecie; mój pokarm jest czynić wolę Ojca mojego, który mię posłał.“ I nie chciał jeść, bo czekał ludu, który miał z miasta przyjść, a słów jego słuchać. Przy tej Ewangelji rozmyślaj i naśladowuj Jego w tem, jako możesz najlepiej, bo chcesz-li z Chrystusem królować, tedy na przykład Chrystusowy urządaj życie twoje.

Jak Jezusa z góry zepchnąć chciiano, o czem pisze święty Łukasz.

Gdy powrócił Pan Jezus do Nazaret, faryzeusze mówili Mu: „Słyszeliśmy, iż wielkie cuda czyniłeś w Kafarnaum, czyniąc także i tu w Twej ojczyźnie.“ Odpowiedział Pan Jezus: „Żaden prorok nie jest wzięty i przyjęty w swojej ziemi.“ Dlatego to mówił, iż nie byli godni, aby to uczyniły, czego żądali, a rozgniewawszy się, wygnali Go z miasta i zaprowadzili Go na wierzch góry, pod którą było ich miasto; a postawiwszy Go na wierzchu onej góry, chcieli Go zepchnąć na dół, aby Go tam zabiili; ale Pan Jezus mocą Boską wpośród nich przeszedł, utawiwszy swoje człowieczeństwo, bo jeszcze nie przyszedł był czas

i godzina Jego śmierci. Glossa zaś, to jest wykład, mówi na te słowa, iż kiedy miły Jezus od nich był wygnany, skała kamienna się Jemu otwarła i rozpłynęła się, jakoby wosk miękki, i za miejsce Jemu dla schronienia się dała, tak, iż odzienie Jego jakoby na wosku się wytłoczyło. Patrzajże tu, duszo nabożna, na Zbawiciela twojego, jako przed nimi z miasta uchodzi, a oni za Nim ścigają, gniewem rozpaleni. Obacz też, jako w tej skale zostaje smutny, a nad Jego się smutkiem ulituj i bardzo żałuj.

Pan Jezus uzdrowił człowieka chorego, uschłą rękę mającego.

Dnia jednego sobotniego Pan Jezus nauczał w bożnicy, a tam był człowiek niektóry, uschłą rękę mający; tego Pan Jezus do siebie wezwał, a kazał mu stanąć w pośrodku, pytając doktorów i faryzeuszów, czy należy i słuszna w dzień święty sobotni uzdrawiać? Ale oni na to zamilkli. Zatem rzekł Pan Jezus onemu niemocnemu, suchą rękę mającemu: „Wyciągnij rękę twoją.“ I natychmiast stał się zdrów. Mamy tu naukę, iż i w dzień święty uczynki dobre wykonywać i czynić nam należy, samych tylko robót służebnych, pozytkowych i ciężkich, strzegąc się grzechu, poprzestać powinniśmy. Widząc to, oni lice-miernicy i doktorowie żydowscy wzięli z tego wielkie zgorszenie, tak, iż pluli na to przed Nim, mówiąc: „To ten człowiek nie jest od Boga, który święta nie święci.“ Pan Jezus dla ich obmowy nie poprzestał dobrze czynić i owszem pilniej niemocnych uzdrawiał, aby ich od błędów odwiódł. Ten przykład z Pana Jezusa wziawszy, zachowaj, nie poprzestawszy od dobrych uczynków dla pośmiewiska i urągania ludzkiego, gdyż tak przedzej zwyciężysz nieprzyjaciela swego.

O rozmnożeniu chleba.

Święta Ewangelja powiada, iż Pan Jezus po dwakroć rozmnożył chleb i nakarmił wiele tysięcy ludzi. Ale ty pospołu złoż oba razy w jeden, rozmyślaj, jako Pan Jezus, podniósłszy swoje święte oczy, a obaczywszy, iż wielka tłuszczca ludu przyszła ku Niemu, tak rzekł do uczniów swoich: „Mam politowanie nad tym ludem, bo, trzy dni zostając przy mnie, nie mają, coby jedli, a jeżeli łaknących opuszczę, ustaną na drodze, bo wielu ich z daleka przyszło.“ Odpowiedzieli Mu zwolennicy: „A

ktoby mógł nakarmić ich na tej puszczy?“ Zatem Pan Jezus rzekł do Filipa: „Gdzie kupimy chleba, abyśmy nakarmili ten lud?“ Ale to mówił, próbując ich wiary, bo sam dobrze wiedział, co miał czynić. Odpowiedział św. Filip: „Za dwieście pieniędzy nie będzie dosyć chleba, chociażby tylko każdy kawałek dostał.“ I rzekł do Niego jeden ze zwolenników Jego, Andrzej, brat Symona Piotra: „Jest tu jeden chłopiec, który ma pięcioro chleba jęczmiennego i dwie ryby, ale co to jest na tak wielu?“ Rzekł Jezus: „Kaźcie ludowi usiąść.“ A było wiele siana na onem miejscu. I siadło na onem sianie pięć tysięcy mężów. A wziawszy Pan Jezus chleb, podziękowawszy Bogu Ojcu, począł rozdawać onym ludziom siedzącym, także i ryby, co kto chciał. A gdy już się byli nasycili, rzekł swoim zwolennikom: „Zbierzcie, co zostało odrobin, aby nie zginęły.“ I zebraли, a napełnili dwanaście koszów odrobin, które pozostały od tych, którzy nie zjedli. Dlatego oni ludzie, widząc ten cud, który się stał, poczęli wielbić Pana Jezusa, mówiąc, że to jest prawdziwy prorok, który przyszedł na ten świat. Naukę z tego dziwną weźmij: Najprzód obacz, iż miły Pan Jezus był i jest bardzo miłosierny, tak dalece, iż nic innego, tylko samo miłosierdzie przywiiodło Go, aby wspomógł nasyceniem tych ludzi; a z tej przyczyny mówił: Mam politowanie nad tym ludem. Powtóre, obacz, iż, pokazując drogę zbawienną grzesznym przez swe kazanie, był wdzięczny, iż przez trzy dni z Nim zostawali, słuchając o drodze Bożej. Trzecia, iż stał się wielom opatrzny i dobrotliwy, a to z tego poznawszy, iż na potrzeby i niedostatek tych ludzi miał wzgląd, którzy byli z dalekich stron do Niego na kazanie przyszli. Poglądaj tu na Jezusa, duszo nabożna; obacz, jako Jezus miły, nabożnie oczy w niebo podniósłszy, dziękuje Bogu Ojcu swojemu. Patrz też, jako swoją ręką apostołom chleb rozdawa, rozkazując, aby wszystkim rozdawali szczerze, i jako w ręku ich, w ręku tych, co go od nich brali, chleb się rozmnażał. Patrz też, jak wesoło miły Jezus pogląda na onych ludzi siedzących i jedzących, a jako oni też wzajem poglądają na miłego Jezusa z podziwieniem, mówiąc jeden

do drugiego o tym tak wielkim cudzie, dziękując dobroci Boiskiej, iż ich raczył nie tylko względem duszy, ale i względem ciała nasycić i nakarmić.

Pana Jezusa mięgo chciiano uczynić królem.

Widząc lud cały ten cud, jako w powyższym rozdziale jest napisane, a uznawszy Jego mądrość, chcieli Go królem obrać. Widząc to, Pan Jezus uszedł przed nimi na górę, gdzie Go oni znaleźć nie mogli, bo nie chciał być chwalony docześnie, a uczniom kazał się przeprawić przez morze, aby, jeśliby Go między nimi szukali, i tam Go nie znaleźli; ale ci od Niego odłączyć się nie chcieli, aż ich zmusił wsiąść na łódź; tak się dopiero przeprawili, bo zawsze z tym miłym Panem być chcieli. Pan Jezus, będąc sam na onej górze, zostawał do samego świtania na modlitwie, zniknąłwszy od czci świeckiej. Patrzaj tu okiem serdecznem, jako się tam na onej górze unika przed Ojcem swoim niebieskim, jako szuka osobności i bez spoczynku zostaje czas długi, karze niewinne a święte ciało swoje, modli się dobry pasterz za owieczki swoje, nie za siebie, ale za nas, jako wierny pośrednik nasz, nauczając, abyśmy się zawsze modlili, nie tylko przykładem, którym nas uczył, ale i słowem, mówiąc: Powinniście się zawsze modlić, a nie ustawać, bowiem ustawiczność modlitwy otrzymuje, kto pożąda. Podał przykład tego, mówiąc: „Gdyby kto miał przyjaciela, a o północy przyszedłszy do niego mówiłby mu: Proszę cię, pożycz mi trojga chleba, boć mam gości,—odrzekłby: Miły sąsiedzie, wybacz mi, już bowiem jestem na spoczynku. On, nie dbając na to, kołatałby przecie, prosząc upornie. Widząc to, sąsiad, nie dla przyjaźni, ale dla uporczywości jego i swego pokoju, wstawszy daje albo pożyczca mu onego chleba. Takci i Ojciec mój niebieski czyni. Proście, a weźmiecie.“ A to wszystko Pan Jezus mówił, aby nam wielką moc modlitwy objawił; boć moc modlitwy taka jest, iż przez nią wszystko dobre otrzymujemy i wszystkiego złego pozbywamy się. Przeto chcesz-li cierpliwie przeciwności znosić, chcesz-li pokusy i smutki

zwyciężyć, módl się. Chcesz-li zawsze być wesołym i za nic sobie mieć robotę, obracając ją na chwałę Bożą, ani się obawiając czego złego, módl się. Chcesz-li gorące nabożeństwo mieć, żądze dobre i święte, módlże się. Chcesz-li serce twoje mążne mieć, a być ustawnicznie dobrego umysłu, w poddaniu się woli Bożej, módlże się. Chcesz-li grzechy wykorzenić, a cnotami serce napełnić, módl się, gdyż Duch św. na modlitwie bywa dawany, który to wszego dobrego naucza dusze. Chcesz-li bogomyślności dostąpić i umiłować oblubieńca Twego Jezusa miłego, módl się. Chcesz-li na tym świecie zażyć niebieskiej słodkości i inne dziwne rzeczy uczuć, których wymówić nikt nie potrafi ani może, módl się. Dla tych i innych pożytków Pan Jezus dał nam powód do modlitwy, także i święci Jego, abyśmy świętą Jego miłość, gorąco się modląc, naśladowali, a przez modlitwę wszystko otrzymali.

Pan Jezus chodzi po morzu.

Kiedy miły Jezus był na górze rzeczonej na modlitwie, uczniowie Jego byli natenczas na morzu, a wiatr przeciwny sobie mieli i nawałyności wielkie, tak, iż łódź ich zanurzała się bardzo. A było to w nocy, a Pan Jezus nie był z nimi. Kiedy już było na świtaniu, tedy zstąpił Pan Jezus z góry i szedł ku nim po wodzie, jakoby po ziemi, suchemi nogami. Pożałuże Stworzyciela twojego, począwszy od wieczora aż dotąd się modlącego. Tamże przybliżył się ku zwolennikom; ci, będąc w strachu wielkim, jeszcze bardziej się zlekli, gdy Jezusa ujrzały, bo widzeniem obłudnem być mniemali, i wielkim głosem, zleklszy się, wołali. Ale miłośliwy i litości pełen Jezus ucieszył ich, jako ojciec, mówiąc im: „Miejcie wiare, Jać jestem, nie bójcie się.“ Piotr odpowiedział: „Jeżeliś Ty, Panie, każ mi do siebie przyjść po tej wodzie.“ Rzekł mu Pan Jezus: „Pójdz.“ I poszedł po morzu, ale, gdy się zanurzał, jał wołać: „Panie, racz mię wspomóż.“ Pan Jezus ujął go za rękę, mówiąc: „O małej wiary, czemu wątpisz?“ Glossa (to jest wykład) na to miejsce mówi: Dopuscił mu Pan Jezus chodzić po morzu, żeby ukazał swą

moc Boską, aby go także pocieszył w smutku; dopuścił nań zanurzenie, aby nie zapomniał swej krewkości i z tego się nie chełpił i aby się też nie rozumiał być równym Jego Świętej Miłości. Potem wstąpił do nich Pan Jezus w łódź, a natychmiast ustały wiatry i burze. Oni zaś wszyscy bardzo Go wesoło przyjęli i wielkie powzięli z tego pocieszenie.

Pan Jezus uzdrowił dziewczkę opętaną.

Idąc z onych stron, Pan Jezus wstąpił do Tyru i do Sydonu, tak nazwanych miast. Tamże niewiasta jedna, poganka z ziemi pogańskiej Kanaan, z jednej i drugiej strony zachodząc, ku Panu Jezusowi przystąpiła, wołając i prosząc, aby jej córkę opętaną uzdrowił, bo miała w Nim wielką nadzieję i wiarę, przeto szła za Nim, wołając: „Zmiłuj się nade mną, Synu Dawidów, boć córka moja cierpi wielkie udręczenie od złego ducha.“ A On jej nie odpowiedział i słowa, a to dlatego uczynił, aby nie wystąpił przeciw swoim słowom, które był rzekł: „Nie chodźcie na drogę pogańską!“ Ale ona, nie powątpiewając, wołała za Nim bez przestanku: „Synu Dawidów, zmiłuj się nade mną.“ A przystąpiwszy apostołowie do Pana Jezusa, prosili za nią, mówiąc: „Pociesz ją, miły Panie, boć za nami woła.“ Na to Pan Jezus rzekł: „Nie jestem posłany, tylko dla owiec, które zginęły z domu Izraelskiego.“ Tedy ona, przystąpiwszy do Pana Jezusa, padła przed Jego nogami, dając Jemu chwałę przy modłach, jako prawdziwemu Bogu, i rzekła: „Panie, wspomóż mię!“ Który odpowiedział jej, mówiąc: „Nie dobrzeć brać chleb synowski, a miotać go psom.“ Słysząc to ona pokornie odpowiedziała: „Prawda to jest, miły Panie, ale Ty odrobinę miłości Twojej daj jako szczenięciu.“ A tem zniewoliła miłościwego Pana Jezusa, gdy dodała: „Wszak też, miły Panie, i szczeniątka jedzą odrobiny, które spadają ze stołu panów ich.“ Tedy rzekł jej Pan Jezus: „O niewiasto, wielka jest wiara twoja; niech ci się stanie, jako sama chcesz.“ I uzdrowioną była jej córka tejże godziny. Naucz się od tej poganki trzech rzeczy: Pierwsza, abyś miał wiarę i ufność w Panu Bogu, gdy się mo-

dłisz. Wtóra, lubo nie będziesz wysłuchany natychmiast, po staremu trwaj bez przestanku, jak ta niewiasta czyniła. Trzecia, pokorę jej wielką, dla której otrzymała, o co prosiła. Wiedz to za pewne i nie wątpij, iż, mając te trzy rzeczy, będziesz wysłuchany. Twój anioł-stróż i apostołowie za tobą się przyczynią do Pana Jezusa, aby twa dusza była wolna od złego ducha.

Niektórzy uczniowie ze słów Pana Jezusowych zgorszyli się.

Nie dziwuj się, iż wielu ludzi się gorszy z naszych dobrych uczynków i słów, ponieważ jednego czasu faryzeusze, zgorszywszy się Pana Jezusa, pytali: „Czemu to uczniowie Twoi jedzą, a rąk nie umywają?“ Pan Jezus im srogo odpowiedział: „Obłudnicy! nie pokala to człowieka ani zmaże, co w usta idzie, ale co z ust i serca pochodzi, jak owe są myśli złe, cudzołóstwa, mężobójstwa i drugie temu podobne.“ Drugi raz, kiedy Pan Jezus na kazaniu mówił w synagodzie żydowskiej: Jeżeli nie będziecie pozywać Ciała mojego i pić Krwi mojej, nie będziecie mieć żywota wiecznego,—wielu uczniów zgorszyło się i odstąpiło od Niego, jako cielesni, nie rozumiejąc tego duchowo. Potem mówił do dwunastu apostołów: „I wy chcecie też ode mnie odejść?“ Odpowiedział Piotr za wszystkich: „Panie, a do kogóż pójdziemy? gdyż Ty słowa żywota wiecznego masz.“ Z tego naukę wziąć potrzeba: Nie powinniśmy dbać, gdy się ktoś gorszy z naszych dobrych uczynków. Powtóre, iż mamy więcej dbać o serdeczną czystość, niż o powierzchowną albo zewnętrzną, jednak i tej potrzeba. Potrzecie, iż duchowo mamy żyć, a słowa Boskie nie mają nam być przykro, jak owym głupim, którzy odstąpili od Pana Jezusa, lubo niekiedy wydają się nam być niejasne.

O zapłacie tych, którzy, wszystko opuściwszy, naśladują Pana Jezusa.

Czasu jednego Piotr św., chcąc się dowiedzieć, co mu z tego przyjdzie i towarzyszom jego, że w takiej nędzy mieszkali z Panem Jezusem, wszystko opuściwszy, przystąpił ku Niemu,

mówiąc: „Oto my wszyscy, opuściwszy wszystko, naśladowujemy Ciebie, a coż nam z tego przyjdzie, albo co za to będzie?“ Jezus miły odpowiedział: „Wszyscy, którzy rzeczy doczesne opuszczają dla Imienia mojego, stokroć więcej wezmą, a nadto żywot wieczny otrzymają.“ Rozważ dobrze tę zapłatę, a dziękuj Panu Bogu wszystkiem sercem, że cię przypuścił między tych kupców, którzy, tak handlując, zyskują rzeczy niewymowne, to jest za doczesne biorą wieczne. O, gdy dusza nabożna, skosztowawszy wdzięcznej wonności świętego ubóstwa, świętej czystości i pokory, także innych cnót, kocha się w nich, czyleż nie stokrotny owoc z łaski Pana Jezusa odbiera? ponieważ to prawda, co Syn Boży mówi, który jest wieczną prawdą, który się omylić nie może, iż na tym świecie stokroć weźmie, a nie jeden raz. Którykolwiek tedy człowiek rozkocha się w Panu Bogu, iż nie tylko opuści wszystek świat i co na nim miał, ale nadto, że wszystko to, co opuści, waży sobie za nic, aby tylko Samego Jezusa pozyskał, słodkości Jego zakosztowawszy, na wieki w Jego miłości zostawać będzie.

Pan Jezus pytał swoich uczniów, coby ludzie o Nim mniemali.

Przyszedł Pan Jezus w stronę Cezarei Filipowej i pytał uczniów swoich, kim ludzie mniemają być Syna człowieczego? A oni rzekli: Niektórzy mają Go za Jana Chrzciciela, drudzy za Eljasza, inni za Jeremjasza albo innego z proroków. Miły Jezus rzekł im: „A wy czem mnie być mienicie?“ Szymon Piotr za siebie i innych towarzyszów odpowiedział: „Ty jesteś Chrystus, Syn Boga żywego.“ Pan Jezus na to mu rzekł: „Błogosławiony jesteś, Szymonie Barjona, albowiem ciało ani krew nie objawiły tobie tego, ale Ojciec mój, który jest w niebiesiech. Ja zaś Tobie powiadam, żeś ty jest twarda skała albo opoka, a na tej opoce zbuduję Kościół mój i dam tobie klucze Królestwa niebieskiego; a cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane i w niebie, a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane i w niebie.“ A w tem słowie dał jemu i jego namiestnikom moc związywania na ziemi. Potem, gdy Pan Jezus przepowie-

dział mękę, którą miał cierpieć, Piotr, według miłości cielesnej, rzekł: „O, miły Panie, niech się to nie stanie Tobie.“ Pan Jezus, obróciwszy się do Piotra, odpowiedział: „Odstąp ode mnie, szatanie, a nie sprzeciwiaj się mnie, bo nie rozumiesz, co jest Bożego.“ Nadmieniają tu niektórzy, iż to Pan Jezus nie świętego Piotra strofował, ale szatana, który go do tego dopuszczał, żeby zbawieniu ludzkiemu mógł przeszkodzić. Naucz się z tego, jak niedawno przedtem Piotra św. wysoko wielbił, a po małym czasie szatanem go nazwał dlatego, iż odradzał miłością świecką Jego przyszłą przenajświętszą mękę. Tak i ty miej za szatana tego człowieka, który ci odradza dla miłości cielesnej służbę Bożą.

Pan Jezus na górze Tabor się przemienił.

Potem miłościwy Pan Jezus wziął trzech uczniów swoich, Piotra, Jakuba i Jana, na góre osobną i wysoką, nazwaną Tabor, i przemienił się przed nimi, to jest ukazał się im w uwielbionem ciele, tak, iż Jego święte Ciało i Oblicze Jego było święte, jako słońce, a Jego odzienie było białe, jako śnieg. Przybyły też tam Mojżesz z otchłani i Eljasz z raju, którzy rozmawiali z Panem Jezusem o przyszłej męce Jego, mówiąc: „O nasz miły Panie Boże, Ty możesz, gdybyś chciał, inaczej zbawienie ludzkie zjednać, a nie przez Twoją ciężką i gorzką mękę.“ Jezus im odpowiedział: „Nie, dobry pasterz dawa żywot swój za owieczki swoje; tak i mnie słuszna to uczynić.“

Obaczywszy święty Piotr Mojżesza i Eljasza, rzekł do Pana Jezusa: „Panie, dobrze nam tu być; jeżeli chcesz, uczynimy tu trzy przybytki: Tobie jeden, Mojżeszowi jeden i Eljaszowi jeden.“ Ledwie tego domówili święty Piotr, natychmiast obłok świętny zaćmił je, i usłyszeli głos z obłoku mówiący: „Ten jest Syn mój najmilszy, w którym się Mnie upodobało; tego słuchajcie.“ Usłyszawszy uczniowie ten głos, padli na swoje oblicza i bali się niewypowiedzianie. A przeto przystąpiwszy Pan Jezus dotknął się ich i rzekł im: „Wstańcie, a nie bójcie się.“ A oni, podniósłszy oczy swoje, nikogo nie widzieli, tylko sa-

mego Jezusa Chrystusa. A schodząc z nimi z góry, przykazał im miły Jezus, żeby tego widzenia nikomu nie powiadali, póki Syn człowiekowy nie wstanie z martwych. A przeto proś Jego świętej miłości, aby przez święte przemienienie swoje raczył to w tobie odmienić, coby było przeciw dobroci i zbawieniu twemu.

Pan Jezus wypędza z kościoła kupujących i sprzedających.

Po dwa razy miły Pan Jezus wypędzał kupujących i sprzedających z kościoła; aczkolwiek niektórzy opierali się, przecież jednak wszyscy uciekali. Dziw to jest, iż ich tak wiele przed jednym wzgardzonym uciekło, ale nie dziw, bo im bardzo srogo i surowo pokazał, gdyż z Oblicza Jego, jakoby ze słońca, ogniste promienie wychodziły; albowiem gniewał się dla nieuszanzowania i nieuczciwości domu Ojca swego niebieskiego. My także, chrześcijanie, kiedy jesteśmy w Jego kościele z osobliwej łaski, jeżeli się zbytecznie sprawami świeckimi zajmiemy, że to będzie omieszkaniem chwały Bożej dla zbytniego przystawania do rzeczy świeckich, słusznie nas wypędzi Pan Jezus z Kościoła swego. Jednak chcemy-li się nie bać wypędzenia, strzeżmy się swawoli i zajęcia sobą, bo to do chwały i służby Bożej przeszkadza.

Jezus paraliżem rażonego uzdrowił.

Jednego czasu szedł miły Jezus dc Jeruzalem, a tam był staw, w którym obmywano barany i owce na ofiarę. W tym stawie było ono drzewo zakopane, na którym miał Pan Jezus umrzeć; a dla uczciwości jego zstępował anioł Boży na każdy rok ruszać ono drzewo, z którego woda taką moc brała, iż którykolwiek niemocny najpierw wstąpił w on staw, był zdrów od niemocy; a dlatego bardzo tam wielu niemocnych leżało na brzegach, czekając poruszenia onej wody. Nadmieniają też niektórzy, iż królowa Sabba, gdy przyjechała do Jeruzalem słuchając mądrości Salomonowej, poznała drzewo, na którym Chry-

stus cierpieć miał, przeto rzekła Salomonowi: „Na tem drzewie ma umrzeć Ten, dla którego śmierci Żydowie zginąć mają i ich ziemia, a koronę utracić mają.“ Usłyszawszy to, Salomon kazał ono drzewo zakopać w ziemi bardzo głęboko, na którym to miejscu potem staw miał być uczyniony; a gdy się już przybliżył czas umęczenia Pańskiego, poczęto pilnować onej wody poruszenia przez anioła dla świętego krzyża. Przy tymże więc stawie leżał pewien człowiek, który był przez trzydzieści i osiem lat (Jan 5, 5) paraliżem rażony. Tego gdy ujrzał Pan Jezus, iż dawno w tej niemocy zostawał, rzekł do niego: „Chcesz-li być zdrów?“ Odpowiedział on niemocny: „Panie! nie mam człowieka, któryby mię do wody przywiódł czasu tego, kiedy woda bywa poruszana; bo kiedy iść chcę, zastępują mi drogę inni.“ Rzekł mu Jezus: „Wstań, a weźmij łóże twoje, a idź do domu.“ Natychmiast on człowiek wstał i był zdrów. Dlatego mówili Żydzi do niego: „Nie jest słuszna, abyś ty nosił twe łóże w święto.“ Odpowiedział im: „Ten, który mię uzdrowił, rzekł mi: Weź łóże twoje, a chodź.“ Pytali go potem Żydzi: „Który jest ten, co tobie rzekł: A weźmij łóże twoje?“ A on nie wiedział, kto był ten, który go uzdrowił. I rzekł mu: „Otoś już zdrów, nie chciejże już więcej grzeszyć, abyś się potem gorzej nie przytrafiło.“ Wyszedłszy on powiedział, iż Jezus był ten, który go uzdrowił. Dlatego potem Żydzi Go znienawidzieli i poczęli szukać przeciwko Niemu przyczyny, żeby Go ze świata zgładzić. Tak tedy cielesni ludzie czynią, dobre w złe obracając; z cze goby się mieli poprawić, z tego sobie męki wiecznego potępienia nabywają i przyczyniają. Stąd weźmij naukę, iż jako miły Jezus temu niemocnemu nie dał zdrowia bez jego przyzwolenia, tak też nam nie da zdrowia bez przyłożenia naszego. Przetoż nie będą wymówieni grzeszni, którzy nie chcą dać miejsca Duchowi Świętemu, gdy ich pobudza ku powstaniu z grzechów, a przywodzi ich ku pokucie świętej, o czem święty Augustyn tak mówi: Człowiecze, Bóg, który cię stworzył bez ciebie, zba wić cię nie może bez ciebie,—to jest bez twego przyłożenia. A dlatego mamy się strzedz, abyśmy powstawszy nie upadali

znowu w grzechy, bo będzie nas Bóg ciężko karał dla naszej niewdzięczności.

Apostołowie prażmo jedli.

Dnia jednego Pan Jezus szedł z uczniami między żytem, a uczniowie Jego łaknęli, bo na on czas nie mieli posiłku, a snadź za co kupić nie mieli, i zaczęli targać i wycierać w rękach ziarno. Widząc to, faryzeusze szemrali na nich, mówiąc, że to nieprzyzwoite było w sabat, na co się oraz gniewali, mówiąc do Pana Jezusa: „Widzisz, jak się twoi zwolennicy sprawują, coby nie należało czynić w sobotę.“ Stąd mamy obaczyć, że podług starego zakonu, oprócz soboty, w inne dni mógł każdy pozywać prażmo (to jest żyto) na polu bliźniego swego, ale siąć albo żąć nie godziło się. Miły Jezus na to odpowiedział i wymawiał im, mówiąc: „Nie słyszeliście, co uczynił Dawid, kiedy mu się jeść chciało, i tym, co z nim byli, jako przeszedłszy w dom Boży,jadł chleb ofiarowany, którego nikt nie mógł pozywać, jedno sami kapłani, a jednak nie zgrzeszył, bo była tego potrzeba; a tak i dziś ubogi człowiek, który cierpi ubóstwo, co ma, jeść może, a złamie-li post, nie zgrzeszy. Przeto, abyście wiedzieli, miłosierdzia chcę, a nie ofiary, i abyście niewinnych nie posądzali.“ A oni na to odpowiedzieć nie umieли. Z tego się naucz, uważając i poglądając na książąt wszystkiego świata, miłować ubóstwo, gdyż uczniowie oni pańscy, będąc tak świętymi, ubóstwo dobrowolne wesoło bez szemrania cierpieli i znosili, albowiem słyszeli i słuchali mistrza każącego: „Błogosławieni ubodzy duchem, bo ich jest królestwo niebieskie.“ Miłościwy Pan Jezus poglądał na apostołów swoich, gdy prażmo jedli, weseląc się z tego, iż dla Jego miłości to podjęli, a w tem nam przykład ubóstwa i cierpliwości zostawili; a dla tego chełpliwość świata tego ma być od nas daleka, pokarmów wyśmienitość i słodycze wszelkie wzgardzone.

O posłudze świętej Marty.

Kiedy Pan Jezus dnia jednego do miasta Betanji przyszedł, niewiasta, imieniem Marta, przyjęła Go wesoło w swój dom

i czeladkę Jego, gotując im, coby jedli; a ta miała siostrę, której było na imię Marja, przezwiem Magdalena, która, siedząc u nóg miłego Jezusa, słuchała słów Jego, bo się w tem nad ludzkie domniemanie kochała. Tu z tego obacz, iż nasz miły Zbawiciel nigdy nie próżnował, ale albo kazał, albo niemocnych uzdrawiał. Ale Marta, sama służąc Panu Jezusowi, co działa się według ciała, zaczem zazdroszcząc Marji tego, że ją widziała siedzącą u nóg miłego Jezusa, stanawszy przed Panem Jezusem, rzekła: „Panie! nie masz o tem pieczy i starania, iż oto siostra moja każe mi samej służyć, a przeto powiedz jej, aby mi pomogła.“ Ale usłyszała odpowiedź przeciwną na swo żądanie, bo jej rzekł Pan Jezus: „Marto, Marto, ty pracujesz i starasz się o wiele rzeczy; ale Marja najlepszą częstkę obrała, która nie będzie od niej oddalona.“ Tu rozmyślaj, jako Marja Magdalena, słysząc siostrę skarżącą, bała się, aby jej Pan Jezus nie przykazał z nią pracować, a słów Jego nie słuchać; z tej przyczyny, spuściwszy głowę, niejako zasmucona milczała. Ale kiedy ją Pan Jezus wymówił, bardzo była z tego wesoła. Doktorowie święci mówią, iż siedzenie Marji a słuchanie słowa Bożego przewyższało służbę Marty św., nie dlatego, żeby większa zasługa była, ale w tem i przez to ukazał miły Zbawiciel nasz, że bogomyślny żywot większy i doskonalszy jest, niż żywot pracowity.

Miłościwy Pan Jezus kazał rozmaicie.

Zbawiciel nasz Pan Jezus, sprawując nasze zbawienie, dla którego na świat przyszedł, chcąc ludzi z ręki nieprzyjaciela dusznego wyrwać, a znając ludzkie przyrodzenia różne, niekiedy mile, łaskawie i pokornie, niekiedy fukając i strofując, czasem przez podobieństwa i przykłady, niekiedy zaś cudami i cnotami kazał, a jako dobry lekarz, według sposobności przyrodzonej na choroby duszne ludziom lekarstwa dawał. Pod ów czas nadeszli do niego jawnogresznicy i inni grzeszni, aby Jego kazania słuchali, gdzie faryzeusze i doktorowie żydowscy poczęli szemrać, mówiąc: „Oto ten grzeszne przyjmuje i z nie-

mi przestawa.“ A miły Jezus powiedział im taki przykład: „Gdyby się znalazł pomiędzy wami taki człowiek, aby, gdy miał sto owiec i straciłby jedną z onych, a czyliżby nie zostawił dziewięćdziesiąt i dziewięć na puszczy, a nie szedłby po ową, która zginęła, ażeby ją znalazł? a gdyby ją znalazł, nie włożyłby jej na swoje ramiona, weseląc się, a przyszedłszy do domu nie wezwałby przyjaciół i sąsiadów swoich, mówiąc: weselcie się ze mną, iżem znalazł owcę, która mi zginęła? Zaprawdę, powiadam wam, iż takie i większe wesele będzie w Niebie nad jednym grzesznym pokutującym, niż nad dziewięćdziesiąt dziewięciu sprawiedliwymi, którym nie potrzeba pokuty.“ Tamże na owem miejscu miłoścawy Pan Jezus przeciw książętom i faryzeuszom srodze i surowo kazał i przytoczył straszliwy przykład o najemnikach winnego ogrodu, którzy sługi pana swego pozabijali, do których potem posłał syna swego, myśląc sobie: będą się wstydzić i obawiać syna mego, a tak nie zabiją go; ale oni, obaczywszy syna, mówili: Tenci jest dziedzic; zabijmy go, a będziemy mieli dziedzictwo jego; więc, schwytawszy go, z winnicy wyrzucili i zabili. I spytał Żydów: Gdy przyjdzie pan tej winnicy, co uczyni owym winobiorcom? A oni odpowiedzieli: Złe sługi potraci, winnicę swoją osadzi innymi robotnikami, którzy oddadzą mu owoce, gdy tego będzie czas. Miły Pan Jezus, potwierdzając ich mowę, rzekł: „Takci od was Królestwo Boże będzie odjęte, a będzie dane paganom, czyniącym owoc woli Jego.“ Oni, zrozumiawszy, iż to o nich mówił, bardzo się rozgniewali i chcieli Go pojmać, tylko że się obawiali pospółstwa, które Pana Jezusa miało za proroka.

Pan Jezus oświecił ślepego wedle drogi.

Widząc Pan Jezus, iż się już zbliżały czasy męki Jego prze najświętszej, którą w Jerozalem miał cierpieć, poszedł tam z apostołami, opowiadając im, jak miał być wydany paganom, jak miał być naigrawany, ubiczowany i ukrzyżowany, a potem, po śmierci, jako dnia trzeciego miał wstać z martwych. Ale oni tego nie rozumieli, bo to było zakryte przed nimi. I stało

się, gdy się przybliżali do miasta Jerycha: jeden ślepy, siedząc wedle drogi, a słysząc zgiełk ludu, pytał, coby to było. Powiedziano mu, iż idzie Jezus Nazareński. Począł tedy wołać głosem do Pana Jezusa, mówiąc: „Jezu Chryste, Synu Dawidów, zmiłuj się nade mną!“ Łaskawy i miłościwy Pan stanął i kazał go do siebie przyprowadzić. I wezwali go, mówiąc: „Wstań, woła cię Pan Jezus.“ A on, porzuciwszy odzienie swoje, poszedł ku niemu. A gdy się już przybliżył, spytał go pan Jezus, mówiąc: „Co chcesz, abym ci uczynił?“ A on rzekł: „Panie, abym przejrzał.“ Odpowiedział miły Jezus, mówiąc: „Przejrzyj.“ A natychmiast otrzymał wzrok. I przejrzał go, naśladował miłego Pana Jezusa, chwaląc Boga. A wszystek lud, obaczywszy to, dał cześć i chwałę Bogu Wszechmogącemu. Patrz tu na Pana Jezusa i pilność Jego, którą miał ku uzdrawieniu tego człowieka mizernego; obacz także moc wiary świętej, którą miał ten ślepy, bo wiara jego zdrowym go uczyniła i stałość jego modlitwy, że nie dbał nic na fukanie przechodzącego ludu, który mu zakazywał, aby za Panem Jezusem nie wołał. On, nie dbając na to wszystko, ciągle wołał, co było bardzo miłem Panu Jezusowi, gdyż im więcej kto woła i wzdycha ku Jego Świętej Miłości, tem On milej od nas to przyjmuje, bo im nieuchlej bywamy wysłuchani, tem pilniej i goręcej nie przestając wołać mamy. A tak, o co będziemy prosili w żądaniu naszem, otrzymamy, oraz i to, jako miły Pan Jezus rzecze: Co chcecie, abym wam uczynił? Bez wątpienia wszystko to odbierzemy, o cokolwiek z dobrą wiarą bez przestanku Pana Boga prosić będziemy. Zaczem się nie wstydzmy, ani wystrzegajmy wołać, jeśli nie usty, to sercem do miłego Jezusa, obyczajem i przykładem tego ślepego i onej niewiasty pogórskiej. A Pan Jezus z łaski swej nas oświeci i na duszy uzdrowi.

Pan Jezus wchodzi do domu Zacheusza jawnogrzesznika.

Gdy Pan Jezus przybliżał się do Jerycha, Zacheusz miał wielką chęć widzieć Go, a że tamtego miał iść, Zacheusz, bojąc

się, że przed tłumem nie będzie mógł oglądać Pana Jezusa, albowiem małego wzrostu był, przeto, zabieżawszy Mu drogę, właził na drzewo sykomorowe, t. j. figi plonnej, aby tam lepiej mógł widzieć Pana Jezusa. Ten Zacheusz był księżę z jawnogreszników, bardzo bogaty. Widząc Pan Jezus jego wiarę i chęć gorącą, przybliżywszy się ku niemu, wejrzał do góry, a ujrzał go, rzekł: „Zacheuszu, zstąp rychło, bo dzisiaj muszę zamieszkać w twoim domu.“ A on, to usłyszał, czemprzedzej z onego drzewa zstąpił i z wielkiem weselem i radością przyjął Go w dom swój i gody znamienite dla Niego sprawił. Widząc to, faryzeusze i inni wszyscy poczeli szemrać, iż do człowieka-jawnogresznika wstąpił. Ale Zacheusz, będąc wdzięczny takiemu gościowi, rzekł stojąc przed Jezusem: „Panie miły! oto połowicę dóbr moich rozdam ubogim, a jeżeliim kiedy w czem kogo ukrzywdził lub oszukał albo zdradził, czworo rako wracam.“ Rzekł mu Pan Jezus: „Dzisiaj twemu domowi stało się zbawienie“—dlatego, iż on ochotny Zacheusz stał się synem, to jest naśladowcą Abrahama, który rad przyjmował pielgrzymy w dom swój, a Syn człowiek uzdrawiać przyszedł i szukać, co było zginęło. Uważ i obacz tu szczerość Pana Jezusa, który więcej dawa, niżeli kto żąda, bo dał zbawienie Zacheuszowi, o które on nie śmiał prosić ani go żądać od Pana Jezusa. Z tego poznaj, iż sama gorąca żądza jest wielkim głosem i modlitwą ku miłemu Bogu, jako Dawid, król i prorok wielki, w psalmach swoich mówił: „Żądz naszych wysłuchiwasz, Panie.“ Oglądaj tu, duszo nabożna, Króla niebieskiego, siedzącego w domu grzesznego między grzesznikami, podobieństwo, iż dał miejsce komuś świeckiemu pierwsze, a sam z Zacheuszem niżej siedział, jako ustanowca i nauczyciel pokory. Uważ też i obacz zwolenników Jego, o nabożnych rzeczach z grzesznikami rozmawiających i na drogę Bożą ich prowadzących.

Jezus uzdrowił ślepo narodzonego.

Idąc Pan Jezus przez Jerozalem, obaczył człowieka ślepo narodzonego, i poczeli Go pytać uczniowie, mówiąc: „Nauczy-

cielu, kto zgrzeszył: ten człowiek, czyli rodzice jego, iż się ślepym narodził?“ Odpowiedział im Pan Jezus: „Ani ten człowiek, ani rodzice jego; ale się to stało, aby uczynki Boże były w nim objawione; muszę czynić uczynki Tego, który mnie posłał; czynienie dobrze, póki macie dzień, gdyż przyjdzie noc, kiedy nikt nie będzie mógł nic czynić, bo dokądem na świecie, jestem światłością tego świata.“ A gdy to przepowiedział miły Jezus, plunąwszy na ziemię, uczynił błoto ze śliny i pomazał jego oczy, a rzekł mu: „Idź, obmyj się w stawie Syloel który się wykłada posłaniem czyli poselstwem). I szedł, a umył się, a przejrzał dostatecznie i przyszedł potem widzący. Tedy sąsiedzi i ci, którzy go widzieli, że pierwej był ślepym żebrakiem, poczęli mówić: Wszak to nie jest on, który siedział żebrząc. Niektórzy mówili: ten; a drudzy, że nie, ale podobny jemu. Ale on rzekł: „Jam jest.“ A oni rzekli jemu: „Jakże się otworzyły oczy twoje?“ Odpowiedział: „On człowiek, którego zowią Jezusem, uczynił z śliny błoto i pomazał oczy moje i rzekł mi: Idź do stawu Syloe, umyj się. A poszedłszy, umyłem się i widzę. „A oni mu rzekli: „Gdzie jest ten cudotwórca Jezus?“ Odpowiedział: „Nie wiem.“ Tak potem przywiedli go do faryzeuszów, a było to w sobotę, kiedy Jezus miły uczynił błoto i otworzył oczy jego. A dlatego poczęli znowu drugi raz go pytać faryzeusze, jakim sposobem widział. A on im rzekł: „Położył mi Jezus błoto na oczy, potem umyłem się i widzę.“ Tedy niektórzy z nich poczęli mówić: „Nie jest ten człowiek od Boga, który soboty nie święci.“ A drudzy mówili: „Jako może grzeszny człowiek takie cuda czynić?“ I było rozdzielenie między nimi, a dla tego drudzy rzekli ślepemu: „Co ty mówisz o tym, który otworzył oczy twoje?“ A on rzekł: „Prorok jest wielki.“ Nie wierząc jeszcze temu Żydzi, aby on był ślepym, a przejrzał, wezwali jego rodziców i pytali ich, mówiąc: „Ten-li jest wasz syn, o którym wy mówicie, że się ślepo narodził, a teraz widzi?“ Odpowiedzieli rodzice jego: „Wiemy, iż ten jest syn nasz, i też wiemy, iż się ślepo urodził, ale jako widzi, nie wiemy, i kiedy oczy jego otworzył, tego nie wiemy i nie znamy. Spytajcie go;

wyszak ma lata; niechaj sam za się odpowiada.“ A to mówili dlatego, że się Żydów bali, bo się już Żydzi sprzyięgli, że, kto-kolwiekby Go wyznawał, iż On jest Chrystus, ten z synagogi miał być wyrzucony, a dlatego rodzina ślepego rzekła: „Mać lata; pytajcie go samego.“ I przyzwali znowu onego człowieka, który był ślepy, i rzekli mu: „Daj chwałę Bogu, boć wiemy, że ten człowiek jest grzeszny.“ Odpowiedział on im: „Nie wiem, jeżeli grzeszny; jedno to wiem, żem był ślepy, a teraz widzę.“ Oni zaś tak mu rzekli: „Cóż uczynił? jak otworzył oczy?“ Odpowiedział: „Wszakżem wam już powiedział, i dowodnie słyszeлиście; cóż jeszcze chcecie wiedzieć albo słyszeć? czyli wy chcecie być jego uczniami?“ Tedy oni, złorzecząc mu, rzekli: „Ty bądź jego uczeń, ale my jesteśmy uczniami Mojżesza; my wiemy, iż z Mojżeszem Bóg mówił, ale o tym nie wiemy, skąd jest?“ „Ale on otworzył moje oczy, a wiemy, że Bóg grzesznych nie słucha, lecz tego Bóg wysłucha, który jest sługą Bożym i który czyni wolę Jego; a wszakże nie jest słyszane od początku świata, aby kto otworzył tego oczy, który się ślepo narodził, wyjawszy to, żeby ten człowiek od Boga był.“ Odpowiedzieli mu Żydzi: „W grzechu wszystko się narodził, a ty chcesz nas uczyć!“ I wyrzucili go z synagogi. Słysząc to miły Jezus, że go z synagogi wyrzucili, przyszedł ku niemu i rzekł: „Wierzysz ty w Syna Bożego?“ On odpowiedziawszy rzekł: „A który jest, miły Panie, abym weń wierzył?“ A Pan Jezus rzekł mu: „Widziałeś Go sercem, który z tobą mówi.“ A on odpowiadając rzekł: „Wierzę, miły Panie.“ I upadłszy na oblicze swoje, oddał Mu cześć i chwałę.

Obacz tu wdzięczność tego człowieka; słuchaj, jako bierze stronę Pana Jezusową naprzeciw Żydom niewiernym, tak, iż opowiedziawszy im sposób swego uzdrowienia, śmieje rzekł: Albo chcecie być uczniami Jego? i dał się wykląć dlatego z synagogi. Stąd wiedz, iż wdzięczność za dobrodziejstwa miłemu Bogu jest bardzo przyjemna, niewdzięczność zaś wzgardzona. O tem św. Bernard mówi: Uczcie się, chrześcijanie, za najmniejszą rzeczą Panu Bogu miłemu dziękować. Uważ pilnie i obacz,

z tobą miły Bóg czyni, co ci dał i daje; gdyby On cię nie był stworzył, byłbyś zginął. On cię swoją najdroższą krewią z niewoli czartowskiej odkupił. Pamiętajże tedy, iż, jako żadnej godziny bez dobrodziejstwa Jego nie jesteś, tak żadna godzina niechaj nie będzie, którejbyś Mu dzięków i chwały nie oddał.

Jezusa miłego chcieli Żydzi ukamienować.

Tu się poczyna tajemnica męki Zbawiciela naszego. Gdy bowiem Pan Jezus kazał, a między innemi słowy mówił: „Kto mowę moją będzie chował, to jest będzie jąpełnił, śmierci nie ogląda na wieki”—odpowiedzieli mu Żydzi: Teraześmy poznali, iż djabła w sobie masz; Abraham umarł i prorocy, a ty mówisz: „Jeżeli kto słowa moje chować będzie, śmierci nie ogląda na wieki“. Izaliś Ty większy i lepszy nad ojca naszego Abrahama, który umarł i prorocy pomarli? czemże się Ty czynisz? Na to Jezus odpowiedział: „Abraham, ojciec wasz, z radością żądał, żeby widział dzień mój i oglądał go.“ Odpowiedzieli Żydowie: „Pięćdziesiąt lat jeszcze nie masz, a mówisz, iż Abrahama widziałeś?“ (Pan Jezus dla wielkich trudów i umartwienia widział się na twarzy zestarzały, jakby mu pięćdziesiąt lat było, a z tej przyczyny Żydzi rzekli: Pięćdziesiąt lat jeszcze nie masz, a mówisz, iż Abrahama widziałeś?) Pan Jezus im rzekł: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, iż pierwej, niż Abraham był, Jam jest.“ Usłyszawszy to, Żydzi porwali nań kamienie i, rozgniewawszy się, chcieli Go ukamienować. Ale miły Jezus nie tą śmiercią chciał odkupić nas, i czas też jeszcze nie przyszedł Jego męki; zakrył człowiekzeństwo swoje i wyszedł z kościoła, bo Bóstwem to swem uczynił, iż Go żaden nie widział.

Rozmyślaj tu zasmucenie Pana Jezusa i zamieszanie uczniów Jego, gdy sami zostali w kościele, nie widząc Pana Jezusa, i skłoniwszy głowy swoje, wyszli znieważeni z kościoła.

Drugi raz chcieli kamienować Pana Jezusa.

Drugi raz w święto poświęcenia kościoła Jerozolimskiego, gdy Pan Jezus modlił się w portyku, jakoby w kaplicy Salo-

monowej, obstąpili Go Żydzi, jakby wilcy drapieżni, a zgrzytając zębami, mówili do Pana Jezusa: „I pókiż dusze, to jest myśli wątpliwe, będziesz trzymał? powiedz nam jawnie, jeżeli ty jest Chrystus?“ A Pan Jezus, jako Baranek cichy, odpowiedział im pokornie, mówiąc: „Wszak powiadam wam, a wy nie wierzycie. Uczynki, które czynię między wami w Imię Ojca mego, dają świadectwo o Mnie, a wy jednak nie wierzycie, bo nie jesteście z moich owiec. Owce moje słuchają Mnie i głosu mego, a Ja znam je, a one Mnie naśladują, gdyż Ja im dam żywot wieczny, że nie zginą na wieki.“ Spojrzyj, jako Pan Jezus pokornie odpowiada swym nieprzyjaciołom głównym, a oni zawsze jednak srogo i gniewliwie odpowiadają i tajemnie jad w sercu swojem gotują. Przeto Żydzi za temi słowy, rzucający się powtórę do kamieni, chcieli Pana Jezusa ukamienować. Ale miły Pan Jezus odpowiedział im bardzo skromnie i łagodnie: „Wiele dobrych uczynków pokazywałem i uczyniłem między wami; za któryż mię chcecie ukamienować?“ „Oto, iż mówisz przeciw Bogu, że ty, będąc człowiekiem, czynisz się Bogiem.“ Przypatrzcie się tu niewymownej złości żydowskiej; pytają i chcą wiedzieć, jeżeli On jest Chrystus, w zakonie obiecanym,—a że im się słowy i uczynkami pokazuje i dowodzi, za to Go chcą ukamienować. Jezus miły odpowiedział: „Jeżeli nie czynię uczynków Ojca mego, nie wierzcie mi, a jeżeli czynię, czemuż nie chcecie mi wierzyć? to wierzcie tedy uczynkom, które czynię, abyście poznali i wierzyli, iżem Ja w mym Ojcu, a Ojciec we Mnie.“ Żydzi po tych słowach starali się, żeby Go pojmać mogli. Ale miły Jezus, jako i pierwiej, z ich rąk ustąpił za Jordan, na ono miejsce, gdzie święty Jan chrzcili, i nie chciał iść do Żydowskiej ziemi, bo wiedział, iż Go Żydzi szukali, żeby Go mogli pojmać i zabić. A dlatego, gdy było blisko święto dnia żydowskiego, które zwano Scenopegią, to jest gody namiotowe, bo wtedy Żydzi, rozpostarłszy namioty, czynili sobie bankiety, tedy apostołowie rzekli Jezusowi: „Wyjdź, nauczycielu, z tej Galilejskiej ziemi, a pójdz do ziemi Żydowskiej.“ Odpowiedział im miły Jezus: „Czas mój jeszcze nie

przyszedł, ale czas wasz jest, ten was może nawiedzić; ale mnie świat nienawidzi przez to, że świadectwo o nim dawam, iż jego uczynki są złe, a dlatego wy idźcie na święta. Jać jeszcze nie pójdę, bo się jeszcze czas mój nie wypełnił.“ Przepowiedziawszy im to, Pan Jezus został w Galilei, ale uczniowie Jego szli do Jeruzalem, a On sam potem szedł do nich na ten dzień święty, jednak nie jawnie, ale potajemnie. A gdy już było święto, szukali Go, mówiąc: „Gdzie jest On Jezus?“ I były rozmaite mowy o Nim, i uznanie między tłuszczą żydowską, bo niektórzy mówili, iż On jest Chrystus, w zakonie z dawna obiecaný. Żydzi się temu dziwili, mówiąc: „Jako ten umie pismo, a nie ucząc się go?“ Odpowiedział miły Jezus: „Moja nauka nie jest moja, ale Tego, który Mię posłał; będzie kto czyścić wolę Jego, pozna tę naukę, jeżeli jest od Boga; czyli Ja sam od siebie mówię, żem jest obiecaný święty i dobry.“ Ale drudzy mówili. „Nie jest ci dobry, bo lud tylko zwodzi.“ A inni zaś mówili: „Tego znamy, skąd jest, ale Chrystus gdy przyjdzie, nikt nie będzie wiedział, skąd przyjdzie.“ A to wszystko mówili, co Izajasz napisał: „Pokolenie albo narodzenie Jego kto wyliczy, albo wymówi?“ Jednak nikt o Nim nie chciał mówić jawnie, bojąc się starszyny żydowskiej. Ale miły Jezus, gdy już przyszedł dzień święty, wstąpiwszy do kościoła, począł nauczać: „Kto od siebie mówi, własnej chwały szuka; ale który szuka Tego chwały, który Go posłał, jest prawdziwy i żadnej nieprawdy w Nim niemasz. Wszak Mojżesz dał wam zakon, a żaden z was zakonu tego nie wypełnia; czemu Mnie zabić szukacie?“ Odpowiedziała Mu tłuszczka żydowska: „Djabła w sobie masz, i kto cię szuka zabić?“ Jezus im odpowiedział: „Jeden uczynek uczyniłem, a wszyscy się temu dziwujecie. Mojżesz dał wam obrzezanie, a w sobotę człowieka obrzezanie. Ponieważ to jest, iż człowiek, w sobotę przyjmując obrzezanie, nie łamie zakonu mojżeszowego, ani gwałci święta,—czemuż wy się na Mnie gniewacie, iżem w sobotę uzdrowił człowieka niemocnego?“ A rzekłszy to, szedł znowu za Jordan, gdzie Jan święty pierwej chrzcił, i mieszkał tam.

Jezus miły wskrzesił Łazarza umarłego, już cztery dni w grobie leżącego.

Naonczas zaniemógł dnia jednego w Betanji śliczny i bardzo nadobny młodzieniec, imieniem Łazarz, brat rodzony Ma- rji Magdaleny i Marty (Marja była ta, która namaściła Pana Jezusa Chrystusa olejkiem drogim i ucierała nogi Jego włosami swymi), którego bardzo żałując, te obie siostry posłały do Pana Jezusa za Jordan, na to miejsce, gdzie był ustąpił dla gniewu żydowskiego, gdy go chcieli imać i zabić, oznajmując Mu, iż przyjaciel Jego, Łazarz, w niemocy chorym zostaje. Słysząc to, Pan Jezus odpowiedział: „Niemoc ta nie jest na śmierć, ale żeby się chwała Boga przezeń rozmnożyła.“ A tak przez dwa dni o tej rzeczy zamilczał. Potem po dwóch dniach rzekł do uczniów swych: „Chodźmy do ziemi Żydowskiej.“ Słysząc to, oni rzekli: „Nauczycielu, niedawno Cię Żydzi chcieli kamieniować, a Ty tam przecie chcesz iść.“ Odpowiedział miły Jezus: „Azali nie dwanaście godzin jest dnia? będzie kto chodził w dzień, nie zbłędzi, bo widzi światłość tego świata, a będzie-li chodził w nocy, zbłędzi, bo światłości nie widzi.“ To powiedziawszy, miły Jezus rzekł im: „Łazarz, przyjaciel nasz, śpi, ale idę, żebym go ze snu obudził.“ Tedy rzekli uczniowie: „Panie, jeżeli śpi, toć będzie zdrów.“ A to Pan Jezus o Jego śmierci rzekł, a oni mniemali, iż mówi o spaniu jego twardem. Przeto miły Jezus, gdy tego nie rozumieli, iż to mówił o jego śmierci, rzekł im wyraźnie: „Łazarz, przyjaciel nasz, umarł; a jestem rad, iżem tam nie był dla was, abyście wierzyli, ale pójdzmy do niego, abyśmy go obudzili.“ Tedy św. Tomasz rzekł drugim uczniom: „Idźmy, i my z nim umrzemy.“ I poszli. A gdy byli blisko Betanji, dowiedziawszy się o tem Marta, iż Pan Jezus przybliżała się do Betanji, zabieżała Mu, a padłszy przed nogi Jego, z płaczem rzekła: „O mój miły Panie, gdybyś Ty tu był nie byłby umarł brat mój; ale jednakże wiem, iż czegokolwiek żądać będziesz od Boga, da Tobie.“ Miły Jezus jej odpowiedział: „Nie płacz, wstanie brat twój.“ Odpowiedziała Mu Marta: „Wiem, miły Panie, że wstanie z martwych w sądny dzień.“ Pan Jezus odpowiedział; „Jać to sprawię, że wstanie z martwych i

żyć będzie, gdyż ktoś wierzy w imię moje, choćby też i umarł, będzie żyw i zdrów. I wszelki, który we Mnie wierzy, nie umrze na wieki. Wierzysz ty temu?“ Marta odrzekła: „Wierzę, miły Panie, że Tyś Chrystus, Syn Boży, który na świat przyszedł.“ A gdy to wymówiła, odeszła i wezwała swojej siostry Marji, potajemnie jej mówiąc: „Mistrz przyszedł i woła cię do siebie.“ A ona, skoro usłyszała, natychmiast powstała i naprzeciwko Panu Jezusowi bieżała, bo jeszcze był miły Pan Jezus nie przyszedł, ale był na tem miejscu, gdzie Mu Marta drogę zabiegła. Byli też tam Żydzi z Marją w domu, ciesząc ją, a gdy zobaczyli, iż tak śpiesznie wyszła, poszli za nią, mówiąc: „Idzie do grobu płakać.“ Marja, gdy przyszła tam, gdzie był miły Jezus, ujrzawszy Go, padła na kolana i na oblicze przed nogi Jego, i rzekła Mu: „Panie! gdybyś Ty tu był, brat mój nie byłby umarł!“ Miły Jezus, widząc, iż ona płacze i Żydzi także, którzy z nią byli, poruszył się duchem i gorzko płakał, a rozrzewniwszy się, zasmucił się w sobie. Potem westchnawszy rzekł: „Gdzieście go położyli?“ (lubo wiedział, jako Bóg prawdziwy). A oni Mu odpowiedzieli: „Pójdź, miły Panie, a oglądaj.“ I począł tem więcej płakać i łzami się zalewać. Widząc to, Żydowie mówili: „O jak go bardzo miłował.“ Drudzy zaś mówili: „Izali nie mógł Ten uczynić, żeby nie umarł, który ślepemu oczy otworzył.“ Rozmyślaj tu, jako idzie miły Jezus, pokornie płacząc z siostrami Łazarzowemi, a snadż też i apostołowie płakali, a tak płacząc, przyszli na grób, który był wykuty w kamieniu, to jest w skale, i był przyłożony kamieniem z wierzchu. Kazał go miły Jezus odjąć, ale Marta odmówiła, mówiąc: „Panie miły! już cuchnie, boć cztery dni już w grobie leży.“ Rzekł jej Jezus: „Marto, aczem nie rzekł tobie: jeśli wierzysz, natychmiast ujrzyssz chwałę Bożą.“ Gdy ten kamień odjęto, Jezus, podniósłszy w niebo swoje oczy, rzekł: „Dziękuję Tobie, Ojcie niebieski, iżeś mię zawsze wysłuchiwał, a wiem, iż i teraz mię wysłuchasz dla tych, którzy tu stoją, aby wiedzieli, iżeś mię Ty zesłał.“ (O nabożna duszo, rozpamiętywaj tu Stworzyciela twoego płaczącego, uważ Jego wielką miłość i żądzę ludzkiego zbawienia, która się ukazuje z płaczu i

wołania wielkiego.) Potem miły Jezus zawała głosem, mówiąc: „Łazarzu, wynijdź z grobu!“ Natychmiast za tem słowem powstał Lazarz z martwych, ale związane były jego ręce i nogi. I rzekł Pan Jezus apostołom: „Rozwiążcie go, niechaj wyszedlszy z grobu chodzi.“ Widząc to dobrodziejstwo, siostry Lazarza, przed Panem Jezusem pokleknawszy, pokornie za ten dziwny Jego uczynek Świętej Miłości dziękowały. Wielu Żydów, którzy to widzieli, w Pana Jezusa uwierzyło, a niektórzy z nich ten dziwny cud, szedlszy do miasta, między ludźmi rozniesli, tak, iż z Jeruzalem i z innych miast wielu ludzi przychodziło oglądać Lazarza żywego. Ale doktorowie, faryzeusze i uczeni w zakonie, słysząc ten cud, który uczynił Pan Jezus, bardzo się zasmucili i jeszcze pilniej myśleli, jakby Go zabić.

Arcykapłani z faryzeuszami radę uczynili, aby Pana Jezusa zabić.

Kiedy przybliżał się czas, naznaczony od Boga Ojca ku odkupieniu ludzkiemu dla wskrzeszenia Łazarzowego, z poduszczenia złego ducha zebrali się na radę arcykapłani, książęta żydowscy i faryzeusze naprzeciw Panu Jezusowi, jakby Go pojmąć i zabić mogli, a tak naradzając się, mówili: „Cóż uczynimy? oto ten człowiek wielkie cuda i znamiona czyni; jeżeli Go tak puścimy nie zabiwszy, wszystek lud w Niego uwierzy, a potem przyjdą Rzymianie i wezmą nam miasto nasze.“ Jakby rzekli: Widzicie, iż to miasto kościołem jest i świętością u pagan, boć Aleksander i królowie perscy i królowie egipscy w wielkiej czci ten kościół mieli. Aleć ten człowiek (czyli Chrystus) naucza, jakoby służba nasza w kościele była marna i ladajaka; dlatego Rzymianie, usłyszawszy o skarbie kościelnym i obyczyszy takie cuda Jego, przyjdą i wezmą miasto nasze, także kościół i lud nasz.“ A jeden z nich, Kaifasz, który na ten czas był arcykapłanem, rzekł im: „Wy nie wiecie, musi jeden człowiek umrzeć za wszystek lud raczej, niżeliby miał wszystek lud zginąć.“ O przeklęta Rado! o nędzni wodzowie ludu pospolitego! w ręce wasze dał Bóg Syna swojego, aby od was

umarł, ale nie za was; On ci umrze od was i zbawi lud swój, ale wy będącie potępionymi. A od tego dnia poczęli myśleć, aby Go zabili, a Pan Jezus już nie chodził jawnie między Żydami, ale szedł do miasta Eram i mieszkał tamże z Matką swoją miłościwą, z Martą i Magdaleną, z Lazarzem i z swoimi uczniami, ciesząc Matkę swoją rozmową synowską. A gdy już była Wielkanoc żydowska, wiele Żydów przyszło do Jeruzalem, aby się ofiarowali Panu Bogu. Szukając tedy miłego Jezusa, mówili między sobą, stojąc w kościele: Co się wam widzi, a snadź nie przyjdzie na ten święty dzień, bo arcykapłani byli już przykazali, gdzieby kto Jezusa widział, aby dał znać o Nim, żeby Go pojmać mogli.

Marja Magdalena drogą maścią Pana Jezusa namaściła.

Gdy było dnia szóstego przed Wielkanocą, przyszedł Pan Jezus do Betanji, gdzie był Lazarz umarł, którego wskrzesił, i zgotowali Mu tam wieczerzę, na której Marta służyła. A Lazarz siedział z miłym Jezusem i z godującymi. Marja Magdalena, siedząc też przy tej wieczerzy, na Pana Jezusa pilnie patrzyła, a widząc Go strudzonego, wzięła funt maści drogiej z ziela nardusowego i pomazała nogi Jego i włosami otarła, a ostatek na głowę Jego przenajświętszą wylała, tak, iż ów dom wszystek był napełniony wonnością bardzo rozkoszną od onej maści.. Dlatego rzekł jeden z uczniów Jego, Judasz, imieniem Iskarjot, który Go miał zdradzić: „Ach, jak to wielka szkoda, iż ta maść tak droga jest zepsuta; lepiej, żeby tę maść za trzysta groszy sprzedano, a ubogim te pieniądze rozdano.“ To rzekł nie dlatego, iżby za to myślał ubóstwo jałmużną opatrzyć, ale iż był złodziejem i miał worki, w których to nosił, co Panu Jezusowi słano i dawano, a jednak dziesiątą część zawsze kradł. Z jego tedy poduszczenia i drudzy uczniowie szemrali, jednak nie dla kradzieży, jak Judasz, ale z politowania, jakie ku ubogim mieli. Ale Pan Jezus Marję Magdalenę z tego wymówił, mówiąc: „Zaniechajcie jej, bo to uczyniła na pamiątkę mego pogrzebu, boć ubogich zawzdy z sobą macie i, kiedy chcecie,

możecie im dobrze czynić, ale Mnie nie zawsze z sobą mieć będziecie.“ Ale Judasz, nie dbając na to, bardzo się gniewał i z tej przyczyny począł myśleć, jakoby Go przedał, bo już wiedział, iż Żydzi się zmówili na Niego, żeby koniecznie zabić. Czego potem we środę dokazał, gdy do Żydów pobieżała, mówiąc: „Co mi dacie, ja wam Go wydam, a na znamię sam Go pocałuję.“ Żydzi temu radzi byli i trzydzieści srebrników dać mu postanowili, które był stracił na onej drogiej maści, która mogła być przedana za trzysta groszy. A gdy się dowiedziała wielka tłuszczca Żydów, iż miły Jezus był w Betanji, przyszło tam wielu Żydów, nie tylko dla Pana Jezusa, ale żeby zobaczyli Łazarza, którego Chrystus wskrzesił z martwych. A przeto, przyszedłszy do Niego, pytali Go o ojcu Abrahamicie i o mękach piekielnych. A On im na wszystko, o co Go pytali, mile odpowiadał. Tedy książęta kapłańscy, arcykapłani i faryzeusze poczęli myśleć, jakby i Łazarza zabić, bo wiele Żydów dla niego odrywało się od ich wspólnictwa, którzy uwierzyli w Pana Jezusa.

Jezus z wielką chwałą wstępował do Jeruzalem w Kwietną niedzielę, siedząc, pokornie na oślicy i ośleciu.

Gdy się przybliżała czas, aby Pan Jezus uleczył świat przez mękę swą ciężką, więc dniem jednym przed Kwietną niedzielą gotował się Pan Jezus nowym i nadzwyczajnym obyczajem do Jeruzalem. A Matka Jego miła tego Mu odradzała, mówiąc: „O mój najmilszy Synu, dokąd się to wybierasz? wszakże wiesz przeciw sobie Żydów namowy i bunty, którzy Cię o śmierć chcą przyprawić; proszę Twej Świętej Miłości, nie chodź tam więcej.“ Toż samo radziła Magdalena i Marta, mówiąc: „O nasz miły Mistru, nie chodźże więcej do Jeruzalem; wszakże wiesz dobrze, iż Żydzi Twej śmierci pragną, a Ty dobrowilnie chcesz wpaść w ich ręce.“ Ale miły Jezus na to odpowiedział, że „to jest wola Ojca niebieskiego, abym tam dziś był, nie jak przedtem, ale ze świętością i uczciwością, a przeto nie smuć się, moja miła Matko, obroni Mnie Ojciec mój,

i stawię się wam dziś na wieczór". A tak pocieszywszy Matkę, poszedł z czeladką swoją z Betanji do Jeruzalem, a gdy się przybliżał do Jeruzalem i przyszedł do Betphage ku górze Oliwnej, posłał dwóch uczniów, mówiąc: „Idźcie do tego miasta, które jest przed wami, a skoro wnijdziecie w miasto, natychmiast znajdziecie oślicę i oślatko z nią, na której jeszcze nikt nie siedział, a wziawszy, przywiedźcie je do mnie; a rzeźce wam kto co, powiedzcie, iż Pan nasz tego potrzebuje, a natychmiast was puszczą.“ A to się wszystko stało, aby się pismo wypełniło, które było przez Zacharjasza rzeczone: Powiedzcie córce syońskiej, iż oto król twój przyszedł k'tobie, ku twemu pożytkowi, cichy i pokorny, siedząc na ośleciu i oślicy. A poszedłszy uczniowie, uczynili, jako im kazał miły Jezus, i przywiedli oślicę z ośleciem, a włożywszy odzienie na oślicę, wsadzili Go na nią. A jak się już Pan Jezus ku Jeruzalem przybliżał i zjeżdżał z góry Oliwnej, wielkie tłumy ludu, usłyszawszy, iż miły Jezus idzie do miasta, a oraz, że też słyszały o wskrzeszeniu Łazarza, które się stało przezeń, wyszły z miasta i poszły przeciwko Niemu, ścieląc swe odzienie na drodze. A drudzy obcinali i łamali gałązki z oliwnego drzewa i miotali przedeń na drogę. Tłumy, które naprzód szły przed Panem Jezusem, i ci, którzy za Nim postępowali, mówili: „Hosanna (to jest chwała) Synowi Dawidowemu! błogosławiony, który przyszedł w Imię Pańskie! O Królu Izraelski, chwała bądź Tobie na wysokości!“ Dzieci też żydowskie, rószczki oliwne przed Nim niosąc, śpiewały: „Zbaw nas na wysokość, Królu Izraelski. Błogosławiony, który w Imię Boże idzie; na wieki niech chwała Mu będzie.“ Inni zaś śpiewali: „Ten jest, który przyszedł na zbawienie ludu; tenci jest zbawienie nasze i odkupienie Izraelskie; temu trony i też państwa służą.“ Drudzy zaś, zabieżawszy Jemu drogę, kwiaty przed Nim miotali, dając Mu cześć, jako zwycięzcy, i mówiąc: „Chwała, cześć i sława bądź Tobie, Królu Chryste, odkupicielu, którego dziecinna niewinność wysławia i chwałę Boską oddawa. Izraelski jesteś i chwalebny, Synu Dawidów, który w imię Boże, Królu błogo-

sławiony, przychodzisz.“ A gdy się ku Jeruzalem przybliżała, zobaczywszy miasto Jeruzalem, rzewnie zapłakała, mówiąc: „O Jezu, byś uznało upadek swój, który ma na cię przyjść, tobyś pewnie płakało, które się dzisiaj weselisz; bo przyjdą dni na cię, że cię ogarną nieprzyjaciele twoi wałem, a nie zostawią w tobie kamienia na kamieniu, boś nie poznało czasu nawiedzenia twego, które się tobie od Boga stało bez twego zasłużenia.“ Patrzaj tu, duszo nabożna, na Stworzyciela twego, który jest Panem nad pany, Królem nad królami, jako idzie pokornie, aby nauczył ludzi światowych wyniosłością i chełpliwością gardzić. Obacz, iż, lubo był Królem nieba i ziemi, przecież jednak nie miał żadnych strojów przepysznych, ale tylko proste odzienie apostolskie, i lubo z tak wielką chwałą i czcią prowadzili Go, po staremu się z tego nie wynosił, ani chełpił, ale, siedziąc na oślicy, rzewnie płakał Ten, który grzechu nie miał. Przeto też ty dzisiaj pomóż Mu płakać, a jedną łzę przy najmniej za twe grzechy wylej. A jak wszedł z taką czcią w miasto Jeruzalem, poruszyło się wszystko miasto, dziwując się tak wielkiemu ludowi, a nie wiedząc, coby się działo, poczęli się pytać, mówiąc: „Kto jest Ten?“ Tedy lud pospolity, chcąc, żeby się do starszych doniosło, rzekł: „Toć jest Jezus Chrystus, prorok od Nazaret z Galilejskiej ziemi.“ Usłyszawszy to, faryzeusze rzekli sami w sobie: „Widzicie, iż nic nie możemy zrobić; oto wszystek lud za Nim idzie.“

M O D L I T W A.

Panie Jezu Chryste, któryś przyszedł dobrowolnie na mękę, racz także przyjść przez łaskę Twoją do mizernego serca mojego. Ty, miły Panie, któryś wtenczas grzesznego mnie naprawił, kiedyś na ołtarzu krzyża świętego był ofiarowany, napraw upadek mój przez tę błogosławioną mękę i racz dać mnie, grzesznemu, ażebym we wszystkich sprawach moich pokorę i cichość zachował, a Tobie ciało i ducha mego pod moc doskonale poddał,—ażebym też bydłem u Ciebie był,

miły Panie, a Ty, na grzbiecie moim siedząc i mną jako ośleciem kierując, abyś mię teraz do wewnętrznego pokoju podług żądania i potrzeby, a potem do pokoju widzenia Twego przyprowadzić raczył.

O wyrzuceniu kupujących i sprzedających z kościoła.

Wszedłszy Jezus do kościoła, znalazł tam kupujących i sprzedających woły, owce i zmieniających pieniądze męcarzów, także przedających gołębie dla kościelnej ofiary, a to sprawiało łakomstwo żydowskie. A przeto Pan Jezus, uczyniwszy bicz z powrózków, począł wyganiać kupujących i sprzedających z kościoła z wielkiem zagniewaniem, bo wtenczas widzieli wychodząca od Niego światłość i z Jego świętego oblicza jakoby promienie słoneczne, a dlatego, złaklszy się wszyscy, z kościoła uciekali i ani Mu się mogli sprzeciwieć. A wygnawszy owce i woły i powywracawszy stoły tych, którzy pieniądze zmieniaли i co gołębie sprzedawali, rzekł: „Wynieście to precz stąd, a nie czyńcie z domu Ojca mego domu kupieckiego, boć tak napisano: Dom mój—dom modlitwy będzie zwany; wyście go uczynili jaskinią łotrowską.“ Żydzi Mu rzekli: „Powiedz nam, które znamę ukazujesz, że to czynisz?“ A On im tak rzekł: „Obalcie ten kościół, a Ja w trzech dniach zbuduję go.“ Odpowiedzieli Żydzi: „Czterdzieści i sześć lat stawiano ten kościół, a Ty we trzech dniach chcesz go podnieść i postawić?“ Ale Pan to mówił o Kościele swojego ciała, które On z martwych po trzech dniach, po zamordowaniu ciała swego, wzbudził, czego oni, jako cielesni, nie zrozumieli. Potem ku Niemu przystąpili ślepi i chromi tamże w kościele, a On ich wszystkich uzdrowił. Widząc to arcykapłani, że takie cuda czynił, oraz że jednym biczem tak wiele ludzi wygnał, a także, że i dzieci wołały: „Hosanna Synowi Dawidowemu! błogosławiony, który przyszedł w Imię Boże“,—szukali Go tedy zabić, ale nie mogli ani śmieli przed ludem, a dlatego, rozgniewawszy się, rzekli: „Słyszysz-li, co ci śpiewają? skarz je i przykaż, niechaj milczą.“ A miły Jezus odpowiedział: „A czyliżeście nie widzieli w pi-

śmie: Z ust dziatek małych i nie umiejących mówić pokazałeś chwałę dla nieprzyjaciół Twych.“ I mówił dalej: „Zaprawdę, powiadam wam, jeżeli te dziatki miałyby milczeć, kamienie będą wołały.“ To się wypełniło czasu śmierci Jego, kiedy się opoki padały, dając świadectwo o Jego światłości. Tamże w kościele piękne kazanie powiedziała, na którym się był bardzo sprawował, bo do samego wieczora kazała, a przecież żaden z nich nie był tak wdzięczny i łaskaw, któryby Go na wieczerzę wezwał i zaprosił. A tak, łaknąc z apostołami swymi, poszedł miły Jezus w sam wieczór w dom Marty, gdzie była Matka Jego, Panna Marya, i Magdalena św., i siostra jej Marta, które natychmiast z wielką łaskawością przyjęły Go i wieczerzę dla Niego zgotowały. Bo aczkolwiek Żydzi z weselem i z wielką czcią przyjęli Go, ale w wieczór sromotnie Go wypędzili, a dlatego, że ich wygnał z kościoła najłaskawszy i najmiłościwszy Pan Jezus.

M O D L I T W A.

Wszystkim jawne postrachu Twojego znamię i pamiątkę, miły Panie, pokazałeś, kiedyś biczem z powrózków ukreconym wszystkich kupujących i sprzedających z kościoła wypędził, ukazując w błogosławionych oczach płomień swojego Bóstwa. Proszę Cię, miły Panie, daj mi Ciebie straszliwym uznać na tym świecie, żebym się Ciebie bał ustawicznie. Wielkie są zaiste i niepojęte sądy Twoje, które gdy sobie uważam, wszystkie we mnie członki drętwią, ponieważ, że nie jest bezpieczny człowiek, żyjący na ziemi, ale na przyszły czas są zachowane wszystkie rzeczy wiadome. A to dlatego, żebym zawsze w miłości służyli Tobie, a oraz w bojaźni Tobie się radowali.

Pan Jezus figowe drzewo przekął.

Nazajutrz, w poniedziałek po Kwietnej niedzieli, poszedł Pan Jezus, jako miłościwy a wierny robotnik, do Jerozalem, a idąc, obaczył przy drodze drzewo figowe. Na ten czas chciało

Mu się jeść, ale raczej zbawienia ludzkiego Mu się chciało, albowiem ląknął, przez co pokazywał istotę ciała swojego. Tam tedy podle drogi ujrzał figowe drzewo. (to jest synagogę żydowską, która była nie na drodze rozumu duchowego, ale podle drogi prostego ich pisma). Przyszedł tedy ku temu drzewu, a nie znalazł na niem nic, tylko same liście, więc rzekł na one drzewo: „Nie narodzi się z ciebie owoc na wieki.“ A tak zaraz za tem słowem uschło ono drzewo. Widząc to, uczniowie milego Jezusa dziwili się temu bardzo, mówiąc: „Ach, jakże ono przedko uschło.“ Ale miły Jezus im odpowiedział: „Miejcie wiare, bo nietylko to czynie będącie, ale choćbyście rzekli gørze: porusz się i wrzuć się w morze.—natychmiast się to stanie. A dlatego, o cokolwiek będącie prosili, nie wątpcie; wierzcie, że wam się to wszystko stanie.“ A tedy przyszedł Pan Jezus do Jeruzalem, i szedł najprzód do kościoła, i powiedział tam kazanie bardzo zbawienne, dając nam naukę, abyśmy też to czynili. Gdy się o tem areykapłani żydowscy i faryzeusze dowiedzieli, przystąpili do Niego i pytali Go, mówiąc: „Powiedz nam, jaką to mocą czynisz, że nauczasz lud, nie wziawszy od nas pozwolenia.“ Odpowiadając im Jezus rzekł: „Spytam ja też was o jedno słowo: jeżeli mi na to odpowiecie, to ja też wam odpowiem, jaką mocą to czynię. Chrzest św. Jana skąd był: z nieba, czy od ludzi?“ A oni zaczęli radzić między sobą, mówiąc: „Rzecze-li kto z nas, że z nieba,—będzie mówił: czemuście nie wierzyli: rzeczymy, iż od ludzi,—obawiać się trzeba tłuszczy, by nas nie ukamienowali (bo wszyscy mieli św. Jana za proroka). A przeto tak odpowiedzieli: „Nie wiemy.“ I Jezus rzekł: „Ani Ja też wam powiem, którą mocą to czynię“—jakoby rzekł: Ja wam też nie powiem, co wiem, kiedy wy nie chcecie czynić, co wiecie. A tak po tych słowach Jezus miły powiedział ten przykład: „Co się wam widzi? Był jeden człowiek, który miał dwóch synów, a przystąpiwszy do pierwszego, rzekł mu: Synu, idź dzisiaj robić do winnicy. A on nie chciał; potem, obaczywszy, iż źle uczynił, poszedł do winnicy. Potem przyszedł do drugiego i rzekł mu także, a on mu odpowiedział:

dział: Pójdę, miły ojcze. A nie szedł. Powiedzieś mi, który z tych dwóch uczynił wolę ojca swego?“ A oni odpowiedzieli, że pierwszy. Jezus im rzekł: „Zaprawdę wam powiadam, iż jawnogresznicy i rozwane niewiasty wyprzedzą was do Królestwa Niebieskiego; bo przyszedł do was Jan św., nauczając was drogi prawdziwej, a wyście mu nie uwierzyli, ale jawnogresznicy i grzeszne niewiasty mu uwierzyły.“ Słysząc to, arcykapłani żydowscy chcieli Go schwytać, ale przed ludem nie śmiały. Gdy Mu tam nie mogli nic uczynić, weszli w rade i posłali do Niego swe sługi z Herodowymi, którzy byli na dzień święty przyjechali, a przeto, chcąc pochwycić w słowie miłego Jezusa, posłali do Niego z tem pytaniem: „Słuszna-li dawać czynsz cesarzom rzymskim, aby się zastawiali za pokój?“ Co na to powie, jeżeli rzecze, żeby nie miano dawać, to Go pojmały służby Herodowi,—a rzecze „dajcie“, to się na Niego lud rozgniewał. Więc tedy oni posłowie pytali miłego Jezusa: „Mistrzu, wiemy, iżes prawdziwy i drogi Bożej w prawdzie naucaj, nikogo się nie obawiając, bo nie patrzysz na pozór ludzki; dlatego powiedz nam, izali słuszna dawać czynsz cesarzowi, czyli nie?“ Pan Jezus, poznawszy ich chytrość, odpowiedział im nie podług ich pytania i słów, ale bardzo przykro: „Czemu mnie kusicie, obłudnicy? pokażcie mi pieniądz, którym czynsz płacicie.“ A oni Mu pokazali grosz. Rzekł Jezus: „Czyj to obraz i napis na tym pieniądzu?“ (nie dlatego się pytał, żeby nie miał wiedzieć, ale, aby słusznie i przyzwoicie odpowiedział). A oni Mu rzekli: „Cesarski.“ Tedy Jezus rzekł: „Dajcie cesarzowi, co jest cesarskiego, a Bogu, co jest Boskiego.“ Usłyszawszy to, dziwili się temu wielce i, odszedłszy, opuścili go.

**Niektórzy w Jerozalem jawnie mówili, aby książęta poznali, że to jest
Jezus Chrystus.**

Kiedy miły Jezus mówił, nikt Mu na to nie odpowiedział. Dlatego poczęli mówić Jerozolimitanie: „Wszak ten jest, którego szukają zabić; oto już jawnie mówi, a nic Mu nie mówią; spadź już poznali nasi przełożeni, że to jest Chrystus; jednak

tego znamy, skąd jest, a gdy Chrystus przyjdzie, nikt nie może wiedzieć, skąd będzie.“ A dlatego Chrystus zawałał wielkim głosem: „Wy mnie znacie i macie wiedzieć, skąd jestem; wiecie, żem sam od siebie nie przyszedł, ale Ten jest, który mnie posłał.“ Gdy to powiedział miły Jezus, chcieli Go Żydzi uchwycić, lecz żaden nie mógł na Niego ręki podnieść, gdyż godzina Jego jeszcze nie była przeszła, a wtenczas wielu w Niego uwierzyło i mówili: „Kiedy Chrystus przyjdzie, czyli będzie większe cuda czynił, niżeli ten?“ Usłyszawszy faryzeuszowie i księżyca żydowscy takie mowy i szemranie między ludem o Nim, posłali sługi, aby Go pojmali. Ale miły Jezus łaskawie im odpowiedział, mówiąc: „Jeszcze mały czas z wami, ale pójdę do Tego, który Mnie posłał; szukać Mnie będziecie, a nie znajdziecie, a gdziem Ja jest, wy nie możecie przyjść.“ Słysząc to, Żydzi rzekli sami do siebie: „Gdzie ten chce iść, żebyśmy Go nie znaleźli? azali nie pomiędzy pogany chce iść nauczać pogaństwo? Co to jest za słowo, które rzekł: Szukać mnie będziecie, a nie znajdziecie, i gdziem ja jest, wy nie możecie przyjść?“ Potem zawałał miły Jezus wielkim głosem: „Żąda-li kto albo pragnie napoju, niechaj przyjdzie do Mnie, bo kto uwierzy we Mnie, rzeki żywej wody pocieką z mego żywota.“ A to słowo miły Jezus rzekł o Przenajświętszym Duchu, którego mieli przyjąć ci, co weń uwierzyli, bo Duch św. nie był dany, iż Jezus jeszcze nie był uwielbiony. Od tego dnia, gdy to usłyszały tłuszcze, poczęli mówić: „Ten jest prorok“; drudzy mówili, iż „Ten jest Chrystus“; niektórzy zaś mówili: „Azali od Galilei przyjdzie Chrystus? wszak pismo mówi, iż z pokolenia Dawidowego, z miasta Betleem.“ A tak był spór i zwada o Niego między nimi, a niektórzy z nich chcieli Go uchwycić, jednak żaden nie śmiał na Niego ręki podnieść. A gdy ludzie powrócili do arcykapłanów, swoich panów, spytali ich: „Czemuście Go nam nie przywiedli?“ Odpowiedzieli ludzie, mówiąc: „Nigdyśmy nie słyszeli człowieka tak mówiącego, jak Ten mówi.“ Odpowiedzieli im faryzeusze i księżyca, mówiąc: „Tedy i wyście już zwiedzeni. A czyście słyszeli, aby który z księążąt

albo mistrzów weń uwierzył? wszakże żaden w Niego nie wierzy, tylko tłuszczu, która Zakonu Bożego nie rozumie.“ Słysząc to Nikodem, który był przyszedł od miłego Jezusa, który też był jeden z książąt żydowskich, rzekł im: „Azaliż wasz zakon sądzi którego człowieka pierwej, niżeli od Niego co usłyszy?“ A obaczywszy to z odpowiedzi jego, iż on wierzył w Pana Jezusa, odpowiedzieli mu mówiąc: „A czyliżeś i ty galilejski człowiek? patrzaj i przewracaj dobrze pismo wszystko, iż od Galilei żaden prorok nie powstał.“ A tak za tem słowem, rogniewawszy się, poszedł każdy do domu swego, a miły Jezus poszedł się modlić na górę Oliwety. A gdy już był blisko wieczór, poszedł z miasta, bo tego dnia nie mógł mieć żadnej gospody w onem mieście, a przeto szedł do Betanji, do św. Magdaleny, do Lazarza i Marty, a tam też była Matka Jego, wielce smutna, iż Go tak długo nie było; ale gdy przyszedł, przywitała Go, mówiąc: „Witaj, wesele serca mego, pociecho najwdzięczniejsza!“

Pan Jezus we wtorek po Kwietnej niedzieli wrócił do Jeruzalem.

W wielki wtorek po Kwietnej niedzieli przyszedł znowu do kościoła Jezus miły i począł tam nauczać i przymawiać Żydom, mówiąc: „Biada wam, obłudnicy, że się czynicie mądrymi sami u siebie, bo zamykacie Królestwo niebieskie przed ludźmi, a sami tam nie wnijdziecie, bo nie wierzycie we Mnie, ani tym dopuszczacie, którzy wnijść chcą. Cóż wam do tych, którzy chcą we Mnie wierzyć? Biada wam, obłudnicy, którzy oczyszczacie, co jest powierzchownego, a wewnątrz jesteście pełni kradzieży, nieczystości, łakomstwa i wszelkich grzechów. Biada wam, obłudnicy i wznosiciele grobów prorockich, którzy okrążacie (to jest obchodzicie zdradliwie) groby prawdziwych proroków, a mówicie: Byśmy byli w te dni, kiedy ojcowie nasi, nie bylibyśmy im towarzyszami w przelaniu krwi prorockiej. Zaprawdę, swych złych ojców naślađujecie, bo jesteście synowie tych, którzy proroków pozabijali; a wy jesteście jeszcze gorsi, bo zabijacie Pana proroków, a tak wypełniacie wolę ojców waszych,

że czego oni nie wykonali, to wy kończycie: oni zabili proroki, a wy Pana proroków zabijacie. Oto Ja posyłam do was proroki, ażeby wam przyszłe rzeczy opowiadali,—doktorów i mędrców, żeby pismo wykładali,—także skrybów, to jest pisarzów albo nauczycieli, którzyby o rzeczach przyrodzonych nauczali; a z tych jednych pozabijacie, drugich ukrzyżujecie, niektórych też będziecie biczowali w synagogach, a będziecie też prześladowali od miasta do miasta w Żydowskiej ziemi i od pogaństwa, aby na was przyszło przekleństwo i pomsta krwi niewinnych, która przelana jest na ziemię od Abla sprawiedliwego aż do Zacharjasza, syna Barachjaszowego, któregoście zabili między kościołem a ołtarzem. O Jeruzalem, Jeruzalem, co zabijasz proroki i kamienujesz tych, którzy do ciebie są posłani! Wielekroć razy chciałem zgromadzić syny twoje pod skrzydło moje, a nie chciałeś? dlatego będziesz spustoszone i przyjdzie na cię niezadługo i na twoje pokolenie wszystko złe.“

Wybawienie cudzożnicy od kamienowania.

Słysząc tę wielką sromotę, faryzeusze i książęta żydowscy myśleli, jakoby go w słowie podchwycili, bo mniemali, iż Chrystus nie miał być sprawiedliwy lub miłosierny w sądzie. A dlatego przywiedli przed niemową niewiastę, która była na cudzołóstwie schwytana, i postawili ją w pośrodku ludu, mówiąc miłemu Jezusowi: „Mistrzu, ta niewiasta zastana i schwytana na cudzołóstwie; Mojżesz w zakonie takie kazał kamienować. A Ty co mówisz na to?“ A mówili to, kusząc Go, aby Go mogli w słowie podchwycić, aby się z Niego naśnieli za niemiłosierny sąd Jego, jeżeliby ją kazał kamienować,—a jeżeliby nie kazał, podług zakonu Mojżeszowego, aby samego osądzili i ukamienowali. Ale Pan Jezus, nakłoniwszy się ku ziemi, pisał palcem na kamieniu. A gdy o to bez przestanku pytali, Jezus im rzekł: „Który jest między wami bez grzechu, ten niechaj najpierw ciśnie na nią kamień.“ I pisał, jak pierw, na ziemi. Ale coby tam pisał, św. Ambrozy w jednej Epistole powiada, iż pisał te słowa: Ziemia ziemię pomawia. Widząc to oni poszli jeden za

drugim z kościoła, aż nikt nie został, tylko Pan Jezus i ona niewiasta. A podniósłszy się, Jezus rzekł do onej niewiasty: „Niewiasto, gdzie są ci, co cię potępiali? widzisz, że żaden cię nie potępia.“ A niewiasta odpowiadając rzekła: „Żaden, miły Panie?“ Tedy Jezus rzekł: „Ani ja ciebie nie potępiam; idź w poiku, a więcej nie grzesz.“ Potem zaś, gdy się Żydzi zeszli, rozmaicie z sobą radzili, ale wszystkich ich zawstydził Jezus. Więc, że już był wieczór, poszedł do Betanji ze swymi uczniami, tamże w drodze idąc z nimi o zepsowaniu miasta Jerozolimskiego i o dniu sądnym im powiadał. Matka zaś jego miła wtenczas bardzo się smuciła, że tak długo miłego Syna nie było widać z miasta Jerozolimskiego, bo się obawiała, aby Go Żydzi nie pochwycili i co złego Jemu nie uczynili. A dlatego widząc miły Jezus smutek swojej Matki, posłał naprzód Jana z Piotrem do Niej, aby się nie smuciła, powiadając Jej, żeć „idzie Syn twój, błogosławiona Matko“. Zaczem, gdy Jezus miły przyszedł, Matka Go powitała i mile ściskała, prosząc tam Go z Magdaleną i z Martą, aby już więcej nie odchodził do miasta Jerozolimskiego, aby z niemi raczył pozywać baranka wielkanocnego, a nie chodził do Jeruzalem na ten czwartek, gdyż słyszały, że się na Niego srożą, wymyślając nań rozmaite zelżywości i potwarze, oraz niezliczone męki. A tak miły Jezus na ich prośbę pokorną obiecał z niemi być przez jutro, to jest środę, cały dzień. A one z tego wielką radość miały, mówiąc: Jutro Go zaś uprosimy, że do Jeruzalem więcej nie pójdziesz, ale tu z nami wielkanocnego baranka pozywać będziesz. Zaczem Mu Magdalena i Marta wieczerzę zgotowały i z wielką ochotą służyły. A gdy już było po wieczerzy, począł im rozmaite rzeczy o swej mocy opowiadać, jako wielkie zelżywości i męki miał cierpieć, tak, iż wszyscy przy onej wieczerzy siedząc płakali.

Zasmucenie najświętszej Panny Maryi.

Dziewica Maryja, a Matka Jego, gdy to usłyszała, wszyska struchlała, dla wielkiego smutku obumarła, tak, iż przez długi czas słowa przemówić nie mogła; jednak po małej chwili

na słodkie napomnienia mięgo Jezusa Panna najświętsza jakoby ze snu twardego się ocknęła, a uklęknawszy przed swym miłym Synem, tak do Niego mówiła: „O mój najmilszy Synu i miłe me Dziecię! dla onej pracy, utrudzenia i żalu, który miałam, gdym z Tobą do Egiptu uciekała, i dla wielkiej miłości, którym Cię miłowała, zmiłuj się nade mną, powiedz mi, co się ma dziać z Tobą? boć Tobie, jako Bogu prawdziwemu, nie nie jest skrytem ani tajemnem.“ Tedy Jezus dobrośliwy na pokorną prośbę Matki swej miłej tak się był naklonił, iż, wziawszy Ją z sobą do celi na miejsce osobne, przez całą oną noc z Nią żałośnie rozmawiał i opowiadał Jej wszystek porządek i rodzaj swej ciężkiej męki, jako okrutnie cierpieć miał, wykładając Jej z wielką pilnością pisma prorockie, które o Nim prorocy Duchem Św. napełnieni napisali, mówiąc, iż muszą być pisma wypełnione, ażeby się proroce w prawdzie znajdowali. Może być, że Jej mówił, jako niektórzy nabożni doktorowie i święci rozmyślają: O Matko moja najmilsza, o Dziewico błogosławiona, już się wkróćce z Tobą rozłączę, a jako Baranek niewinny, dla odkupienia rodzaju ludzkiego od Żydów śmierć i okrutne zamordowanie na krzyżu poniosę, a dlatego umyślim moje wszystkie męki i bolesci Tobie, najmilsza Matko, objawić, ponieważ wiesz dobrze, iż przez Izajasza prorokowano, iż, poczawszy od pięty nożnej aż do wierzchu głowy mojej, niema być w ciele mojem zdrowego miejsca. Dlatego to ehę Tobie objawić, abyś, gdy to obaczysz, miała cierpliwość. Matko moja miła. A poczne najprzód od głowy mojej. Widzisz te włosy moje, które są jako nici złote, będą oberwane przez niewiernych i złośliwych Żydów w pałacu Kaifaszowym i Pilatowym. Tyle bolesci dla ludzkiej urody i rozkoszy głowie mojej uezynią, ile włosów z głowy wyrwą. O jakaż tedy będzie bolesć moja z wyrywania tych włosów; przeto, gdy to obaczysz, moja miła Matko, miej cierpliwość. Widzisz teraz głowę moją bez ran i bolesci; w piątek obaczysz ją cierniem sklutą i ukoronowaną, aż mózg z niej popłynie; gdy to obaczysz, proszę Cię, miej cierpliwość. Widzisz uszy moje, jako są bez obrażenia, w piątek usłyszą

ustawiczne od Żydów wołania: Ukrzyżuj, ukrzyżuj, Piłacie, łotra tego, boć jest złośnik i zwódźca ludu Bożego. Widzisz te oczy moje, iż są wesołe, jasne i niepokalane, ale czasu męki mojej obaczysz je od Żydów zawiązane, zbolełe, płaczliwe i krewią zające. Widzisz także, o Dziewico błogosławiona, te lica i jagody moje, jako są rumiane, ale czasu męki mojej okrutnej otrzymają policzki nieznośne i plwocinami smrodliwemi będą oszkaradzone. Widzisz te usta moje, pełne wszelakiej słodkości, w piątek będą octem i żółcią napawane. Widzisz te plecy i ramiona moje, jako są nieskażone, w piątek poniosą ciężki krzyż, dla którego ciężaru wielkiego na ziemię będę upadał i usta sobie do krwi rozranię. Widzisz te ręce moje, są teraz bezboleści, ale w piątek obaczysz je na krzyżu okrutnie rozciągnięte i gwoździmi tępymi przebite. Widzisz nogi moje, bok prawy mój w całości, ale obaczysz bok włócznią przekluty i nogi gwoździmi przebite. Widzisz teraz brodę moją w całości, potem ją obaczysz starganą. Widzisz teraz wszystko ciało moje zdrowe, ale w piątek obaczysz sześć tysięcy sześćset sześćdziesiąt i sześciu ranami u słupa zranione. Nadto jeszcze, o Matko moja najmilsza, dzisiaj Mnie widzisz żywego, ale w piątek obaczysz Mnie umarłego i na krzyżu zawieszzonego. Moja Matko, gdy to wszystko obaczysz, proszę Cię, miej cierpliwość.

Gdy tedy te rzeczy Syn rozopowiedział Matce swej miłej, słysząc to, płaczliwa i smutna Matka łzy niezmierne wylewała, a wielką bolescią zdjęta, mówić nie mogła, tylko ręce wzniósłszy na szyję swego miłego Syna, objęła Go i obumarła upadła, tak, iż Jej miły Syn, patrząc na Jej straszny smutek, płakał gorzko, a nie mogąc wytrzymać tego, podniósłszy Ją z ziemi, wyszedł z wielką żałością od Niej. O który to może wymówić, w jakim smutku przez oną całą noc Panna Marya ze swoim miłym Synem była, o jak gorzko Matka płakała męki okrutnej swego miłego Syna, prosząc Boga Ojca, aby Jego mękę mogła być odmieniona; także też Jej miły Syn Boga Ojca prosił, aby Jej smutku ulżył i dał Jej taką siłę i umysł, ażeby ten wielki smutek pokornie przyjęła.

Pierwsza prośba Panny Maryi.

W środę, jak skoro świtało, błogosławiona Panna Marya śpiesznie przyszła do swego milego Syna, a pokornie uklęknawszy i ręce złożyszy, serdecznie Go prosiła, mówiąc: „O mój miły Synu, wejrzyj na te piersi, z których pożywałeś, i na ten żywot, w którym dziewięć miesięcy mieszkałeś, i racz się zmiłować nade mną. smutną Matką, a nie daj mi ponosić tak wielkiego żalu. Wysłuchaj mnie w mojej prośbie, nie poddawaj się na tak okropną mękę krzyżową, ale innym sposobem odkup plemię ludzkie, a nie przez Twoje okrutne umęczenie i zabicie, bo to, jako Bóg prawdziwy, możesz uczynić, jeżeli zechcesz, a jeżeli też koniecznie umrzeć chcesz, obierz sobie lejszą i uczciwszą śmierć.“

Jezus dobrośliwy Matce swej milej łaskawie na to odpowiedział, mówiąc: „O Matko moja najmilsza, wiedz to, że nie mogę podług sprawiedliwości, ani też chcę inaczej odkupić człowieka, jedno jako prorocy prorokowali o mojej śmierci. A tańc też jest wola mego milego Ojca, ażebym tak odkupił człowieka, żeby się wypełniło o Mnie wszystko prorockie pismo, które od początku świata było o Mnie napisane, i żeby też niewdzięczni Żydzi ze Mną czynili, jakoby chcieli. Przeto miej cierpliwość, moja miła Matko, iż Cię w tem wysłuchać nie mogę!“ Panna Marya, to usłyszała, od wielkiej żałości ledwo przemówiła, a serdecznie westchnawszy, z placzem rzekła: „Ach, miły Synu, jedyne me pocieszenie, točeś zatwardził serce Twoje, iż nie chcesz wysłuchać prośby mojej.“

Wtóra prośba Panny Maryi.

„Ponieważ tak, mój miły Synu, jako prorocy prorokowali, chcesz umrzeć, proszę Ciebie, wysłuchaj mnie w tem, abym ja ucierpiała za Ciebie.“ Jezus miły odpowiedział, iż być nie może, mówiąc, iżby Ona Bogu Ojcu zadość uczyniła za człowieka, to stąd, bo kto ma dosyć uczynić za człowieka, musi być Bóg prawdziwy i człowiek prawdziwy: Bóg, żeby dosyć uczynić,—człowiek, żeby mógł ucierpieć. Ale Ty, miła Matko, tyl-

koś jest człowiek prawdziwy, a przeto Cię wysłuchać nie mogę, bo nie możesz za zbawienie ludzkie Bogu Ojcu zadość uczynić.“

Trzecia prośba i napominanie Panny Maryi

Matka Boża, usłyszawszy to, omdlała i na ziemię upadła; potem wstawszy, pokornie do swego Syna z gorzkim płaczem rzekła: „O mój najmilszy Synu, wspomnij na to, iż tylko Ciebie jedynego mam, a stracę-li Ciebie, stracę oraz i mój żywot. Wszakżeś Ty mi obiecał, żem bez bolesci być miała, a dzisiaj jej znieść nie mogę. Ślubowałeś mi, iżbym miała być pełna miłości, a otom teraz pełna wszelkiej żałości; obiecałeś przy mnie być, a dziś mnie samą w wielkim udręczeniu chcesz zostawić; wejrzyj na moje zranione serce i na moje gorzkie łzy; obacz, jako me serce i moja dusza drży przed Twemi oczyma od wielkiego udręczenia. Dlatego zmiłuj się nade mną, mój Synu, wysłuchaj tą ostatnią prośbę moją, uczyn tą łaskę mnie, smutnej Matce, któraram Cię bez Ojca porodziła, swemi piersiami panieńskimi karmiła i z miłością wielką wychowała: niechaj ja pierwej umrę, niżeli Ty cierpieć będziesz, abym nie widziała memi oczyma takich bolesci Twoich i okrutnej śmierci, bo się we mnie ledwo serce nie rozplynie. Czego, mój miły Synu, jeśli uczynić nie chcesz, uczynże tą miłość ze mną, abym czasu Twej męki była w zachwyceaniu, żebym tak wielkiej gorzkości nie czuła; wszakżeś Ty w Starym Zakonie przykazał czcić matkę; spełnij teraz, coś przykazał, boś Ty nie przeszęd zakonu łamać, ale wypełniać. Niechajże to od Ciebie uproszę i otrzymam; uczcij i uszanuj mnie w tem, a wysłuchaj mnie dziś w mej prośbie.“

Jesus miły na to odpowiedział bardzo łaskawie swej miłej Matce, mówiąc: „O moja miła Matko, racz wiedzieć, iż niesłuszna Mnie to jest uczynić, iżbyś Ty pierwej umrzeć miała, niżeli Ja, bo wiedz, iż mój miły Ojciec nikomu nieba nie chce otworzyć, aż się Ja dam wprzód umęczyć i zabić. Dlatego, gdybyś Ty pierwej umarła, niżeli Ja, dusza Twoja najświętsza

do otchłani piekielnej, do ciemności iścieby musiała w moc złego ducha. A tak najświętsza dusza, podług sprawiedliwości, w temby nie była uczczona. Jednak to jest rzecz słuszna i sprawiedliwa, że Twoja najświętsza dusza, jako żadnego grzechu nie jest winna, tak też żadnej męce nie ma być podległa, ale prosto do Królestwa niebieskiego ma być wzięta. Przeto niechaj Ja wprzód umrę i niebiosa otworzę, potem po Cię z rzeszą niebieską przyjdę i chwalebnie Cię nad wszystkie chóry aniel-skie posadzę. To też, miła Matko, być nie może, abyś Ty miała być zachwycona, boćby był dziw wielki, iż Ty, będąc Matką wielkiej miłości, nie miałabyś ponosić i cierpieć, wielkiej bolesci będąc przy mej śmierci. A ktożby Mnie żałował, gdybyś Mnie Ty żałować nie miała, jeżeli nie wiesz, iż Mnie uczniowie moi opuszczą i wszyscy pospolicie prześladować Mnie będą, tylko Ty sama, Matko najmilsza, będziesz ze Mną wielką bolesć cierpiała, gorzko płakała, tak, iż będziesz omdlewała.“ Najświętsza Panna, słysząc te słowa, wielce się zlekła, a wybuchnawszy serdecznie wielkim płaczem, pokornie rzekła: „O mój miły Synaczku! wszystkam zmartwiała, słysząc te słowa, tak dalece, iż serce moje opuściło mnie, Pan Bóg niebieski raczył Cię zrzadzić w tej to ciężkiej sprawie Twojej. Ja już, nie wiedząc, co mam czynić, Jego Boskiej miłości Ciebie polecam, gdyż Ci tego zabronić nie mogę; niechże już będzie, Synu mój najmilszy, Twoja wola i Twego Ojca niebieskiego, kiedy nie może temu pomódz prośba Twej Matki.“ Na ten płacz Dziewicy Maryi apostołowie wszyscy przybiegli, a obaczywszy Ją w wielkim smutku i bolesci, pokornie do Niej rzekli: „Dziewico błogosławiona! powiedz nam, która jest Twojej bolesci przyczyna i co masz za sprawę tak trudną, że płacziesz tak rzewnie?“ Dziewica Maryja, żałosnie na nich spojrzała, rzekła: „O moi mili synaczkowie, proście ze mną pospołu mego Syna a Mistrza waszego, abym z Nim pospołu używała tej Wielkanocy w Jeruzalem baranka wielkanocnego, abym widziała, co się ma działać z tym miłym moim Synem.“ Tedy wszyscy apostołowie z płaczem wielkim rzekli: „Wysłuchaj,

dobrotliwy Nauczycielu, głosu Matki Twojej miłej, boć niepoddobna, abyś miał odmówić tak słodkiej modlitwie i pokornej prośbie.“ Jezus miły, ukazując synowską miłość Matce swej miłej, uroniwszy łzę, rzekł do Niej bardzo łaskawie: „Będziesz moja miła Matko, Wielkanoc w Jerozalem odprawiała, aleć będzie bardzo gorzka.“ A potem, obróciwszy się z żałością, rzekł Maryi Magdalenie i Marcie: „Proszę was, miłe siostry, miejcie nad moją Matuchną politowanie.“ A sam, rozrzewniwszy się, nie mogąc patrzeć dla synowskiej miłości na Jej smutek, odszedł na chwilę od Niej, aby się jako uciszyła.

We środę po Kwietnej niedzieli faryzeusze i księżęta żydowscy ostatnią radę czynią, ażeby koniecznie Jezusa zabić mogli.

Kiedy się ta rzewna pospołu i bolesna rozmowa między Synem a Matką odbywała, arcykapłani żydowscy, obaczyszy, że Jezus miły nie przyszedł w wielką środę do Jerozalem, jako innego dnia, a to dlatego, aby im nie przeszkodził rady, a Judaszowi zdrady, zebrały się wszyscy w domu najwyższego arcykapłana, imieniem Kaifasza, i uczynili radę, jakby Go pojmali i zabili. Tedy jeden między nimi, Kaifasz, począł mówić: „Wiecie, iżeście niedawno radę uczynili, że mamy Jezusa zabić; a On, tę radę postrzegłszy, chce się schronić, gdyż obawia się nas i dlatego do miasta przyjść nie śmie. Bo rzekł jawnie wszystkiemu ludowi: „Przez krótki czas będę z wami.“ A przeto, niżeli się rozejdziemy, dokończmyż tego, którego dnia i którym sposobem pojmać Go mamy. Boć potrzeba, aby jeden człowiek umarł, niżby wszystek lud miał zginąć.“ Jakoby rzekł ten przeklęty Kaifasz: gdyż nie możemy innej przyczyny wynaleźć Jego śmierci, tedy niechaj ta będzie: skaza i utrata pospolitego dobra, aby nie przyszli Rzymianie i osiągnęli naszego miejsca i ludu. Tedy niektórzy między nimi rzekli: Gdy przyjdzie na dzień wielkanocny, tedy, pojmawszy Go, zabijemy, bo innego dnia mieć Go nie możemy. Ale drudzy przeciwko temu mówili: Nie w dzień święty, boćby był wielki tumult, rozruch i zamieszanie między ludem, a takby Go nam z rąk naszych

wyrwać mogli. O przeklęci Żydzi! bali się szemrania ludzkiego, a nie bali się zabić Jezusa niewinnego, a jeszcze do tego w święto. O przewrotni naradnicy! i cóż czynicie? czemuście się tu zebrały? abyście potwarz na najwyższego Syna Bożego wynaleźli, a tak fałszywie Go oskarżyli i bez winy zabili?

Sprzedanie Pana Jezusa przez Judasza.

Gdy tak książęta kapłańscy i faryzeuszowie o tem mówili, natychmiast zły duch opętał serce Judasza, który potajemnie od miłego Jezusa odszedł, a wiedząc, iż Żydzi byli pospołu w radzie i że radzili, jakby Go mogli pojmać kryjomo przed tłuszczą, przyszedł śmiele bez żadnego wstydu do Rady żydowskiej, mówiąc do nich bezczelnie: „Wiem, o czem myślicie i radzicie; wyście się tu zeszli, radząc i szukając, jakbyście zabić mogli nieprzyjaciela waszego, Jezusa Nazareńskiego. A przeto do was przyszedłem, oświadczając, że chcę być przyjacielem waszym i chcę się pomścić krzywdy waszej nad Nim. Dlatego postanówcie między sobą, co mi chcecie dać, a ja Go wam wydam w wasze ręce potajemnie bez wielkiej tłuszczy, boć ja Jego zwolennik, i wiem Jego wszystkie tajemnice.“ Jakoby chciał rzec Judasz przeklęty: Tak mi ten Jezus jest obmierzły i obrzydły; jeżeli tylko chcecie, wydam Go wam za cokolwiek pieniędzy. O haniebny łotrze! i kto cię takim kupcem uczynił? Zaprawdę nikt, tylko twe przeklęte łakomstwo, twa złośliwość i twe złodziejstwo; i kto cię do tego przywiódł, iżeś położył cenę twej sprzedaży w woli kupujących? Zaprawdę, nic innego, tylko twa niewierność. I coś, Judaszu, za niedostatek ponosił, iżeś to uczynił? wszak cię tego twój Mistrz nie uczył, ani tego zasłużył, ale cię tego nauczył zły duch, któregoś się uczniem stał. Usłyszawszy to, arcykapłani i wszyscy doktorzy żydowscy bardzo temu byli radzi i naznaczyli mu dać trzydzieści srebrników. A tak od trzech set dziesiątą część zyskał, jako on mniemał, iżby za oną maść się dostało, którą była Magdalena namaściła miłego Jezusa w Kwietną sobotę; a to się stało, aby się pismo Jeremjasza proroka wypełniło, który mówił: „Zawie-

sili cenę moją trzydzieści srebrników, to jest, za którą sprzedany Józef od swoich braci. A odtąd szukał Judasz sposobnego czasu i miejsca, jakby mógł wydać Jezusa kryjomo przed tłuszczą, aby im Go z rąk nie wydarli. Mówią tu na to miejsce św. Jan Złotousty o tym przeklętym Judaszu: „Judaszu, o, kupcze przeklęty, nad wszystkich złośników najzłośliwszy! cóżeś to wyrzekł: Co mi chcecie dać, a ja Go wydam! A czyliż tego nie wiesz, iż Go żadna cena szacować i kupić nie wystarczy, ani może. A cóż mogą dać? Bo choćby też całe Jeruzalem i ze wszystkim światem dali, jeszczeby Syna Bożego, w którym są wszystkie skarby mądrości i nauki, kupićby za to nie mogli. Gdyż Stworzyciel kupiony ani sprzedany być nie może. O przeklęty Judaszu, powiedz mi, w czem ci wadził, albo coć złego kiedy uczynił, iżeś się takiej zdrady nad Nim dopuścił? w czem cię takiem zdradził? wszak cię zawsze szanował, czcił i szafarzem swoim uczynił? Czemuż mówisz: Co mi chcecie dać, a ja Go wam wydam. Ach, jakże ciebie ogarnęła ślepota i gdzież się podziała z oczu twych owa niezmierna pokora Syna Bożego? gdzie Jego dobrowolne ubóstwo? gdzie jest Jego do ciebie łaskawa mowa? gdzie one miłościwie łzy, wylane nad Jeruzalem, także i przy śmierci Łazarzowej? gdzie przywilej, którym cię apostołem, sługą i przyjacielem swoim uczynił? Czyliż Go za to wydasz, że ci twe ciężkie grzechy odpuścił i, odwiódłszy cię od złego stanu, apostołem uczynił, tak dalece, żeś niemocne uzdrawiał. Te tedy i tym podobne rzeczy nie miałyżby serca twojego, przeklęty Judaszu, zmiękczyć i przywieść do pokuty? O szalony Judaszu, gdyś Go chciał sprzedać, czemużeś Go nie sprzedał Marji Magdalenie, któraćby nie trzydzieści srebrników, ale tysiąc byłaby zań dała? Czemużeś Go nie sprzedał Maryi, Matce Jego miłej, któraćby zawsze te pieniądze była dała, by je też chodząc od domu do domu wyżebrać miała?“ Więc uweselili się wszyscy z tego, że im Judasz obiecał wydać Jezusa kryjomo przed tłuszczą. Dlatego, wziąwszy klucze, natychmiast skrzynię otworzyli i trzydzieści srebrników mu dali, za które Józef był sprzedany kupcom, które to pienią-

dze Judasz wziawszy, ślubował im powiedzieć wszystko to, cokolwiek ku Jego pojmaniu było potrzebne, a to najpierwsze, że „jest jeden z uezni we wszystkiem Jemu podobny, a przeto, emyliwszy się, Jegobyście nie mieli i nie pojmali. Daję wam to za znak, iż którego ja pocaluję i na kogo rękę pierwej podniosę, tenecie będzie, imajecie Go więc dobrze, a mądrze sobie z Nim postąpcie, by wam nie uszedł, jako to uczynił, gdyście Go kamienować chcieli. Boé przez to ja nie chcę utracić mych pieniędzy, jeżelibyście Go wy z ręki wypuścić mieli. A dlatego nagotujecie weześnie broń i ludzi wiele. Miejecie w pogotowiu włócznie, strzały, kopje, kagańce i rozmaite pochodnie, aby się nam nie mógł skryć; nagotujecie też mocnych powrozów i lańcuchów, abyście Go mocno związali i na śmierć haniebną potępili.” Mówi tu na tem miejscu o złośliwym Judaszu św. Augustyn: „O Judaszu przeklęty, skądże takie okrucieństwo, iżeś za tak małą cenę sprzedał Nauczyciela i Mistrza swego, który cię przyszedł wykupić grzechom zaprzecanego? wszak cię twój Mistrz tego nie nauczył, Jezus nic ci zlego nie zrobił, niedostatek też pewnie do tego cię nie przywiódł. A jeżeliś się, przeklęty Judaszu, zdrajco, nie chciał zmiłować nad Synem, zmiłowałeś się było nad Matką Jego smutną. I czemuś, złośniku przeklęty, takim sposobem nie sprzedał z Synem Matki, ponieważ ich miłość nierozłaczna była.” Tenże św. Doktor dalej mówi: „O wielece zdradliwa złości! stworzenie sprzedało Stworzyciela, uczeń Nauczyciela, sluga Pana, towarzysz Przyjaciela. O jako tedy nierówna się rzecz stała! Syn przy Matce został w Betanji, chcąc dać swej milej Matce niejakie pocieszenie, a Judasz, zdrajca łakomy, znajdował się u Żydów w Jerozalem, sprzedając milego Jezusa na śmierć. O miłościwa Matko, byś to była wiedziała, żeby Syn Twój najmilszy za taką ladajaką i małą cenę miał być sprzedany od Judasza, jeszczebyś była między przyjaciółmi tyle pieniędzy zdobyła, abyś je była Judaszowi dała, żeby je był napowrót wrócił tym przeklętym Żydom i księżetom kaplańskim i żeby nie zdradził nielitościwie Twego najmilszego Syna. Tylko żeś tego nie wiedziała.”

Marya łaskawie Judasza, gdy przyszedł, przyjęła i przywitała.

Gdy się to sprzedanie już stało, przyszedł Judasz do Betanji bardzo późno i nierychło, którego Dziewica gdy obaczyła, przywitawszy go, miłościwie pytała, jakoby się rzecz o Jej miłym Synie w Jerozalem miała. Judasz Jej odpowiedział, mówiąc: Dobrze, Panno miła. Albowiem wiedząc, iż był znajomy arcykapłanom, wielce nań była łaskawa, a tak jemu rzekła oprócz innych: Miły Judaszu, polecam tobie mego miłego Syna. Na to miejsce św. Bernard mówi: „O Dziewico błogosławiona, izali nie wiesz, ižeś lisowi swego Syna poleciła, kłamcy Prawdę przedwieczną, wilkowi najpokorniejszą Owieczkę? Judasz dalej mówił: Nie bój się, Panno miła, niczego; jużem ja to wszystko sprawiłem, że o Nim dobrze trzymają.

Jezus, chcąc Judasza odwieść od tego złego uczynku, posadził go przy wieczerzy między sobą i swoją miłą Matką.

Gdy się wieczór onego dnia przybliżała, tedy Jezus, chcąc uśmierzyć Judasza w jego złości, posadził go przy wieczerzy między sobą i swoją miłą Matką, na znak, iż on miał ich smutnie rozłączyć drugiej nocy. A tak na owej wieczerzy z jednej strony siedział Jezus miły, który jest studnią wielkiej prawdy i mądrości, z drugiej strony siedziała Matka Jego, jako źródło wszelkiej miłości. Mówi tu św. Jan Złotousty: „O przeklęty Judaszu, ponieważeś w pośrodku, czemu się nie zgadzasz z dobrią tych skrajnych rzeczy? Bez wszelkiego wątpienia nie jest tego inna przyczyna, jedno, iż djabeł jest w pośrodku twoego serca. Przeto Tobie mówi: „Matko miłościwa, obacz, kto siedzi podle Twego Syna i podle duszy Twojej; gdybyś wieziała, żeć zły środek jest, który odłącza żywot, natychmiast byś wstała i przycisnęłabyś do siebie Twego miłego Syna i nigdybyś Judaszowi nie dowierzała.“ Gdy tak przy onej wieczerzy siedzieli, począł mówić jawnie miły Jezus przed swoją Matką i swymi uczniami o swojej przyszłej śmierci, przedłużając ono opowiadanie aż do samej nocy, co nie było bez wielkiego płaczu i bolesci apostołom i Matce najświętszej,

Maryi Pannie.—tak, że Jezus, od wielkiego smutku zbladlszy, na on stół upadł i plakał zapamiętalego Judasza. A po małej, potem chwili, podniósłszy się Jezus miły i nie chcąc swej miłej Matki zostawić w onym smutku i żałości, począł cieszyć wszystkich, mówiąc im: „Nie smućcie się, najmilsi moi, z mojej mowy, bo chcę być memu miłościemu Ojcu posłuszny aż do samej śmierci, ale wiedziecie to za pewne na wasze pocieszenie, że do was trzeciego dnia powróćę i Ciebie, najmilszą Matko moja, pocieszę.” A zatem przez onę wielką noc udał się na modlitwę aż do dnia, wzywając Boga Ojca, ażeby Jemu taką moc i siłę dał, żeby mógł wypełnić Jego wszystką wolę. A gdy się dzień zbliżał, począł się śpieszyć do Jeruzalem.

W wielki czwartek rano posłał Jezus św. Piotra i św. Jana do miasta Jeruzalem, aby Mu nagotowali baranka wielkanocnego.

Gdy przyszedł dzień święty wielkanocny, którego dnia mili zabić ku wieczorowi baranka, to jest czterdziestego dnia pierwszego miesiąca, to jest Marca, a pięćdziesiątego dnia poczynało się święto wielkanocne, gdzie było koniecznie potrzeba zabić baranka wielkanocnego, podług tego, jako był Bóg przykazał Mojżeszowi w zakonie, tak mówiąc: „Miesiąc ten, to jest Marzec, będzie wam pierwszy między miesiącami roku, a czterdziestego dnia będziecie ofiarowali baranka ku wieczorowi.” I posłał miły Jezus świętego Piotra i św. Jana, mówiąc: „Wszedlszy do Jeruzalem miasta, nagotujcie nam baranka wielkanocnego!” A oni Go zapytali: „Gdzie chcesz, abyśmy przygotowali Wielkanoc?” —jakby rzec chcieli: Myśmy ubodzy, a Ty też ubogi; jednak Ciebie nie jako Pana, ale jako Boga naśladujemy, bośmy wszystko dla Twej miłości opuścili,—przeto powiedz nam, gdzie chcesz, abyśmy Wielkanoc przygotowali? A On im rzekł: „Jak skoro wnijdziecie w miasto, spotka was pewien człowiek, niosąc dzban wody; idźcież za nim do domu, w który wnijdzie, tam rzeczcie gospodarzowi domu onego: Mistrz nasz mówi, gdzie jest odpoczenienie jego, gdzieby spożywać miał z swymi zwolennikami baranka wielkanocnego. Oni wam

pokaże sień wielką uprzątnioną; tamże Wielkanoc nagotujcie.“ A przyszedłszy uczniowie Jego, gdy weszli w miasto, znaleźli, jako im powiedział Jezus miły, i przygotowali baranka. Pan Jezus tu nie wymienił imienia onego gospodarza, a to uczynił dla przeklętego Judasza, aby nie poszedł do Żydów i nie powiedział im, iż tam u tego gospodarza będzie wieczerzał, wzbudziwszy ich do gotowości, aby Go tam pojmali; a tak mógłby być przeszkodzić i rozerwać oną wieczerzę. A stąd się tu pokazuje wielkie Chrystusowe ubóstwo, że ani jagnięcia, ani domu swego nie miał. O najmilszy Jezu, jakież to Twoje ubóstwo! Tyś Stworzyciel nieba i ziemi, Tyś Pan wszystkiego stworzenia, Król nad królami, Pan nad pany, a jednego domu nie masz, w którymbyś odpoczynek ze swymi uczniami miał. Podług Twego świadectwa—liszki mają jamy, ptacy niebiescy albo powietrzni gniazda, a Syn człowieczy nie ma, gdzieby głowę swą skłonił ze swymi uczniami. Przypatrzcie się tu temu, pyszni, co z wielkiem staraniem i pilnością domy swoje budujecie i drogimi marmurami je ozdabiacie i co się w waszych gmachach malowanych kochacie. Obaczcie, że miły Jezus, Pan wszystkiego stworzenia, miasta ani domu własnego nie ma, gdzieby się ze swymi uczniami mógł skłonić. A dlatego pytali: Gdzie chcesz, abyśmy gotowali (podług zwyczaju) wielkanocnego baranka?

Jezus przykazał swej miłej Matce, aby w Betanji została, nie chodząc za Nim do Jeruzalem.

Gdy się już czas przybliżała, iż Jezus miły na mękę do Jeruzalem iść miał, z żałością wielką Matkę swą do siebie przyzwała, prosząc Ją, aby za Nim do Jeruzalem nie chodziła, ale w Betanji z Magdaleną i Martą została i tam zażyła pospolu z niemi wielkanocnego baranka, „boć już, najmilsza Matko, czas się zbliża, abym poszedł od Ciebie na okrutną mękę krzyżową“. A pokloniwszy się Jej, ostatecznie Ją żegnał i pokornie Jej dziękował.

Pokorne dziękowanie Jezusa miłości swej miłej Matce.

Matuchno moja miła, dziękuję Tobie teraz, iżeś Mnie dwieć miesięcy w swym panieńskim żywocie nosiła, porodziwszy karmiła, służyła, z pilnością wychowała. Ile kropli wziąłem od Ciebie pokarmu Twego panieńskiego, tyle miej opłaty od Ojca niebieskiego. I dziękuję też Tobie za one zasmucenie, któreś dla Mnie cierpiała, gdyś do Egiptu ze Mną uciekała, także, żeś o Mnie staranie miała, niech Ci będzie za to nagroda od Ojca mojego niebieskiego.—Ach, z jaką bolescią i jakim smutkiem Matka Jego te słowa przyjęła, kto to może wymówić. Więc tedy Matka Jego, ledwie mogąc od żalu przemówić, wzajem Mu, ukląkłszy, dziękowała, mówiąc: Dziękuję Tobie, mój najmilszy Synu, iżeś mnie, ubogą Pannę, obrał za Matkę; iż każda moja posługa przyjemna Tobie była, tegom ja od Twej Świętej Miłości nie zasłużyła.

Smutne i bolesne Syna Bożego z miłą Matką rozstanie.

Jezus, gdy się ze swą miłą Matką dla naszego zbawienia rozstać miał, niewypowiedzianą i niezmierną bolesć z tego miał. Więc najprzód oblicze swe święte do pocałowania Jej dał, potem rzekł ukląkłszy: Błogosław Mię, Matuchno moja; oto idę dla ludzkiego zbawienia i będę na krzyżu wisiał między łoży, to obaczy każdy człowiek. Matka Mu z płaczem odpowiedziała: O jakobym ja okrutna Matka była, iżbym błogosławieństwo na krzyżową szubienicę Synowi dać miała; ale że ta jest wola Ojca Twego niebieskiego, niechże będzie błogosławieństwo Jego. Poczczem najświętsza Panna, uściskawszy swego najmilszego Syna, oblicze Jego, głowę, usta, oczy i wszystkie Jego przenajświętsze członki całowała i nad każdym z osobna gorzkie łzy wylewała, a tak, iż, z silnego smutku omdlawszy, na ziemię upadła, a Jej miły Syn począł ciężko wzdychać i żałosnym być, a widząc smutek wielki i udręczenie Matki swojej miłej i nie mogąc dla wielkiej żałosci na Jej smutek patrzeć, odszedł w Jej żałości wielkiej i poszedł do Jerozalem. Ale Marja Ma-

gdalena i inne niewiasty zostały płacząc przy Pannie najświętszej. Obacz i rozmyślaj tu sobie, duszo nabożna, jaka tam żałość i boleść była, gdy się z Synem Matka rozstawała. Jezus, miły, idąc do Jeruzalem; rzewnie płakał, gdy na swą miłą Matkę wspomniał; częstokroć się także oglądał, bo Matkę swą bardzo miłował. Widząc też miejsca one, gdzie miał być pojmany, związany, zbitы i ukrzyżowany, płakał bez przestanku, póki nie przyszedł do wieczernika.

Żałość i udręczenie najświętszej Panny Maryi z męki Syna najmilszego.

Potem, gdy Panna Marya do siebie przyszła, zrozumiawszy, iż Jej miły Syn szedł od Niej do Jeruzalem, poczęła lamentować z wielką żałością przed Ojcem niebieskim, mówiąc: O Stworzycielu nieba i ziemi, także wszelkiego stworzenia, i czemużeś mi dał Twego najmilszegę Syna, gdy Go tak gwałtownie teraz odłączasz ode mnie? gdzie i która, wszechmogący Królu, może się znaleźć matka, żeby tak nielitościwie Syna pozbawioną była, jako ja, smutna niewiasta? O miłosierny Ojcze! gdzież jest zmiłowanie Twoje? czemu się nie raczysz zmiłować nad Twym Synem i nad Jego Matką? do kogóż ja się uciec mam, kiedy mnie wszystko ucieśzenie i wesele opuściło? Niebieski Ojciec zamilkł, Syn poszedł na śmierć, anielci ucichli, i niemasz, aby się zmiłował nadę mną i nad moją żałością. A powiedziawszy to, obróciła się ku onym świętym niewiastom, które tam przy tym Jej smutku żałosne były, mówiąc z płaczem do nich te słowa: Panną byłam w domu mojego ojca, a nie znałam żadnego kłopotu ani frasunku; potem oddana byłam na służbę Bogu wszechmogącemu do kościoła, a tam płacz, lamentów i smutku żadnego nie doznałam. W czasie dał mi wszechmocny Bóg Ojciec z niewymownej łaski swej swojego jedynego i miłego Syna, a przez Niego mam dziś żałość, utrapienie i wielką teskność, a przeto płaczcie wszyscy z tej mojej żałości, którą mam przez me najmilsze Dziecię. Otom posiniała i zczerniała, nie mogąc zcierpieć i znieść śmierci okrutnej mego miłego Syna. Wszechmogący Ojciec widzi, iż

moje serce i moja dusza opuściły mnie, bo światłość oczu moich obróciła się w żałość serca mego. Potem z wielkim płaczem poczęła się do Boga Ojca modlić, polecając Mu swego miłego Syna, aby Ją z Nim raczył pocieszyć i raczył Mu w Jego męce miłościwym być i w niej Go posilać.

Ostatnia wieczerza Pana Jezusa.

Milý Jezus, widząc, iż się już przybliżały czasy męki Jego okrutnej, przez którą miał odkupić lud swój z ręki nieprzyjaciela dusznego, przyszedł z dwunastu apostołami do Jerozalem, aby tam z nimi, jako ze swymi miłośnikami, wieczerzał, pierwzej, niżeliby się z nimi rozstał. A dlatego to uczynił, aby krąbrność i potwarz niewiernych Żydów oddalił, którzy nań mówili, jakoby ich zakonu nie zachowywał, oraz dlatego, aby w swem cielesnym rozstaniu ze swymi apostołami niejaki znak miłosierdzia im pokazał, między którymi był Judasz zdrajca. A gdy już była godzina wieczerzy, siadł za stół z nimi Jezus miły, i postawiono im na stół baranka wielkanocnego, a oni wszyscy naprzód ręce obmywali, potem „błogosław” mówili, tamże też sałatę postawili. A skoro baranka pożywać poczęli, buty na nogi powzuwali, biodra swe przepasali, laskami się podpierali, żadnej kości nie łamali. A jedząc śpiesznie, kąpili się, bo tak z przykazania mieli. Oglądaj tu, duszo nabożna, Stworzyciela twojego, jako pokorne między apostołami siedzi, wesoło ze wszystkimi rozmawia, mówiąc: Najmilsi bracia i synowie moi, z wielkiem pragnieniem i żądzą żądałem tej Wielkanocy i tego ostatecznego odpoczynku, abym pożywał z wami tego wielkanocnego baranka, pierwzej, niżelibyム ucierpiał, bo wiem zaprawdę, że nie mam dalej z wami w tem śmiertelnem ciele używać. A po tych słowach jedli już z wielką bojaźnią, obawiając się, aby tam nie był pojmany. Zatem, wziawszy napój i dzięki Bogu Ojcu uczyniwszy, rzekł: „Weźmijcie ten napój, a podzielcie się między sobą, boć wam powiadam, iżec nie będę pił z tego rodzaju macicznego (to jest wina, które się roduzi z macicy), aż przyjdzie Królestwo Boże, to jest, aż będzie

ukazana chwała mego zmartwychwstania.“ Potem zaś po zmartwychwstaniu z nimi jadł i pił na pokazanie, iż prawdziwie zmartwychwstał. A ten napój, który to Jezus przy tej wieczerzy rozdawał, nie rozumie się o Jego świętej krwi, ani ten pokarm o Jego św. ciele. Ale była to wieczerza, aby zakonu dopełnił, bo było przykazane w Starym Zakonie, aby to jagnię jedzone było obuwszy się, stojąc, trzymając laski w ręku, jakoby na tychmiast polecz trzeba było bieżeć, na znak tego, iż tego czasu mieli wyjść z niewoli. A przeto też nasz miły Zbawiciel, który nas miał wywieść z niewoli piekielnej, chciał to wszystko wypełnić w sobie, co był nakazał w zakonie. O przeklęty Judaszu, czemu nie odstąpił od twego złego zamysłu, widząc taką laskę twojego Mistrza, który ostatecznego swego pokarmu chciał z tobą pozywać, a swej miłej Matki do tej wieczerzy nie rączył wezwać, chcąc, abyś się jeszcze mógł upamiętać i abyś tego wielkiego grzechu twojego poprzestał.

M O D L I T W A.

Panie Jezu Chryste, któryś godziny wieczornej ostatnią wieczerzę z uczniami Twoimi w wieczerniku dobrotnie pożywał i onych najbliższem swem Ciałem i Krwią nakarmił, uczyni. Panie, piersi moje pałacem albo wieczernikiem kosztownym Tobie, a racz rozszerzyć wiarę, nadzieję i miłość w sercu mojem. Rozmnoż, Panie, w cierpliwości i w pokorze lata żywota mojego. Daj mi, abym Ciebie, którego niebo i ziemia ogarnąć nie może, za pomocą Twojej laski ogarnęło skruszone i pokorne serce moje, żebym za przemieszkiwającą u mnie Twoją laską mógł wypełnić wszystkie rzeczy Tobie przyjemne, a wszystkie rzeczy przeciwnie nienawidzieć i oddalić od siebie. A tak, trwając aż do końca, bym mógł dostąpić Przenajświętszego Ciała i Krwi godnego przyjęcia.

Pokorne Jezusa miłego apostołom nóg umywanie.

Jezus miłościwy, któremu nic nie jest skrytego, widząc, iż przyszła godzina Jego, to jest dzień wielkanocny, w którym

miał iść przez mękę z tego świata do Ojca, milując swoich wiernych, których na świecie, stawszy się dla nich człowiekiem, miłował aż do skonania, umierając za nich. A przeto, chcąc im przykład po sobie świętej pokory zostawić, dokonawszy wieczerzy wielkanocnej, wstał od stołu na znak wstrzemięźliwości i mierności, także złożywszy swoje odzienie na znak swej czystości i niewinności, prześcieradłem się przepasał i do miednicy wody nalał, a okazując swą miłość, począł umywając nogi uczniom i otarłszy je całował. O niewidziana miłości! o niewymowna dobroci! o nowa i niesłychana pokora! Chrystus, Syn Boży, z czystej i nienaruszonej Matki urodzony, Król królów i Pan wszystkich panów, wstał od wieczerzy, zdjął z siebie odzienie, prześcieradłem się opasał, przed swymi slugami swe kolana zgina, a skłoniwszy się przed nimi ku ziemi, nogi im umywa. A kto to słyszał kiedy takie rzeczy? Cóż dalej poczniesz, pyszny człowiek, któryś gniewem zapalony, zazdrością znędziony, łakomstwem zmęczony?! Oto Stworzyciel wszego stworzenia, ukląkłszy, nogi swych slug umywa i ocierając całuje, a Ty się wstydzisz upokorzyć bratu twemu rozgniewanemu. O, jak wielka pokora i miłość Jego, gdy się też naklonił do zdrajcy swego! Niebiosa się dziwujcie i wszystkie rzeczy ziemskie zadrzyjcie, iż Stworzyciel wszystkiego stworzenia ukląkł przed zdrajca na kolana. O serce złośliwe, o serce kamienne, które się nie może od umysłu złego wstrzymać, widząc taką pokorę Króla anielskiego! Gdy przyszedł do świętego Piotra i chciał mu umyć nogi, zlał się Piotr, iż Bóg chce nogi umywając człowiekowi prostemu, i rzekł do milego Jezusa: „Panie! Ty mnie umywasz nogi?“ — jakoby rzekł: Ty, Bóg i Pan wszystkich panów, Ty, Król nad królami, Ty, światłość wiekuista, zwierciadło bez zmazy, Ty, tak wielki i nieograniczony, przed którym upadają anielskie kolana, skłaniasz się przede mną? Ty umywasz nogi mnie, grzesznemu człowiekowi, ubogiemu i prostemu? Odpowiedział miły Jezus, pokazując godność tej rzeczy i mówiąc: „Piotrze, coś ja uczynię, ty teraz nie wiesz, wszakże będziesz wiedział potem.“ Ale Piotr nie

mógł zcierpieć takiej pokory Jego i rzekł: „Nie będziesz mi nóg umywał na wieki.“ Odpowiedział Jezus, grożąc mu: „Jeśli cię, Piotrze, nie obmyję, nie będziesz miał części w mojem Królestwie.“ Uląkłszy się św. Piotr, aby nie utracił towarzystwa Jezusowego, także chwały Królestwa niebieskiego, rzekł: „Panie, nie tylko nogi, ale i ręce i głowę do omycia Tobie podaję.“ Jezus mu odrzekł: „Kto czysty jest, nie trzeba mu, tylko, żeby nogi umył; i wyście czyści, ale nie wszyscy.“ Potem pokornie przed Judaszem ukląkłszy, nogi mu umył. A przecie jednak Judasz nie powściągnął się od swej złości, ale tem więcej myślał, jakoby Go co przedzej w ręce Żydów do umęczenia wydał. O łotrze przeklęty, o zdrajco niewierny, nad lwa okrutniejszy, który z przyrodnego swego przepuszcza, gdy się mu kto upokorzy, a tyś nad niego sroższy, zdrajco przeklęty! Widzisz, że Mistrz a Nauczyciel Twój, Król nieba i ziemi, przed tobą na kolana uklęka, a nie chcesz nad Nim się zmiłować. O zaślepiony Judaszu, odstęp od twego złego umysłu; obacz wielką pokorę Mistrza i Boga Twego, że Ten, któremu się kłania wszystko stworzenie, ukląkłszy, umywa tobie swemi świętymi rękami nogi; te ręce, które niebiosa stworzyły, trędowatych oczyszczaly, ślepych oświecały, chleb na puszczy rozmnażały, umywają tobie twe plugawe i niegodne nogi, usta one, którymi wskrzeszał i które są pełne wszelakiej słodyczy, całowały twoje przeklęte nogi. O Matko, pełna bolesci, gdybyś widziała Syna Twego, klęczącego i umywającego nogi temu, który ma Go wydać w ręce żydowskie, wiem, Panno miła, iżby się Twe bolesne serce zawało dla nieznośnej ciężkości; ale Twój miły Syn nie chciał, abyś to widziała, bo snadźbyś była dla smutku wielkiego umarła.

Jezus naucza apostołów.

Miły Jezus, umywszy wszystkim nogi, wziął na sieć swe odzienie i rzekł do apostołów te słowa: „Wiecie, com Ja wam uczynił? Wy zowiecie Mnie Mistrzem i Panem swoim, a dobrze mówicie, bo nim jestem. A dlatego, żem Ja umył nogi wasze,

Mistrzem i Panem waszym będąc, i wy macie umywaję jeden drugiemu, bo w tem dałem wam przykład, aby, jako Ja czynię wam, byście także drugim czynili. Zaprawdę powiadam wam, będę-li Ja cierpieć, i wy cierpieć musiecie, boć nie jest szuga większy nad pana swojego, ani uezeń nie jest większy nad tego, który go posłał. Wiecie-li to, com uczynił i nauczył, błogosławieni będącie, boć Ja wiem, których wybrałem, aby byli naśladowcami moimi.“ Ale Judasza nie wybrał na to, tylko żeby się pismo wypełniło, które o Judaszu w psalmie jest przepowiadane, mówiąc: „Biskupstwo jego poweźmie inny.“ Tamże dalej mówi: „Który pożywał chleba mojego, podniósł przeciwko Mnie zdradę swoją. A to wam powiadam pierwzej, niżeli się to stanie, abyście, kiedy się to stanie, wierzyli, iżci to o Nim napisano w księgach prorockich.“ Jednak to Judasza nie poruszyło, ale więcej i bardziej go zatwardziło.

Postanowienie i poświęcenie Ciała Bożego.

Dokończywszy miły Jezus Wielkanocę Starego Zakonu, począł Nowy Zakon, bo potrzeba było pierwzej Wielkanocę Starego Zakonu uczelić, a dopiero potem świętość prawdziwej Wielkanocy ustanowić. Dlatego, gdy wieczorzę kończyli, wziawszy Jezus chleb przaśny, to jest chleb słodko-pszeniczny, Bogu Ojcu dzięki uczyniwszy, przeżegnał go i poświęcił, i tak do nich mówil: „To jest Ciało moje.“ A rozłamując go, dawał swoim uczniom i mówil: „Bierzecie i pożywajcie, boć to jest Ciało moje, które pod znakami chleba widzicie, a to będzie wydane na śmierć za was.“ Jakoby chciał rzec: Wybyście byli dani na wieczne potępienie, ale Ciało moje za was będzie na śmierć i na okrutną mękę wydane, przeto czyniecie na moją pamiątkę, to jest na pamiątkę mojej męki. Także i kielich z winem mocą swoją poświęciwszy i też uczyniwszy dzięczynienie Bogu Ojcu, dał im, mówiąc: „Pijcie z tego wszyscy, boć to jest Krew moja, która za was i wielu innych będzie wylana na odpuszczenie grzechów.“ Potem rzekł: „Już odtąd, to jest od tej godziny, nie będę pił z wami tego rodzaju wina macicznego, to

jest wina, które się z winnej macicy rodzi, aż do onego dnia, to jest do zmartwychwstania mego, kiedy to będę pił nowym obyczajem.“ A to się wypełniło po Jego zmartwychwstaniu, kiedy ze swoimi uczniami jadł i pił; wówczas Jego Ciało nie było cierpiące, ale chwalebne i uwielbione, a dlatego nie potrzebowało pokarmu; bo aczkolwiek miły Jezus był ubłogosławiony od pierwszej godziny Jego najświętszego poczęcia, ile względem duszy, jednak podług ciała był podróżnym przed swoim zmartwychwstaniem. Ale po swem chwalebнем zmartwychwstaniu był też błogosławiony na duszy i na ciele. Tak tedy pożywali onego chleba i pili z onego kielicha wszyscy, gdyż ani Judaszowi najdobrotliwszy Jezus Chrystus nie chciał odmówić świętości Ciała i Krwi błogosławionej swojej, aby drudzy apostołowie nie poznali, iż on Go miał zdradzić. O zakamieniały Judaszu, i czemuż pożywanie tak drogiego Ciała i Krwi twardości twojej nie złamie, oraz i ku płaczowi nie zmiękczy, abyś żałował za ten ciężki grzech twój i zaniechał go. Zaprawdę, tego nie inna jest przyczyna, tylko ta, iż zły duch jest w pośrodku twego serca, dlatego też tobie na wieki biada.

Pan Jezus zdrajce swego odwodzi od zbrodni.

Widząc jednak miły Jezus Judasza, tem bardziej zatwardziałego, bo ani pokora Jego, którą uczynił przed nim, gdy mu nogi umywał, ani pożywanie Ciała Jego najświętszego zmiękczyć go nie mogło i odwieść od złego zamysłu, zasmuciwszy się w duchu, począł gorzko płakać nad grzechem i potępieniem jego, a chcąc go jeszcze odwieść od jego złego umysłu, ażeby się przedzej mógł upamiętać, rzekł do wszystkich* płacząc słowy srogiemi i straszliwemi, siedząc bardzo smutny między nimi: „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam, iż jeden z was ma Mię wydać. Syn ci człowiek idzie, jako o Nim napisano przez proroki; ale biada temu będzie, przez którego On będzie wydany: lepiejby mu było, aby się nie był nigdy narodził.“ Słysząc takie słowa, wszyscy się zlekli w postrachu, patrząc jeden na drugiego i nie wiedząc, o kimby to mówił, bo rzekł każdy

w swem sercu: Ten Nauczyciel nasz wie wszystkie przyszłe rzeczy, a snadź to do mnie mówi, bo lubo teraz nie mam Go woli zdradzić, jednak potem z Jego dopuszczenia być to może. A tak więcej wierzyli Mistrzowi swemu, niżeli sami sobie, a dlatego z bojaźni poczęli jeden po drugim poglądać i mówić, obawiając się: „Azalim ja, miły Panie?“ I był jeden na drugiego zlej woli. A obaczywszy ich smutek, miły Jezus rzekł do nich: „Który ściąga ze Mną rękę do misy, ten Mnie zdradzi.“ A skoro to rzekł, umknął każdy rękę swą od misy, tylko Judaszowa została. Bo tak ten Judasz przeklęty był bezwstydny, iż sięgał pospołu z Jezusem ręką swą do misy, ale apostołowie inni, poturbowawszy się i pomieszawszy, tego nie uważali. Lecz Judasz, bojąc się, aby przez swe milczenie nie wydał się, podczas, gdy inni pytali: Azalim ja? — przeto rzekł też (jakby nie swemi ustym): „Azalim ja, miły Mistrzu?“ Odpowiedział Jezus: „Tyś powiedział“ (to jest: tyś się sam przyznał). Boć Pan Jezus nie chciał wyjawić grzechu Judaszowego, dając nam przykład, że nikt nie powinien wyjawiać grzechu tajemnego, albowiem, gdyby był Piotr i inni apostołowie tę zdradę Judaszową wiedzieli, snadźby się byli na nim okrutnie pomścili. O zapamiętały Judaszu, czemu swego Mistrza łaski nie uważasz, który twej złości nie chce wyjawić? o zakamieniały Judaszu, czemu się nie wstydzisz Mistrza Twego, który wie ciężkość grzechu Twego? o synu zatracenia, który się groźby mąk piekielnych nie boisz, iż ci można śmiało rzec: lepiej ci byłoby, żebyś się był nigdy nie narodził. Wtenczas Jan siedział wedle Jezusa miłego, jako podle miłośnika swego, a z tej przyczyny, gdy tego inni apostołowie nie rozumieli, na św. Jana skinęli, żeby spytali Jego Miłości, który to jest, co Go miał zdradzić? któremu po cichu rzekł Pan Jezus miły: „Ten jest, któremu ja podam chleb zamoczony.“ I zamoczywszy chleb, podał go swą własną ręką Judaszowi. Jan, to widząc, na piersiach Jezusowych zasnął, bo wtenczas wysoko był zachwycony, a Judasz tem bardziej tym kawałkiem chleba zatwardział, boć go czart więcej i zupełniej niż przedtem opętał i lepiej go, jako swego,

osiadł i opanował. I rzekł do niego miły Jezus: „Co masz uczynić, to czyn rychło.“ Ale tego żaden nie rozumiał z siedzących przy stole, na coby to jemu mówił, bo niektórzy mniemali, iż jako Judasz miał worki, w których chował to, co dawano miłemu Jezusowi na potrzeby Jego i uczniów, dla wspomożenia Jego ubóstwa, a przeto mniemali, że jemu Jezus rzekł: Nakup, co nam potrzeba ku świętemu dniowi. A drudzy zaś rozumieli, że kazał mu co dać ubogim. A tak zatem wyszedł Judasz i śpieszył do Żydów, którzy się już gotowali, żeby Pana Jezusa pojmać.

Słodkie kazanie Jezusa, a miłe i łaskawe apostołów nauczanie.

Kiedy Judasz odszedł precz, rzekł miły Jezus: „Już jest oświecony Syn człowiek”, jakoby chciał rzec: Już wyszedł syn ciemności, a zostali sami czyści ze swoim Oczyszczycielem. I począł mówić im piękne kazanie, pełne słodkości i miłości, mówiąc: „Synaczkowie moi mili, jeszcze mały czas będę z wami, to jest do godziny śmierci mojej, w cierpiącem ciele, ale po zmartwychwstaniu będę z wami w uwielbionem ciele przez czterdzieści dni. Szukajcie Mnie, to jest, chcąc Mnie naśladować; ale dokąd Ja idę, wy teraz nie możecie przyjść, ale weźmiecie Ducha św.“ I rzekł im dalej: „Przykazanie moje daję wam, abyście się miłowali, jakom Ja was umiował. Boć po tem znać będą ludzie, żeście moi uczniowie, jeżeli się będziecie społem miłowali.“ Słysząc to oni, że się z nimi rozstać chce, spierali się między sobą, ktoby z nich miał być większy po Jego śmierci; ale miły Pan, ukazując im drogę świętej pokory, rzekł do nich: „Królowie panują nad tymi, którzy z pod ich państwa i przełożenstwa są; ale wy nie tak macie czynić, albowiem kto między wami w świętobliwości i cnocie wyższy, niechaj będzie jakoby najmniejszy i najpodlejszy, a ktoby większy był, czyli ten, co siedzi, czyli ten, co służy, podług sądu ludzkiego ten jest większy, kto siedzi. Jam jest większy między wami, a jednak czynię się być takim, jakoby ten, który służy. A wy sposobem świeckim przez przełożenstwo chcecie

do dostojości Królestwa przyjść; a to nie może być, bo wy jesteście, którzy naśladujecie Mnie, i jesteście w pokusach i przeciwnościach swoich, i Ja wam gotuję Królestwo wieczne, jako Mnie zgotował Ojciec mój: abyście jedli, pili i byli napełnieni pożadanego wesela na mym stole w Królestwie niebieskiem, abyście siedzieli na dwunastu stolicach, sądząc dwanaście pokolenia Izraelskiego; bo gdyście wy uwierzyli, oni wierzyć nie chcieli.“ I rzekł do Piotra św.: „Szymonie, oto szatan jest przy tobie i drugim się przeciwia; chciał cię przesiać jako pszenicę od świętej wiary, kusząc cię i dręcząc, ale Jam prosił za tobą, aby nie ustawała wiara twoja. Ty tedy, nawróciwszy się, utwierdzisz braci twoich przykładem twej pokory, ale nie rozpaczaj w miłości Bożej.“ I mówił dalej Jezus miły: „Niechaj się nie smuci serce wasze; wierzcie w Boga i we Mnie wierzcie. W domu Ojca mego są rozmaite przybytki; być było inaczej, powiedziałbym wam, boē Ja idę wam gotować miejsce, a odejdę-li od was, nagotuję wam miejsce, a zaś potem przyjdę i przyjmę was do siebie samego, abyście, gdzie Ja, i wy tam byli, a dokąd Ja idę, wy wiecie i drogę wiecie.“ Rzekł dalej Jezus: „Jam jest droga, prawda i żywot. A żaden nie może przyjść do Boga Ojca, tylko przeze Mnie; byście poznali Mnie, zaprawdę poznalibyście i Ojca mego, a od tego czasu poznacie Mnie i Jego, i jużeście Go widzieli.“ Tedy rzekł św. Filip: „Panie, pokaż nam Ojca, a dosyć nam będzie.“ Rzekł mu Jezus: „Przez tak długi czas byłem z wami, a przecie Mnie nie poznaliście. Filipie, kto Mnie widzi, i Ojca mojego; jakoż ty mówisz: pokaż nam? a czyliż nie wierzysz, iżem Ja w Ojcu, a Ojciec mój we Mnie; słowa, którem Ja mówił wam, sam od siebie ich nie mówiłem, ale Ojciec, we Mnie będący, Tenci czyni uczynki. Nie wierzyście, iżem Ja w Ojcu, a Ojciec we Mnie, więc dla uczynków, które Ja czynię, wierzcie. Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam, kto wierzy we Mnie, uczynki, które Ja czynię, i on będzie czynił, i większe cuda będzie czynił, bo Ja idę do Ojca, a cokolwiek będziecie prosić Ojca mego w imię moje, da wam, aby Ojciec był pochwalony w Synie swoim.“

X
Jezus przed swoją śmiercią obiecał swoim uczniom zesłać dar pocieszenia, t. j.
dar Ducha Przenajświętszego.

Potem Pan Jezus, gdy swym uczniom powiedział, iż od nich przez okrutną mękę do swego Ojca iść miał; chciał im dać jakiś dar pocieszenia, aby w tesknicy nie rozpaczali, przeto im rzekł: „Jeżeli Mnie miłujecie, przykazanie moje zachowajcie, a Ja będę prosił Ojca mojego, że innego da wam pocieszyciela, Ducha prawdy, aby na wieki z wami został, którego świat nie może przyjąć, iż Go widzieć nie może, ani Go zna; ale wy Go poznacie, bo u was zostanie i u was będzie przemieszkiwał. Nie zostawię was sierotami, bo przyjdę do was, a będą wesołe serca wasze. Jeszczem mały czas z wami, lecz Mnie już ten świat nie widzi, ale wy Mnie widzicie, iżem Ja żywy i wy żywi będziecie. W on czas poznacie, iżem Ja w mym Ojcu, a wy we Mnie, a Ja w was; kto ma przykazania moje, a zachowuje je, ten ci jest, który Mnie miłuje; kto Mnie miłuje, będzie miłowany od Ojca mojego i Ja Go będę miłowały; kto słowa moje będzie chował, i Ojciec mój będzie Go miłował, i przyjdziemy do niego i uczynimy mieszkanie u niego. Kto Mnie nie miłuje, słów moich nie chowa, a te słowa, któreście słyszeli, nie są moje, ale Tego, który Mnie posłał, to jest Ojca mojego. Tom wam mówił, z wami mieszkając, ale Duch św., którego pośle Ojciec w imię moje, Ten was nauczy wszystkiego, cokolwiek wam przepowiadałem. Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam; niechaj się nie smuci serce wasze, ani się niechaj nie lęka. Słyszeliście, iżem Ja mówił wam: Idę od was; gdybyście Mnie miłowali, weselilibyście się, iż Ja idę do Ojca, bo Ojciec większy jest nad Mnie, co teraz powiadam wam, pierwej, niżeli się to stało: iż kiedy się to stanie, abyście wierzyli. Już niewiele będę mówił z wami, bo przyszedł książę tego świata, a we Mnie nic niema. Ale gdyby poznął świat, iż Ja miłuję Ojca mojego i, jako Mi dał przykazanie, tak czynię. Wstańcie, pójdzmy stąd precz.“ I poszli z Nim na góre Oliwną.

M O D L I T W A.

O ciechy Panie Jezu Chryste, przykładzie prawdziwej poko-
ry, któryś umywał nogi uczniom Twoim, proszę Ciebie, miły
Panie, oczyść wszystkie pragnienia moje, ażebym tak będąc
z łaski Twojej oczyszczony i miłością zapalony, do Ciebie, oczy-
ściciela mojego, bezpieczniej przystąpić mógl. Oczyść mnie grze-
sznego do końca żywota mojego i obmyj moje wszystkie zma-
zy grzechowe ku odpuszczeniu wszelkiej nikczemności i spro-
śności grzechów moich, aby nieprzyjaciele duszni w dzień śmierci
odeszli ode mnie zasmuceni; którzy kroków moich ustawicznie
strzegli. Doprowadź, Panie Jezu Chryste, nogi moje na drogę
pokoju, ażebym mógl z rąk wszystkich nieprzyjaciół moich być
wyzwolony i wielbił Ciebie ze wszystkimi wybranymi Twoimi
na wieki wieków.

Pan Jezus z onego miejsca, gdzie była wieczerza, wstawszy szedł ze swoimi
uczniami na góre Oliwną.

Przepowiedziawszy to, Jezus wyszedł z onego domu, w któ-
rym ze swoimi uczniami wieczerzał, i szedł ku górze Oliwnej
przez jedną rzekę, którą zwano Cedron dla drzew cedrowych,
wziawszy swoich uczniów z sobą. A gdy z nimi przyszedł ku
górze Oliwnej, pod którą była wioska Getsemani, rzekł do nich
bardzo smutno Jezus miły: „Najmilsi moi, powiedziałem wam
niedawno, co się ze Mną ma stać; teraz wam powiem, co się
wam ma przytrącić, bo wszyscy będącie zgorszeni tej nocy
ze Mnie; gdyż kiedy Mnie od Żydów pojmanego obaczycie,
wszyscy Mnie odbieżecie i ucieczecie, a Mnie samego w ich
ręku zostawicie, bo się musi wypełnić pismo, które jest z Du-
cha Św. napisane: Uderzą pasterza, a rozbiegną się wszystkie
owce z jego trzody. Ale wiedziecie, iż trzeciego dnia zmartwych-
wstanę i do Galilei was uprzedzę.” Rzekł Piotr, jako śmielszy:
„Choćby się wszyscy zgorszyli, ja się nigdy nie zgorszę, bo
jestem gotów iść z Tobą do więzienia i na śmierć.” Także
też i wszyscy rzekli: „Panie, gotowiśmy wszyscy umrzeć i cię-
picie z Tobą.” Odpowiedział miły Jezus i rzekł Piotrowi: „Pio-

trze, pierwej, niżeli kur dwa razy tej nocy zapieje, trzykroć się Mnie zaprzesz.“ Odpowiedział św. Piotr: „Panie, nigdy się Ciebie nie zaprę, choćbym z Tobą umarł.“ O Piotrze! ty mówisz według swej miłości, a nie wiesz przyszłej przygody, boć się nie może zmienić słowo Mistrza twojego. Czemużeś tak śmiały, iż Go chcesz uczynić nieprawdziwym? Zatem też miły Jezus począł mówić do nich: „Kiedym was wysłał bez mieszka albo kalety, azali wam czego niedostało?“ A oni rzekli: „Nic; wszystkiegośmy dosyć mieli.“ Rzekł Pan Jezus: „Najmilsi moi, dopiero kto ma mieszek, niechaj weźmie i kaletę, a kto nie ma, niechaj sprzedą suknię, a kupi sobie miecz. Powiadam wam za prawdę, iżecь musi się wypełnić we Mnie, co jest napisane przez proroki, iż ze złymi policzony jest, albowiem już wszystko, co kolwiek o Nim napisano, będzie miało koniec.“ Tedy rzekli uczniowie: „Panie, mamy tu dwa miecze.“ A On im rzekł: „Dosyćci“—i poszedł z wielkim płaczem ku górze Oliwnej, i oni także za Nim szli, gorzko płacząc, bo im już jawnie opowiedział o swojej śmierci. A tak już przyszedłszy ku górze Oliwnej, rzekł do swych uczniów: „Posiedźcie tu trochę, a Ja odejdę na maluchny czas od was i pomodlę się, a wy módlcie się też, abyście nie przyszli w pokuszenie, to jest, aby pokusa nie otrzymała nad wami zwycięstwa.“ A wziawszy Jezus miły Piotra, Jakóba i Jana, którzy wiedzieli rzeczy tajniejsze i którym też był na górze Tabor światłość swego Bóstwa ukazał, kiedy się przed nimi przemienił, chciał także im samym krewkość swego ciała pokazać. I szedł z nimi za rzekę Cedron do Ogrójca, nie żeby róże albo lilje zbierał, ale żeby mękę cierpiał i zdrajcy swemu przystęp łatwy do swego wydania dał; bo Judasz dobrze wiedział, że tam Pan Jezus często na modlitwę chodził.

R o z m o w a .

Tamże będąc, począł się miłościwy Pan Jezus ciężko smucić i począł przed nimi drzeć, blednieć, tesknić, potem zaczął z wielkim smutkiem do onych trzech uczniów mówić: „Smutna

jest dusza moja aż do śmierci.“ Jakby im rzekł: O najmilsi moi, cieszcie się sami, bom Ja jest tak bardzo smutny, iż mój smutek równa Mi się śmierci, i przedżej pocieszony nie będę, aż dla zbawienia wszystkiego świata na krzyżu haniebnie i okrutnie umrę i aż ojców śś. z otchłani piekielnej uwolnię i wyprowadzę, niebo nędnemu człowiekowi otworzę, was, uczniów moich, czasu męki mojej rozproszonych, zgromadzę i w wierze św. utwierdzę. Wszyscy wy ode Mnie pociekacie, a Ja pójdę i dam się ofiarować za was. A przeto siedźcie tu, a czujcie ze Mną, nie z czartem, który nie śpi, ale szukając krąży, kogoby pożarł, ani z Żydami, którzy nie śpią myślą i zabić Mnie chcą, i nie z Judaszem, któryć nie śpi, ale po mieście Jeruzalem biega, Żydów ku memu pojmaniu zgromadzając, i nie ze światem, który Mnie prześladuje, ani z grzesznymi, którzy czują nie ze Mną, ale przeciwko Mnie. Ale wy czujcie ze Mną, modląc się, bo jeżeli będącie towarzyszami mego umęczenia, będącie i wesela. Więc Ja teraz na mały czas odchodzę modlić się do Boga Ojca.—Św. Augustyn na tem miejscu mówi: O miły Panie! widziałeś oczyma Twego Bóstwa na dworze arcykapłanów żydowskich i książąt kapłańskich, ubierających się ku Twemu pojmaniu w zbroje, zapalających latarnie, gotujących broń. Widziałeś też niewiernego Judasza wojsko, które pilnie namawiał i na nich nalegał, aby się co rychlej ubierali, mówiąc: Już czas, wybierajcie się co rychlej, tej bowiem godziny możemy co znaleźć i pojmać kryjomo przed tłuszczą, że Go nikt odjąć nie będzie mógł. A dlatego niedarmo była smutna dusza Twoja, pókiś swą śmiercią grzesznych nie wykupił. Ty, człowiekze, okiem miłosierdzia na Twego miłego Pana wejrzyj, a obacz, jako się smuci i drży, lękając się okrutnej śmierci. Żałuj tego, smucić się z Nim i sercem nabożnym mów do Niego: O pocieszenie anielskie, i czemuż się to smucisz, który wszystkich smutnych jesteś pocieszeniem? A On tobie odpowie: Smucę się, człowiekze, dla zgorszenia apostolskiego i dla zatracenia Judaszowego, do wiekuistych męk piekielnych idącego, także dla wielkiej i okrutnej męki mojej i dla okrutnego zamordowania

i śmierci mojej, oraz dla wielkiej niewdzięczności ludzkiej, ponieważ mąka moja ciężka i krew niewinna nie tylko im nie będzie pożyteczna na zbawienie, ale wyjdzie na ich większe potępienie. My tedy, miły Panie, prosimy Cię pokornie, abyś nam dał serce wdzięczne, abyśmy się z Tobą smucili za nasze złości i dla Twej męki niewinnej płakali, aby Twej św. Krwi rozłanie nie było nam na wieczne potępienie, ale na duszne zbawienie.

Modlitwa pierwsza Pana Jezusa.

Odszedłszy Pan Jezus od apostołów jakby na jeden rzut kamienia, padłszy na ziemię i na swe św. oblicze, pokornie modlił się, mówiąc: „O mój miły Ojciec najłaśkawszy, wszystkie rzeczy są u Ciebie podobne, przeto proszę Cię, jeżeli może być, żeby moja śmierć mogła być oddalona, a niebo otworzone dla plemienia ludzkiego; wysłuchaj Mię w mojej prośbie; niechaj ten kielich, to jest ta gorzka mąka ode Mnie odejdzie; jednak nie moja w tem, ale Twoja niech się stanie wola, to jest, niech nie człowiecza wypełni się wola, któryaby nierada cierpiała, ale stań się wola Boga, dla której chcę umrzeć dla człowieka.“ A w tem nieroztropnych ludzi naucza, co się niemądrze a uporczywie modłą, to jest nie przekładają, jeżeli oto jest, miły Panie, wola Twoja. Uczcież się tu tedy wszyscy, chrześcijanie, że kiedy przyjdą na was przeciwności i jakie udręczenia, weźmijcie przed się Boże umęczenie, a odłożywszy na stronę swe żądania, mówcie: Bądź Twoja wola, miły Panie.

X

Pierwsze nawiedzenie apostołów.

Wyrzekłszy Jezus te słowa do swego miłego Ojca i nie otrzymawszy żadnej na nie odpowiedzi, wstał od modlitwy i nawiedził swoich uczniów, a przeszedłszy do nich, znalazł ich śpiących i rzekł Piotrowi: „Szymonie, śpisz? nie mógłżeś jednej godziny czuć ze Mną? alboż nie wiesz, coś Mi niedawno

obiecał, iżeś ze Mną chciał iść na śmierć.“ I rzekł do wszystkich: „Czujcie i módlcie się, abyście nie wpadli w pokusę, boć duch ochotny i przedki ku obietnicom, by umrzeć ze Mną, ale z krewkości bojaźliwy ku wytrwaniu i ku wypełnieniu.“ Jakby rzekł: Czemu, mili bracia, śpicie, ponieważeście mieli niedawno gorącego i ochotnego ducha, gdyście umrzeć ze Mną chcieli, a teraz przez małą godzinę czuć ze Mną nie mogliście. A powiedziawszy to, odszedł od nich powtórnie i modlił się, mówiąc: „Ojcze mój miły, który jesteś wielki w tworzeniu, słodki w miłowaniu, miłosierny w odkupieniu, wejrzyj na Mnie, Syna Twego jedynego; obacz, jako duch mój we Mnie jest zasmucony, że Mi nieprzyjaciele moi grożą, przeto, może-li być, zmiłuj się nade Mną, oddal ten kielich gorzkiej męki ode Mnie, odkup innym sposobem plemię ludzkie, a nie przez moje ciężkie umęczenie; jednak jeśli nie może być oddalony, ode Mnie ten kielich goryczy, tylko żebym go pił, niechże będzie Twoja św. wola, nie moja, to jest niechaj się nie stanie, jako Ja chcę, ale jako Ty, Ojcze mój miły.“

Wtóre nawiedzenie apostołów.

Potem miły Jezus, z modlitwy powstawszy, poszedł do swych uczniów powtórnie i znalazł ich znowu śpiących, bo były ich oczy smutkiem obciążone. Trochę nad nimi stanął, a zrozumiawszy ich krewkość, nie rzekł im nic innego, tylko to: „Jużci się przybliża godzina.“ A oni od wielkiego smutku nie wiedzieli, coby Mu odpowiedzieć mieli, podobno dlatego, że im było żałośnie, albowiem im był przykazał, aby nie spali. A tak, gdy przyszedł do nich, porwawszy się ze snu, nie śmieli Mu nic odpowiedzieć, z wielkim wstydem żałując tego, iż Jego ostatniej woli nie wypełnili. A przeto, opuściwszy ich, szedł zaś potrzecie na to miejsce, gdzie i pierwej, aby się sam miłemu Ojcu modlił, żeby śmierć okrutną i mękę gorzką od Niego oddalił. Tamże na gołe kolana na ziemię upadłszy, ręce swe święte rozkrzyżowawszy, z wielkim płaczem modlił się, mówiąc Bogu Ojcu: „Ojcze mój niebieski, proszę Cię, przez miło-

sierdzie Twoje wielkie, nie odwracaj oka Twego ode Mnie, ale wejrzyj dzisiaj na Mnie łaskawie, racz Mnie wspomódz litościwie, racz Mnie wysłuchać w mojej prośbie, którą oto potrzeście czynię, obacz, jak cierpię wielkie udręczenie, aż już ze strachu omdlewanam. Może-li być podług Twej sprawiedliwości, niech odstąpi ode Mnie ten kielich niewymownej gorzkości. Podobało się Tobie, dobrotliwy Ojcze mój, żebym Ja na ten świat zstąpił i w żywocie panieńskim naturę człowieczą z mem Bóstwem połączył, a nie sprzeciwiałem Ci się. Chciałeś, wszechmogący Ojcze, abym ciało moje najbliższe, Duchem Św. sprawione z czystej krwi panieńskiej, na trudy i prace wydał, abym ubóstwo i prześladowanie cierpiał, a słuchałem Cię. Nie mając jeszcze, Boże Ojcze, na tem dosyć, chcesz, abym dla grzesznego człowieka krew swą niewinną przelał, chcesz Mię w ręce nieprzyjacielskie dać, bym jako łotr był związany i na śmierć skazany i żebym ostatek żywota mojego na wielką mękę wydał. Wiedz, miły Ojcze, iż Ci się w tem przeciwieć nie będę, oto gotów jestem; przecie jednak, Ojcze miły, wejrzyj na moją naturę człowieczą, mdłą i bardzo krewką,— oglądaj ciało moje panieńskie bardzo słabe, jako drży, iż się okrutnej męki oraz śmierci boi,—wejrzyj też na moją mękę ciężką i nieznośną, którą Mi już okrutni ludzie gotują. Izali się znajduje jaka, miły Ojcze, złość moja? oto Ja im wiele dobrego czyniłem, a oni Mi płacą złem za dobre: ucznia mojego najęli, wodzem go sobie uczynili, aby Mnie im wydał. Przeto, mój miły Ojcze, może-li to być, oddal ode Mnie ten kielich, iżem Syn Twój, ponieważ niewinnie żył pomiędzy nimi; ale jednak nie może-li stać się podług prośby mojej, którą według żądz ciała mego czynię, stań się podług woli Twojej, którą wykonałem z Twoją pomocą w ubóstwie; ale proszę Cię tylko o wspomożenie i ratunek, abym nie ustał w tej ciężkiej męce.“ I począł się silić i przemagać, a krwawy pot z Niego spływał na ziemię. A przez to ukazał swój smutek i mękę swą ciężką, którą miał wkrótce cierpieć.

M O D L I T W A.

O Panie Jezu Chryste, Synu Boga żywego, któryś się godziny jutrzennej dla nędznego rodu ludzkiego, gdy się już Twoja przybliżała mąka, raczył lękać i wielce smutnym być, daj nam, abyśmy wszystkie smutki serca naszego do Ciebie, Pana i Boga wszechmocnego, przynosili, a Ty, dobrotliwy Jezu, do jedności mąki Twojej i smutku racz je przypuścić i pomóż je nam znosić, ażeby tak przez zasługi mąki Twojej przenajświętszej były ku zbawieniu naszemu. Amen.

Posilenie Pana Jezusa.

Gdy tak Pan Jezus drżał i tęsknił, zstąpił z nieba archaniol Gabrjel z wielką światością, a ukląkłszy przed swym Stworzycielem, pozdrowił Go z wielką uczciwością, i począł rycerz umacniać i wspomagać Króla, sługa Pana, stworzenie Stworzyciela, mówiąc: „O Królu niebieski, jakże się tak bardzo lękaszuś śmierci, a wszak dlatego raczyłeś się narodzić na ten świat, abyś przez Twą świętą śmierć rodzaj ludzki odkupił, a nasz upadek naprawił i między Bogiem Ojcem a grzesznym człowiekiem zgodę i pokój uczynił. Będziesz tedy, miły Jezu, związany i skrępowany, opływany, policzkowany, zbity, cierniem ukoronowany; przeto bądź posilony, gdyż najwyższemu Panu słuszna jest straszne i trudne rzeczy znosić; ale to, miły Panie, wkrótce przeminie, zaś chwała, którą wezmiesz za to, końca mieć nie będzie.“ A wtedy miły Jezus omdlał i krzyżem na swoje świętą oblicze na ziemię upadł; tamże tak leżąc, mąkę swą ciężką rozmyślał, którą wkrótce dla zbawienia ludzkiego miał cierpieć, a dlatego uznając, że to Jego człowieczeństwo tak się silnie śmierci bało, iż niejako umrzeć nie chciało, a na przeciw Bóstwu szemrało, które umrzeć za ludzi pragnęło. Przeto miły Jezus tak potężnie z naturą człowieczeństwa swego walczył, że się aż krwawym potem pocił, albowiem dla wielkiego pasowania Bóstwa z człowieczeństwem wszystka krew, co w ciele i w żyłach była, tak się strachem wielkim poruszy-

ła, że aż krwawy pot jako krople padał na ziemię z Jego najbliższego ciała.

O drogi pocie Jezusa miłego! o znamię zbawienia człowieka! Tu, człowiek, z płaczem rozmyślaj, jak gorzką śmierć i ciężką mękę twój miły Pan za cię cierpiął, kiedy same tylko rozmyślanie śmierci sprawiło w Nim takie hojne wylanie krwi. Cóż tedy będzie przy Jego męce, kiedy tak wiele poniósł na modlitwie? Przeto mówi na tem miejscu Bernard św.: „O najmiłościwszy Jezu, jak wielką Ci zada boleść i mękę okrucieństwo haniebnej śmierci, kiedy Cię samo tylko rozmyślanie tak bardzo smuci, że aż krwawy pot wyciska?“ A jako doktor, Duchem Św. oświecony, i inni doktorowie nabożni mówią, iż onej godziny Bóstwo Jego najświętsze widziało wszystek rodzaj męki i okrucieństwa haniebnej śmierci, tak, iż dla wielkiego smutku wszystkie w Nim członki drżały: w ustach zęby, w głowie oczy, w ciele kości, żyły, stawy tak się były w Nim bardzo poruszyły dla wielkości męki przyszłej, iż krwawym potem się pociły. A tak nietylko przez oczy, ale i przez wszystkie członki ciała swego najświętszego łączami krwawemi za nas płakał; tamże boleść serdeczną tak wielką miał, że, gdyby Go Bóstwo w onym smutku nie wspomagało, toby był już w samym Ogrójcu umarł. A dlatego, będąc w tak wielkiej ciężkości serca, mówił z płaczem do Boga Ojca: „Ojce miły, proszę Cię, wspomagaj Mnie, abym nie ustał w tej gorzkiej męce; oto, miły Ojce, wielki gwałt ponoszę, ponieważ widzę, że Ja, który byłem i jestem baranek niewinny, będę jak łostr jaki związany; Ja, który jestem najpiękniejszy między synami ludzkimi, będę dziś opuszczony jako trędowaty; Ja, który moich uczniów tak bardzo umiłowałem, żem im nogi umywał, dziś będę od nich opuszczony; Ja, który mam ciało najniewiniejsze i najrozkoszniejsze, będę dzisiaj obnażony i, począwszy od stopy nożnej aż do wierzchu głowy, krwawemi ranami pokryty; Ja, którymem tak chwalebnie wjeżdżałem do Jeruzalem w Kwietną niedzielę, gdzie mnie działki żydowskie, niosąc rószczki oliwne, prowadziły, kwiatki miotając, „Błogosławiony, który przyszedł w Imie

Boże“ śpiewały, dzisiaj będę zesromocony, krzyżem obciążony, z miasta wypędzony, aby na szubienicy między łożami być zawieszonym, tamże sam żywot postradam, który wszystkim życie dawam. Przeto, Ojcie sprawiedliwy, gdyżeś to rozkazał, abym był Ukrzyżowany, bądźże wola Twoja. Ale Matkę moją miłą i uczniów moich Tobie polecam. Ja dotąd strzegłem ich; odtąd Ty, Boże Ojcie, zachowaj ich.“ I począł się dłużej modlić, śpiewając psalm: „Boże, Boże mój, czemuś mnie opuścił?“ aż do tych słów Psalmu: „W tobie, Panie mój, nadzieję miałem.“ Ten psalm w pół prześpiewawszy przestał, bo wtenczas dokonywał swej walki. A taki strach i lęk zdjął Go, że każdy członek w Nim drżał, i znowu krwawy i obfitły pot wypływał z Niego, który przez dwie sukienki przeszedł i na ziemię się lał na poły z krwią najczcigodniejszą, a para z Jego głowy najświętszej kurzyła się dla wielkiej pracy wewnętrznej i mocowania się na modlitwie. Tu płacząc oglądajcie, nędzni grzesznicy i świata tego miłośnicy, co serca wasze wikłacie w bogactwach i rozkoszy, jako wielki smutek wasz Stworzyciel cierpi. Patrzajcie tu, ludzie w rozkoszach zatopieni, jaką rozkosz na tym świecie miał Król niebieski. Oglądajcie, panny, swego oblubieńca, jakim jedwabiem i barwy Jego odzienie jest uhaftowane. Przystąpcie bliżej, grzesznicy, a oglądajcie, jaką pokutę za was ma Syn Boży, a nie odkładajcie pokuty za wasze grzechy. Ocknijcie się wreszcie, wszyscy ludzie, boć niesłusznie spać śladze, gdy pan, dla sługi nie śpiąc, w boju potyka się i wojuje. Obudźże tedy nas już, miły Panie, a daj nam łzy obfite, ażebyśmy z Tobą i z Twoją Matką płakać mogli; daj nam tę łaskę, żądzę i pragnienie, abyśmy się z Tobą modlili i o nasze zbawienie mocno z nieprzyjacielem dusznym potykali się, boć nie jest przyzwoita i przystojna, aby, gdy Król znajduje się w boju, sluga Jego miał odpoczywać w łożu w pokoju.

Ukazanie sukienki.

Mógł Anioł wziąć oną sukienkę i ukazać ją Bogu Ojcu, mówiąc: Oglądaj, Boże Ojcie, sukienkę Syna Twojego, na coś

Go posłał, że się tak krwawo poci; niech ta męka, najłaskawszy Ojcie, co przedzej Go minie. Rozmyślaj tu o tej sukience, gdy ją Anioł ukazał Ojcom w otchłani piekielnej, co natenczas mówili, co także Matka Jego mówiła, gdy ją skrwawioną oglądała.

Trzecie nawiedzenie Apostołów.

Miłościwy Pan Jezus, dokończywszy swej modlitwy, wiedząc, jako Bóg prawdziwy, iż się już czas przybliżał i godzina gorzkiej męki i okrutnej śmierci, wstał z onego miejsca wszystek zemdlony i krwią zbroczony, a otarłszy swe święte oblicze, wrócił się potrzecie do swych uczniów i znalazł ich śpiących, i rzekł: „Śpijcie już i odpoczywajcie.“ Jakoby rzekł: Mało się wyśpicie, bo już Judasz z miasta wychodzi, i z nim wielka rzesza Żydów ku memu pojmaniu; tu Mnie samego zostawicie, i wszyscy ode Mnie uciekniecie. W tenże czas Judasz, zebrawszy sługi arcykapłańskie i faryzeusze, szukał Pana Jezusa naprzód w onym domu, gdzie miły Jezus ze swymi uczniami wieczerzał, a nie znalazły Go, rzekł Judasz: „Poskoczcie za mną co rychlej do Ogrójca, tam Go znajdziemy.“ A będąc z nimi na onej drodze, mówił do nich: „Jać pójdę przed wami i przystąpię ku Niemu, bo ma ten zwyczaj, iż kiedykolwiek który sługa Jego skąd przyjdzie, tego On całuje; a teraz ma jednego ucznia swego, bardzo sobie na twarzy podobnego, a dlatego, iż noc jest, byście się nie omylili, a Jego zwolennika nie pojali, to ode mnie na znak będziecie mieli, jakom wam pierwej powiedział, iż którego ja pocałuję, tenci jest; trzymajcież Go i prowadźcie Go mądrze, boć jest bardzo sztuczny i mógłby łatwo wynieść z waszych rąk.“

Obudzenie Apostołów.

Jezus miły, gdy obaczył zdaleka Judasza i Żydów z mieczmi i z pochodniami, obudził Apostołów, mówiąc: „Dosyé już odpoczywaliście; otoć się teraz przybliża godzina, której Syn człowieczy będzie wydany w ręce grzeszników. A dlatego wstaniecie, pojdziemy naprzeciwko Żydom, żeby nas nie szukali.

Jać chcę się dać w ich ręce dobrowolnie, bo ten, który Mnie ma wydać, oto już się przybliża.“

Zaślepienie Żydów i upadnienie na ziemię.

Widząc Pan Jezus wszystkie rzeczy, które nań przyjście miały, i chcąc pokazać, że dobrowolnie chciał cierpieć, poszedł naprzeciwko im, jako gotowy na śmierć, i tak do nich rzekł: „Kogo szukacie?“ A to rzekł nie dla tego, żeby nie wiedział, czegobyc chcieli, ale iżby napewno wiedzieli, że On jest, którego na śmierć szukają, bo tak ich mocą swą zaślepił, iż Go poznać nie mogli, a przeto, przystąpiwszy ku Niemu bliżej, wszyscy jednostajnym głosem zwołali, mówiąc: „Jezusa Nazareńskiego szukamy.“ Odpowiedział im Jezus: „Jam jest.“ A za tem Jego słowem wszyscy na wznak upadli po trzy razy. Lecz po trzecim razie gdy powstali, rzekł im Jezus miły: „Jeśli Mnie szukacie, wszakżem wam już powiedział, żemci Ja jest, oto Mnie macie; ale jednak apostołowie Moi niechaj wprzód odejdą w całości, to jest bez naruszenia.“

M O D L I T W A.

Panie Jezu Chryste, Synu Boga żywego, któryś, na modlitwie zemdlony, od Anioła posilenie wziąć raczył, także zostający w walce z sobą, krwawe krople z potem płynące z Twego najświętszego ciała obficie wylewałeś, daj mi przez moc modlitwy Twojej, gdy się będę modlił do Ciebie, abym miał świętego Anioła Twego przy sobie, któryby mnie grzesznego w rozpamiętywaniu męki Twojej posilał, a ja abym krople leż moich dla krwi Twojej najświętszej przed oblicznością Twoją w słodkości wylewał. Amen.

Wydanie Pana Jezusa przez Judasza.

Judasz, natychmiast do miłego Jezusa przystąpiwszy, bez wszelkiego wstydu pozdrowił Go, mówiąc: „Pozdrowion bądź, Mistrzu!“ Rzekł mu Pan Jezus: „Przyjacielu, po coś przyszedł?“ Jakoby mu rzekł: O Judaszu, mój miły przyjacielu, którego Ja

tak bardzo miłowałem, iżem cię sobie za apostoła wybrał, nogi twoje umywałem i ciało swe najśw. dałem tobie, na jakąś to nędzę przyszedł, że, będąc mym uczniem, zdradzić Mię chcesz? Przecie jednak, luboś się tak wiele złego dopuścił, jeżeli chcesz, gotowym cię znowu przyjąć do swej przyjaźni, jako i pierwnej.“ Ale złośliwy Judasz, na te słowa Pana Jezusowe nic nie dbając, przystąpiwszy śmiele do Pana Jezusa i objąwszy Go, całował. O wielki fałszu złośliwego Judasza, iż, przystąpiwszy do Pana Jezusa, najprzód ściskał i całował, którego wydać i zabić zamierzał; przystąpił jako domowy, pozdrowił jako uczeń i przyjaciel miły, stawszy się nieprzyjacielem i zdrajca Jego wielkim. Przeto tu św. Bernard mówi: „O zdradziecki Judasz i kupeče przeklęty! czemu przez znamię pokoju i miłości zadałwasz Synowi Bożemu okrutną ranę śmierci? pokazujesz przyjaźń usty, a pełen jesteś wewnętrz gorzkiej zółci i niewymownej złości! Przeto potem rzekł Pan Jezus Judaszowi: „O Judasz! pocałowaniem wydawasz Syna człowieczego?“ Tedy Judasz najpierw nań ręce swoje rzucił i zawałał głośno: „Pochwyćcie Go, a ostrożnie prowadźcie.“ Gdy tedy Żydzi ujęć chcieli Jezusa miłego, rzekł Piotr do Pana Jezusa: „Panie, mamli bić mieczem?“ I nie czekając odpowiedzi, wziąwszy kord, uderzył na Malchusa, sługę arcykapłańskiego, i uciął mu prawe ucho, które Jezus wziąwszy uzdrowił i rzekł Piotrowi: „Włóż miecz twój w pochwę, bo nie jest teraz czas obrony, ale przyszłego odkupienia. Czy nie wiesz, Piotrze, że, gdybym się chciał bronić, dałby mi Ojciec niebieski więcej niż dwanaście orszaków aniołów, któryzyby Mnie bronili?“ Potem rzekł do Żydów: „Przysłanie z mieczmi i z kijmi pojmać Mnie: kiedy ustawiście w kościele siedząc uczył, czemu nie pojmalicie Mnie? Ale ta jest godzina wasza i noc ciemności.“

M O D L I T W A.

O Jezu miłosienny, któryś od Judasza, zdrajcy Twego, przez pocałowanie wydany być raczył, daj, miły Panie, nigdy w bliż-

nim albo we mnie samym Ciebie nie wydawać, a potwarcom moim owocu miłości nie odmawiać. Amen.

Jezusa milego okrutne popychanie i ciężkie o ziemię uderzanie, także po ogrodzie za włosy włóczenie.

Pan Jezus gdy to wymówił, rota cała żołnierzy i wojska rzuciła się nań, jakoby drapieżne lwy na cichego baranka. Jeden Go za włosy uchwycili i o ziemię uderzali, a włócząc Go po ogrodzie za przenajświętsze włosy, boleśnie Go ranili. Drużby, powrozami Go skrepowawszy, przenajświętsze ręce Jego tak potężnie na opak związały, że aż krew przenajświętsza Jego za paznogcie zaszła. Inni łańcuch Mu na Jego prześliczną szyję włożyli, inni Mu grubijańsko i bluźniersko gadali, inni Go bili, niektórzy po Nim deptali.

Rozproszenie Apostołów.

Apostołowie, gdy to obaczyli, wszyscy się precz rozbiegli, od smutku mówić nie mogli, o ziemię się rzucili, mówiąc: „O Jezu nasz, Mistrzu miły, żeśmy Ciebie opuścili, żal nam ciężko tego, że widzimy Ciebie, Pana i Nauczyciela naszego, związanego, gdy Tobie nic pomódz nie możemy, dlatego się sami od strachu wielkiego pokryjemy.“ Jednego potem z nich uchwycili; ten miał na sobie prześcieradło białe, które im w rękach zostawił i uciekł.

MODLITWA.

O Panie Jezu Chryste, Synu Boga żywego, któryś dobrowolnie oprawcom pojmać się dać raczył, daj mi, abym mógł zmysły moje ku służbie Twojej w powściągliwości ustawicznie utrzymywać, żebym przez Twoją dobroć od śmierci wiecznej zasłużył sobie wyzwolenie. Amen.

Jezusa milego z pędem i szarpaniem z ogrodu wyprowadzenie, w Cedron rzekę zepchnięcie, tamże o kamień uderzenie i obrażenie.

Przez strumień Cedron kiedy Go wiedli, sami szli po moście, a Jezusowi brnąć kazali, z mostu Go rzuciwszy; wten-

czas upadł na kamień Jezus miły tak, że się usta Jego najbliższe od gwałtownego upadnięcia rozkrwawiły i wszystkie się zęby w uścięch Jego poruszyły i wody w ustach Jego do statkiem się nalało. Wtedy Żydzi za włosy Go wyciągnęli i co kolwiek z Nim odpoczywali, aby woda z Niego ociekła, która Mu odzienie Jego do szczętu zmoczyła. Pan Jezus miły, stojąc na brzegu, od wielkiej boleści i zimna bardzo drżała i wtenczas wielką dolegliwość i mękę cierpiał.

Jezusa mięgo z biciem i popychaniem do miasta prowadzą.

Potem doń przystąpiwszy, w szyję Go najbliższą bili, brodę Jego rozkoszną z gniewem tak bardzo targali, aż upadł na ziemię Pan Jezus miły. Tedy jedni po Nim deptali, drudzy pałkami i włóczniami w Jego świętą głowę bili. Pan Jezus swoje nogi rozkrwawił, albowiem po ostrych kamieniach chodzić musiał, tedy aż się zadyszał od wielkiego zmordowania i utrapienia. Pożądajcie Go więc wszyscy i serdecznie płaczcie i uważacie, jak On woła do nas, mówiąc: „O wy wszyscy, którzy przechodzicie przez góre życia światowego do wiecznego zbawienia, oglądajcie, jeżeli jest która boleść większa, jako ta boleść moja.”

Kiedy Go tak sromotnie po padole Józefata ku miastu przywiedli, wszyscy arcykapłani, licemierzy i mistrzowie żydowscy tam się byli ku bramie z wielką tłuszczą zebrańi, a gdy mięgo Jezusa obaczyli, bardzo się radowali, mówiąc: Jużci jest pojman łostr, djabłem opętany. „Poczekaj, Jezusie! przewracałeś wiare dobrą, opowiadałeś naukę zakonowi przeciwną i przewrotną,—przypłacisz to teraz i sromotną śmiercią zginiesz.” A tak poczęli nań ciskać błotem i kamieniami. O wszechmogący Panie, gdzie teraz wielmożność Twoja królewska? gdzie moc Boska? gdzież są niemocni, których oczyściłeś? Między tymi niemaś teraz żadnego, któryby Cię poznał, któryby słowo rzekł za Tobą i na Cię łaskawie wejrzał; wszyscy biją, bluźnią, urągają, wszyscy Cię, miły Jezu, prześladują i nad Tobą moc mają, a najwięcej ci, co są wodzami i książętami żydowskiego lu-

du. O tem sromotnym Jego prowadzeniu już dawno przedtem Izajasz prorokował, mówiąc: „Jako owca, wiedziona ku zabiciu. A gdy Go naigrawano, nie otworzył ust swoich.“ O któryby mógł pojąć i wymyślić, jako Go rozmaicie na tej drodze dręczyli i męczyli i, łąjąc Go słowy zelżywemi, rozmaicie szarpali, gniewliwie a ciężko policzkowali, za włosy rвали, plwali, między sobą niemiłosiernie targali i szamotali; a to wszystko na Jego większą czynili wzgardę, bo Go w swem ręku mieli. A tak namęczyszy Go bardzo, poganom w ręce oddali, aby z tego u ludzi niejaką pochwałę mieli, jakoby oni byli ludzie miłośiwi i miłosierni, mówiąc sobie: „Paganie będą mieć wymówkę, iż Go dlatego umęczyli, że zakazywał dawać danin cesarzowi; a tak się tem wymówimy przed ludźmi.“ Więc ręce Jego święte z wielkiem okrucieństwem skrępowawszy i związałszy, do Annasza sromotnie, jak jakiego łotra, prowadzili, na Jego święte oblicze plwając, jakoby na ofiarę przed się ciągnęli, popychali, potrącali, zakładając i podstawiając swe sprośne golenie przed nogi Pana Jezusa, aby Go tem więcej udręczyli.

M O D L I T W A.

O najmilszy Jezu! któryś, uważany jak jakiś łotr albo złołyńca, zbrojną ręką nielitościwych i złośliwych Żydów z miejsca na miejsce wodzony być raczył, daj mi moc i łaskę Twoją świętą, abym od ducha złośliwego do grzechu i obrazy Ciebie nie był przywiedziony, ale duchem Twoim dobrym do wszystkich rzeczy i spraw moich, a Twojej najświętszej woli przyjemnych, był prowadzony. Amen.

Jezus miłośiwy do Annasza przyprowadzony i onemu oddany.

Kiedy Go z taką nieuczciwością i hańbą, wzgardą i udręczeniem do miasta przywiedli, do Annasza Ponckiego (to jest rocznego arcykapłana) z Nim wstąpili, który był szwagrem Kaifaszowym. A chcąc jemu w tem cześć, to jest honor uczynić, umyślili tedy z Jezusem do niego wstąpić, jakoby mówiąc:

„Otoć pojman ten łotr, który wiele złego uczynił za twoego arcykapłaństwa, przeto skarz go, boć to do twoego urzędu należy.“ Annasz przeklęty, gdy Jezusa obaczył, o dwie rzeczy Go pytał. Najpierw: gdzie apostołów podział; albo dlaczego ich zbierał? Wtóre jego pytanie: coby za naukę nową podawał? Pan Jezus o apostołach nic nie odpowiedział, bo wszyscy onej nocy od Niego uciekli, ale o nauce rzekł: „Poco Mnie o to pytasz, kiedy Mi nie wierzysz? pytaj tych, co Mnie słuchali, bo Ja nic potajemnie nie uczyłem, ale jawnie w synagodze i w kościele, gdzie wszyscy słyszeli doktorowie żydowscy, dlatego więc moja nauka nie jest podejrzana, ale prawdziwa.“

Jezus u Annasza policzek otrzymał żelazną rękawicą.

Gdy to Malchus usłyszał, aby się Annaszowi przypodobał, uderzył Jezusa Chrystusa w twarz, aż się zęby Jego najświętsze poruszyły (gdyż nieszczęsny Malchus rękawicę miał żelazną), i rzekł: „A zaś tak odpowiadasz acykapłanowi?“ Jakoby rzekł: „Ty, zesromoczyony człowiek, pojmany i związany, śmiesz tak bezpiecznie mówić z takim wielkim arcykapłanem?“ Pan Jezus mu na to nierychło odpowiedział, bo się wszystek od silnego razu najświętszą krwią oblał, a dlatego po małej chwili skromnie rzekł do niego Jezus miły: „Jeżelim źle rzekł, daj świadectwo o złem, a jeżeli dobrze, czemu Mnie bijesz?“ A tak się pismo prorockie wypełniło: „Bili nielitościwie w twarz moją, i nasyceni są z mąk moich.“ I dla drugiego pisma, które napisał Izajasz: „Ciało moje dałem bijącym Mnie i policzki Mi zadawającym. Oblicza mego nie odwróciłem od łających i plujących na Mnie.“ A tak stał dobrowolnie Jezus przed Annaszem, skrwawiony, nakloniwszy najświętszą głowę swą ku ziemi. Potem, zawiązawszy Mu oczy, zaprowadzili Go w pośród domu onego i dali Mu przez długą chwilę tak stać, biegając około Niego; jedni Go bili, niektórzy za włosy rwali, aż na ziemię upadł nasz najmilszy Jezus, a oni, przyskoczywszy, dźwigali Go mówiąc: „Powstań, nasz królu.“ Tak długo z Niego naigrawali i urągali się, że aż od wielkiego udręczenia i od

wielkiej mdłości nie mógł stać na nogach Pan Jezus dobrotliwy. Gdy to naśmiewanie i inne rozmaite a złośliwe bicia na Nim czynili, przecież jednak nie rzekł im za to przykrego słowa Jezus błogosławiony, lecz wszystko cierpliwie i skromnie cierpiął, jako baranek niewinny.

¶ **Jan święty opowiada Matce Najświętszej o strasznej męce Syna Jej najmilszego.**

Święty Jan, widząc, co się z Panem Jezusem dzieje, pobiegł śpiesznie do Betanji do Panny Maryi. Gdy wszedł w dom Jej, przed nogami Dziewicy Maryi na ziemię upadł z płaczem. Widząc to, Marya Panna z płaczem wielkim poczęła mówić do św. Jana: „O najmilszy Janie, przemów słowo do mnie, niewiasty ze wszech najsmutniejszej; powiedz mi, gdzie jest Syn mój kochany, a twój Mistrz mily?” Marja Magdalena i Marta od smutku pobladły i drżąc poczęły Go pytać, ażeby im powiedział, czemu tak gorzko płakał. Jan święty na upominanie Najświętszej Panny z płaczem wielkim począł opowiadać Matce strapionej o pojmaniu najmilszego Syna, jako Go nielitościwie bili, popychali, tam i sam szarpali, gdy Go przez padół Józefata prowadzili, rozmaite Mu udręczenia i męki zadając, jako Go w domu Annaszowym policzkowali, aż się Jego święte oblicze krwią oblalo, tak, iż od wielu ran i od krwi zastrupiało i ztrędowaciało. Więc tu już, o duszo nabożna, córko milego Boga, słysząc to, przyoblecz się za przykładem Marty w odzieniu żałobnemu, weźmij na się odzienie włosiane, opłakuj żałosnie i bardzo gorzko, bo już upadło wesele serca twoego, spadła korona z głowy twojej. Przeto niechaj już będzie smutne serce nasze, niechaj się łzami obleje nasze oblicze, płacząc gorzkiej męki Pana Jezusa, Syna Bożego, i wielkiego zasmucenia Matki Jego.

Płacz i narzekanie Najśw. Panny Maryi.

Błogosławiona Panna Maryja, usłyszawszy tę powieść żałosną, z wielkim płaczem do tych, którzy około Niej stali, rze-

kła: „Serce moje od smutku zemdlało, żywot mój i ciało moje opuściło mnie.“ A przemówiwszy to, na temże miejscu na ziemię upadła, a omdała od wielkiego smutku bardzo długo i prawie jakby obumarła na ziemi leżała. Ach, jakaż to żałość i jakie łkanie tam było tej Panny czystej, ponieważ od wielkiego smutku więcej mówić nie mogła; aleć przecież tam przytomne niewiasty, jak mogły, cieszyły Ją, aby sobie w smutku cokolwiek ulżyła. Potem trochę przyszedłszy ku sobie, nieco uspokoiwszy serce swoje zasmucone, wzdychając, z wielkim płaczem i narzekaniem rzekła: „Ach, mój miły Synu, czemużeśmy Cię do Jeruzalem puściły, owieczkę między wilki, lotościowego między okrutniki.“ A zaś obróciwszy się do św. Jana, rzekła: „Cóż ci się zdaje, miły Janie: czyli Go już nie zabili? Nie wieszeli, coby z Nim dotychczas uczynili? i czy myślisz, jeślibym Go żywego znalazła, żebym Go jeszcze choć umierającego obaczyła?“ Potem do Marji Magdaleny i do innych niewiast, które tam przy Niej były, z płaczem powstawszy rzekła: „O wy, niewiasty Jerozolimskie, proszę was, pozałujcie mnie, złaczcie się ze mną i ze mną łzy wylewajcie, boć dziwne nowiny słyszałam o moim miłym Synie, a przeto nie omieszkając pójdziecie ze mną do Jeruzalem, abym jeszcze mego miłego Synaczka pierwej obaczyć mogła, niżeli umrze.“

Matrony idą do Jeruzalem z najświętszą Panną Maryą.

Rzekłszy to, błogosławiona Panna natychmiast bez wszelkiego omieszkania z onemi świętami niewiastami do Jeruzalem pośpieszyła z wielkim płaczem i łkając na onej drodze mówiła: „Ach, biada mnie nędznej! czemu Go wczoraj samego zostawiłam? co mnie wtedy zatrzymało, iżem ja nędzna za moim miłym Synaczkiem nie poszła? O moja jedyna nadziejo! gdzież Cię znajdę? O moje miłe Dziecię, co się z Tobą dzieje? już pewno Ciebie żywego nie znajdę! I który mi to nędznej da, abym obaczyła moje najmilsze Dziecię jeszcze żyjące, ażebym się nad Nim pierwej napłakała, niżeli będzie haniebnie zamordowany i umorzony? O mój miły Synaczku, pocieszmię, Two-

ją smutną Matkę, abym Ciebie jeszcze żywego przed śmiercią moją oglądać mogła.“ Gdy z takim narzekaniem do miasta weszła, naprzód do Annasza przyszła, a gdy w dom jego wniósłszy chciała, tedy za nic nie mogła, bo były zamknione wrota u Annasza. Panna, stojąc przed wrotami, gorzko płakała, a będąc w wielkim smutku, z bolescią wołała: „Ach, mój najmilszy Synaczku, pocieszenie moje, światłości oczu moich i moja wielka miłość! ktoby mi to dał, żebym płakała we dnie i w nocy Twoich gorzkości! Synu mój najmilszy! już ja nędzna nie będę nigdy wesoła, gdyż wesele moje i moja wszystka uciecha ode mnie oddalona.“ I tak żałośnem sercem narzekając, po kilkakroć przed onym domem omdlewała; jednak owe święte niewiasty, które z nią były, jako to: Marja Magdalena, Marta, Marja Kleofasowa i inne, pilnowały Jej i podtrzymując upaść Jej na ziemię nie dały.

M O D L I T W A.

O Jezu najświętszy, któryś do Annasza najpierw był zaprowadzony i jemu oddany, daj mi dla Twej świętej miłości być bez wszelkiej bojaźni, gdy będę oddany albo przywiedziony ku odmiennemu światu temu, nad mgłę znikomemu. A niechaj Twoja łaska zawsze we mnie będzie, także i doskonały mój rozum, żebym tak kierował wszystkie uczynki, wolę i żądex moją, aby z rady rozumu udoskonalone, przez Cię, Jezu dobrotniwy, Bogu Ojcu były ofiarowane. Amen.

Jak Jezusa mięgo do Kaifasza niemiłosiernego prowadzą.

Kiedy się już nad Panem Jezusem nędzni Żydzi w domu Annaszowym naigrawali, Annasz, nie będąc arcykapłanem onego roku, kazał mocno związać Pana Jezusa i odesłać do Kaifasza. Nieszczęśni Żydzi, wiodąc Pana Jezusa, w szyję św. bili Go, błotem na Jego św. oblicze rzucali i z wrzaskiem wielkim nań wołali: „Postępuj prędko, zwódźco nieszczęsny!“ Błogosławiona Panna Marya, obaczywszy swoje miłe Dziecię, tak

ciężko i srodze zbitę, chciała ku Niemu przystąpić, ale zły lud żydowski, pochwyciwszy Go za Jego święte włosy, tembardziej Go targał i odpychał najmilszą Matkę od Niego. Widząc to bolesna Matka, iż Go tak okrutnie biją, targają i popychają, poczęła z wielkim płaczem narzekać: „Ach, mój miły Synu! moja uciecho! gdzie się podziała owa młodość Twoja świętna? Ach, gdzież są Twoje lica nadobne, jak róża rumiane? gdzie jest Twoja mowa wdzięczna i Twoje miłe ze mną przedstawanie?“ Wtem od żalu wielkiego i smutku omdlawszy, na ziemię jak martwa upadła, a gdy Ją podnieśli, trochę się opamiętawszy, chciała znów ku Niemu przystąpić, ale przed wielkim tłumem ludzi, którzy za Nim postępowali, nie mogła. Tamże Żydzi co rychlej śpieszyli z Nim i wiedli Go do domu Kaifasza, który był arcykapłanem tego roku, gdzie się byli wszyscy faryzeusze i nauczyciele i wszyscy duchowni żydowscy zebrali, żeby fałszywe świadectwo przeciwko Panu Jezusowi wynaleźć mogli i żeby Go na śmierć tem przedzej Piłatowi podali. Tedy jedni mówili, że był czarnoksiężnikiem i przestępca zakonu Bożego i żydowskiego; drudzy mówili, że był cudzołożnikiem, bo z niewiastami i z grzesznymi przebywał i przestawał; inni zaś mówili, iż zakazywał dawać cesarzowi danin i opłat, to jest podatku, chcąc się sam uczynić cesarzem. Gdy takie fałszywe świadectwa Kaifasz usłyszał, rzekł do Pana Jezusa: „Nie słyszysz, Jezusie, co mówią o Tobie? czemu teraz nie odpowiadasz śmiele? wszakżeś w kościele umiał mówić.“

Zapranie Piotrowe.

Gdy z Ogrójca Pana Jezusa wywiedziono, Piotr zdaleka z bojaźnią postępował za miłym Jezusem, którego św. Jan puścić kazał do domu Annasza, bo tam miał znajomych. Służąca jedna, gdy zobaczyła Piotra, grzejącego się przy ogniu, z politowania rzekła do niego: „I ty też snadź, niebożę, byłeś w Ogrójcu z Jezusem?“ Piotr, gdy to usłyszał, w tej chwili zaprzał się tego: „Nie wiem, co mówisz.“ Potem u Kaifasza rzekł mu niektóry z żołnierzy, że on jest z roty Jezusowej. Piotr, słysząc to,

znowu się zaprzał, mówiąc, że Go jako żywo nie znał. On mu rzekł: „Czemu się zapierasz? wszakem ja ciebie widział z Nim w ogrodzie, i twoja mowa ciebie wydaje, żeś z Galilei.“ Tedy Piotr począł się przysięgać, mówiąc: „Bodajbym zginął nagle, bodajbym był w głębokiem piekle, oraz bodajbym śmiercią zginął, jeżelim Ja tego Jezusa znał.“ I wtenczas kur zapiał, a Chrystus miły łaskawie na Piotra wejrzał, i zaraz wspomniał Piotr na słowa Chrystusowe, które mu przedtem był rzekł, iż pierwej, niżeli dwa razy kur zapieje, potrzymieć Go się zaprzej. A wyszedłszy Piotr z onego domu, bardzo gorzko płakał, żałując wiele, że się Mistra swego zaparł. A dlatego Pan to na Piotra dopuścił, aby się politowanie nad innymi mieć nauczył, ponieważ on, będąc najwyższym apostolem i głową całego Kościoła, jednak się grzechu dopuścił. Najświętsza Dziewica Maryja, która wtenczas przed domem Kaifaszowym stała, aby o swym Synie najmilszym cokolwiek usłyszeć, obaczyła bardzo rzewnie i gorzko płaczącego Piotra, a rozumiejąc, że już Jej miłego Syna umęczono, omdlała na ziemię, upadła i jakoby obumarła. Gdy się Piotr ku Niej przybliżył, nieco otrzeźwiawszy rzekła do niego: „O Piotrze, synu, gdzie jest Mistra twój a Syn mój? dokąd idziesz bez Niego? gdzieś Go zostawił? powiedzże mi, Piotrze, o mym najmilszym Synu, coś tam działać się z Nim widział?“ Piotr, obaczywszy Matkę Jezusa Chrystusa tak udręconą i tak gorzko płaczącą, tem bardziej począł się w płaczu rzewnię, tak dalece, że ledwo od płaczu mógł przemówić, a odetchnąwszy trochę, począł do Niej mówić: „O biadaż mnie, nędnemu! lepiej żebym był pierwej umarł, niż com się Twego Syna trzykroć z przysięgą zaparł! bodajbym Go jak żyw był nie znał, albowiem widziałem, miła Panno, iż Twego Syna miłego w domu Annaszowym sromotnie policzkowano, za włosy niemiłosiernie rwano, na ziemi deptano, zawiązawszy Jego najbliższe oczy, w szyję Go bito i głowę jego ostremi drewnami poraniono; teraz jest w sieni Kaifaszowej, gdzie się tam wszyscy z Niego urągają i naśmiewają, fałszywego nań świadectwa szukając, aby zesromocili i na śmierć Go tem przedzej wydali.“

Słysząc to, najświętsza Panna przemówić nie mogła ni słowa jednego. A przeto Piotr od Niej opodal odszedł i bardzo gorzko swego zaprzania płakał. Potem Panna błogosławiona chciała wnijść do sieni Kaifaszowej, ale od sług żydowskich nie była przepuszczona, lecz owszem, sromotnie i z urąganiem od onych wrót była odpędzona, a tąk stojąc na drodze, boleśnie płakała, ponieważ słyszała, jak Żydzi z Jej miłego Syna się naśmiewali i Bóstwu Jego najświętszemu z urąganiem uwłaczali, plując na Jego święte oblicze, na które pragną patrzeć aniołowie.

Jezus z hańbą do Kaifasza zaprowadzony.

Gdy Pan Jezus stał przed Kaifaszem, świadkowie fałszywe przeciwko Niemu świadectwa dawali, ale wszystkie były niedorzeczne i potępić Go nie mogły, zaś na ostatku wystąpili dwaj świadkowie i rzekli: „Myśmy słyszeli, iż rzekł: Ja zburzę kościół, ręką uczyniony, a po trzech dniach postawię inny nowy.“ Wysłuchawszy Kaifasz tej skargi, widząc, iż Jezus milczy, rozgniewawszy się, iż nie znalazł świadectwa dostojsnego śmierci, rzekł do Jezusa: „Alboż nie słyszysz, Jezusie, co ci przeciw Tobie świadczą i co na Cię mówią? czemu nie odpowiadasz na to, w czem Cię winią?“ Jezus miły na te słowa nic nie odpowiedział, ale, skloniwszy głowę ku ziemi, milczał.

Przysięga Pana Jezusa.

Kaifasz, widząc, iż Pan Jezus milczy, rozgniewał się jeszcze bardziej i rzekł: „Poprzsięgam Cię przez Boga żywego, abyś nam powiedział, jeżeliś Ty jest Chrystus, Syn Boga żywego.“ Kiedy Go tak Kaifasz przez Imię Boże poprzysięgał, tedy, czcząc Boskie Imię, Pan Jezus bardzo skromnie odpowidał, mówiąc: „Ty mówisz, co uzna człowiek każdy, iżem jest Syn Boży, gdyż przyjdę w mocy i majestacie sądzić żywych i umarłych.“ Słysząc to, Kaifasz począł drzeć na sobie odzienie, mówiąc do Żydów wielkim głosem: „Słyszeliścież bluźnienie i zesromocenie Boskie? co się wam widzi, czyli potrzebujemy jakiego innego świadectwa?“ A oni poczęli wszyscy nań zgrzy-

tać zębami i wołać wielkim głosem: „Winien ten zwodziciel, złym duchem opętany, śmierci.“ Matka, gdy to usłyszała, wiele i rzewnie płakała.

M O D L I T W A.

O Jezusie pokorny, któryś dla mnie, grzesznego człowieka, był posyłany od Annasza do Kaifasza, przed którym pytany i badany być raczyłeś, daj mi dla miłości świętego Imienia Twego nie bać się złych ludzi sądu niesprawiedliwego, abym przed oblicznością Twoją mógł się pokazać dobrym i pokornym. A.

Znęcania się Żydów nad Panem Jezusem.

Bezbożni Żydzi, chcąc się przypodobać swym starszym, na Chrystusa się rzucili. Jedni Go w szyję bili, drudzy nogami kopali, inni na szyję powróz założyli, inni, wykręcając Jego najświętsze ręce, po twarzy Go uderzali, a kto najbardziej uderzył, z tego się przechwalali; byli i tacy, co się z Niego naśmiewając, na Jego świętę oblicze plwali, za włosy targali i wokoło sę z Nim krążyli, a kiedy upadł, to po Nim deptali, i, za włosy przenajśliczniejsze włócząc, o ziemię głowę Jego świętą tłukli tak, iż głowy utrzymać dla wielkiej boleści nie mógł. Następnie oczy Mu zawiązali, a bez miłosierdzia bijąc Go, mówili: „Prorokuj nam, Chrystusie,ktoby to był, co Cię uderzył?“ Potem chustkę na twarz Jego świętą zawiązawszy, podnosili ją, a w świętę i nadobne usta plwali, za brodę targali i innych złości sprośnych tak wiele Mu tam wyrządzali, że aż święci Ewangelistowie napisać tego się wzdrygali i wstydzili. Pan Jezus od onych okrutnych Żydów tak był wówczas.udręczony, iż od mdłości wielkiej na nogach nie mógł ustąć. A oni okrutnicy, jeszcze się naśmiewając, do Niego mówili: „Pokrzep się, Jezusie; jakożeś ty omdlał, jakobyś Boga Ojca nie miał?“ I ktoż się znajdzie tak twardego serca, żeby nie zapłakał, słysząc, iż Pan wszego stworzenia za swe stworzenie i od swe go stworzenia tak sromotnie, zelżywie i okrutnie cierpiał i był sądzony, jakoby nieprzyjaciel czci Bożej, który jest Bogiem

prawdziwym i wiernym; jest oplwany, jako wzgardzony, a on jest Bogiem najwyższym; policzki okrutne Mu zadawano i bito tak, jakoby szalonego, który ze wszech najmędrzy; zawiązano Jego święte oczy, jakoby obwieszenia na szubienicy był godzien, a On jest wszech Sędzią najwyższym i najłaskawszym.

Naigrawanie się nad Jezusem.

Kiedy Kaifasz i inni starsi żydowscy tyraństwem swem nad Panem Jezusem byli się już zmordowali, dla odpoczynku poszli spać, a Pana Jezusa oddali między srogich pachołków, przykazawszy im, aby Go pilnie strzegli i spoczywać Mu przez oną całą noc nie dopuszczali. Tedy z onych złośliwych pochołków jedni Go za brodę targali, włosy z niej wyrywając, drudzy targali za głowę i oblicze Jego święte do krwi zbili. Potem Jezusa miłego do piwnicy ciemnej zawiedli, a tam oczy Mu zawiązawszy, do słupa Go przywiązali i między oczy pięściami bili, naśmiewając się i natrząsając z Niego, jak im się tylko podobało; potem Mu oczy odwiązawszy, na święte Jego oblicze plwali, drudzy zaś od słupa Go odwiązywali, za włosy włóczyli i po Nim deptali, a złośliwie Mu łąjąc i przeklinając, mówili: „Rozumiałeś się być lepszym, mędrszym i uczeńszym nad doktorów i innych arcykapłanów, szkalując ich przed ludem; tu teraz ukazuje się ciemność i niewiadomość Twoja: nie umiesz teraz ust otworzyć, któryś miał doktorów naszych nauczać.“ A wziąwszy Go, znowu do słupa przywiązali i powrozami tyrańsko biczowali, że aż płakał Jezus miły. Potem, stojąc przed ciemnicą, z Niego się naśmiewali, mówiąc: „Otóż masz za twe sprawy; zostawasz tu, jakoś na to zarobił; godzienś szkaradnej śmierci, która cię oto bez wątpienia nie minie.“ Mówią tu niektórzy nabożni, że Jezus miły, będąc w onej piwnicy aż do dnia białego w wielkim udręczeniu, miał mówić z gorzkim płaczem ten psalm: „Salvum me fac, Deus i. t. d.“ (Zbaw i uzdrow mnie, Boże mój, boć przyszły wody aż do duszy mojej.) Boć namęczywszy Go, w kadź, napełnioną zimną wodą, wrzucili Go, z czego wielką boleść miał Jezus miły, a tak siedząc na-

go, od bolesci wielkiej stękał i rzewnie płakał, aż Matka Jego najświętsza i uczniowie, stojąc przed onym domem, słyszeć mogli głos Jego. W takim tedy, a jeszcze i gorszem uraganu, dręczeniu i naśmiewaniu Stworzyciel i Bóg twój był aż do dnia samego. I jaką Mu tam więcej złość w onej piwnicy wyrządzali, nie będzie objawione, aż na dzień sądu Bożego. Gdy to Matuchna Jego słyszała, bez żadnego pocieszenia płakała, mówiąc: „Biada mnie, matce Twej, Synu miły! i który mi to da, abym za Ciebie umrzeć mogła?“ — W tej żałości i smutku zostając, całą tę noc, jako i Jej najmilszy Syn, nie spała.

Dziewica Marya Żydów upominała, aby nie męczyli Jej miłego Syna.

Potem obróciwszy się ku Żydom, poczęła rzewnym głosem mówić: „Słuchajcie, zapamiętali Żydzi, waszymi grzechami zaślepieni, ludzie niemiłosierni i niewdzięczni! czemu mego Syna niewinnie tak bardzo dręczycie? Czyliż nie wiecie, iż On was wywiódł z niewoli Faraonowej, z mocy ręki nieprzyjacielskiej? a wy Go za to wiążecie. On to was na puszczy przez czterdzieści lat karmił i odzienie wasze od zepsucia zachowywał, a wy Go teraz z odzienia obdarliście. Słuchajcie niebiosa i zrozumiej ziemio, jeżeli komu złem za dobre oddawają,—jako wy, Żydzi, nielitościwie i bez miłosierdzia za zbawienną naukę zadajecie Mu ciężkie męki i przerąźliwe słowa, pełne krzywdy i wszelkiego zesromocenia. Mój najmilszy Syn obiecał wam rajske wesele, a wy Mu teraz zadajecie męki nieznośne; On gotów był dać wam odpuszczenie grzechów waszych, a wy Mu teraz zadajecie męki rozlicznych biczów.“ Temi słowy i innymi różnemi Dziewica Marya przez oną całą noc nie przestając narzekała, aby się wypełniły słowa Jeremjasza proroka, gdzie mówi o Dziewicy błogosławionej: „Narzekając płakała w nocy, i łzy gorzkie były na obliczu jej, a nie znalazł się żaden z jej najmilszych, któryby ją pocieszył.“

Pan Jezus rano zbudzony.

Zeszli się tedy rano na radę Żydowie i posłali do ciemniocy oprawców, którzy tam po Niego bieżeli i, od słupa Go od-

wiązawszy, z Niego się nasmiewali, rozkazując Mu wstać ze spania, co wszystko skromnie znosił i cierpiał Jezus miły, a spuściwszy oblicze swe na dół, jakoby winowajca, szedł milcząc, jako baranek pokorny, gdzie tylko chcieli

Pana Jezusa wiodą do Rady żydowskiej.

Do Rady gdy Go przywiedli i drugi raz się Go pytali, jeżeli On jest Synem Bożym, rzekł im Pan Jezus: „Choćbym Ja wam powiedział, nie uwierzycie Mi; jeżelibym was pytał, nie odpowiecie Mi, ani Mnie też wolno puścicie.“ I rzekli znowu Żydzi: „Ale wszak Ty jesteś Syn Boży?“ Odpowiedział miły Jezus: „Wy mówicie, iżem Ja jest.“ Tedy wszyscy zwołali mówiąc: „A cóż jeszcze więcej pożądamy świadectwa? jużci nam świadków nie potrzeba, bośmy sami z ust Jego słyszeli, iż się czyni Synem Bożym.“ A tak gdy poczęło już dnieć (świtać), kazali trąbić w trąby, kiedy Go do Piłata prowadzić mieli; lud, usłyszawszy trąby, ze wszech się stron zbieżała, bo mniemali, iż złodzieja prowadzą na śmierć. Panna błogosławiona gdy usłyszała trąbienie, nowa boleść się w jej sercu obudziła, i z wielkim płaczem poczęła na niewiasty, które z nią były, wołać mówiąc: „Wstańcie, córki Jerozolimskie, wstańcie co rychlej, a obaczcie Syna mego miłego, nędznie umęczonego i łańcuchem związanego.“ Gdy Go już do Piłata prowadzić mieli, jeden z nich, wystąpiwszy z Rady, zaczął mówić do książąt żydowskich temi słowy: „Jać wam radzę, abyście się przeciw Niemu zmówili, abyśmy Go umorzyli, bo jeżeli się nam stanie nieszczęście, iżby Go Piłat puścił, tedy pospółstwo, zebrawszy się i zbuntowawszy, wszystkich nas wygubi i pozabija. A przeto wam radzę, abyście byli stałymi, aby lud nie rzekł, żeśmy Go z zazdrości wydali. Tedy pierwej, niżeli Go do Piłata przywiedziemy, hojnie Piłata obdarujemy, a wynajdzie on dobrą przyczynę Jego śmierci, że Go na śmierć osądzi, chociażby ten był i niewinny.“

M O D L I T W A.

O Jezu najmiłościwszy, któryś od Żydów niezbożnych policzkowany być raczył, daj mi, abym Ciebie tak usty wysławiał,

żebym Ciebie moimi uczynkami i żadnymi złymi obyczajami, także i postępkami nie obrażał. Amen.

Jezusa wiodą do Piłata.

Kaifasz ze wszystkimi faryzeuszami i doktorami, dawszy związać bardzo mocno milego Jezusa, jakoby zloczyńcę jakiego, kazał gruby lańcuch na Jego świętą szyję włożyć i prowadzić do Piłata, by Go na śmierć skazał, jako godnego śmierci. Jezus, będąc wiele strudzony, upadał często na onej drodze, ale Go oni za włosy podnosili i brzydko mówiąc lajali: „Pójdzże, żotrze, zwódzco ludu Bożego! dziś już będzie jawną wszystką złość Twoja.“

Matka Panu Jezusowi drogę zabiega.

Pan Jezus gdy z wielką tłuszczą był do Piłata prowadzony, Matka Jego, drogę Mu zabieżawszy, pytała: „Tyś-li jest Syn mój miły?“ Bo wszystek tak zbity był, iż Go poznąć nie mogła. Pan Jezus gdy cheiał do Niej mówić, poczęto Go szarpać i bić. Dzieci żydowskie i ludzie, od Niego uzdrawieni, na tejże drodze Mu zabieżeli: „A Onże to jest, cośmy Go w niedzielę przywitali, gdyśmy kwiatki i różdżki oliwne przed Niego rzucali? oto już teraz związany, zbity i upływany, że aniżeśmy Go nie poznali.“

Pan Jezus oskarżony przed Pilatem.

Kiedy Pana Jezusa przywiedli do Pilata, sami nie szli do przysionku, aby mogli bez pokalania pożywać przaśnego chleba, także baranka wielkanocnego, bo to sobie za wielki grzech mieli wnijść do domu pogańskiego. A przeto się chronili Pilata, jako poganina, ponieważ blisko wielkanoc mieli; przeto sami w dom nie weszli, ale stali przed domem, prosiąc Pilata, aby wyszedł do nich. Pilat wyszedłszy, a widząc Pana Jezusa, że lańcuch, który był śmierci znamię, na szyję Jego włożyli, jakoby człowieka winnego śmierci, począł ich pytać, o coby nań skarżyli, albo jakąby winę na Niego mieli. Oni poczęli rozmai-

te skargi nań kłaść, mówiąc, iż „On czyni się Synem Bożym, także i królem naszym, gwałcąc nasze soboty i inne święte dni.“

Judasz, widząc Jezusa łańcuchem związanego, zwrócił Żydom ich pieniądze.

Jak skoro Judasz obaczył, że Jezusa mięgo łańcuchem związanego i do przysionka wiedziono, aby Go na śmierć osądzić, zrozumiawszy, że za to godzien jest potępienia wiecznego, że wydał przez zdradę Pana Jezusa, odniósł Żydom pieniądze, za które był przedał Pana Jezusa, i rzucił je przed arcykapłanów żydowskich i przed tych, którzy z nimi byli w Radzie, mówiąc: „Zgrzeszyłem, wydawszy i zdradziwszy krew niewinną, a przeto weźmijcie nazad pieniądze, a Jezusa niewinnego uwolnijcie.“ A oni rzekli: „Co nam do tego? ty ujrzyś i obaczysz, coś uczynił, i uczujesz, co się ma za to stać.“ A on, porzuciwszy one pieniądze w kościele, rozpaczając o sobie, szedłszy obwiesił się, a przez to więcej zgrzeszył, niż pierwem. Arcykapłani i duchowni żydowscy, mniemając, iżby przez to dostąpili sławy i pochwałę otrzymać mieli, wziąwszy te pieniądze, rzekli: „Nie jest słuszna tam je włożyć, skądśmy je wzięli, boć jest zapłata, to jest cena krwi przelanej.“ A tak uczyniwszy radę, kupili za nie rolę Figulową, to jest garncarską, i dali ją na pogrzebienie pielgrzymów za zrzadzeniem Boskiem, aby cena i szacunek krwi niewinnej Zbawiciela naszego nie grzesznym, ale pielgrzymom ubogim odpocznienie dawała. Dlatego nazwana jest aż do dziś-dnia ta rola w żydowskim języku Hacelama, to jest rola, kupiona mytem krwi niewinnej. A to się stało, aby się wypełniło proroctwo Jeremjasza: „Wzięli książęta kapłańscy i arcykapłani żydowscy trzydzieści pieniędzy srebrnych, skarb, a nie myto, zakupione od synów izraelskich, i dali je na rolę garncarską“, jako Bóg postanowił.

Piłat wyprowadza Pana Jezusa do przysionka.

Widząc Piłat, iż mu z nienawiści wydali Pana Jezusa, nie znalazłszy w Nim żadnej przyczyny śmierci, począł natychmiast Żydów pytać, czemu przywiedli przedeń człowieka tego nie-

winnego. Oni wszyscy głosem wielkim zwołali: „Wszakēśmy tobie powiadali, iż zakazuje dawać danin cesarzowi, a naszym królem się czyni, nasz zakon i ludzi przewraca, nasze święta gwałci, trzyma z djabłem, bo mocą Belzebuba i księcia piekielnego złe duchy wypędza, nowe nauki wszczyna i wiele złego czyni. Gdyby to nie był złośnik i przeklęty człowiek, tobiebyśmy Go nie wydali, bo my nie jesteśmy tacy, abyśmy kogo bez winy na śmierć wydali i sędziemu podali; lecz napewno wiemy, iż jest godzien śmierci.“ Święty Augustyn tu woła: „Odpowiadajcie na fałsz żydowski, ludzie, od złych duchów przez Jezusa Chrystusa wybawieni, trędowaci oczyszczeni, głusi słyszący, niemi mówiący, ślepi widzący, jeżeli Jezus Chrystus jest tak winien, jako nań skarżą arcykapłani i nauczyciele żydowscy! Wszystko to nań z nienawiści mówili, iż ich karcił za ich wstępki i za ich złe uczynki.“ Piłat, widząc, iż Jezus Żydom na ich skargi nie odpowiada, rzekł do Jezusa: „Czemu nie odpowiadasz na skargę? wszak Ty masz słodkie słowa mądre i tak łaskawe, iż jednym słowem wszystkich pokonać możesz.“ Jezus na to Piłatowi nic nie odpowiedział, a tak się temu Piłat bardzo dziwował, przeto zaś rzekł do Żydów: „Weźcie Go wy, a podług waszego zakonu na śmierć dajcie, boé ja nigdy takim sędzią nie będę, iżbym kogo wam miał na śmierć osądzić, nie znalazłeś w nim żadnej winy.“ Odpowiedzieli Żydowie: „Nam nie jest rzecz słuszna, abyśmy kogo zamordowali i zabili dopieroż w te dni święte Wielkanocne.“ Tu się ich wielka bardzo zdrada pokazuje, iż, chcąc niewinnego Jezusa umorzyć, chcieli swój grzech na Piłata złożyć, jakoby rzekli: „Tobie, Piłacie, słuszna rozsądzić i rozeznać takie rzeczy, bo jest winien śmierci.“ O przeklęci Żydzi, tem się nie wymówicie, boście Go dosyć ubili, zepłwali i sromotnie zhańbili, a nie mając na tem dosyć, jeszcze o śmierć Go przyprawiacie i fałszywie skargę nań kładziecie.

Piłat pytał Jezusa mitego o rozmaite rzeczy, a osobliwie o to, czyli On jest królem żydowskim.

Piłat, wziawszy w swój dom Pana Jezusa, rzekł do Niego: „Twój lud podał mi Ciebie, abym Cię umęczył; powiedz mi, coś

im uczynił? czyś ty jest król żydowski, jak na Ciebie mówią starsi duchowni? (a to się Piłat dlatego pytał, aby w niejasną cesarską nie wpadł, bo się to więcej cesarskiej osoby tyczyło, niżeli kogo innego). Na to Pan Jezus Piłatowi odpowiedział: „Sam od siebie to mówisz, czyli też inni tobie o Mnie mówili, iżem Ja król żydowski?“ Piłat rzekł: „Alboż ja Żyd? oto lud Twój wydał mi Cię w moje ręce, a oto obwiniają, iż się ich królem czynisz.“ Jakoby mówił: Ja sam z siebie tego nie wiem, ani też Ciebie nie winię; ale Żydzi i Twoi arcykapłani, co Cię w moją moc dali, mówią na Cię. A to wszystko Żydzi czynili, aby świeckich książąt przeciw Niemu pobudzili, bo się nie śmiał żaden czynić królem, oprócz mowy cesarskiej. Przeklęci Żydzi przyczynę tej skargi wzięli z onej chwały, którą Mu dzieci żydowskie w Kwietną niedzielę oddawały, gdy Go do Jeruzalem chalebnie wprowadziły i przed Nim idąc śpiewały „Hosanna“, to jest: Chwała Tobie na wysokości, królu żydowski. Na tę skargę odpowiedział Jezus Piłatowi, mówiąc: „Królestwo Moje nie jest stąd, to jest z tego świata, bo gdyby Moje królestwo z tego świata było, słudzy Moi nie daliby Mnie Żydom w ręce.“ Rzekł Piłat: „Tedyś Ty jest królem?“ Odpowiedział Jezus: „Ty mówisz, iżem Ja jest królem.“ Jakoby rzekł: Nie zapieram się, iż ty mówisz, iżem Ja jest królem, ale jednak nie przyszedłem tu królować docześnie, jako ty mniemasz, ale wiecznie; przeto prawdę mówisz, iżem Ja jest królem, boć się nim narodziłem, a przeto przyszedłem na ten świat, abym świadectwo dał prawdzie, to jest, abym nauczał prawdy; bo wszelki człowiek, który jest z prawdy, słucha głosu Mego i nauki Mojej.

Piłat pytał Pana Jezusa, aby była prawda.

Za tem słowem Jezusowem Piłat spytał Pana Jezusa, co jest prawda, a słysząc wielkie wołanie żydowskie, nie czekając odpowiedzi, natychmiast wstał i wyszedł do Żydów, bo baczyl dobrze, iż im przykro było, że z Nim tak dugo rozmawiał, i że obawiali się, aby go wolno nie puścił. A to się za Boskiem rozrządzeniem stało, gdyż nieprzyjaciel prawdy nie był

godzien słyszeć, coby była prawda. I tak przyszedłszy do Żydów, rzekł: „Ja nie mogę i jednej winy znaleźć w tym człowieku, za któryby miał umrzeć, a też nie jest zwyczaj rzymskiego prawa, aby kogo zamordować o lekkie słowa, które częstokroć głupi człowiek z przyrodzenia mówi.“ Gdy Żydzi usłyszeli, iż Piłat nie dbał nic na skargi, wielkim głosem zawałali, mówiąc: „My mamy zakon, a podług tego ma umrzeć, bośmy go znali odwracającego lud żydowski, który poruszył poczawski od Galilei po wszystkiej ziemi Żydowskiej aż do miasta; a my takie mamy prawo w naszej ziemi, iż ktokolwiek naucza albo każe bez pozwolenia najwyższego arcykapłana, tego powinniśmy zamordować. A ten Jezus nie tylko że fałszywą naukę kazał, ale nadto zamieszanie i niepokój w ziemi Żydowskiej uczynił; dlatego, panie Piłacie, podług tej skargi godzien jest śmierci.“

M O D L I T W A.

O Jezu, baranku niewinny, któryś przed Piłata był przywiedziony i fałszywie tamże oskarżony, naucz mnie fałszów ludzi złośliwych wystrzegać się, ażebym wiernym chrześcijaninem przy dobrych uczynkach znajdował się w prawdzie. Amen.

Piłat posłał Pana Jezusa do Heroda.

Piłat, gdy usłyszał o Galilejskiej ziemi, był temu rad bardzo i począł pytać, czy Pan Jezus jest człowiek galilejski, z pod mocy Herodowej, a gdy usłyszał i poznał, że jest z Galilei, z państwa króla Heroda, nie chciał Go sądzić, ale, chcąc Herodowi cześć uczynić, dawszy związać Jezusą, posłał Go do Heroda, który Galileję zawiadywał; ale w tym czasie był w Jerozalem, aby święta żydowskie uczynił. Matka miła za Nim poszła, pragnąc widzieć Go wypuszczonego. Herod, obaczywszy Jezusa związanego, udręczonego i bardzo znędzionego, użalił się Go i był Jemu rad bardzo, bo od dawnego czasu żądał Go widzieć, nie z pobożności, ale z ciekawości dla jakiego znaku cudownego, aby jaki cud przed nim uczynił, które muby mógl

się zadziwić. I rzekł król Herod Panu Jezusowi, gdy Go przywiedli: „Jezusie, uczyń tu przede mną jaki znak cudowny, a Ślubuję Tobie, iż będziesz żyw i uwolnię Cię z ich mocy.“ A gdy Pan Jezus milczał, o wiele rzeczy innych także Go pytał, mówiąc: „Powiedz mi, Jezusie, prawdę, o co Cię pytać będę. Kiedy dla Ciebie mój ojciec dał pobić w Betlehem tyle dziatek małych niewinnych, powiedz mi, jakoś uszedł wtenczas takiej śmierci? Tyżeś Łazarza wskrzesił, który przez cztery dni w grobie leżał? Tyżeś ślepo narodzonego oświecił? Tyżeś to w Żydowskiej ziemi wielkie cuda czynił, uzdrawiając wiele żydowskiego ludu? Wielem o Tobie słyszał, dlatego Cię rad obaczył.“ Jezus na to wszystko nie odpowiedział mu ani jednego słowa, aby się tem przedżej wypełnił czas prorokowania. Żydzi, przystąpiwszy do Heroda, z zazdrości i nienawiści wielkiej na Jezusa miłego ustawicznie skarżyli, mówiąc, że On sobie Boga za nic ma, gdyż się Synem Bożym czynił, kapłany i arcykapłany nasze za nic sobie miał i z ich kościoła je wypędzał, sromotnie przed wszystkim ludem im przymawiał, przeciw zakonowi Bożemu nauczał. Ale iż szkoda czasu powiadać o Jego złości, przeto, miłosiwy królu Herodzie, racz Go nam osądzić jak najprędzej na śmierć, boć On jest, dla którego ojciec twój miłosiwy dał pobić około Betlehem wszystkie żydowskie działy; dlatego się nad tym złym człowiekiem racz pomścić tej krzywdy, to jest krwi niewinnej tych dzieci, które są dla Niego pobite. On ci jest, który swojem czarnoksięstwem przywiódł wtenczas ojca twoego do gniewu, że zabił twoich dwóch braci; nakoniec to uczynił, że twoego ojca zamorzył. Jezus miły na te skargi nie nie odpowiedział ani Żydom, ani Herodowi, bo nie byli godnymi słyszeć Jego głosu przenajświętszego, gdyż to wszystko z nienawiści nań mówili.

MODLITWA.

O najmilszy Panie Jezu, któryś dla mnie grzesznego od Piłata do złośliwego Heroda chciał być posłany! daj mi, proszę Cię, miły Panie, dobrym umysłem poddać się pod rozkaza-

nie starszych dla Ciebie, luboby też byli niemiłosierni i złośliwi, a oraz abym wesołem sercem, bez omieszkania żadnego, na posłuszeństwo siebie samego wydał. Amen.

Król Herod, wzgardziwszy Pana Jezusa, kazał Go oblec w białe odzienie, jakoby na pomieszanie zmysłów cierpiącego.

Król Herod, widząc, że Jezus milczy i nie chce mu odpowiadać na jego pytania, wzgardził Nim, jakoby szalonym i nie-wdzięcznym, mówiąc: „O gdyby to był człowiek, jak powiadają, mądry, iż Go chcę wybawić od męki i śmierci, wszakby mi odpowiedział.“ A przeto naśmiewając się z Niego, kazał Go oblec w białe odzienie powłoczyste, a to uczynił z wielkiej psychy, iż nie chciał Jezus przed nim cudów czynić, i kazał Go wyprowadzić od siebie, mówiąc: „Wiedźcie Go nazad do Piłata, brata mego, a podziękujcie mu, iż mnie tem uczcił i takową mi przyjaźń uczynił, i powiedzcie mu, żem mu za to gniew odpuścił.“ A od tego czasu Herod z Piłatem stali się przyjaciółmi, bo przedtem z sobą w nieprzyjaźni zostawali, a to dlatego, że Piłat pewnego czasu dał był zbić lud galilejski, który był w mocy Herodowej. Kiedy Jezusa od Heroda prowadzić mieli, wszyscy się za przykazaniem Herodowem jakby z jakiego błazna naśmiewali; jedni Go pomijając lajali, drudzy Mu z Jego świętej głowy włosy obrywali, że kości widać było, inni, rozgniewawshy się nań, łańcuchem Go w głowę bili i nogami kopali, tak, iż w onej wielkiej rocie nie znalazł się żaden, któryby Mu nie zadał jakiej przykrości. A przeto upłotlszy, jako św. Jan pisze, koronę z ciernia, gwałtem na Jego głowę włożyli, oblóklszy Go najprzód w białe odzienie, a klękając przed Nim, mówili: „Bądź pozdrowiony, Królu żydowski!“ i zadawali Mu przytem silne policzki. A tak na każdym miejscu się z Niego naśmiewali, jakby z jakiego szaleńca. Przywiązali też do onego białego odzienia wielkie kloce, dla których, idąc od Heroda po stopniach, padał często miły Jezus i poranił się bardzo w świętą głowę i swe święte oblicze. Matka Jego wielki smutek z tego na sercu miała. Św. Augustyn tu mówi, iż „niedarmo Jezus miły obleczony u

Heroda w białe odzienie, bo przez to ukazał jawnie niewinność swoją i wielkość okrutnej męki, iż On, będąc Barankiem niewinnym, z wielką miłością przyjął nasze grzechy, za które ciężko pokutował i sromotnie a haniebnie był naigrawany.

M O D L I T W A.

O najpokorniejszy Jezu, któryś dla mnie, człowieka grzesznego, w białe odzienie przyobleczony jak gdyby jakiś szalony od Heroda wyśmiewany byłeś, daj mi mądrość świata tego, która u Ciebie, Pana mego, jest szaleństwem, od siebie oddalać, a do Ciebie, który sam jesteś prawdziwą mądrą, szczerym się udać umysłem. Amen.

Sromotne Jezusa miłego od Heroda do Piłata prowadzenie.

Kiedy z Panem Jezusem niewierni Żydzi od Heroda wyszli i sromotnie Go po drodze przez miasto Jeruzalem do Piłata prowadzili, z hańbą nań wołając i nieuczciwie łając, do wszystkiego ludu tak mówili: Patrzajcie na tego człowieka wszyscy ludzie, boć On jest skaziciel zakonu Bożego; Tenci jest, który przepowiadał naukę nową, przeciwną zakonowi Bożemu. A tak tem fałszywem wołaniem wszystek lud na Pana Jezusa pobudzali i, pochwyciwszy kamienie, błotem i czem tylko kto miał, nań ciskali. Gdy upadł na onej drodze dla kłoców, które Mu u sukni uwiązali, tedy Go gwałtem za przenajświętsze włosy podnosili. Pan Jezus tem upadaniem wielce był zraniony, tak, że aż krew z Jego świętych ust ciekła i z błotem się mieszała; oni na to nie dbali, owszem, policzkowali Go i za włosy rwali. O czem Petrus Damianus tak mówi: O Królu wielkiej chwały, jakeś Ty dziś zesromoczy tem złośliwem pośmiewiskiem! o wszego świata miłosna mądrości, jakoś Ty dziś zbyty, jako może Twa niewinność cierpieć takie zesromoczenie? jakto może Ojciec ścierpieć takie nieuczczanie Syna swojego? O zwierciadło wszelkiego widzenia, jakoś dziś oplwane? O dziw nadziwy! Król jest uczyniony sługa, Bóg uczyniony jest niestatkiem! Niechaj tedy dziś wszystko stworzenie swego Pana żał

łuże za takie naśmiewanie i zesromocenie. Potem, gdy Pana Jezusa przed sądową izbę do Piłata przyprowadzili, tedy przed Nim proporce i kopje skłoniono i tem Mu cześć uczyniono, o co się Żydzi gniewali, mniemając, że im to rycerze i żołnierze Piłatowi na złość czynili.

Uniewinnianie Jezusa miłego przez Pilata.

Zatem Piłat, widząc, iż mu znowu Jezusa przywiedli, wezwawszy do siebie wszystkich Żydów, rzekł im: „Przywiedliście mi zaś tego człowieka, jakoby odwodzącego lud wasz, mówiąc nań, jakoby On miał być przestępca zakonu waszego. A ja teraz przed samymi wami nie mogę znaleźć nań żadnej przyczyny śmierci; lecz nietylko ja, ale i Herod, do któregośmy Go byli posłali, luboście i tam nań skarzyli, jakoście tylko chcieli.“ A to wszystko mówił Piłat z wielkim gniewem, bo wiedział, iż Go Żydzi z nienawiści wydali i nie chcieli Go puścić, lubo niewinnego, dlatego rzekł do nich: „Kiedy nie chcecie się upamiętać w swej złości, darujcie Go przynajmniej świętu już na śmierć osądzonego, bo wiecie, iż macie zwyczaj na święto z dwóch jednego wolnym uczynić i wypuścić, a drugiego morzyć. Przeto obierzcie jednego z tych dwóch, Jezusa Nazareńskiego lub Barabasza, zbójca złego. „A to Piłat dlatego uczynił, rozumiejąc, iż Żydzi, obaczywszy tego złego i przeklętego człowieka Barabasza, będą się wstydzili prosić o Barabasza, a tak wypuszczą Pana Jezusa.

O Barabasza proszą.

Arcykapłani i wszyscy księża żydowscy przykazali ludowi wszystkiemu, aby o Barabasza zbójcę prosili. Tedy wszyscy Żydzi jednym głosem wołali, mówiąc: „Nie tego, to jest nie Jezusa Nazareńskiego nam wypuść, ale Barabasza.“ Piłat jednak, chcąc wypuścić miłego Pana Jezusa, rzekł im: „A cóż uczynię z Jezusem Nazareńskim?“ Oni wszyscy wołali: „Ukrzyżuj Go! ukrzyżuj!“ Odpowiedział im Piłat i rzekł: „O niewdzięczni ludzie, ślepi i szaleni, czyż nie wiecie, iż Barabasz jest gorszy nad wszystkich złych ludzi na świecie, boć żyje bez zakonu,

bez miłosierdzia, jest mężobójcą, wielkim zdrajcą, a przecie o niego prosicie i wypuścić go każecie? a Jezusa, który wiele znaków cudownych między wami czynił, nauczając was w zakonie, wskrzeszając umarłych, uzdrawiając niemocnych, a jednak chcecie, aby był Ukrzyżowany? Co więc takiego złego uczynił, abym Go miał Ukrzyżować?“ Oni tem więcej wołali: „Ukrzyżuj Go, Ukrzyżuj!“ Odpowiedział im Piłat: „Nie zasłużył, ale jeżeli w czem wykroczył przeciwko wam, albo przeciw zakonowi, dam Go skarać, a potem Go puszczę i zakażę Mu, aby więcej nie postał w ziemi Żydowskiej.“ A tak chcąc Piłat ukoić gniew i zażartość żydowską, Barabasza im wypuścił, a Jezusa oddał im do ich woli, mówiąc do nich wielkim głosem: „Oto wam wypuszczam Barabasza, a Jezusa, iż jest nieposłuszny waszemu zakonowi, każę Go zbić miotłami, biczmi i łykami, a po tem skaraniu puszczę Go; na tem dosyć miejsce.“ A tak Barabasza puszczeno, a miłego Jezusa nielitościwym katom biczować podano. Przeto wezwawszy Piłat niektórych sług żydowskich, rzekł im: „Pojmajcie tego Jezusa, ponieważ On waszych książąt rozniewał, a zwłoklszy z szat, uwiążcie Go u słupa i skarzcie Go dobrze, żeby wasi książęta obaczyli, iżem się dobrze pomścił ich krzywdy.“ Tak tedy zaraz owi Żydzi rzucili się na pokornego Baranka, Pana Jezusa Chrystusa, jako wilej drapieżni, poczeli Go szarpać i niemiłosiernie poniewierać, aż Go przywiedli wpośród przysionka ku słupowi.

MODLITWA.

O Jezu, Królu niebieski, któryś dla mnie od Heroda nazad do Piłata chciał być odesłany, przez co zgodę i przyjaźń między nimi sprawiłeś, daj mi złośliwych ludzi przeciwko mnie zmówienia się bez bojaźni pogardzać i abym mógł ich zawziętość ku podobnemu końcowi przywieść na większą zasługę i przyrównanie naśladowania Ciebie. Amen.

Pan Jezus, zwleczony z odzienia bardzo nielitościwie, stał nagi przed wszystkim ludem bardzo sromotnie.

Jezusa miłego gdy wpośród przysionku tak zelżywie przywiedziono, kaci się nań rzucili z wielkiem okrucieństwem i po-

częli Go szarpać, zwłoklszy z Niego odzienie. Pan Jezus bardzo się tego wstydził, iż tak sromotnie przez długi czas nagi stał, bo tak było wiele ludzi, którzy się temu dziwowali, bardzo Go żałując, że Go tak niemiłosiernie szarpali; niektórzy zaś bardzo płakali, patrząc na Jego wielkie udręczenie, na nieznośny żal Jego miłej Matki, przy której stało niewiast wiele, między którymi były też Jego ciotki: Marja Kleofe, Marja Magdalena i Marta, a tych się miły Jezus najbardziej wstydził, iż nagi przed niemi stał. Ale ciotka Jego, Marja Kleofe, zdąwszy zawiście rębkowe ze swej głowy, podała je jednemu katowi, prosząc go, aby niem zakryli Go i obwiązały.

Kiedy Pan Jezus stał już zwleczony, sam dobrowolnie przystąpiwszy, z pokorą ów słup objął. Kaci natychmiast się na Niego jako lwy rzucili i Jego najświętsze ręce tak mocno do słupa przywiązały, że aż szcerniały, i tak mocno ciągnęli, iż się z Jego świętych rąk skóra pozdzierała, a z Jego paznogci krew wytrysnęła. A tak dobrótliwy Jezus, Pan całego świata, który wszystko przyodziewał, stał nagi przed wszystkim ludem w wielkim zawstydzieniu, bo onego przeszajszczajszego ciała żaden człowiek aż do onego czasu nie widział nagiego, oprócz Panny Maryi, Matki Jego. Kaci, gdy Go tak mocno do słupa przywiązały, miotły, łyka, pęta i łańcuchy gotowali, które miby Pana Jezusa biczowali. O jakiż smutek Jego św. Matka miała, gdy Go nagiego widziała; dlatego, obróciwszy się ku onym śś. niewiastom, które z nią stały, rzekła: Oglądajcie, jako sromotnie i nędznie stoi mój miły Syn, jak Jego święte usta są blade, oczy Jego prześliczne jako mają śmiertelne wejrzenie! A wymówiwszy to, od wielkiego smutku omdlała i więcej przemówić nie mogła ani jednego słowa, bo się wszystkie wnętrzności były w niej poruszyły dla niezmiernej bolesci, jako to sama potem powiedziała swej śladze, Brygidzie św., tak mówiąc: Kiedym widziała mego miłego Syna tak okrutnie i niemiłosiernie do słupa przywiązanego, ciało moje wszystko było na mnie od wielkiej bolesci jak skorupa uschło i zdrętwiało, a kiedym obaczyła, iż brali miotły, aby Go

biczowali, wtenczas mi się widziało, jakoby wbito w moje serce miecz ostry, tak, iżem już dalej przemówić nie mogła. A przeto przyjaciele moi, którzy tam ze mną byli, na stronę mnie odwiedli i patrzeć mi na to więcej nie dali dla nieznośnych moich żałości i bolesci.

M O D L I T W A.

Jezu, Baranku niewinnego, któryś dla mnie z odzienia zewleczony i ku biczowaniu byłeś obnażony, daj mi przez szczerego grzechów moich wspowiadanie starego człowieka ze wszystkimi złymi uczynkami zewlec, i przed obecnością Twoją abym się z cnót obnażonym nigdy nie widział. Amen.

Jezusa miłego okrutne i bez wszelkiej litości biczowanie.

Miłościwy Pan Jezus gdy tak stał nagi u słupa uwiązanego, najpierw z miotłami do Niego przystąpili, a bez litości siekając i bijąc, tak mówili: Jezusie, słuchaj naszych książąt kapłańskich; Jezu, ustawy nasze chowaj; Jezu, starszym naszym nie przymawiaj; Jezu, zakonu nowego nie wymyślaj. Gdy się ci pierwsi zmordowali, potem drudzy z pregami, to jest z suchemi żyłami bydlęcemi przystąpili, a bijąc Go, tak wymyślali: Jezu, ludzi nie odwódz; Jezu, czarnoksiężnikiem się nie czyń; Jezu, soboty nasze święć; Jezu, nie wybawiaj cudzołożnic. Potem, gdy się ci zmordowali, przystąpili k' Niemu inni kaci, a łańcuchami bijąc go, tak mówili: Jezu, królem się nie czyń; oto Tobie, coś zasłużył. Tak tedy miłego Jezusa tyrańsko i niemiłosiernie ubiczowali, iż się Jego najświętsze ciało krwią wszystko oblało, tak dalece, iż poczawszy od głowy aż do pięty nożnej, nie było w Jego najświętszem ciele całego miejsca, nie był w niem ani jeden członek, któryby nie cierpiał osobnej męki, że aż od wielkiej przenikającej bolesci rzewnie miły Jezus płakał, który wielce delikatne ciało miał. A powiadają to i piszą niektórzy, iż Go wtenczas ledwo nie zabili, iż skóra się z Niego była złupiła, a ciało od kości odstało było. A gdy się ci zmordowali, którzy Go po grzbicie bili, inni znowu przystąpili, a od

słupa odwiązał, tyłem Go do słupa obrócili i przykrępowali, a potem Go po piersiach i żywotie żyłami suchemi i miotłami tak okrutnie bili, aż ciało się odrywało i zostało na żyłach, bo każdym onym razem, kiedy Go żyłami bili, z ciałem bicze z Niego wyrywali, aż było widać na piersiach kości. A tak po całym Jego świętym ciele, przed sobą i za sobą, nie było miejsca na Nim żadnego całego i zdrowego; tak ciekła krew dla wielkiego zbicia z Jego ciała najbliższego strumieniem na ziemię, że we krwi przenajdroższej swojej Pan Jezus brodził nogami. A tu się pismo wypełniło napisane: Od pięty nożnej aż do wierzchu głowy nie było w Nim miejsca zdrowego, bo w każdy członek najmniej dziesięć razy uderzono, kiedy Go biczowano. Przy tem Jego niezmiernem biczowaniu stali Żydzi, rozmaicie Mu łając i złemi słowy sromocąc. A tak dwojako był ubiczowany: najprzód biczmi i miotłami, potem złośliwemi i bluźnieriskiemi słowy. Gdy tedy Pana Jezusa tak długo bez miłosierdzia bili, pewien przyskoczywszy począł ich łajać, mówiąc: O niemiłosierni ludzie, i także chcecie zabić człowieka jeszcze nie osądzonego? Przeto wziąwszy noża, poobrzynał powrozy u onego słupa, a tak miły Pan Jezus, nie mogąc stać na świętych nogach swoich, u onego słupa dla wielkiego zemduenia upadł na ziemię w krew przenajświętszą swoją. A tu się wypełniło proroctwo Izajaszowe, który mówił: Widzieliśmy Go jako trędowatego i jakoby od Boga Ojca opuszczonego. Oglądaj tu, o duszo nabożna, a rozpamiętywaj, jak wielką mękę Pan Jezus za cię cierpiał, aby duszę twoją wybawił od męki wiecznej; nie dajże jej zaś na stracenie i uważ, jeżeli kto widział taką mękę, jaka była Pana Jezusa Chrystusa, jaką miłość ku tobie miał, kiedy taką mękę za cię cierpiał. Powiedz, coś też ty dla Niego uczynił lub ucierpiał? którą i jakąś wdzięczność i przysługę za to Jemu oświadczyl? lubo wszystkie twoje uczynki dobre, które uczyniłeś przez wszystkie dni żywota twoego, nie mogą przecie wyrównać i zadość uczynić ani jednej kropli krwi Jego przenajświętszej. A tobie gdy się coś przytrafi małego, tedy dla Niego cierpieć nie chcesz, ale natych-

miast szemrzesz, ani Jezusowej krwi przenajdroższej, którą cierpiąc wylał, obaczyć nie chcesz. Dlatego mieszaj raczej twą gorzkość i wszelką dolegliwość ze krwią miłego Jezusa, rozpamiętywając to tak przykro i uciążliwe Jego stanie u słupa, a wiedz za pewne, że ci będzie wszystko słodko cierpieć dla miłego Jezusa, Zbawiciela twego.

Panu Jezusowi oblec się kazali.

Dobrofliwy Pan Jezus dla ciężkiego ubiczowania i zemdleńia lubo chodzić nie mógł, jednak oni katowie, bijąc Go, z Niego się naśmiewali i oblec Mu się kazali. Pan Jezus, wstydząc się, zbierał swe odzienie, które było po ziemi rozrzucone, a gdziekolwiek stąpił, wyrażały się Jego przenajświętsze stopy dla obfitości krwi, tak, że ziemia od krwi czerwona była. A tak te dy dwoma strumieniami z Jego świętych nóg krew płynęła, iż własna Jego sukienka była wszystka rumiana, bo się we krwi zmacała, z której aż na ziemię świętą krew płynęła.

Pana Jezusa wiodą na koronowanie.

Potem przystąpili Żydzi do Piłata i rzekli: „Piłacie, wszak się królem czyni; dopuść i pozwól nam, że Go w powłokę przybierżemy.“ Piłat, chcąc zadość uczynić żydowskiemu gniewowi i zażartości, kazał Go w powłoczyste odzienie oblec, aby Żydzi, nasyciwszy się z zadanych Jemu mąk i sromot, nie żądali więcej przelania krwi Jego niewinnej. A tak rzuciwszy się nań, z Jego sukienki niemiłosiernie Go zewlekli i w odzienie Go czerwone powłoczyste, a bardzo sprośne i stare, w którym niegdyś królowie żydowscy bywali koronowani, przyoblekli; a to wszystko dlatego uczyni, aby się dowoli z Niego śmiaeli.

MODLITWA.

O Panie najmiłościwszy, który, do słupa przywiązaný, chciałeś być biczowany, daj mi oblicze Twego ojcowskiego karania wdzięcznie przyjąć i abym Cię grzechami mymi nigdy nie biczował, ani też Tobie męki na nowo nie zadawał. Amen.

Koronowanie miłego Pana Jezusa.

Tamże wziawszy go słudzy Piłatowi, jako króla, na stołku posadzili, żeby nań wszyscy Żydowie patrzyli, a upłótłszy koronę z ciernia kolczastego i bardzo ostrego, włożyli ją na głowę Jego świętą i drągami tak mocno bili, że tegoż ciernia kolce przeszły Jego św. głowę aż do mózgu, tak, iż krew w oczy, w usta, w uszy i po obliczu z Jego św. głowy obficie ciekła i po Jego odzieniu na ziemię płynęła. Żydzi i słudzy Piłatowi poczęli się z Niego naśmiewać, mówiąc: Otóż Tobie, królu żydowski! oto masz koronę królestwa Twojego przyzwoitą. Po tem koronowaniu na większy pośmiech Jego dali mu zamiast berła trzeinę morską w rękę, przez co jakoby pokazując i mniemając nieszczęśni Żydzi, iż Jego królestwo miałoby być czcze i jak trzcina próżne. Tamże przed Nim na jedno kolano klękali i obłudnie Go pozdrawiali, mówiąc: „Bądź pozdrowion, królu żydowski!“ A niektórzy policzki Mu zadawali i grubijańsko łaiali, drudzy zaś, wziawszy z Jego ręki trzeinę, po głowie Go bili; inni na święte oblicze Jego plwali i pięściami między święte oczy Go bili; inni Go za włosy targali; tak, naśmiaszy się z Niego dowoli, dopiero Go Piłatowi podali. O tem koronowaniu stoi w Pieśniach Salomonowych napisane: Wynijdźcie i oglądajcie, córki syońskie, to jest panny jerozolimskie, króla Zbawiciela, jakoś Go ukoronowała matka Jego, to jest synagoga żydowska, bo wtenczas Jego krasa była oddalona, Jego święte lica były zbite i zeplwane, Jego św. głowa była zdziurawiona, Jego wdzięczne i bardzo śliczne wejrzenie też się było zmieniło, bo około oczu więcej niżeli tysiąc zranień było. O nasz miły Stworzycielu, nie patrz teraz na nasze grzechy, ale wejrzyj na oblicze Pomazańca Twego, Jezusa miłego, który dzisiaj nieczystemi ślinami oplwany i szkaraźnie dla nas wzgardzony i zesromoczyony jest. Przetoż ukazuje Twój miły Syn swe oblicze zbite, abyś Ty, miły Ojciec Stworzycielu, spójrzawszy na nie, był nam miłościw i odpuścił grzechy nasze przez zbitie Twego najmilszego Syna, Pana i Zbawiciela naszego.

M O D L I T W A.

O Jezu, Królu niebieski, któryś chciał być dla nas cierniową koroną ukoronowany, daj mi tak godne przez ciernie świętej pokuty udręczenie, żebym zasłużył na koronę chwały od Ciębie w Królestwie niebieskiem. Amen.

Piłat ukazuje Pana Jezusa.

Po okrutnem Pana Jezusa biczowaniu i sromotnem ukoronowaniu Żydzi przeklęci przywiedli zaś w starem powłoczyście odzieniu miłego Pana Jezusa do Piłata. Piłat, ujrzałszy Go tak znędzionego, iż Jego św. oblicze zsiniało, oczy i wargi spuchły, a wszystek był zbity i jakoby trędowaty, tak, że aż dla wielkiego zemdlenia nie mógł stać na swych świętych nogach, począł sobie myśleć: Jak tylko zbitego Pana Jezusa obaczą, tedy się nad Nim zmiłują i puścić Go każą. Dlatego wszystkiem ludowi Go tak zeszkaradzonego i skaleczzonego, tak oplwanego i boleśnie ukoronowanego chciał ukazać. Przeto Piłat każał Panu Jezusowi na jedno okno bardzo szerokie wstąpić, aby Go tak wszyscy widzieli, ażeby już o Jego śmierć nie stali, i zawałał wielkim głosem do Żydów, mówiąc: „Oto człowiek.“ Jakoby rzekł: Oglądajcie zbitego i zekrwawionego; przez Boga miejscie dosyć na tem; pożałujcie Go, boć jest ten człowiek brat wasz i z waszego pokolenia; nie przelewajcie Jego krwi niewinnej; puśćcie Go, bom ja się waszej krzywdy dobrze pomścił; oglądajcie, Żydowie, jeżeliście widzieli kiedy człowieka temu podobnego, zeplwanego i zeszkaradzonego; dlatego proszę was, poruszcie się niejakiem pożałowaniem Jego męki, boć jest człowiek niewinny. Zażarci Żydzi, na te słowa nic nie dbając, wszyscy wielkim głosem wołali: „Ukrzyżuj, ukrzyżuj!“ Odpowiedział im Piłat: „A co więc złego uczynił, abym Go miał ukrzyżować?“ A oni tem bardziej wołali: „Weźmij, weźmij, ukrzyżuj Go!“ Piłat im powiedział: „Weźmijcież wy Go w waszą moc, ukrzyżujecie Go, boć ja nie znajduję w Nim ani jednej winy, dla którejby był godzien śmierci.“ Na to odpowiedzieli Żydzi: „My mamy zakon, a podług zakonu ma umrzeć,

bo się Synem Bożym czyni, a to jest uwłaczanie czci Bożej; dlatego ten, jako uwłaczający czci Bożej, musi umrzeć, bo nam tak przykazano w naszym zakonie: będąc-li kto uwłaczał czci Bożej, śmiercią złą niechaj umrze; a ten jest, co uwłacza czci Bożej, bo, będąc prostym człowiekiem, czyni się Bogiem.“ Piłat, to usłyszawszy, jeszcze się bardziej złątk tych słów, niżeli pierwej, a bojąc się, aby Syna Bożego nie ukrzyżował, mniemając jako poganin, iżby on był synem którego z bogów, jakich wiele poganie mieli, przeto bał się, myśląc sam sobie: Gdybym Go puścił, uczyniłbym przeciwko ich zakonowi, a nie puściłbym Go, obawiać mi się trzeba, abym Syna Bożego nie ukrzyżował. Wrócił się tedy nazad do przysionka, wziawszy z sobą Pana Jezusa Chrystusa, którego był wywiódł przed sienią, i rzekł do Pana Jezusa: „Powiedz mi, skądżeś Ty jest? jeżeliś z Boskiego pokolenia, czyli tylko człowieczego?“ A to Piłat dla tego pytał o Jego pokolenie, że Go Żydzi w tem pomawiali, że On się czyni Synem Bożym, i rzekł dalej: „Dlaczego lud Twój tak bardzo Cię nienawidzi, że wszyscy oburzyli się przeciw Tobie, chcąc Ciebie umorzyć krzyżową śmiercią?“

Pokorne milczenie Chrystusa.

Jezus miły Piłatowi żadnej nie dał odpowiedzi, a to dla czwórkowej przyczyny: Pierwsza dla głębokości pytania, bo Piłat pytał o to, czegoby nie mógł rozumem swoim pojąć,—pytał o pokolenie Pana Jezusa Chrystusa, o którym Izajasz tak mówi: pokolenie Jego kto wypowie? jakby rzekł, iż żaden. Wtóra przyczyna, dla której nie powiedział, iż On dobrowolnie dla zbawienia ludzkiego śmierć chciał podjąć.. O dwie Go rzeczy najbardziej pomawiali: najpierw, iż się królem ich czynił,—potem, iż się Synem Bożym mienił. A to oboje Jezus miły mógł pokazać, że był królem, także Synem Bożym, ale tego dla tego uczynić nie chciał, aby nam swoją pokorę i cierpliwość pokazał, dla naszego przykładu, abyśmy Go w tem naśladowali. Trzecia przyczyna: Pan Jezus milczał, podług św. Jana Złotoustego, aby pokazał, że Go Piłat próżno pytał, bo lubo widział

niewinnego Pana Jezusa, nie wybawiłby Go był, ani uwolnił, dogadzając żydowskiej złości i uporczywości zawziętej. Czwarta przyczyna nieodpowiedzi była ta, co Piłat pytał: skąd i coby za człowiek był? lubo Jego uczynki pokazywały, iż On był Synem Bożym, a jednak nie wypuścił Go, ani wybawił od śmierci; dla tego nie odpowiedział na Jego pytanie ani jednym słowem Jezus miły, aż się temu Piłat bardzo zdziwował i rzekł Mu: „Nie chcesz ze mną mówić? alboż nie wiesz, iż ja mam moc nad Tobą i mogę Cię też wypuścić.“ Jakoby nieszczęsny Piłat tak chciał wyrzec: „Jezusie, powinienbyś się mnie słusznie bać i prosić mnie, abym Cię wypuścił i od śmierci wybawił, a Ty, nie pomnac na to, nie chcesz ze mną mówić.“ Św. Jan Złotousty mówił, iż Piłat temi słowy sam się osądził i potępił. Ponieważ to było w jego mocy, iż Go mógł wybawić od śmierci, więc żadnej wymówki mieć nie będzie, iż Go nie wyzwolił, wiedząc Go niewinnego, i mógł mu rzec miły Jezus one słowa które pisze św. Mateusz: „Z ust twoich sądę cię, sługo zły.“ Ale na to skarcenie odpowiedział miły Jezus, mówiąc: „Nie miałbyś ty żadnej mocy nadę Mną, gdybyć nie była dana od wyższej władzy, to jest od cesarza, albo od mocy zwierzchniej, to jest od Boga, od którego jest wszelka moc; a przeto nie mniemaj, iżbyś ty to sam tylko był winien mej śmierci, ale więcej ten, który mnie podał tobie, to jest Judasz i lud żydowski większy grzech mają, niżli ty, bo oni to z własnej złości uczynili, a ty z niewiadomości, bojąc się cesarza, sądzisz Mnie twą wolą na śmierć, a w tem grzeszysz, gdy mówisz, że masz moc, a nie chcesz Mnie niewinnemu dopomódz.“ Po tej odpowiedzi wywiódł zaś przed przysięnek Pana Jezusa i zwołał do Żydów wielkim głosem: „Oto znowu wywiodem Go wam, abyście wiedzieli, że ja nie znajduję w Nim żadnej przyczyny śmierci; abyście temu wierzyli, przysięgam wam na cesarskie zdrowie, że i jednej winy w Nim znaleźć nie mogę, dla którejby miał umrzeć; przeto zmiłujcie się nad Nim, bo ciężko jest umęczony i skatowany; oglądajcie, jako drży i ledwie na nogach stoi.“ Otwórz tedy ty, człowiek, oczy serca twego, a oglądaj człowieka i młodzianą

nadobnego, niewinną krvią oblanego, sinością i ranami oszkaradzonego, od głowy do stopy nożnej skaleczonego i usieczonego. Otwórz oczy, a obacz, kto-li to jest, eo tak okrutnie za cieę cierpi? Nie jest ci On człowiek prosty, ale Bóg prawdziwy. Ponieważ Bóg, uważ więc, że Bóstwo Jego nieograniczone i nieogarnione, i jako taki Majestat niebieski i nieograniczony od wszystkich jest wzgardzony i opuszczeni, jakoby nigdy nie był Bogiem prawdziwym. Przeto, człowiek, placz we dnie i w nocy Jego wielkiej sromoty, którą On podjął dla ciebie z wielkiej swej miłości. Mówią tu niektórzy nabożni, iż kiedy nasz miły Zbawiciel tak jawnie był pokazany Żydom, było to jakoby trzeciej godziny na dzień. A wtenczas Dziewica błogosławiona, obaczywszy swego milego Syna tak wyśmianego i sromotnie w powłokę obleczonego, zdumiawszy się i straciwszy mowę, padła jakby umarła. S. Marja Magdalena, obaczywszy też milego Mistrza tak zmęczonego, zaplwanego i skatowanego, nagle krzyknawszy, padła także jakby umarła. Potem, gdy wstała, wziawszy za szyję Dziewicę Maryę, poczęła mówić: „Ach, biada mnie nędznej, biada nieszczęśliwej! I kto mnie pozbawił takiego nauczyciela, takiego mistrza, takiej słodkości i światłości?“ Drugie zaś niewiasty mówily do Panny Maryi te słowa: „Dziewico i przesława Matko smutnych matek! nie widzi się nam, by to twój był miły Synaczek, boć On był nad słońce świetniejszy, a Ten jest oszpecony, ze wszech najokropniejszy. Syn Twój był piękny i anielskiej urody, ze wszech synów człowieczych najśliczniejszy. Ale ten jest między wszystkimi ludźmi najniepodobniejszy: snadź mylimy się, że wierzymy, aby to był Syn Twój miły.“ A takimże sposobem wszyscy, którzy byli z Dziewicą Maryią, narzekali. Ale Dziewica Maryja dobrze to wiedziała, iż On był Syn jej miły, a dlatego nieznośną boleszę na sercu miała i za Niego się do Boga Ojca modliła, mówiąc: „O najłaskawszy, najmiłosierniejszy i najlitościwszy Boże Ojce, który zwyklesz okazywać miłosierdzie grzesznym. Ciebie proszącym, raez się dzisiaj zmiłować nad jedynym Synem swoim i nie daj Go na taką śmierć okrutną krzyżową, jaką Mu Żydowie niewierni zada-

ją.“ Ale Bóg Ojciec jej nie wysłuchał, bo za nas śmierć tę naznaczył. A od tego czasu Piłat szukał sposobu, jakoby Go wypuścił dla Jego niewinności. Ale Żydzi tem więcej wołali i innych do wołania pobudzali, mówiąc: „Jeżeli tego wypuścisz, nie jesteś przyjacielem cesarskim, bo wszelki, co się czyni królem, uwłacza i sprzeciwia się cesarzowi.“ Piłat, bojąc się cesarza, a z Żydów naśmiewając się, zawała: Oto król wasz; zmiłujcie się nad Nim.“ Zawałali wszyscy: „Ukrzyżuj Go, ukrzyżuj, a jako człowieka, nie żałuj.“ Piłat rzekł: „Króla waszego ukrzyżuję?“ Żydzi odpowiedzieli: „Króla nie mamy, tylko cesarza.“

M O D L I T W A.

O najlitościwszy Panie Jezu Chryste, któryś chciał być okropnem pośmiewiskiem dla mnie Żydom przeklętym ukazany, daj mi zaszczyt próżnej chwały się chronić, a z tymi znakami już duchowymi przed oblicznością Twoją na ostatnim sądzie Ciebie widzieć. Amen.

Osądzenie i skazanie Pana Jezusa na śmierć krzyżową.

Piłat, widząc, iż nie mógł przemódzić,—owszem, większy zgiełk, wołanie i ciżba między ludem była,—wziąwszy wody, obmył ręce swoje przed wszystkim ludem, mówiąc: „Ja nie chcę być winien krwi tego sprawiedliwego; wy dobrze obaczycie.“ Odpowiedzieli Żydzi wszyscy: „Krew Jego niech będzie na nas i na synach i dzieciach naszych.“ Zatem Piłat siadł na stolicy, na miejscu, które zowią „litostratos“, gdzie było sklepione z wierzchu, a tamże też były dwa wielkie kamienie: czerwony i biały. Na czerwonym siedział Piłat, a na białym stał Jezus, a to znaczyło niewinność Jego. Wtenczas żona Piłatowa, imieniem Prokula, przyszła do Piłata, mówiąc: „Proszę cię, niechaj się nie stanie temu sprawiedliwemu człowiekowi, bomci wiele ucierpiąła tej nocy dla Niego przez widzenie.“ Albowiem djabeł, jako starym i chytrym będąc, a widząc, przez niektóre znaki, iż On był prawdziwym Bogiem, bo widział Jego wielką cierpliwość i pokorę, widział, że się Święci Ojcowie radowali Jego śmierci,

a przeto chciał jej przeszkodzić przez niewiadzę, jak też wprowadził był śmierć przez Ewę, ukazawszy się żonie Piłatowej, strasząc ją, rzekł jej: Ten człowiek, o którego się Żydzi starają, aby był na śmierć osądzony, jest wcale niewinny i przyjaciel Boży, oraz wielki Święty; dlatego przyczyń się i spraw, aby nie umarł. Och, wielkie zaślepienie żydowskie! wszyscy niewinność Jezusa wyznawają. Wołał Judasz „zgrzeszyłem,” wydawszy krew sprawiedliwą. Piłat też rzekł: „Ja wcale nie znajduję przyczyny śmierci w tym człowieku.“ Herod też uczynkiem pokazał, kiedy Go w białe odzienie przyoblec dał. Djabeł przez wiđenie pokazał to i objawił. Łotr też na krzyżu wymawiał Go. Sami tylko Żydzi winnym Go czynili i śmierci Jego żądali i pragnęli. Piłat w tem żony nie wysłuchał, we dzwon zadzwonić i w trąby trąbić kazał, aby się wszystek lud zgromadził, przed którymby Pana Jezusa na śmierć skazał. A gdy się lud zszedł, wyprowadzono Pana Jezusa związanego, cierniową koronę na głowie mającego, aby Go na śmierć osądzono. Piłat tedy, siedząc na stolicy przed sienią, aby Go jawnie osądził, wydał i przeczytał zwyczajem rzymskim z tablicy sentencję, która jest napisana w Ewangelii u Nikodema w te słowa: „Lud Twój i arcykapłani Twoi, mistrzowie w piśmie nauczeni, faryzeusze, wszyscy przełożeni żydowscy Ciebie mi sądzić dali, którzy Cię temi winami obwinili, jakobyś Ty nauką fałszywą lud odwracał, także rozterki między królestwem Żydowskim i Galijskiem czynił, żeś się królem a panem ich być powiadał i mianował. A przeto, podług prawa i zwyczaju rzymskiego, kazałem Cię miotłami i biczmi bić, lecz już teraz na Cię dekret śmierci wydam taki: iż Cię mają, wywiódłszy z Jerozalem, na miejscu góry Golgota na krzyż przybić i nad wszystkie łotry najwyżej wynieść i postawić, aby wszyscy na Cię mogli patrzeć. Potem zwołał wielkim głosem, mówiąc: „Jezusa Nazareńskiego, Syna Józefowego i Maryi, osądzam być winnym i przykazuję, aby gwoździami żelaznymi był przybitы na krzyżu i zawieszony najwyżej nad wszystkich łotrów, żeby Go wszyscy widzieć i poznać mogli.“ Tejże godziny na takąż śmierć osądził dwóch łotrów,

a tak przykazał Pana Jezusa prowadzić za łańcuch, na gołą szyję zarzucony i zadziergniony, ręce Mu opak związałszy. Żydzi się temu radowali, z Jezusa się naśmiewali, dopiero natenczas, co chcieli, złością swą to Mu wyrządzali. Wtenczas stała też tam z Matką rodzina Jego i wszyscy bardzo ciężkim żalem zdjęci płakali, patrząc na tak okrutne morderstwo. O człowiecze, uważ tu, jaką wtenczas żałość Dziewica Marya miała, gdy Go widziała tak sromotnie zelżonego i cierniową koroną ukoronowanego, łańcuchem niezmiernym na szyję uwiązanego, na obliczu plwocinami umazanego i krwią zbroczonego; dziw, że się wtenczas jej serce nie rozpękło. Przeto temu zadziwiwszy się Bernard św. z płaczem narzekając mówi: O najsłodzszy Jezu, coś uczynił, iżeś na taką śmierć osądzony? czegoś się takiego, o najmilszy młodzieńcze, dopuścił, iżeś tak zesromocony? i która może być przyczyna Twej śmierci? gdzie są Twoje grzechy, którychbyś się dopuścił? gdzie takie sprośne uczynki? gdzie mężobójstwa, zwady, krzywdy, łajania i bluźnierstwa, dla których na śmierć skazany jesteś? Jeżeli, miły Jezu, te są, iżeś nieniemoce uzdrawiał, ślepe oświecał, głuchym słuch przywracał, trędowate oczyszczał, grzesznym winy odpuszcał,—zaprawdę ja innego grzechu w Tobie nie znajduję, a jednak Cię na śmierć skazanego widzę. Także odpowiadając sam mówi: O jać jestem, miły Jezu, przyczyną Twej bolesci; jam-ci zarobił na Twe zabicie i na Twą niewinną śmierć. Dlaczego wykrzykując mówi: O dziwnego sądu położenie! o niewymownej tajemnicy Boskiej zrządzenie! oto zgrzeszył niesprawiedliwy, a za to skazany jest sprawiedliwy; przestąpił winny, a ukarany jest za to niewinny; obraził niemościwy, a za to skazan na śmierć miłościwy i litościwy; co zasłużył człowiek zły, za to ucierpiał Pan Jezus dobry; w czem się przewinił sługa, to Pan jego zapłacił; czego człowiek się dopuścił, za to Bóg umęczony był. O prawdziwy Synu Boży, dlaczego Twa pokora tak nizko się poniżyła? czem Twa łaska rozpalona? na co Twa litość przyszła? czego Twoja miłość dosiągła? na co wszystko Twe złitowanie i użalenie? Otom ja źle uczynił, a Tyś za mnie ucierpiał; jam się grzechu dopu-

ścił, a Tyś za mnie pomstę odniósł; jam się bardzo przewinił, a Tyś za to na mękę podany był; jam się w pychę podniósł, a Tyś się bardzo upokorzył; jam nieposłuszny był, a Tyś mój grzech z posłuszeństwem nosił; jam żarłocztwu podan był, a Tyś się za mnie pocił; jam zażywał rozkoszy, a Tyś okrutnie zranion gwoździmi; jam ukąsił jabłkowej słodkości, a Tyś za to napojony gorzkością. Oto moja jawną jest złość, a Twoja okazana jest miłość i wielka sprawiedliwość. O gdzieżes jest, duszo rozumna, Boskiem wyobrażeniem ozdobiona, i cóż to słyszysz o tym Panu, Synu Bożym i Maryi, jeżeli nie tym jest Bóg wszechmogący, który, wziawszy na siebie osobę sługi, teraz cierpi za nasze złości, który tak się wyniszczyl dla swej wielkiej a dobrośliwej łaski, iż, będąc wszechmogącym, stał się dla nas wzgardzonym? Ten, który jest królem najmędrszym, w którym się zamykają wszystkie mądrości, skarby i nauki, stał się jakoby jakiś człowiek lekkomyślny, bo się z Niego naśmiewali, jak z jakiego nierożumnego. Ten, który był młodzieńcem najniewinniejszym, który grzechu nigdy nie znał, ani w uściech Jego postał, wydan i wywołan był na taką okrutną śmierć, jakoby winny. Także trzydzieści i trzy lat tylko miał, kiedy na śmierć gorzką krzyżową był skazan, a jako łotr albo zbójca jakiś, na krzyżu bez litości był rozciagniony, że aż się w Nim żyły i stawy rwały. Wstydź się, ty, pyszny człowiek, słysząc o tak wielkiej twoego Stworzyciela pokorze, iż On, będąc Królem niebieskim, Synem Bożym, dla ciebie stał się synem człowieczym, a do tego ubogim. I czemu, rozpamiętywając dobrodziejstwo tak wielkie, nie zapłacziesz? czemu nie podniesiesz serca twoego ku miłemu Bogu, mówiąc pokornem sercem do twoego łaskawego, pokornego Pana: O Jezu, któryś jest zbawieniem duszy mojej, proszę Cię, racz zmiękczyć serce moje twarde na opłakanie bolesci Twej niepojętej i niewymownej; serce też moje pyszne racz naklonić ku świętej pokorze, ażebym Cię w niej przez wszystek czas żywota mojego naśladował i za mękę Twą ciężką płakał, a tak czyniąc, z Twą pomocą do świętej chwały się dostał.

M O D L I T W A.

O Panie Jezu Chryste! Owieczko niewinności, któryś, skazany na śmierć krzyżową, dla mego zbawienia niewinnie ją podjąć raczył, nie daj mi sprawiedliwego sądu śmierci ani na duszy, ani na ciele zasłużyć, ale dla Twej miłości świętej niesprawiedliwe sądy ludzkie bez bojaźni odrzucać, abym nikogo o żadną rzecz niesprawiedliwie nie posądał. Amen.

Pan Jezus przed sienią Pilatową niemiłosiernie z powłoki odarty, rany Jego przejświętsze wszystkie odnowione i korona cierniowa gwałtem z świętej głowy Jego zerwana.

Kiedy to żałośnie na śmierć skazanie się stało, żołnierze i sami Żydzi rzucili się na Pana Jezusa, a powłokę z Niego i koronę zdarli, która się była wpoiła w rany, a przez jej gwałtowne zerwanie odnowiły się wszystkie Jego rany, jakoby dopiero Mu zadane były. Upadł tedy Jezus miły dla wielkiej bolesci i mdłości, bo Mu większą natenczas mękę zadali, niżeli, gdy Go biczowali. A tak czas niemały zostawał nagim, póki Mu sukienki Jego nie przyniesiono, która była zostawiona w domu Piłatowym, i w Jego odzienie zaś Go oblekli, aby Go wszyscy poznali. A oblóklszy Go w jego suknie, znowu Mu cierniową koronę na świętą głowę wbili, którą byli z powłoką z Jego najświętszej głowy zerwali, aż ciekł mózg z Jego świętej głowy

Panu Jezusowi krzyż na góre nieść kazali.

Potem krzyż wielki i bardzo ciężki na piętnaście stóp dłużności nagotowali, a włożywszy go na Pana Jezusa, samemu go nieść kazali. Wziął go miły Jezus i niósł go dla naszego zbawienia na ono miejsce, które zowią Kalwarią. Tamże taki dziwnigdy nie był przedtem słyszany, aby który złoczyńca był przymuszony nosić swoją szubienicę, jako Pan Chrystus Zbawiciel nasz był przywiedziony do tego. A tak z krzyżem i zgiełkiem wielkim około rynku miasta Jerozolimy widziano Go. Potem, gdy Pana Jezusa krzyżem obciążonego z miasta wyprowadzili, łańcuch gruby na szyję Jego świętą założyli. A idąc po onej

drodze, popychali Go, grubijańsko i sprośnie Mu łącząc, bo się już srodze byli popili. Jednak to wszystko skromnie znosił i cierpiął miły Jezus, ani otworzył ust swoich najświętszych. Gdy Mu złorzeczyli, szedł jako owieczka niewinna na oną okrutną śmierę; jednak Go oni złośliwi kaci i Żydzi niemiłosierni siekli i popychali, wyrządzali Mu złość i przykrości zadawali, jakie tylko wymyślić mogli. Miła Matka Jego przy Nim blisko iście nie mogła, bo wielki tłum ludzi za Nim się cisnął, a dlatego ktorędyindziej Jemu z przyjaciółmi zabiegała, ażeby najmilszego Syna swojego jeszcze żywego zobaczyła. Wiedziono z Nim dwóch łotrów, jednego po prawej, drugiego po lewej stronie, aby Mu większą sromotę uczynili i bardziej zhańbili, także, aby lud pospolity mniemał, iż pospołu z nimi kradł i inne złe uczynki z nimi czynił.

Pan Jezus rozmawia z niewiastami.

Jezusa miłego wtenczas rozmaici ludzie wyprowadzali; jedni, co się z Niego naśmiewali,—drudzy, co za Nim wołając błotem ciskali,—byli też, co bardzo płakali, jako to: były niewiasty, do których się odwróciwszy rzekł Jezus: „Miłe córki Jerozolimskie, nie płaczcie Mnie, ale same nad sobą płaczcie i nad synami waszymi, którzy Mnie z nienawiści na śmierć wydali; boć przyjdą dni na was takie, w które będą mówili: „Błogosławione, co nie rodziły,—szczęśliwe, które piersiami nie karmiły“; bo w one dni rzekną: „Góry, padnijcie na nas, i pagórki, przykryjcie nas. Jeżeli na zielonem to czynią drzewie, to jest nadę Mną, który mam niewinność wszelkiej niewinności, a na suchem cóż będzie, to jest na grzesznych, którzy uschli od wielkości grzechów?“ Widząc to oni żołnierze, iż Pan Jezus począł mówić, bali się, aby nie pobudził ludzi swą łaskawą mową, żeby im Go gwałtem nie odbili; dlatego poczęli Go ciągnąć i bić, aby czempredzej postępował na góre Kalwarii.

Pan Jezus upada pod krzyżem.

Dziewica Maryja, która przez miasto swemu miłemu Synowi zabiegała, obaczywszy, że Go gwałtem pędzą na góre, pytała

Jana, jeżeliby to Jej Syn miły był, którego tak okrutnie wieziono i pędzono. Jan św. z płaczem tak odpowiedział: „O miła Matko, czyliż już nie znasz Syna swego? boć jest Syn Twój, owoc żywota Twego, któregoś z Ducha Św. poczęła i do Egiptu na swych rękach nosiła.“ Pan Jezus wtenczas na swą kochaną Matkę wejrzał, a dla wielkiego zmordowania na ziemię upadł i tam Go wraz krzyż przywalił. Ona przybieżawszy padła i rzekła do Niego: „O Synu mój, najgorzej mnie, Matce ubogiej, którym doczekała takowej bolesci i wielkiego zesromoczenia.“ Tak tedy oboje od wielkiej żałości ustali, a upadłszy i obumarłszy, na ziemi leżeli; a tak oboje tak wielką bolesć mieli, której nigdy jeszcze nie uczuli byli aż do tej godziny. Więc natychmiast oni katowie, jako lwy okrutne, przystąpiwszy, na nich się rzucili, i jedni Matkę Bożą, I'annę czystą, pięściami bili, a od miłego Syna Onę odepchnęli i gwałtem wielkim oderwali, drudzy zaś Jej miłego Syna Pana Jezusa nogami deptali, a gdy nie mógł wstać, za włosy Go z ziemi podnosili i krzyż, którego On nie mógł dalej nieść, na Niego znowu włożyli, pod którym często upadał, bo już więcej mocy nie miał, ponieważ wszystka Jego przyrodzona siła była w Nim stłumiona i zniszczona przez ciężkie umęczenie. Matka Jego, gdy to obaczyła, chciała Mu pomódz do niesienia krzyża, ale Jej nie chciano puścić, b) jedni Ją łajali, drudzy Ją od miłego Syna odpychali, a w oczach Jej szarpali i bili Go, jak łotra jakiego. O nabożna duszo, spójrzyj tu na Królową Niebieską, płaczącą nad Synem swoim i mówiącą do Syna, gdy Jej nie dopuszczono wspomóz Syna swego w niesieniu krzyża: Ach, biada mnie, Synu najmilszy, słodka i jedyna nadziejo moja! gdzie się podziała piękność Twoja? takżeś zeszkaradzon i oszpecon, żem Cię poznać nie mogła! O Synu mój, kto mi to da, iżbym za Cię umarła? Chodzić nie możesz, a mnie nie dopuszczają, abym Cię wspomagała. A obróciwszy się do Żydów, rzekła: O bracia moi, Żydowie, zmiłujcie się nade mną, włożcie na ramiona moje krzyż Syna mojego! O Jezu, Synu mój, dokądże to idziesz? uciecho moja, nadziejo moja, radości serca mego, dokądże to Cię ciągną? Iza-

liś Ty łotr jaki lub zdrajca? Pan Jezus, gdy tak Matkę swoją usłyszał płaczącą, wielce Jej smutku żałował, a postępując z onym krzyżem, często się na swą miłą Matkę oglądał. A tak płacząc gorzko Matka Syna na góre Kalwarji przeprowadziła, aż wreszcie od wielkiego smutku iść dalej nie mogła; Jan świętym i Marja Magdalena wspomagali Ją i prowadzili za Nim.

Szymona krzyż nieść przymuszają.

Widząc oni kaci, iż Pan Jezus tak był zemdlony, że nieść dalej krzyża nie mógł, obawiając się, aby nie umarł na drodze, spotkali człowieka, idącego ze wsi, imieniem Cyreneusza, i przywiedli go na to, aby pomógł nieść krzyż Panu Jezusowi; nie z litości to wszakże czynili, ale obawiali się, aby Piłat skazania na śmierć nie odwołał, przeto co rychlej z Nim pośpieszali. Matrona pobożna imieniem Weronika, widząc Pana Jezusa tak zranionego, widząc, jako krew najświętsza z głowy koroną cierniową zranionej po św. obliczu spływa, z miłości do Niego przystąpiła i podała Mu tuwalnię rąbkową dla otarcia. Jezus gdy ją do oblicza swego św. przyłożył, zaraz Jego twarz najświętsza na owej tuwalni taką się wyraziła, jaką naonczas była.

Jezusa Pana na góre Kalwaryjską przyprowadzenie.

Gdy z Panem Jezusem na góre Kalwarji przyszli, aczkolwiek pomagał Szymon Panu Jezusowi nieść krzyż, jednak dla zemdlenia wielkiego, także dla targania ustawicznego upadł na onej górze Jezus miły, krzyżem obciążony, i tam rozranił swą św. twarz najbardziej, gdyż jedni Go za włosy, drudzy za odzień wlekli do miejsca ukrzyżowania. A tam się dopiero nań rzucili i z Jego sukienki własnej Go zwlekli, a dla szarpania wielkiego korona z głowy Jego najświętszej spadła, rany Jego wszystkie się odnowiły, i krew z nich popłynęła, dla obdarca z onego odzienia, które było przywarło krwią do przenajświętszego ciała. Tak potem nago stał długą chwilę Jezus miły, drżąc od wielkiej bolesci. Matka radaby Go była zasłoniła i przepasała, ale tego dla większej sromoty nie dopuszczone. Po-

tem, gdy nie mogąc dłużej stać upadł, bez wszelkiej Go przy-
stojności w jedną jaskinię wrzucili, dopókąd krzyża nie przy-
gotowali. Tam niektóre niewiasty z politowania przynosiły Mu
napój drogi i mocny, aby tak nie czuł bólu onego; ale oni ka-
towie sami to wypili, a Jemu wina zmieszanego z mirrą poda-
li. A to wszystko cierpiał skromnie Jezus miły. Potem Go z
jaskini tej ciemnej chcieli wywieść, krzyż pierwej przygото-
wawszy; lecz On sam dobrowolnie z onej jaskini wyszedł, a
przyszedłszy ku krzyżowi, sam się dobrowolnie ofiarował i
ukłąkłszy do Boga Ojca pokornie wołał, mówiąc: „Oto, Ojcie
mój miły, w posłuszeństwie, w pokorze i wielkiej a dobrotli-
wej łasce dla człowieka trwam aż do śmierci.“ I chciał się za
temi słowy sam dobrowolnie na onym krzyżu położyć, ale żoł-
nierze Go na krzyż rzucili, tak, iż korona cierniowa od onego
uderzenia głębiej w Jego najświętszą głowę aż do mózgu prze-
szła; tam tedy zaraz do krzyża powrozami Go przywiązały.

M O D L I T W A.

O Jezu Chryste najmiłościwszy, któryś dla mnie, człowieka
mizernego, krzyż Twój bardzo ciężki własnemi rękami trzymał
i na ramionach dźwigać i nieść raczył, daj mi krzyż wstrze-
miężliwości od wszego złego dźwigać i ten za Tobą dla Twojej
miłości ustawicznie nosić. Amen.

**Jezusa miłego rąk i nóg na krzyż bolesne rozciąganie i do krzyża tępymi
gwoździami przybijanie.**

Najprzód jedną rękę pochwycili i tępym gwoździem ją przy-
bili, że aż żyły na drugą stronę krzyża przeszły. Matka, gdy
dźwięk i uderzenie młotów usłyszała, padłszy na ziemię zemdla-
ła, a po małej chwili wstawszy, Magdaleny spytała, jeżeliby to
krzyżowano miłego Syna; aleć i ona nie wiedziała, bo wten-
czas daleko stała. Drugą rękę gdy przybić chcieli, że nie mogła
dosiągnąć drugiej dziury przewierconej, które były daleko od
siebie i nie pod wymiar wywiercone, tedy, przywiązawszy po-
wióz do ręki, ciągnęli ją z wielką mocą, opierając się nogami

o krzyż dotąd, aż ją, do dziury przyciągnawszy, także tępym gwoździem przybili. Nogę potem jedną przedziurawiwszy, nad tem się naradzili, jakoby ją przybili, więc drugą także przebiwszy, pospołu obie złożyli, na wierzch lewą, a na spodzie prawą, i gwałtem także do dziury ciągnęli, aż się w Nim żyły rwały, iżby było można w Nim policzyć wszystkie kości. A tak Go wyciągnawszy, jak strunę na lutni, wielkim gwoździem obie nogi najświętsze do krzyża przybili. Matka Najśw., gdy kołatańie zdaleka usłyszała, wielką bolesć z tego w sercu miała.

Pana Jezusa na krzyżu ofiarowanie.

Pan Jezus, gdy rozkrzyżowany na krzyżu nawznak leżał, patrząc w niebo, z płaczem wielkim Bogu Ojcu się ofiarował, mówiąc: O najłaskawszy Ojcze! wejrzyj na Mnie, Syna Twego, a przyjmij Mnie za niepokalaną ofiarę dla zbawienia rodzaju ludzkiego, abyś im już grzechy ich dla Mnie odpuścił; wszakżeś, dobrotliwy Ojcze, odpuszczał Żydom złości, gdy Tobie owce, woły i kozły ofiarowali; otoć ja już Tobie zakonnych ofiar nie ofiarowuję, ale ciało Moje niewinne, na krzyżu okrutnie rozbite. Jużei, najmilszy Ojcze, lat trzydzieści i trzy przeminęło, jakom zawsze na ten krzyż patrzał, żądając, abym na nim umarł i lud Twój odkupił, który był zwiedziony od złego ducha, a przeto dla ofiary Mojej zmiłuj się nad nim.

Napisanie tytułu.

Piłat napisał tytuł trojakiem językami: łacińskim, greckim i żydowskim, i kazał go przybić nad krzyżem, który taki był: **Jezus Nazareński, Król Żydowski**. Ten napis gdy Żydowie przeczytali, do Piłata mówili: Nie tak pisz, Piłacie, ale iż się czynił Królem Żydowskim. Odpowiedział im na to Piłat: Com napisał, tom napisał. Więc przez długi czas z onym tytułem, przybitym do krzyża, leżał Jezus miły na ziemi, już ukrzyżowany, póki onych dwóch łotrów na krzyż nie przybili, gdzie potem w pośrodku między nimi Pana, Zbawiciela naszego, jakoby największego łotra zawiesili.

M O D L I T W A.

O Panie Jezu Chryste, Stworzycielu nieba i ziemi, któryś był na krzyżu dla mnie tak rozeiągniony, że wszystkie kości w Twojem Najświętszym Ciele mogłyby być policzone, daj mi wszystkie moje członki, także siły cielesne i duszne ku Twojej najświętszej chwale przywieś i przysposobię. Amen.

Jezusa miłego, na krzyżu okrutnie rozbitego, niemilosierne z krzyżem podniesienie.

Potem miłego Pana Jezusa z wielkiem wołaniem podnieśli, a ledwo co od ziemi dźwignęli, na ziemię zaś go opuścili, od którego to opuszczenia żyły się w Nim porwały; a pokrzepiwszy się zaś, do góry dźwigać poczęli, ciągnąc powrozami ofiarę, Bogu Ojcu nad wszystkie womiejszą i słodszą. A tak gwałtownie podniósłszy Go, nagle z krzyżem w wykopaną opokę wpuścili, że się wszystko ciało najboleśniej wstrząśło, tak, że każda rana odnowiła się i otworzyła z obfitem płynieniem krwi przemajdroższej. A ta była mąka Pana największa: na krzyżu zbytnie rozeiągnienie i na gwoździach w ciężkiej mące przez trzy godziny wiszenie. Spójrzyj tedy, duszo nabożna, na tę chorągiew, na której się objawił owoc zbawienia naszego, to jest drzewo żywota naszego. Na to zawždy patrzaj i bolesć Jego opłakuj, bo On woła z krzyża, mówiąc do człowieka: Spójrzyj na Mnie, miły człowiek, a oglądaj okiem miłosiernym, sercem gorzkiem, co Ja cierpię za cię. Proszę cię, zmiłuj się dziś nad Mną, pokaż litość nad mąką okrutną, bom Ja jest twój Oblubieniec, Stworzyciel i Odkupiciel łaskawy, ubogi, gdy oto wiszę na krzyżu nagi, zesromocony, abyś ty, człowiek, był bogaty i chwalebny; wejrzyj, proszę cię, na głowę Moją królewską, ostrym cierniem sklutą, na oblicze zeplowane, zbitę, zapuchłą, jakoby trędowate, na oczy, krewią ze łzami oblanae, na usta bladę i zsiniałe, na ręce Me niewinne i na nogi święte, które nigdy nie stały na drodze złośliwej, jako są do krzyża tępymi gwoździami okrutnie przybite; oglądaj bok Mój i wszystko ciało Moje panieńskie, niewinną krewią oblanae, jako począ-

wszy od pięty nożnej aż do wierzchu głowy okrutnie jest zranione; powiedz to, człowiek, duszy twojej, oblubienicy Mojej,— niechaj Mnie w swem sercu położy na znamię i wieczny upominek. O grzeszny człowiek! uważ to Chrystusa Pana do ciebie smutne wołanie i napominanie, a rozpamiętywaj często, coś On za cię cierpiał, boć On, podług św. Bernarda, mówi: „O człowiek! wiedz, co Ja za ciebie cierpię, dla ciebie wołam, dla ciebie umieram! Patrzaj na męki, którymi jestem zmęczony, na gwoździe, którymi jestem przebodzon, na łzy, które za cię wylewam; a lubo cierpię wielką mękę po wierzchu, jeszcze większą wewnątrz cierpię, gdy cię niewdzięcznym na Moją mękę znajduję i widzę.“ Już tedy, o duszo miła, nie zamykaj dalej twoego serca, ale, patrząc na krzyż św., oglądaj upominki niewymownej Zbawiciela twoego miłości, iż On na krzyżu dla miłości twojej wisi między łożarami, jakby złoczyńca. Wspominając tedy z wielką serdeczną miłością i żałością na śmierć okrutną Dobrodzieja twoego, także na bolesć i sromoty niewymowne, płacz i wylewaj gorzkie łzy we dnie i w nocy, a nie odpoczywaj w żałości ty ani twe oczy; należycie bowiem i słusznie tego żałować i płakać przez wszystek czas żywota twoego powinieneś, który, aby cię od płaczu wiecznego wyrwał, za cię, będąc na świecie, płakał i okrutną śmiercią dla ciebie zamordować się dał. Przeto Cię już prosimy, Jezu miły, łaskawy Panie, wejrzyj dzisiaj miłosiernem okiem na Twe stworzenia, daj nam teraz łaskę swą, abyśmy godnie opłakiwać mogli Twe umęczenie.

Smutek Dziewicy Maryi.

O Panno czysta i Matko błogosławiona! jakiś Ty na ten czas smutek miała, gdyś na jedynego Syna swego patrzała, oraz żeś krwi z Niego płynącej otrzeć nie mogła, gdy On drżała wszystek od ciężkiej męki, a Tyś Mu pomocy dać nie mogła, tylkoś do Boga Ojca wołała, aby mąka Jego była ulżona. A płacząc gorzkiej męki miłego Syna swego, pobudzaj nas, abyśmy i my pospołu z Nią Syna Jej a Zbawiciela naszego płakali, mówiąc do nas temi słowy: „O synaczkowie moi mili! oglądaj-

cie serce moje bardzo zranione, bo Syn mój miły, któregoś z Ducha św. poczęła i piersiami memi panieńskiemi wykarmiła, otó już na krzyżu sromotnie w boleściach nieznośnych umiera dla waszego zbawienia. Przeto proszę was, zmiłujcie się dziś nade Mną, smutną Matką, a płaczcie Jego wielkiej męki pospołu ze Mną.“ O Panno Maryo, Matko Syna Bożego! prosimy Cię, przez umęczenie Jego racz nam udzielić smutku Twego, któryś miała pod krzyżem z Syna swego, Jezusa błogosławionego, abyśmy godnie opłakać mogli umęczenie Jego.

M O D L I T W A.

O najmilszy Panie Jezu Chryste, któryś dla mnie na krzyżu podniesion i chciałeś być od ziemi podwyższon, daj mi, proszę Cię, miły Panie, od ziemskich pożądliwości powstanie i aby serce moje umysłem do Ciebie wzniesione było. Amen.

Z Jezusa miłego na krzyżu naigrawanie.

Gdy Pana Jezusa żołnierze ukrzyżowali, tamże rozmaitej kondycji ludzie byli, którzy się z Niego naśmiewali. A najpierw draby, co Go strzegli, bo ci, jako św. Jan w dziewiętnastem Kapitulum pisze, odzienie z Niego zwłoklszy, na czworo je rozdzieliли i kostki o nie miotali, co się komu dostać miało, a to wszystko, żeby większą przykrość Panu Jezusowi wyrządzić. O suknię także Jego, która była nie szyta, ale tkana,—tedy wszyscy o całą suknię z osobna kostki rzucili, mówiąc: Nie rozdzierajmy jej, ale rzućmy kostki o nią, komu padnie. Aby się Pismo wypełniło, które jest napisane w Psalmie dwudziestym i siódmym: Rozdzierali sobie odzienie Moje, a o suknię Moją miotali losy.

Pana Jezusowe nad swą miłą Matką politowanie.

Miły Pan Jezus, gdy w tak ciężkich bólach zmęczony na krzyżu wisiał, widząc i słysząc Matkę swą gorzko płaczącą, Bogu Ojcu Ją polecał, mówiąc: „O mój miły Ojciec niebieski!

widzisz, w jakim smutku jest Matka Moja miła; obacz, jak gorzko płacze i wzdycha, aż oto omdlewa; wszak dobrze wiesz, miły Ojcze, że Ja sam tylko mam być ukrzyżowan, jednak miła Matka Moja wszystka ze Mną jest na krzyżu. Przeto miej do syć, najłaskawszy Ojcze, na ukrzyżowaniu Mojem, a Mej miłej Matce racz ulżyć bolesći, boć zaledwie mogę na Jej żał patrzeć.“ Przeto mamy wierzyć, iż patrząc Pan Jezus na wielkie swej Matki zasmucenie, mógł mówić sam w sobie z wielkiego nad Nią politowania: „O Matko Moja najmilsza! i gdzież teraz są Aniołowie, którzy przy Mojem narodzeniu śpiewali? gdzie pasterze, którzy przy jasełkach byli? gdzie owi od wschodu słońca trzej królowie bogaci, którzy w dzieciństwie Mojem z darami Mnie szukali, a znalazły udarowali? gdzie jest ono Nasze przez trzydzieści i trzy lat miłe z sobą przebywanie, z którego się weseliło serce Twoje? Oto teraz to wszystko wesele obróciło się w wielkie zasmucenie. Więc odstęp cokolwiek, Matko Moja miła, ode Mnie, a może o tem na małą chwilę zapomnę. Ale Matka mogła też mówić do Niego: „Oglądaj, Mój miły Synu, iż nijako od Ciebie odstąpić nie mogę, przeto Cię proszę, zmiłuj się nadę Mną, smutną Matką Twoją, niechaj tu pod krzyżem pospołu z Tobą umrę; wszakżem jest Matka Twoja uboga, boć oto już nie mam żadnego człowieka, któryby Mnie pocieszył, tylko Ty Mojem byłeś i jesteś pocieszeniem.“

Idących mimo z Jezusa naśmiewanie.

Znajdowali się tacy podczas Zydzi, którzy się z Niego na krzyżu wiszącego naśmiewali, chwiejąc głowami, do Niego mówili: Otóż Tobie, coś się czynił królem; jeżeliś Chrystus zstąpił z krzyża, a uwierzymy Tobie. He, he, he! co kazisz, to jest burzysz kościół Boży, a trzeciego dnia go zbudujesz? he, he, he! otóż Tobie. Matko, Panno czysta, jakiś Ty wtedy smutek miała, gdyś tak mówiących Żydów słyszała! Drudzy zaś mówili: A co ten czynił? czyli kradł, albo zdradził? A insi odpowiadali, że był zbójcą i uwodzicielem ludu. Trzeci urągali się z Niego, mówiąc: Innych uzdrawiał, a sam siebie uzdrowić

nie może; ufałci w Bogu, niechże Go wybawi, jeśli chce. Zaś insi tak mówili: Człowiecze szalony, gdybyś Ty był Synem Bożym, jakoś mówił, iż Bóg jest Ojciec Twój, wszakby Ci dopomógł.

Siedem słów, które wymówił Pan Jezus, wisząc na krzyżu.

Miłościwy Pan Jezus, będąc okrutnie zraniony i boleści pełny, lubo widział weselących się i słyszał bluźniących krzyżowników i nieprzyjaciół swoich, jednak oto najmniej się nie rogniewał, ale, podniósłszy oczy do Boga Ojca, te siedem słów przemówił. Pierwsze słowo było wielkiej doskonałości, gdy wielkim głosem, modląc się za swoich krzyżowników do Boga Ojca, zawołał pierwsze słowo: „Ojcze miły, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią.“ Wejrzyj, miłościwy Ojcze, na Syna Twego, a obacz, co cierpi, i zmiłuj się nad tym; za kogo cierpi. Raczże, proszę Cię, wejrzeć na ręce i na nogi Jego tak zranione, a odpuść nam grzechy, które popełniły ręce i nogi nasze. Wspomnij, Boże Ojcze, na rany i na ciężką mękę Twego miłego Syna, a odpuść miłościnnie wszystkie winy grzesznego człowieka, boć On jest, który z wielkiej swojej łaski z łona Twego na ten świat zstąpił, aby nas z mąk wiecznych wybawił. Wtenczas mógł odpowiedzieć i rzec Bóg Ojciec: „O mój miły Synu, co chcesz? chcesz-li, żeby Twoich krzyżowników ziemia pożarła, jako Datana i Abirona? albo iżbym ogień spuścił na nich i spalił ich? albo iżby żywo do piekła zstąpił?“ Odpowiedział Syn Boży: „Nie, nie, miły Ojcze, ale odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią.“ A tu z tego możemy obaczyć wielką pokorę i cierpliwość naszego miłego Pana Zbawiciela, iż, będąc biczami usieczony, cierniem ukoronowany i gwoździmi do krzyża przykowany, przecie jednak nie złorzeczy, ani żąda pomsty, ale, to wszystko cierpiąc, modli się za swych wrogów: Boże, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią. Tymże też głosem Matka Jego błogosławiona, jakoby z wielkiego snu ocuciwszy się i głowę swą podniósłszy, rzekła do Syna: Co to za głos, którym teraz słyszała? jeżeli to głos Twój, Synu miły? o Synu mój, jeżeli niewdzięcz-

nych Żydów i tych krzyżowników w takim smutku i męce nie zapominasz, czemu pierwej ku Matce swej nie mówisz? jużci drugi dzień, jakoś ode mnie po łagodnym rozmawianiu odszedł, a jeszcze głosu Twego dotąd słyszeć nie byłam godna.

Łotrowe Pana Jezusa naśmiewanie.

Łotrowie, którzy z Nim byli ukrzyżowani, także się też z Niego naśmiewali. Jednak jeden, imieniem Dyzmas, który po prawicy wisiał, widząc, iż prosi Boga Ojca za swych krzyżowników, strofował swego towarzysza z bluźnienia, mówiąc: „Znać się ty Boga nie boisz, któryś też jest w tem samem skazaniu na śmierć, jako On; a Ten dla jakiej winy? gdyż On żadnej złości nie uczynił, ale my słusznie za nasze złości cierpimy.“ A obróciwszy się głową do Pana Jezusa, jak tylko najlepiej mógł, rzekł z płaczem do Niego: „Wspomnij na mnie, miły Panie, gdy przyjdiesz do Królestwa Twego.“ O św. łożte, i skąd tobie taka mądrość? Pan Jezus, jak jakiś łożtr, podle ciebie, a ty Go Królem być wyznawasz? umierającego widzisz, a natychmiast do Królestwa Jego niebieskiego iść Go wierzysz? O naprawdę dziw niemały, iż wtenczas Pana Jezusa Chrystusem, Królem i Panem łożtr wyznał na krzyżu, kiedy wszyscy uczniowie, oprócz św. Jana, od Niego uciekli i zaprzali się Go na ziemi. A przeto św. Jan Złotousty, dziwiąc się temu łożtrowi, tak mówi: O dziwna wiaro i nawrócenie tego łożtra! nic nie miał wolnego, tylko serce ku wierzeniu, a język ku wyznaniu Boga; jednak to wszystko, co wolnego miał, miłości Bogu ofiarował, wierząc weń sercem i wyznając Go swym językiem Bogiem i Królem nieba i ziemi. „Jeszcze nie widział Pana Jezusa w majestacie siedzącego, jako Paweł św. mówi, ani z nieba mówiącego, jako Mojżesz,—ale widział umęczonego i na śmierć potępionego, a jednak wyznał Go Panem i Dziedzicem Królestwa niebieskiego. A cóżeś więc takiego widział, łożte, w Nim królewskiego? sam krzyż tylko i gwoździe, które nie są znamiona królewskie, ale łożtrowskie. Wiem, żeś tego z Pisma nie wiedział, aniś też z Proroków czytał, aleś zawsze

zabijał. Powiedz mi przeto, jakoś się dowiedział, żeś Go prawym Bogiem być poznał i ustami swemi wyznał". Tenże Doktor sam odpowiada, mówiąc: O szczęśliwy łotrze! nie Pismo, ani też proroctwo tego cię nauczyło, ale słońce sprawiedliwości, Pan Jezus Chrystus, który podle ciebie wisiał, na duszy i na sercu twojem ciebie oświecił i tego cię wszystkiego nauczył. A przeto zapomniawszy Pan Jezus jego wszystkich złości, rzekł jemu wtóre słowo, które zowiemy obiecanie: „Łotrze! zaprawdę mówię tobie: dziś ze Mną będziesz w raju.“ O szczęśliwa obietnico! żaden z patriarchów ani proroków tego nigdy nie usłyszał, co wtenczas ten łotr usłyszał. O wielka szczodrości Pana naszego, Jezusa Chrystusa, przyjmująca ku pokucie i odpuszczeniu, przez którą więcej otrzymał łotr, niżli prosił, aby na niego pamiętał w swojem Królestwie, a Pan Jezus dał mu chwałę wieczną. Nie rzekł mu: będziesz prosić i wiele pokutować,—nie rzekł mu też: poczekaj,—ale mu rzekł: „Dziś ze Mną będziesz w raju“, to jest w widzeniu mego jasnego Bóstwa. I cóż mógł ten łotr usłyszeć nad to słowo bardziej pocieszającego? czem sobie to zasłużył, iż miły Pan Jezus tak go szczodrze obdarzył? Nic to innego nie sprawiło, tylko miłość wielka, którą ma ku człowiekowi, aby w tem pokazał, że On nie chce jego śmierci, ani potępienia, ale żąda jego polepszenia i zbawienia. Usłyszał ten łotr, Matka Jego miła żałośnie do Syna swego rzekła: „Ach, mój miły Synu, do łotra mówisz: „Dzisiaj ze Mną będziesz w raju“, a do mnie, Matki swej, nie chcesz mówić najmniejszego słowa? bierzesz z sobą łotra, a Mnie, żałośną Matkę, komu zostawiasz na ziemi? „Bernard św. powiada, iż „stała Matka podle krzyża żałośna i płaczliwa, gdy wisiał Jej Syn na krzyżu, której przenajświętszą duszę przeszył miecz bolesci. O jak smutna, jak udręczona była ona błogosławiona jedynego Syna Matka! Stała drżąca i jakoby umarła stała podle krzyża, ściskając krzyż swego miłego Syna, aby boleść męki Jego obaczyła i aby zbawienia ludzkiego doczekała. Stała, bo siedzieć nie mogła, gdyż tam byli Żydzi i poganie, którzy, ustawicznie przechodząc mimo krzyża, z Pana

Jezusa się naśmiewali. Oraz dlatego stała, aby tem sposobniej bez przestanku na swego miłego Syna patrzeć mogła; bo serce Jej było na krzyżu zawieszone z Synem Jej miłym. Niekiedy się też wielce rozrzeniwszy w płaczu przybliżyła się ku krzyżowi, głowę swą podniosła, patrząc na oblicze krwią zbroczone Syna swego miłego, tak, iż krew krople na oblicze i na odzienie Jej padały. Stała dlatego przy Nim, albowiem wszystek świat na ten czas Go opuścił był. Apostołowie Jego od Niego pouciekali, faryzeusze się z Niego naśmiewali, Żydzi bluźnili; sama tylko Matka miłosierdzia okazała zawsze tą samą wiarę i miłość Synowi swojemu. Jeszcze z tej przyczyny stała, aby się pokazała być jedyną pośredniczką między Bogiem Ojcem a nędznymi grzesznikami.“ Tenże Doktor dalej do Dziewicy Maryi mówi, dziwując się Jej staniu pod krzyżem: „O Panno błogosławiona! i gdzieżes stała? czyliz tylek pod krzyżem? owszem, ja powiadam, żeś na krzyżu ze swym ukochanym Synem ukrzyżowana, bo wszystkie rany, które ponosił na swem ciele Syn Twój miły, Tyś je na sercu swem miała i cierpiała; tamże, Panno, Twoje serce było przybite, cierniem ukoronowane, sromotnie naigrawane, gwoździmi przebodzone, tam było żółcią i octem napojone i rozmaicie udręczone. O Panno miła! czemuś dla mnie na krzyż wstąpiła? snadź, żebyś za nas pospolu była ofiarowana? alboż nie dosyć było na Twego miłego Syna męce? czyliz i tego potrzeba było, aby i Matka miała być ukrzyżowana? O serce Boskiej miłości, czemużeś się obróciło w piórun gorzkości? Patrzę na Twoje serce, a już nie serce, ale tylko mirrę i żółć widzę. Szukam Matki Boskiej, a nie znajduję, tylko sromotę, zbiecie i rany, boć się wszystka w to obróciła. O Matko gorzkości pełna! i coś Ty uczyniła? czemu najświętsze Twe ciało, które było pełne świętości i niebieskiej słodkości, uczyniłaś miejscem męki i wielkiej gorzkości? O miła Panno! czemu nie zostajesz sama w pomieszkaniu Twojem i czemuś szła pod szubienicę? Nie jest Twój zwyczaj chodzić na takowe miejsce i patrzeć na takowe dziwy. Czemu Cię nie powściągnęła wstydliwość panieńska? czemu Cię nie odstraszyła

bojaźń niewieścia? czemu Cię nie zatrzymała brzydkość okrucieństwa? czemu Cię nie cofnęło wielkie wołanie i wielkość nieprzeliczona ludzi, zadawanie i wyrządzanie takich złości? czemu Cię nie oddaliło ich świadectwo? czemu Cię nie wstrzymała tłuszczka wielka djabelskich ludzi? Na to wszystko nie miałaś baczenia, miła Panno, bo serce Twoje odmieniło się było od wielkiej boleści, a już właśnie nie było Twoje, ale w udręczeniu Twego miłego Syna i w śmierci Jego. Nie uważałaś Ty, miła Panno, wielkości ludu, ale tylko wielkość ran. Nie dbałaś na ciśnienie się wielkiej tłuszczki, ale, patrząc na Jego okrutne skłucie, nie dbałaś na wołanie, boś widziała Jego ciężkie bolesci. O miła Panno! wróć się do swego przybytku, abyśmy jednej godziny Syna z Matką nie stracili. Nie jest zwyczaj, aby płeć słaba taką śmiercią umierała, ani też, miła Panno, przeciwko Tobie skazanie wydano; ale snadź tego słyszeć nie możesz, boś żałością napełniona, i Twoje serce jest wszystko w męce twoego Syna; przeto, miła Panno, gdyżś tak bardzo zraniona, zrań Twą wielką bolescią nasze twardze serca męką Syna Twego, w naszem sercu racz odnawiać serca Twoje wielce zranione, z naszem sercem racz je złączyć, żebyśmy z Tobą Twego Syna rany nosili, abyśmy od krzyża nie odstępowali, aż będziemy wprzód zranionymi.“

Matka bolesna, stojąc pod krzyżem, z żalem wielkim oskarżała się Bogu Ojcu.

Panna najświętsza, pod krzyżem stojąc, żadnego pocieszenia nie miała, a nie spuszczając oczu ze swego wiszącego Synaczka, do Ojca Niebieskiego mówiła: „O Niebieski Ojcze! Tyś mnie obrał za Matkę Synowi Twojemu. I gdzież tedy jest ona łaska, którą znalazłem? gdzież Twoje miłosierdzie, któreś opowiedział przez Twe proroki, iż wszystkim zasmuconym chcesz dopomódz miłosierdziem Twojem? i czemu Ja bolescią jestem napełniona? Obacz, mój miły Ojcze, w jakiej nędzy jest dusza moja dla męki mego miłego Syna! racz, proszę, ulżyć bolesći Synowi Twemu i memu, a będzie umniejszona bolesć smutnego serca mego. Albo też tak uczyń: weźmij Matkę z Synem Twoim,

boć jedna jest boleść Nas obojga.“ A dalej do Anioła mówiła: „O aniole Gabrjelu! gdzież Twoje pozdrowienie, kiedyś mi rzekł: „Zdrowaś, pełna łaski.“ Otom teraz pełna smutku i bolesci, nie mając żadnego pocieszenia. Wtenczas mi dobrze zwiastowałeś, kiedyś mi rzekł: „Pan z Tobą“, ale dziś ze mną, który nie jako Pan, ale jako łostr jest umęczony i na krzyżu zawieszony, pamiętasz, jak mi rzekłeś wtedy: „Błogosławionaś Ty między niewiastami.“ A wszakże nie znajdzie się dziś niewiasta na ziemi, których tyle napełniona była biedą i żałością. Do Ducha Przenajświętszego także mówiła: „O Pocieszycielu duszy, Duchu Przenajświętszy, Twoją sprawą i zaśmieniem Syna Bożego poczęłam i z czystej krwi mojej panieńskiej Jemu ciało dalałam, a jednak teraz to ciało najświętsze niemiłosernie i okrutnie jest poszarpane i między dwoma łożarami najwyżej zawieszone.“ Potem do Syna mówiła: „O moje pocieszenie i wesele, o Dziecię moje najślodsze, którym Ja przez dziewięć miesięcy w żywocie moim nosiła, a porodziwszy, czystem mlekiem panieńskiem karmiła, i gdzież jest teraz ono Twe jasne oblicze? spójrzenie wesołe? obcowanie miłe? gdzie one dni, gdy Ciebie na łonie całując piastowała, mile ściskała, a wtedy o Ojcu Twym Niebieskim z Tobą słodko rozmawiała? otom teraz już wszystko postradała. O gorze teraz mnie, smutnej Matce, gdy Cię widzę z wielką bolescią i gorzkością umierającego, a nie mogę Ci dać żadnego wspomożenia. I kto mi da, mój najmilszy Synu, abym z Tobą umarła? i czemu rozstaje się Matka z Synem? Uczyły mi tedy, mój miły Synu, tę łaskę, abym pospołu z Tobą umarła. Bo mi nie może być nic przykrzejszego, jak gdybym po Tobie żywą zostać miała, gdyżes Ty mnie był wszystkiem, ojcem i matką, bratem i siostrą, synem miłym, oblubieńcem roztrątnym, chwałą moją i wszystkiem mojem weselem i pocieszeniem. Cóż to jest, mój najmilszy Synu, że dzisiaj żadnego pocieszenia nie znajduję w Tobie? oto Ty umierasz, a do mnie mówisz: gdzie Ja się obrócę i podzieję bez Ciebie? do kogo się więc ucieknę? Oto, Synu mój ukochany, będąc dzieckiem we trzech leczech jeszczę, wstąpiłem do kościoła, opuściwszy dom

rodziny mojej. A przeto nie mam domu, kędybym głowę moją skloniła bez Ciebie. Tyś był mój ojciec, moje pocieszenie i ochłoda moja; oto teraz do Ciebie wołam, a Ty nie słyszysz? pod krzyżem stoję, a Ty na mnie nie patrzysz? izaliś mnie już, mój Synu, zapomniał? powiedz mi tedy, co mam z sobą czynić? czemu mnie w sierocwie zostawiasz? gdybym choć słówko od Ciebie usłyszała, nie byłaby w tak ciężkim smutku dusza moja. O biadaż mnie, nędznej i ubogiej Matce, gdy nie oglądam pociechy mojej.“ Jezus miły, gdy obaczył Matkę, tak krwawemi łzami płaczącą, użałowawszy się Jej, rzekł do Niej trzecie słowo, które zowiemy polecenie, z płaczem rzewnym i wielkim głosem: „Niewiasto (a nie Matko, ażeby się w Niej większa bolesć i żałość nie pomnażała), oto syn Twój“, pokazawszy nachyleniem głowy świętego Jana. Potem rzekł do Jana świętego: „Janie, oto Matka Twoja.“ A od onej godziny wziął Ją uczeń za swoją Matkę.

Narzekanie Panny Maryi.

Jak skoro te słowa bolesna Matka usłyszała, rzewniew załała się łzami i mówiła: „O Boże, Ojcie niebieski, jako się to nieporównana zamiana stała: sługę Mi dano za Pana, za Jezusa Chrystusa Jana, za Syna Bożego syna Zebedeuszowego, za Syna panieńskiego syna niewieściego, stworzenie za Stwórzyciela, za Syna mojego syna rybołówczego, doczesnego za wiecznego. Nie ten ci jest syn mój, który podle Mnie stoi zdrowy, ale Ten, co-wisi na krzyżu rozciagniony, wszystek zboleły, krwawy i zsiniały, już umierający, którego Ja bardziej żądam i wolę umarłego, niżeli tego żywego.“ Bernard św. mówi tu do Pana Jezusa: „O dobry Jezu, i czemuś to tak przykro rzekł Matce Twojej najsłodszej, mówiąc Jej „Niewiasto,“ a Ona jest Matką Twoją, która Cię słodko karmiła i z pilnością wychowała?“ Sam więc na to odpowiada, iż „wtenczas tam nie było miejsca słodkiej mowy i matczynego wymienienia, bo mnie mam, iż gdyby był Pan Jezus mówił wtenczas do Niej niejako łagodnie, serce Jej panieńskie od bolesci wtedy mogłoby być

bardziej zranione. Kto może wymówić i opowiedzieć, nie wiem, oprócz Onej samej, albo tego, komuby to objawię raczyła; jednak możemy temu zapewne wierzyć, iż wtedy mogła mówić: O matki, wejrzyjcie dziś na Moje sierocetwo, bom postradała już na zawsze wszystko Moje pocieszenie, apostolowie i wszyscy przyjaciele ode Mnie pouehodzili, i nikogo nie mam, ktoby Mię wspomogł. Widzę Syna mego zmęczonego, pełnego ran, a nie mogę ich zawiązać. Widzę krew na obliczu Jego płynącą, a dosięgnąć nie mogę, abym ją otarła. Widzę Go dla wielkich bolesci płaczącego, a pocieszyć Go nie mogę. Pan Jezus, widząc Matkę swoją milą bardzo smutną, wielką był dla Niej na sercu żałością zraniony.

Zaćmienie słońca.

Od szóstej godziny aż do dziewiątej ciemności się stali po wszystkim świecie, gdyż słońce nad przyrodzenie wpośród dnia zaćmioło się, ukazując, iż niejakim swym zwyczajem Pana swojego męki i okrutnej śmierci plakało. Powietrze się także chmurą ciemną zasępiło i zasmuciło. Opoki się popadaly, że Pana swego żałowały. Ziemia się trzęsła i drżała, jakoby się Pana swego mścić krzywdy echeała. Tylko (jak św. Hieronim mówi) sam człowiek nad groby smrodiłwszy i nad ziemię bardziej ocieżały i gnuśniejszy swego Pana nie żaluje; którego On tak bardzo umiłował, iż dla niego, będąc na świecie, służył i pracował, aby z nim wiecznie królował, cierniową koronę nosił, aby Go w niebie ukoronował, krew swoją świętą przelał, aby go z swym milym Ojcem pojednał. Zasłona też kościelna, która była między chórem a pomiędzy ołtarzem, wtenczas się na dwoje rozerwała, znamionując upadek Żydowskiego królestwa i dokonanie starego zakonu. Pan Jezus wtenczas, wielką bolesć i mękę cierpiąc, żałosnym glosem zawołał czwarte słowo: „Heli! Heli! lamazabatani!”, to jest „Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?“ Jakoby się znajdował już bez wspomożenia i milosierdzia. Katowie się z tego naśmiewali, mówiąc: „Eljasza Ten woła; patrzajmy, przyjdzieli tu

Eljasz zdejmować Go z krzyża.“ Ale bolesna Matka zrozumiała te słowa i rzekła: „O mój miły Synu, dziwuję się, iżeś opuszczony od Boga Ojca.“ A wymówiwszy to, jakby umarła na ziemię padła. Także wszystkie niewiasty, które tam przy Niej stały, również miłego Jej Syna żałowały. Pan Jezus wtenczas, zdjęty bolesciami niezmiernemi, pragnął sposobem ludzkiego przyrodzenia, bo już wszystka z Niego była wytoczona krew, oraz pragnął zbawienia rodu ludzkiego. Dlatego wielkim głosem zawałał piąte słowo, które zowiemy „wielkiej żądzy i pragnienia, alboli też miłosierdzia“, mówiąc: „Pragnę.“ A poszedłszy jeden z katów wziął gąbkę i napełnił ją octem z żółcią, obłożywszy hyzopem i mirrą, co uczynił dla większej gorzkości i przykrości, a włożywszy tę gąbkę na trzcinę, podał Panu Jezusowi pić. Przytem tu Bernard św. mówi: „O dziwna sprawo zbawienia naszego, iż Chrystus Pan, wisząc na krzyżu, wiele ran, mąk i bolesci cierpiał, jako to: koronę cierniową w głowie najświętszej, w rękach, w nogach gwoździe, a jednak o męce zamilczał, nie wołał: „Boleję“, lecz zawałał: „Pragnę.“ I czego, miły Panie, pragniesz, będąc ochłodą słodką wszystkich pragnących i maciącą winnic chłodzących? Odpowiada tenże Doktor i mówi: Pragnę nie wina, ani żadnego drugiego napoju, ale ludzkiego zbawienia i wszystkich grzesznych nawrócenia, aby grzechów poprzestali, a łzami swego serca nie napawali, płacząc za Moją ciężką mękę, ale raczej za swoje grzechy. Pragnę do Ciebie, miły Ojcze, abyś się już nad grzesznymi zmiłował, gniew Twój im odpuścił i do łaski swej przyjął. Pragnę do was, Ojcowie śś., abyście światłość zdawna pożądaną oglądali. O jaką bolescią serce Panny najświętszej wtenczas przejęte było, gdy słyszała Syna wołającego: Pragnę! Wylewając obfite łzy, mówiła snadź te słowa: Ach, wszystko stworzenie, niebo i ziemia, zadziwuj się męce Syna mego, iż ten, który mocą swego Bóstwa nasycia Anioły, Opatrznością karmi ptaki, ryby, zwierzęta i wszystkim ludziom sporządza swoją dobrocia potrzeby żywota, teraz oto sam pragnie; a ja, nędzna, nie mam ni jednej skorupy, w którejbyム mogła podać na ochłodę

choćby wody, którego, gdy był w dzieciństwie, karmiłam swemi piersiami, i widzę oto, jak od nieszczęsnych i przeklętych Żydów octem i żółcią napojony jest. Co dlatego piekielni Żydzi uczyńili, że już ná wszystkich ciała częściach i członkach swoich, wyjawszy język, usta i nozdrze, Pan Jezus był na każdym członku zmęczony, a widząc, że wszystko, co o Nim prorokowano, już się było wypełniło, wyrzekł szóste słowo: „Wypełniło się“, to jest spełniło się wszystko, co miał uczyć się na odkupienie człowieka,—spełniła się ojcowska żądza, synowska służba, proroków przepowiednia i świętych pragnienie. Jakoby tem miły Pan Jezus chciał powiedzieć: Ojciec mój miły, już się spełniło posłuszeństwo moje, także wola Twoja i wszystko to, cokolwiek należało do ludzkiego zbawienia i odkupienia i co było obiecane ojcom w starym zakonie; co mi jeszcze więcej każesz uczynić, mój ukochany Ojciec? otom gotów jest; co tylko każesz uczynić, to wszystko ochotnie uczynię. Bóg Ojciec snadź na to odpowiedział: „O najmilszy Synu, dobrześ wszystko sprawił, pocom Cię tylko na świat zesłał, przeto nie chcę, abyś już więcej cierpiał; pójdz już do chwały Twojej na prawicę moją.“ Potem najświętszą głowę ku Matce swojej skłonił, jakby Jej chciał mówić: „O Matko moja najmilsza, dla ciężkiej boleści do Ciebie słowa przemówić nie mogę, jednak na znamię, żem wdzięczen jest posługi Twojej, głowę moją ku Tobie skłaniam, dziękując Ci za wszystkie dobrodziejstwa, któreś Mi w mojem człowieczeństwie czyniła.“ A głowę najświętszą skłoniwszy, zabierał się ku śmierci i konaniu,—tedy począł omdlewać i zawałał nad ludzkie przyrodzenie wielkim głosem i gorzkim płaczem siódme a ostatnie słowo: „Ojciec, w ręce Twoje polecam duszę moją.“ Na te słowa, jak mówią niektórzy nabożni Doktorowie, Pan Jezus głowę swoją nieco podniósł do góry, a jak skoro je wymówił, natychmiast zaś ku Matce swojej skłonił i wpuścił duszę swoją najsw., tak, iż dusza z ciałem się rozdzieliła, lecz Bóstwo nie zostało ani w duszy, ani w ciele, ale z obiema było. Wtenczas nieprzyjaciel duszy był przy śmierci Jezusa miłego, a słysząc, że On wszystko skrom-

nie cierpi, a nie przekлина ani złorzeczy, ale Bogu Ojcu duszę z płaczem poleca, dopiero z tego poznał, iż On był prawdziwy Syn Boży, i począł załować, iż nań Żydów pobudził, bo ojców św. na zawsze stracić miał. Poczem z wielkim hukiem i krzykiem zesromocony do piekła poleciał i złym duchom to opowiedział. O jaka żałość Matce Jego najśw. widzieć Synaczka swego w takiej męce okrutnej z świata schodzącego, płaczącego, wołającego i gwałtownie umierającego! Bo wtenczas, gdy zrozumiała, że Jej Syn najmilszy już był umarły, poruszyły się w Niej wszystkie wnętrzności i zadrżały w Niej wszystkie członki i kości. A jako ś. Anzelm i inni nabożni doktorowie mówią, iż Najświętsza Panna taką bolesią była na ten czas zdjęta, iż się była stała jakby umarła, a to dlatego, że już przez śmierć od swego miłego Syna była opuszczona, którego ona jedynego miała, i daleko większy smutek wtenczas miała, niżeli kiedy pod krzyżem upadającego widziała. A przeto żałosnym i placzliwym głosem rzekła: „Synu mój miły, czylim Ja na to Ciebie porodziła, iżbym Cię między dwoma łotrami ukrzyżowanego i ran pełnego widziała? O Synu mój miły, którego chwałą Aniołowie św., głowę trzymasz cierniem ukoronowaną i do mózgu zraniioną. O Ojcie wieczny! zlituj się dziś nadę Mną, smutną Matką, i rozkaż wszystkiemu stworzeniu: niechaj dziś ze Mną pożałuje męki miłego Syna Twojego i mojego. O śś. anielscy duchowie! wziawszy na się ciało, płaczcie, boć o was tak napisano: Aniołowie pokoju wiecznego będą gorzko płakali czasu męki Pana swego. O wszystkie stworzenia, któreście na niebie i na ziemi, płaczcie dziś śmierci Stworzyciela waszego, a najwięcej wy, ludzie rozumni, coście na wyobrażenie Jego stworzeni, boć On was przez swą gorzką śmierć miłościwie odkupił, od wiecznej śmierci wybawił, na krzyżu wisząc śmierć podjął, aby was z nędzy ku weselu, z płaczu ku wiecznej chwale wziął. A cóż się widzi, jako też wielce bolał w tenże czas miłośnik Boży Jan św., który podczas wieczerzy ostatniej czerpał dziwne rzeczy i tajemnice niebieskie, na Jego świętych piersiach zasnąłwszy? Co uczyniła ona szlachetna i nabożna

Magdalena, która u nóg Jego grzechów swych odpuszczenie znalazła? Cóż też one zacne niewiasty, pokrewne Panny Maryi Matki Boskiej, czyniły? Mniemam, iż jedne na ziemię popadały, drugie zaś, dobrodziejstwa Jego wspominając, narzekały, inne ręce załamywały, niektóre od smutku wielkiego mówić nie mogły, tylko płakały, na Pana swego już umarłego często pogładając.

Setnikowe nawrócenie.

Widząc to setnik i ci, co z nim byli, iż Pan Jezus z wielkiem wołaniem, nad ludzkie spodziewanie i domniemanie, Ducha Bogu Ojcu zleca, widząc także drżenie ziemi i inne cuda, począł się bardzo bać i chwalić miłego Boga, mówiąc: „Zaprawdę, to był Syn Boży.“ A ludzie pospolici, to widząc, toż samo mówili, żałując Jego śmierci, a na znak tego powracając do domów swoich, bili się pięściami w piersi swoje, drudzy zaś, widząc, iż z Pana Jezusa naigrawać się nie mogli, boć już był umarł, tedy z Matki Jego najświętszej naśmiewali się, mówiąc: „Maryo, wejrzyj! Oto Syn Twój już umarł, a zobaczymy, jeżeli dnia trzeciego zmartwychwstanie.“

Płacz Panny Maryi, Matki Bożej.

Żydzi gdy od Pana Jezusa umarłego odeszli, wtenczas najświętsza Panna dla nieznośnego smutku padła pod krzyżem, jakby umarła. Potem ocuciwszy się i powstawszy, chciała się dotknąć swego najmilszego Syna, ale nie mogła, więc krew na ziemi poczęła całować i zbierać. Krzyż też objęła i całowała, aż się była bardzo skrwawiła; w onym smutku bardzo gorzko płacząc, często na ziemię padała, podnosząc bez przestanku oczy płaczliwe na Pana Jezusa umarłego, między łotrami wiszącego i od wszystkich wzgardzonego. Były też tam wtenczas niewiasty, stojące z daleka, które naśladowały Pana Jezusa z Galilei służąc Jemu, między którymi była Marja Magdalena, Marja Jakubowa i matka synów Zebedeusza. Te zobaczyły z daleka idących w zbrojach z miasta dla połamania goleni łotrowskich, aby przedzej umarli i żeby ich dla następnego dnia świę-

tego tem rychlej pogrzebiono, bo on dzień był wielki. A dla-
tego Żydowie prosili Piłata, aby im dopuścił połamać golenie i
nogi ich, aby mogli być zdjętymi, i pozwolił Pilat. A one, to
obaczywszy, zlekły się wszystkie i Maryi Pannie opowiedziały.
Najświętsza Panna Marya, gdy to usłyszała, z płaczem wielkim
do Syna rzekła: „O najmilszy Synu, poco się ci nazad wracają?
co jeszcze chcą Tobie uczynić? Jam mniemała, że się do woli
nasycili, iż Cię umorzyli; ale jakoś widzę, że i umarłego Cię
prześladują. I mówiła dalej wielkim głosem: „O mój najmilszy
Synaczku, cóż mam nędzna czynić, nie wiem; obronić Cię,
jako i pierwej, z ich rąk nie mogę. Ale wiem, co uczynię:
stanę u nóg Twych św., prosząc Ojca Twojego niebieskiego,
aby zmiękczył serca tych, którzy idą ku rozrzewnieniu i zada-
niu większego smutku mego.“ A życząc sobie umrzeć pod no-
gami Syna swojego, siadła u krzyża, a oni, przyszedłszy z za-
gniewaniem i obaczywszy łostrów żywych na krzyżu, połamali
ich kości i wrzucili w dół, poczem wrócili się do Pana Jezusa.
Tam nowa żałość i bojaźń ogarnęła miłoświą Matkę, mniemała
bowiem, że także i Synowi Jej miłemu uczynić to mieli. Nie wie-
dząc tedy, co miała czynić, ukląkłszy przed nimi i ręce zło-
żywszy, głosem oniemiałym rzewnie płacząc do nich mówiła:
O moi bracia, przez przenajświętszego Boga pokorne was pro-
szę, nie raczcie gwałtu czynić mojemu Synowi; Jać jestem
Matka Jego smutna i żałości pełna; więc lubo widział się wam
być w czem przeciwny, wszak już umarł od waszych rąk wię-
cej niż przed godziną, miejcież dosyć na tem; Bóg Ojciec wszech-
mogący niech wam to raczy odpuścić i ja także wam od-
puszczam, lubo wiem, żem żadnemu z was nic złego nie uczy-
niła; proszę was pokorne, nie łamcie kości mego miłego Syna.
Także Jan i Magdalena i też inne z Nią będące zacne niewiasty
placząc pokorne prosiły, aby goleni Panu Jezusowi nie łamali.

MODLITWA.

O wszechmogący i wiecznej chwały Boże, Panie Jezu Chry-
ste, któryś dla mnie, człowieka grzesznego, tę mękę okrutną i

śmierć haniebną krzyżową podjął, oczem i żółcią napawany być raczyłeś, daj mi, proszę Ciebie, ażebym obfitość łez z mojego serca wypuścił, przez co skruszonem i nabożnem sercem godzien-bym Ciebie chwalić i Twoją niewinną mękę gorzko opłakiwać, ażebym zasłużył sobie z Tobą wesołe w niebie mieszkanie i towarzystwo z aniołami świętymi otrzymać. Amen.

Otworzenie włócznią boku Panu Jezusowi.

Jeden tedy z żołnierzy, imieniem Longin, to jest Długosz, nie dbając na prośby pokornej Panny Maryi, a bolesnej Matki Pana Jezusa, zuchwale pochwycił włócznię, a zmierzywszy ku sercu z pomocą towarzyszów swoich, bo sam był ślepy, otworzył włócznią bok Jezusa miłego i przebił serce Jego, z którego krew na nasze odkupienie i woda na obmycie grzechów naszych hojnie wypłynęła. Więc jedna kropla gorąca, ciekąca po włóczni, dotknęła się oczu jego, a natychmiast przejrzał i uwierzył w Pana (potem ochrzcił się i męczennikiem został). Matka błogosławiona wtedy od smutku padła i nie mogła strapiiona przemówić żadnego słowa, ale Jan św. śmiało rzekł do nich: „O mężowie okrutni a nielitościwi, czemu takie okrucieństwo nad umarłem ciałem czynicie? czemu się nie zmiłujecie nad tą smutną Matką? jużeście dosyć namęczyli i waszej złości dosyć uczynili; idźcie już precz; złożymy tu ciało bez was i, jak będziemy mogli, pochowamy.“ Gdy od Niego odeszli Żydowie, Jego miłośnicy, lubo przy Nim stali, jednak nie mieli, w czemby Go pochowali. Przeto Matka najświętsza z płaczem się o to do Boga Ojca modliła. I wzbudził Pan Bóg Józefa i Nikodema, którzy, wziawszy pozwolenie od Piłata, przyszli z naczyniem i drabinami, żeby Go zdjęli i maściami namazali.

M O D L I T W A.

O błogosławiony Królu wiecznej chwały, Panie Jezu Chryste, Zbawicielu i Odkupicielu grzesznego człowieka! Tobie czynię dzisiaj dzięki nieśmiertelne, któryś dzisiaj dla mnie, grzesznego człowieka, na ołtarzu krzyża świętego między łotrami postano-

wiony, Bogu Ojcu chciałeś być ofiarą, gdzie także najświętszy bok Twej Miłości włócznią aż do przebicia serca nielitościwie jest otworzony, z którego wypłynęła krew najśw. pospołu z wodą na odpuszczenie grzechów naszych. Racze też, miłościwy Panie Jezu, serce moje zranić bolesią męki Twej niewinnej, żebym wylewał krwawe łzy moje, a potem przez zasługę męki Twej niewinnej mógł dostąpić z onym lotrem, na prawicy Twej wiszącym, grzechów odpuszczenia i w chwale Twej na wieki królowania. Amen.

Pana Jezusa w nieszpornej godzinę z krzyża zdjęcie.

Matka Boża, po odejściu onych żołnierzy przystąpiwszy do krzyża, myślała, radząc się, jakoby złożyła z krzyża ciało swego najmilszego Syna; więc, że było trudno, bo mocy nie stałało, drabin i naczynia sposobnego nie było, odejść Go tak nie śmiała ani chciała dla miłości wielkiej. A tak radząc się, aby z tem czynić miała, spójrzała ku miastu,—aleć powtórna rota ludzi ku nim z miasta dąży i zbliża się, niosąc naczynia i drabiny ku zdejmowaniu ciała Pana Jezusowego i sto libr mirry i aloesu dla namaszczania ciała przenajświętszego. A ci byli Nikodem, człowiek bogaty, i Józef z Arymatai, rotmistrz najcenniejszy i wzięty między ludźmi, obaj uczniowie potajemni Pana Jezusa Chrystusa i słudzy nabożni. Matka najśw., gdy to obaczyła, wielce się zasmuciła, bo ich zdaleka poznać nie mogła. Przeto z żałością mówiła: „Boże Ojcze! cóż zaś dopuścić chcesz na Syna Twego i Matkę Jego?“ Zaś Jan św. przedko powstał, a pilnie się przypatrując, poznął, co za ludzie byli, i opowiedział to Pannie Maryi. Usłyszawszy to, najświętsza Marya z wielkim płaczem tak rzekła: „Błogosławione Imię Boga wiecznego, który w naszej nędzy użycza nam wspomożenia swego.“ Rzekła potem do Jana św.: „Mój miły synu, pobież czempredzej naprzeciwko nim, a przyjmij ich nabożnie, prosząc o pomoc ich.“ Pośpieszył Jan św. i pobieżał. A oponał od krzyża z płaczem gorzkim powitał ich, a trochę tam stanawszy, jakoby na odetchnienie, zbliżali się ku krzyżowi, pytając

Jana św.,ktoby tam był przy Pannie błogosławionej u krzyża, czyby też tam byli którzy uczniowie? Powiedział Jan św. o niewiastach, które tam były, bo o uczniach nic nie wiedział, kiedy się podzieli i gdzieby się znajdowali. A gdy się ku miejscu przybliżyli, z koni swoich zsiedli, a ukląkłszy, oddali cześć Boską ciału świętemu. A powstawszy z onego miejsca, pieszo szli i nabożnie Pannę a Matkę Boską smutnie pozdrowili. A tak płacząc i Pannę Maryę ciesząc, małą chwilę tam zabawili. Potem do nich rzekła Panna Maryja: „O wierni wyznawcy i uczniowie Boga prawdziwego, dziękuję, jak najbardziej mogę, Waszej Dostojności za takie pilne staranie około Syna mego, który was obudwów wielce umiłował; raczcie mi wierzyć, iż jakoby mi nowe słońce weszło, kiedy od Jana usłyszała o przyjściu i przybliżeniu się waszem, bośmy wszyscy nie wiedzieli, co począć i jak sobie postąpić mieliśmy. Pan Bóg wam za to będzie zapłata.“ Oni zaś mówili: „Matko przewielebna, wszystkiem sercem żałujemy tego, co się Twemu Synowi i Tobie, miła Panno, przytrafiło; gdyby to być mogło, odbilbyśmy Go byli, ale wielkiej mocy nie moglibyśmy się sprzeciwiać. A żeśmy tego uczynić ani śmieli, ani mogli, to co możemy naszemu Mistrzowi wyświadczenie, to teraz uczynimy iśluzujemy. Mamy albowiem pozwolenie od starosty, abyśmy Go zdjęli i pochowali.“ A wstawszy, drabiny do obudwów rąk najśw. przystawili, aby Pana Jezusa z krzyża zdjęli. Więc do prawej ręki Józef przystąpił i z pracą wielką gwóźdź on wyciągnął; Nikodem zaś do lewej ręki się wziął, którą odbiwszy, do nóg się przybliżył. Matka, ręce swe wzniósłszy, zatrzymać Go chciała, ale Józef ciało św. przyjął wpoły i ujawszy zatrzymał dotąd, póki Nikodem gwoździa u nóg nie odbił. Ręka Jego najśw. prawa na dół była obwiśla; do tej się Matka najśw. nabożnie pokwa- piwszy i oblicze swoje na niej położywszy oglądała i, łączami rze- wnemi w ciężkości serca oblewając, oną obmywała. A tak Józef z Nikodemem leciuchno ciało Jego najbliższe z wielką uczciwością spuścili, by w niczem go nie naruszyli, a potem je z płaczem na prześcieradło położyli.

Smutek Panny Maryi, Matki Boskiej, Królowej Niebieskiej.

Gdy już Pana Jezusa najsłodszego z krzyża zdjęli, Matka Jego smutna natychmiast się do Niego rzuciła i zaraz Go objęła: z głowy koronę zdjęła i ciernie z niej wybierała, lice, usta całowała, a łzami oblewając umywała, włosom oberwanym, brodzie, twarzy zbitę i innym członkom pokaleczonym bardzo się dziwiła, iż w nich taką odmianę widziała, każdy z płaczem pocałowała i nad każdym osobno narzekania i lamenty czyniła. Potem się do Niego przyjaciele rzucili i wielki płacz nad Nim uczynili. Jan święty w piersi najświętsze Go całował, z których mądrość czerpał, łzami je oblewając. Magdalena nogi Jego św. objęła i jak dawniej łzami je umywała, u których to nóg była odpuszczenie grzechów znalazła. Tamże wszyscy gorzko płakali, bo Pana Jezusa bardzo miłowali. Po małej chwili Józef prosił Panny Maryi, aby dopuściła ciało przygotować do pogrzebu. Ona tego z rzewnym płaczem odmówiła, mówiąc: „Mój miły przyjacielu, nie chcę jeszcze spieszyć się do pogrzebu Syna mego, żebym się Nim pierwej nacieszyć mogła już umarłym, ponieważ nie mogę mieć żywego, albo mnie włożyć w grób wedle Niego.“ Więc tem pilniej Matka najświętsza rany w rękach, nogach i w boku oglądała, raz te, drugi raz owe całując, częścią też głowę zranioną i brodę oberwaną, twarz zeszkaradzoną, szyję zbitą, uszy porozrywane, piersi wzdęte i skrwawione, oczy najświętsze zawarte. A taką przytłem żałość miała, że nie może być wymówiona. Potem Jan św., jako opiekun, rzekł do Panny Maryi najświętszej: „O Matko łaskawa, racz w tem usłuchać Józefa i Nikodema: oto wieczór zapada; daj miejsce, aby Go maściami namaścili, a namaściwszy, w grób włożyli.“ Na te słowa Panna pokorna, będąc wdzięczna opiekunowi, któremu była polecona, jako roztropna i posłuszna, tego nie odmówiła. Więc natychmiast jedni drogie maści wzięli, drudzy Go obmywali i z uczciwością obcierali, a potem drogiemi maściami namaszczały. Matka od głowy ukochanego Syna nie odstępowała, ale ustawicznie ją na ręku miała i piasłowała. Magdalena nogi całując mówiła: „Proszę was, niechaj

ja te nogi przenajświętsze, u których grzechów odpuszczenie wzięłam, sama namaszczę.“ I dopuścili tego. Tedy ona, widząc nogi pořaniione i skrwawione, łączami gorzkiem obmywała i maściami namaściła, żałując, iż nie sama swym kosztem ciało Jezusowe pomazała. Pan Jezus miły, aby ich pocieszyć, jakoby nie miał na sobie żadnej rany, takim się w oczach ich uczynił. Kiedy tak płacząc, ciało Pana Jezusowe namaszczali, a na Matkę, co będzie czynić, często oglądali, — Matka Boża, nie mogąc się napatrzeć na swego Syna, na oblicze Jego padłszy, płaczliwym głosem mówiła: „O Synu mój najmilszy, tu Cię dziś trzymam umarłego, którego z weselem piastowała żywego! o mój Synu najmilszy, któryś wiele dobrego czynił, nikogoś nigdy nie zasmucił, ani zafrasował, czemużeś teraz, jako łotr zabity, zamordowany umarł? w tem jednak ci Ojciec Twój niebieski nie raczył dać ratunku dla ludzkiego wybawienia i zbawienia. O Synu mój, odłączyłeś się od Matki Twojej przez śmierć krzyżową; racz, proszę cię, dopuścić, aby mnie włożono w grób z Tobą, bo nie wiem, mój miły Synu, jako mam i mogę być żywa bez Ciebie, przetobym rada pospołu w grobie z Tobą była.“ Potem obróciwszy się do swych przyjaciół mówiła: „Zmiłujcie się nadę mną wy, przyjaciele moi mili, nie bierzcie Go jeszcze ode mnie, żebyście Go pogrzebali; proszę was, niechaj już tu umrę przy Nim, abym więcej po Nim nie żyła; tego żądam i pragnę. Czego jeżeli uczynić nie chcecie, mnie z Nim pospołu pogrzebcie; jakom Go nosiła żywego, niechaj będę miała w grobie umarłego.“ Tak tedy narzekając i lamentując, łączami oblicze Jego krwią zapiekłe obmywała i rąbkiem z głowy swojej obcierała. A gdy tak wielce długo Matka najśw. nad Synem płakała, że się już była noc przybliżyła, poczęli Ją prosić wszyscy usilnie, by co rychlej Pana Jezusa do grobu odnieść i pochować mogli. Ona, gdy to usłyszała, ucalowawszy Go, na to przyzwoliła.

M O D L I T W A.

O Jezu najmiłościwszy, któryś dla mnie, człowieka grzesznego, na krzyżu umrzeć raczył, a od Józefa i Nikodema św.

z krzyża uczciwie zdjęty, drogiemi maściami namaszczony, w prześcieradło białe raczyłeś być obwinięty, daj mi, proszę Cię, abym z ołtarza Twojego świętego, jakby z krzyża, Ciało Twoje najświętsze prawdziwe i w świętości dostojarne mógł przyjąć, maściami cnót świętych namaścić, oraz je w czystem ciała mego sercu zachować. Amen.

Pana Jezusa miłego do grobu prowadzenie i z żalem w grób włożenie.

Potem według zwyczaju żydowskiego w prześcieradło P. Jezusa uwinęli, głowę najświętszą i oczy zakryli, co wszystko z nabożeństwem i uczciwością wielką uczynili. Anieli Mu obchód śpiewali. Tamże Matka miła, lubo mdlejąca, jednak pod głowę Go świętą wzięła i niosła. Magdalena za nogi, Jan św., Józef i Nikodem środek ciała wzięli, a do grobu z płaczem od krzyża prowadzili, aby pogrzebli. A gdy już tak z wielką żałością pochowali, zaledwie Matkę Jego na wpół żywą od grobu oderwali. Jan św. prosił najśw. Panny Maryi, mówiąc: „O Matko moja! jużci się noc przybliża, nie jest bezpiecznie nam tu zostać, a przeto, proszę Cię, pójdzmy co rychlej do miasta.“ Panna Maryja, ściskając z wielką żałością grób, z płaczem rzekła: „Tu umrę z Synem moim.“ A pocałowawszy grób, wzdychając i łkając, obejrzawszy się, do Magdaleny i innych niewiast rzekła: „Gdzie mnie chcecie prowadzić? domu nie mam, ani rodziców, ani syna, ani którego przyjaciela, bom już wszystko moje dobro straciła dzisiejszego dnia.“ Tak bardzo najśw. Panna była strapiona i osłabiona, iż sama stać nie mogła. Dla tego Jan św. i Magdalena wiedli Ją po pochowaniu ciała Syna Jej, a przyszedłszy napowrót do krzyża, uklekła ze wszystkimi, bo jeszcze stał krzyż podniesiony, a widząc go krwią Syna swego skropiony, ze łzami pobłogosławiła go, mówiąc: „Błogosławiony bądź, najdroższy krzyżu św., któryś był godzien nosić Króla i Pana niebieskiego, a Syna mego miłego. Uwielbiony bądź, krzyżu, który krwią Syna mojego jak złotem nieoszczewanem, drogimi kamieniami i perłami jesteś ozdobiony. O słodkie drzewo, tyś nosiło ciężar przenajdroższy, ciało z Bó-

stwem złączone, tyś samo było godne nosić odkupienia skarby, będąc najświętszą krwią skropione.“ A wyrzekłszy to, do domu wracała, a idąc po drodze tego patrzała, jeżeli którą krople krwi obaczyła, żeby ją pocałowała. Idąc do miasta, częstokroć się ku grobowi odwraçała i poglądała dla wielkiej żałości i miłości swego ukochanego Syna, bo tam spoglądają oczy, gdzie miłość, a gdzie skarb, tam serce. Do Jeruzalem gdy już z Nią wchodzili, ludzie, usłyszawszy Jej płacz, wszyscy żałując Ją mówili: „Oto żałosna Matka, której Syn dzisiaj tak okrutnie i nie-sprawiedliwie był zawieszony na krzyżu. O jaką się wielka krzywdą tej Matce i jej Synowi dzisiaj w Jeruzalem stała! jednego Syna miała, tego dzisiaj z wielką boleścią i żalem swym postradała.“ Niektóre też niewiasty szły za Nią, płacząc, bo Jej boleść dodawała innym żalu i bolesći, Jej płacz pobudzał inne do płaczu. Gdy już byli wpośród miasta, Józef rzekł do Panny Maryi, prosząc Jej, ażeby poszła mieszkać do niego, gdy nie miała domu swego. Ale Nikodem mówił: „Nie, Józefie, lepiej będzie Jej Dostojności, schronić się do mego duchownego domu dla większej Jej przystojności.“ Tedy Marja Magdalena z płaczem rzekła: „Bracia mili, jać mam mieć u siebie Matkę Mistrza mego i do domu Ją swego przyjąć, a tam dosyć uczciwe dla Niej będzie stanowisko, bom to powinna Panu i Mistrzowi memu więcej, niżli kto z was, bo mi grzechy odpuścił i brata wskrzesił.“ Matka wielkiego miłosierdzia, rozważając to, co do Niej mówiono, nikomu nie odpowiedziała, ale na św. Jana spojrzała, rzekła: „Miły synu, co ty mówisz na to?“ Św. Jan rzekł: „Jeżelić się podoba, miła Panno, widzi mi się najśluszniejsza, żebyśmy do wieczernika powrócili, gdzieśmy byli uczynili wielkanoc Nauczycielowi naszemu, tam sobie wypoczęli; a wy, najmilsi bracia, idźcie z Panem Bogiem do domów waszych.“ Tedy Panna najświętsza, pokorne podziękowawszy Józefowi i Nikodemowi, poszła z Marją Magdaleną, z Janem, także z pokrewnemi swemi do domu, w którym była ostatnia wieczerza; tamże po onych ulicach i przecznicach idąc mówiąła: „O mój miły Synu, teć są ulice, przez któreś Ty

chodził każąc, niemocne uzdrawiając i cuda rozmaite czyniąc; dzisiaj Cię Żydzi przez nie wiedli na ukrzyżowanie.“ A gdy była przywiedziona naprzód do domu Janowego i matki jego, tam usiadła i cokolwiek odpoczęła. Potem powstawszy obróciła się do onych pobożnych niewiast, które tam za Nią były przyszły, i rzekła do onych: „Dziękuję wam, żeście mnie i Syna mego ze mną żałowały.“ Także one, wzajem dziękując Jej, z płaczem odchodziły. A nie dziw, bo widziały Jej odzienie i rąbek, krwią Syna Jej zmoczone. Następnie do wieczernika poszła, a gdy tam przyszła, z płaczem tak mówiła: „I gdzież jest żywot, wesele moje, nadzieja moja, pocieszenie moje? Gdzie jest miłość moja, Synu mój kochany?“ I pytała Jana ś., jako swego opiekuna, gdzie Jej miły Syn siedział, kiedy wieczerzał, gdzie nogi apostołom umywał? A Jan ś. wszystko pokazywał, więc Ona, te wszystkie miejsca ze łzami całując, mówiła: „Mój najmilszy Synu, gdzieżes jest, gdzieżes szedł, iż Cię już tu nie widzę? tu było miejsce Twoje, o mój miły Synu i opiekunie Janie! i gdzież się podział Syn mój miły, a Nauczyciel twój? O Magdaleno, gdzie Miłośnik twój, a Syn mój? O moje miłe siostry, gdzie Synowiec wasz, wesele nasze, światłość nasza i jedyna pociecha? Ach! nie wiedzieć, jako odszedł od nas, lecz z wielką hańbą, męką, bolescią i wzgardą ludu wszystkiego, zraniony i stłuczony, zbitý, zeplwany, zmordowany, a pomnaża wielką boleść w sercu mojem, żeśmy Mu w takich gorzkich mękach pomódz nie mogły. O Synu mój najmilszy, Ty wiesz, jak gorzkie i żałosne jest sercu memu i duszy mojej Twoje rozłączenie nocy przeszłej, żeś od złego i zdradliwego ucznia wydany i na sąd niesprawiedliwy od Żydów podany byłeś, potem niesłusznie byłeś na śmierć osądzony, a teraześ umarł i pogrzebiony; o mój miły Synu, pokażże mi tę łaskę Twoją, racz wziąć dziś do siebie duszę moją.“ Jan ś. prosił Jej Świętej Miłości, aby tak bardzo nie rozmyślała, i ciesząc Ją namawiał, aby się czem posiliła. Ona dla nieumiarkowanej i ciężkiej żałości nic jeść nie mogła, ani też żadnego pocieszenia i posilenia wziąć nie chciała, ale twarz obróciwszy ku grobowi miłego

Syna swego, gdzie swój skarb miała, nie jedząc ani pijąc, ustawicznie we dnie i w nocy płakała aż do samego zmartwychwstania najmilszego Syna swego. My tedy, widząc teraz, płaczmy z tą najśw. Matką we dnie i w nocy miłego Jej Syna okrutnej śmierci, mówiąc do Pana Jezusa temi słowy: O Panie Jezu Chryste umęczony, wejrzyjże już na nas okiem miłosierdzia Twego, a serca nasze Twoją i Twej miłej Matki gorzkością napój, żeby nikogo więcej nasza dusza nie żądała, tylko zranionego Jezusa, boć On jest żywot mój, ucieczka moja, rozkosz duszy mojej, światłość moja, bez której ja błądę, gdziekolwiek się obrócę. Racz już, miły Panie, Twą boleścią i Twemi rannami zranić duszę moją, jako Oblubienicę Twoją, do mego serca racz zawitać, a moich wszystkich grzechów racz zapomnieć, za któryś Twoją krew najdroższą raczył obficie przelać. Daj, miły Panie, nabożnie Twoje umęczenie wspominać, rozpamiętywać i haniebnego zamordowania Twego niewinność opłakiwać, abym się po tym żywocie mógł weselić i z Tobą królować. Amen.

MODLITWA.

O najmilszy Panie Jezu Chryste, któryś dla mnie w godzinę kompletów raczył być pogrzebion, w grobie położon, opłakiwan i strzeżon, daj mi Cię, Boga mego, w grobie serca mego pochować, opłakiwać i strzedać, żeby, w Tobie pogrzebiony, zasłużył z Tobą ku chwale zmartwychwstania przyjście i Ciebie na wieki wieków wielbić. Amen.

Użytki z nabożnego rozmyślania męki Bożej te są, jako nabożni doktorowie powiadają.

Chcesz, człowiecze, pomnażać się z cnoty w cnotę, z łaski w łaskę, z dobrego w lepsze,—na każdy dzień, jak możesz, z największym nabożeństwem, rad rozpamiętywaj umęczenie Jezusa miłego, boć nic nie jest Panu Bogu przyjemniejszego, jako częste znajdowanie i przeglądanie się w niewinnej męce najmilszego Syna Bożego. Jako o tem świadczy Augustyn św. i z tem zgadza się Wojciech Wielki, mówiąc: Choćby człowiek, przez cały

rok chleb tylko jedząc i wodę pijąc, na każdy dzień miotłą albo biczem aż do krwi wylania się bił, by do Jeruzalem pielgrzymując ciało swoje trudził, by na każdy dzień wszystek psalterz zmówił, jeszcze jedno proste męki rozmyślanie, jednej łzy za mękę Boską wylanie nad to wszystko Bogu miłościemu jest przyjemniejsze i człowiekowi na zbawienie pozyteczniejsze. Męki Boskiej rozmyślanie przywodzi człowieka do skruszy prawdziwej, doskonałej spowiedzi, zupełnej i dostatecznej pokuty, na znak czego podczas Pana Jezusowej męki opoki się popadały i groby się otwarły, znamionując, iż twarde, opoczyste serca męką Bożą będą od płaczu zmiękczone i skruszone, gdyż przez św. spowiedź ludzie grzeszni, którzy są jako groby, dosyć czyniąc i pokutując za grzechy swoje, bywają oczyszczeni. Albowiem Pan Jezus ciężko pokutował za ludzi. A nie tylko to czyni, ale nad to wszystko duszę ludzką ubogą, w łasce Bożej oziębłą, do gorącej miłości i nabożeństwa zapala i dziwną słodyczą niebieską napawa i utwierdza. Jako św. Bernard o tem mówi: Nadewszystko uczynił mi Cię miłym, Jezu ukochany, kielich Twój, to jest mąka Twoja gorzka, któryś cierpiał dla mego zbawienia. Ta zaprawdę gorącą miłość i nabożeństwo w duszy mej sprawia, tać mnie we wszystkich smutkach i przeciwnościach wspomaga i do wypłaty wiecznego w Królestwie niebieskiem zbawienia domieszcza. Rozmyślajże tedy już, człowiek, mękę Jezusa miłego, że miłosiwy Jezus okiem wielkiego miłosierdzia swego na cię wejrzy i rozum ci oświeci, iż cię, jak Piotra, albo na krzyżu łotra, rozrzewni w sercu twojem; kosztuj gorzkości, żeby twa dusza pokój w miłym Bogu znalazła, żeby nikogo nie żądała, tylko zranionego Pana Jezusa, a który tu w łasce swej nas rozmnoży, a po tym doczesnym żywocie chwały swej wiecznej domieści. Amen.

Pana Jezusa grobu strzeżenie.

Drugiego dnia, to jest w sobotę, szli arcykapłani żydowscy do Piłata, mówiąc: Panie, pamiętamyć, iż on zwodziciel mówił, jeszcze żyw będąc: Po trzech dniach wstanę z martwych. Prze-

to prosimy cię, każ strzedz grobu, aby snadź nie przyszli uczniowie Jego i nie ukradli ciała Jego, boćby był błąd pośledni, gorszy niżli pierwszy.“ Odpowiedział Piłat: „Macie straż, idźcie i strzeżcie, jako chcecie.“ Oni przyszedłszy obsadzili grób stróżami, w zbroje ubranymi, i pieczęcią każdy zapieczętował.

Trzy Marje maści kupują.

Marja Magdalena i Marja Jakobi i Salome w sobotę wieczór kupiły drogich maści, aby przyszedłszy namazały Pana Jezusa, i bardzo rano pierwszego dnia po sobocie przyszły do grobu, gdy już było słońce weszło. Po drodze idąc, miejsca one całowały, gdzie się co z Panem Jezusem działało, jako że: ktorędy był wiedziony, gdzie się na nie obejrzał, gdzie pod krzyżem upadł, gdzie wleczony, gdzie krzyżowany. A idąc po onej drodze, pokazywały i mówiły sobie: „Któz nam odwali kamień od drzwi grobowych, bo zaiste jest wielki?“ Ale wejrzawszy do grobu, obaczyły odwalony kamień, a tam patrząc, obaczyły młodzieńca, siedzącego na prawicy, przyodzianego białem odzie niem, i zdumiały się, który im to rzekł: „Nie lękajcie się, nie wiasty; Jezusa Nazareńskiego ukrzyżowanego szukacie: wstał ci już z martwych, a niemasz Go tu teraz; oto miejsce, gdzie Go położono. Ale idźcie i powiedzcie to uczniom Jego i Piotrowi, iż uprzedzi was do Galilei; tam Go obaczycie, jako wam mówił.“

Wybawienie Ojców świętych z otchłani piekielnej.

Miły Pan Jezus jak tylko Bogu Ojcu duszę polecił, która z Bóstwem złączona zstąpiła do otchłani piekielnej, aby Ojców śś. nawiedziła, którzy bardzo pożądali, żeby z owych ciemności jak najrychlej byli wybawieni,—Ojcowie święci, gdy jasność Jego obaczyli, bardzo się uradowali, a głosem wielkim śpiewając, wszyscy zwołali: „O zavitaj, dawno pożądany Jezu miły, któregośmy przez tyle wieków z radością w ciemnościach siedząc czekali i z płaczem ku Tobie wołali; otożeśmy dzisiaj wzięli pocieszenie przez Twojej najświętszej krwi wylanie.

Raczże juž nas stąd wyprowadzić, bośmy Twoje stworzenia.“ A możemy wierzyć, iż wszyscy wtenczas przed Nim upadli, dziękując Jego Świętej Miłości, iż przez krzyż s. i mękę Jego niewinną byli wybawieni z onych ciemności. Tamże będąc, z nimi długo rozmawiał i łaskawie ich pocieszał. Potem wiódł ich do raju ziemskiego i mieszkał tam z nimi w niewymownem weselu až do bliskiego świtania dnia niedzielnego. Tam gdy przyszedł Enoch i Eljasz, poznali Go, iż On był Zbawiciel, w zakonie z dawna obiecany, a przeto ukląkłszy przed Nim upadli i cześć Mu Boską oddali. Potem Pan Jezus rzekł do Ojców śś.: „Juž, najmilsi moi, przyszedł czas, abym wstał z martwych; przez tę krótką chwilę Mnie poczekajcie, zaś się wam stawię, tylko Matkę moją smutną wprzód pocieszę i apostoły z kłopotu wybawię.“ Usłyszawszy to oni wszyscy, na ziemię przed Nim upadłszy, cześć i chwałę Jemu oddawszy, mówili: „W tej śliczności Boskiej pójdz i postępuj, Królu wszystkiej chwały, wstań juž z martwych, a pokaż się Matce Twej Maryi, boć jest w wielkim smutku dusza Jej. A prosimy Twej Boskiej Miłości, racz co rychlej powrócić, a w tem chwalebnem ciele racz się nam pokazać“.

Pana Jezusa trzeciego dnia chwalebne zmartwychwstanie.

Pan i Zbawiciel nasz, Jezus miłościwy, podług ciała w grobie leżąc, podług duszy w otchłani piekielnej z Ojcam i śś. będąc, Ojców świętych z ciemności wywiódłszy, a do raju ich odprowadziwszy, rano bardzo dnia niedzielnego, z wielkim pocztem świętych aniołów, gdy przyszła ona przenajświętsza dusza ku grobu do ciała, a złączywszy się pospołu z swojem świętym ciałem, prawdziwy Bóg i człowiek swoją Boską mocą, nie ruszając zamku ani pieczęci grobowych, z wielką światością zmartwychwstał. Wtenczas, kiedy się to święte i chwalebne zmartwychwstanie stało, stróże wszyscy, którzy grobu strzegli, dla wielkiej jasności potrwożeni na ziemię popadali, jakoby martwi. A przyszedłszy potem ku sobie, widząc, iż wstał Pan Jezus

swą mocą z martwych, uwierzyli weń, a poszedłszy do Jeruzalem, wszystkiemu ludowi to opowiadałi, czemu faryzeusze i książęta kapłańscy nie radzi byli i, coby tym rzec, nie wiedzieli. Panna Marya, będąc samą czasu tego w swojem pomieszkaniu, z wielkim nabożeństwem modliła się do Boga Ojca, mówiąc: O najmiłosierniejszy i najłaskawszy Boże Ojcze! Syn Twój i mój jedyny podług woli Twojej sromotnie umarł na krzyżu między łożtry, jakoby był i On łożtem największym. Ja niegodna pogrzebałam ciało Jego z moimi krewnymi, z Józefem i Nikodemem, także Jānem; przez to proszę Twej Boskiej dobroci, podług obietnicy Jego, racz mi Go przywrócić; oto już dzień trzeci, jako umarł, a nie wiem, gdzie tak długo przebywa, nie pamiętając na mój ciężki smutek. Niechaj, miłosierny Ojcze, co rychlej przyjdzie ta godzina, w którejbym obaczyła mego jedynego Syna; racz mi, dobrotliwy Ojcze, proszę Cię, Jego Miłość co przedżej w oczach stawić, bo dusza moja nie może być pierwej pocieszona, póki nie oglądam Osoby Jego pożądanej. O mój najmilszy Synu, co zrządzasz i gdzie tak długo przemieszkujesz, zapomniawszy Twej Matki? Proszę Cię, mój najmilszy Synu, przez serdeczną miłość, którą Cię gorąco miłuję, jak Ty to najlepiej wiesz, nie racz dalej zwlekać, a racz mi się co przedżej pokazać i racz mnie, smutną a bolesną Matkę, pocieszyć. Pamiętaj, coś mówił, że trzeciego dnia z martwych powstaniesz, a oto już dzisiaj trzeci dzień, jakoś się ze mną gorzko rozłączył; alboż, mój miły Synu, mało się widzi, iż wczoraj i przed dniem wczorajszym dla Twej męki był mi bardzo długi dzień, nędzy i smutku pełny, dzień ciemności i wielkiej żałości dla Twojej śmierci i ze mną niezwyczajnego rozłączenia; jużże tedy, Synu mój najmilszy, którego mimo wszystko żądam widzieć, nawróć się do mnie, a przyjdź ku mnie, mój najmilszy Królu, ze wszech największy, serca mego niewymowna słodkości, boś jest wszystek w mojem pożądaniu. Przyjdź, jedyna nadzieja moja! Ty jesteś moje wesele; nawiedź mnie, pociecho moja, boć serce moje bez Ciebie bardzo tęskni.

Pan Jezus ukazał się swej miłej Matce.

Kiedy tak z płaczem nabożnie Panna Najświętsza długo się modliła, wtem miłosienny Pan Jezus, zmartwychwstawszy, najpierw się swej Matce ukochanej pokazał; stanął przed Nią bardzo wesoły i oochotnie Ją pozdrowił w te słowa: „Pozdrowiona bądź, święta Boga Rodzico.“ Natychmiast Ona padła na kolana, a wielce się zadziwiwszy, rzekła: „Tyś to jest, mój najmilszy Synu?“ Jezus także się przed Nią skłonił i odpowiedział: „Ja jestem, Matko moja miła.“ Zaś Ona natychmiast powstała i nabożnie Go przyjęła, a w usta i w ręce Go pocałowała. O, jaka tam radość była! jak wielkie wesołe rozmawianie! kto może wypowiedzieć? zaprawdę żaden, tylko ty, Panno błogosławiona. Po tem uścisaniu i całowaniu, ręce, nogi i bok Jego najświętszy oglądała i jeżeliby jaką jeszcze boleść miał, pilnie o to pytała. Pan Jezus swojej miłej Matce odpowiedział, iż już żadnej bolesći więcej nie cierpiał. I wiele jeszcze innych rzeczy tam Jej z weselem opowiadał, to jest, jako piekło poraził i zburzył i jako ojców świętych z niego wybawił, a do raju zaprowadził. Przeto nie smućże się już więcej, Matko moja miła; otoć już jestem z Tobą, uciecha twoja.

Pan Jezus ukazał się Magdalenie.

Trzy Marje w on czas, gdy anioła w grobie obaczyły, jako bojaźliwe, uciekły, a nie pomnąc, co im anioł powiedział, iż Pan Jezus zmartwychwstał, powróciwszy do apostołów, powiadały, jakoby ukradziono Pana Jezusa. Ale Magdalena, że gorąco i wielce Go miłowała, nie chcąc być żywą bez swego miłośnika, a nie wiedząc, gdzieby Go indziej szukać, wróciła się do grobu, tam gorzko płakała, raz drugi i trzeci do grobu zagładając, bo miała nadzieję, że Go tam przedżej znajdzie, gdzie Go pogrzebała. I mówili jej aniołowie: „Niewiasto, o co płacziesz?“ Odpowiedziała: „Wzięto Pana mojego; nie wiem, gdzieby Go położyli.“ Uważ to dziwne zapalenie gorącej miłości: przedtem od anioła słyszała, że zmartwychwstał, teraz od dwóch aniołów, iż żywy jest, a

tego wszystkiego nie rozumie, mówiąc: Nie wiem, gdzie Go położono? Mówi na to Orygenes, iż miłość gorąca to sprawiła, bo dusza jej nie była z nią, ale gdzie Mistrz i miłośnik jej przebywał, dlatego nie mogła o czem innem myśleć, ani mówić, tylko o Nim. A gdy tak płakała, nie dbając na słowa anielskie, Mistrz jej i miłośnik, jeszcze u swej Matki będąc, a tę miłość jej jako Bóg widząc, nie mógł się dalej zatrzymać, ale to wszystko rozpowiedział swej Matce miłej, prosząc odpuszczenia, że musiał odejść na pocieszenie tej świętej niewiasty, trwającej w tak wielkiej miłości. Odpowiedziała Matka łaskawa Synowi swemu miłemu: „Stań się, miły Synu, wola Twoja św.; racz też uspokoić płacz gorzki tej niewiasty, bo wiernie i prawdziwie śmierci Twej, także boleści moich żałuje. Ale mnie też, mój miły Synu, nie racz zapomnieć, racz zaś do mnie powrócić, gdy ją uspokoisz na sercu i ukoisz płacz jej.“ Wtedy Jezus miły z uczciwością odszedł od swej miłej Matki i ukazał się Marji Magdalenie, mówiąc: „Niewiasto, czemu płaczesz i kogo szukasz?“ Ona, nie poznawszy Go, mniemając Go być ogrodnikiem, odpowiedziała: „Jeżeliś Ty wziął Pana mego, powiedz mi, a ja, udarowawszy Cię dobrze, wezmę Go sobie.“ Rzekł do niej Pan Jezus: „Marja!“ Ona, poznawszy po głosie, iż On był, którego szukała, a jakoby umarłą będąc ożyła i z wielką radością rzekła: „O mój miły Panie! Ty jesteś, katem szukali!“ A padłszy na ziemię przed Nim, nogi Jego, jak była zwykła, pocałować chciała. Ale Pan, chcąc bardziej zapalić miłością serce jej, nie dopuścił jej tego, mówiąc: „Nie chciej się do Mnie dotykać.“ I rzekł do niej dalej: „Alboż Ja tobie nie powiedziałem, że trzeciego dnia zmartwychwstanę, więc tedy czego Mnie szukasz w grobie?“ Odpowiedziała Marja Magdalena: „O najmilszy Mistrzu! tak wielka żałość duszę moją z przyczyny śmierci Twojej sromotnej ściśnieła, iż, wszystkiego zapomniawszy ani nie czując, o świętym Twojem ciele myślałam i miejscu, na którym Je pogrzebaliśmy, chcąc Cię drogiemi maściami nałożyć, a dlatego płakałam, iż tego uczynić nie mogłam. Ale bądź za to błogosławione Imię Twoje św. na wieki,

żeś wielmożnie nam, jakoś przyobiecał, zmartwychwstał.“ A niemałą chwilę tak rozmawiając, pospołu stali w niewymownej radości. Potem począł odstępować od niej, mówiąc, że chce też pocieszyć obecnością swoją drugich. Magdalena, przeląklszy się tego słowa, bo nigdy od Niego nie chciała być odłączona, rzekła: „O mój miły Panie, jak poznaję, nie chcesz z nami zostawać, jak przedtem. Oto proszę, racz na mnie pamiętać i na dobrodziejstwa, któreś mi raczył uczynić, żeś z tak wielką grzesznicą nie pogardził przestawać. Przeto, miły Panie, nie opuszczaj mnie i teraz, ale racz pamiętać na moje zbawienie.“ Jezus miły odpowiedział: „Nie bój się, moja córko miła, bądź stałą, gdyż Ja ciebie nie opuszczę, ale cię do chwały swojej wezmę.“ A pożegnawszy ją, z oczu jej zniknął. Ona też pocieszona do swoich towarzyszek do miasta poszła i znalazła je czekające siebie, którym z weselem opowiadała, że Pana Jezusa a Mistrza swego widziała. One, słysząc od niej, jak się jej ukazał i że tak łaskawie z nią rozmawiał, smutne odeszły od niej, a z wielkiej chciwości i pożądania, o Panu Jezusie rozmawiając, chciały także iść do grobu. Ale miłoścawy Pan Jezus między niemi stanął i wesele im opowiadał: „Bądźcie pożdrowione, siostry miłe.“ One z niewymowną radością przedń padły, oddając Mu chwałę i cześć, jako swojemu Stworzycielowi, a tak stały z Panem Jezusem rozmawiając, wesołą Wielkanoc z Nim miały. A chcąc im Pan Jezus z oczu zniknąć, począł do nich tak mówić: „Idźcie, miłe siostry, i opowiedzcie apostołom o mojem prawdziwem zmartwychwstaniu.“

Pan Jezus powtórnie nawiedza Ojców świętych w raju.

Miłoścawy Pan Jezus, uciechywszy tych wszystkich, którzy przy śmierci Jego byli, poszedł z wielkim pocztem aniołów do raju. Ojcowie święci naprzeciw Jego świętej miłości wszyscy wyszli i śpiewając wesoło mówili: „Oto Król, Pan i Bóg nasz; wynijdźmy, a zabiegnijmy Jemu, którego królowaniu końca nie będzie. Dzień s. stanął nam; wynijdźcie wszyscy, dajcie chwałę z upadaniem Bogu.“ Tamże wszyscy padłszy, Boską Mu chwa-

łę dali, a powstawszy, długo śpiewali: Rozkwitło, nasz miły Panie, Twoje ciało, które czasu męki Twojej uschło było; dla tego napełniłeś nas weselem, radością i wielką uciechą, bo ten jest dzień, ktoregośmy dawno czekali, abyś nakarmił słodkością Twe owieczki. I stał tam z niemi, pomnażając w nich przez długi czas wesele. Kiedy już się zbliżało ku wieczorowi, rzekł do nich Pan Jezus: „Żałuję mych braci i apostołów, którzy dla bojaźni są rozproszeni i błąkają się jako owce bez pasterza, a w wielkim smutku zostając, żądają Mię widzieć. Przeto pójdę dla ich pocieszenia, ukażę się im, utwierdę i pocieszę ich; ale niedługo zaś do was nadziejdę: onych pocieszywszy, was znowu nawiedzę.”

Pan Jezus ukazał się dwóm uczniom, idącym do Emaus.

Tegoż dnia niedzielnego dwaj uczniowie Pana Jezusa szli do miasteczka, które było na sześćdziesiąt stai od Jerozalem, imieniem Emaus, jakoby rozpaczając, to jest opacznie rozumiejąc o Mistrzu swoim i ze smutkiem społem rozmawiając o wszystkich tych rzeczach, które się stały i przytrafiły ich Mistrzowi. A gdy rozmawiali, Pan Jezus przyłączył się do nich, jakoby jakiś inny pielgrzym, i szedł z nimi, pytając przyczyny ich zasmucenia, bo wielce smutni szli; także, coby z sobą społem mówili, pytał ich mówiąc: Jakie te są mowy, które macie społem idąc, a jesteście smutni?“ A odpowiadając jeden, któremu było imię Kleofas, rzekł Mu: „Wszakżeś Ty też pielgrzym z Jerozalem, a nie wiesz, co się stało w tych dniach.“ On im rzekł: „A co?“ Oni odpowiedzieli: „O Jezusie Nazareńskim, który był prorok mocny w uczynku i w kazaniu przed Bogiem i przed wszystkim ludem, i jako wydali Go arcykapłani i inni książęta na osądzenie na śmierć, i Ukrzyżowali Go, a myśmy mniemali, że On miał odkupić Izraela, a temu wszystkiemu dzisiaj trzeci dzień jest, jako się to działa. Ale niektóre z naszych niewiast przestraszyły nas, które przede dniem były u grobu, a nie znalazły ciała Jego, przyszły, powiadając, że widziały aniołów, którzy im powiadali, iż wstał z martwych. I szli niektórzy z

naszych do grobu, a tak znaleźli, jak im niewiasty powiadały, ale Onego nie znaleźli.“ Tedy On rzekł do nich: „O nierożumni i nierychli ku wierzeniu w tych rzeczach, które opowiadali prorocy! A czy nie należało, aby Chrystus ucierpiał, a tak wszedł do chwały swojej?“ A począwszy od Mojżesza, wszystkich proroków wykładał im pismo, które było o Nim we wszystkich pismach prorockich napisane. I przybliżyli się ku miasteczku, do którego szli. On okazywał, jakby dalej miał iść. Ale oni Go uprosili, aby został z nimi, mówiąc: „Zostań z nami, bo się ma ku wieczorowi i przybliża się noc.“ Więc wtedy został z nimi, wziął chleb i przeżegnał, a łamiąc, podawał im. A przeto otworzyły się oczy ich i poznali Go, a On zniknął z oczu ich. A natenczas rzekli sobie: „Alboż serce nasze w nas nie pałało, kiedy mówił z nami w drodze, otwierając i wykładając pisma prorockie?“ A wstawszy, oneżże godziny wróciły się do Jerozalem i znaleźli jedenastu zgromadzonych uczniów i tych, którzy z nimi byli, mówiąc, iż wstał z martwych prawdziwie i ukazał się Szymonowi, i poczęli im powiadać te rzeczy, które się działały z nimi w drodze i jako Go poznali w łamaniu chleba. O duszo grzeszna! uważ tu pilnie wielką dobroć Pana Jezusa dobrotliwego, że w niewymownej miłości swej nie dopuścił uczniom swoim trwać długo w błędzie, ale się do nich miał, i z nimi się złączył, pytając przyczyny, czemuby się smucili; a nie chcąc ich w wątpliwości ani zasmuceniu zostawić, Pismo im wykłada, serce w miłości rozpala, wątpliwość i wszelki błąd od nich oddala. Tak też robi na każdy dzień z nami duchowo; bo gdy się przytrafi, żeśmy leniwymi i gnuśnymi ku służbie Bożej, albo gdy sumienie mamy zwikłane lub pomieszczone, jak skoro myśleć albo mówić poczniemy o Panu Bogu, natychmiast przyłącza się, utwierdzając nas, niewidomie oświetcąc i ku zamiłowaniu Siebie samego serca nasze rozpalając; to każdy w sobie uzna, kto się tylko do Niego ma i zabiera, bo niemasz lepszej pomocy i lekarstwa w takich rzeczach, jako rozmyślać albo rozmawiać o Panu Bogu i dobrodziejstwach Jego. Jak naucza Dawid król i prorok, dziwując się i mówiąc:

„O jak słodkie w uścięch moich, miły Panie, słowo Twoje! zapaliło się bardzo serce moje we mnie, w rozmyślaniu mojem, rozgorywa się ogień ku miłości Bożej.“ Uważ także tu twego miłego Pana wielkie dobrodziejstwo, głęboką pokorę. Obacz Jego wielką pokorę, jako idzie Bóg prawdziwy, już nieśmiertelny, z prostakami rozmawiając, nauczając ich miłościwie i w ich zasmuceniu ciesząc ich. Przypatrz się Jego dobroczynności, który sobie zmyślił dalszą drogę, aby żądza ich tembardziej się do Niego zapaliła i żeby Go od siebie nie opuścili, ażeby Go pierwej poznali. Przeto mówili, powściągając Go: Zostań z nami; oto już ku wieczorowi zbliża się i słońce zapada. Dał się miłościwy Pan namówić i przyszedł z nimi, a otworzył ich oczy, aby Go poznali. Tak też i z nami zawsze postępuje niewidomie Pan Jezus dobrotliwy: chce, żebyśmy z Nim zostawali i zatrzymywali Go nabożnemi modlitwami i prośbami, ucząc nas przez to, abyśmy zawsze Pana Boga modlitwami błagali i Jemu się z zupełną wolą oddawali.

Pan Jezus przez zamknione drzwi wszedł do uczniów.

Kiedy miłościwy Pan Jezus owym dwóm uczniom zniknął, oni do Jerozalem byli poszli i apostołom powiedzieli, iż Pana swojego widzieli. Oni też powiadali, iż zmartwychwstał, a iż się Piotrowi ukazał. A kiedy o tem rozmawiali, Pan Jezus stanął pomiędzy nimi, lubo się byli dla bojaźni żydowskiej mocno zachowali i zamknęli, i rzekł do nich: „Pokój wam, jać jestem, nie bójcie się.“ A oni, zasmuceni i postrachani, mniemali, że ducha widzą. I rzekł im: „Czemu się smucicie, a złe myśli wstępują w serca wasze? Oglądarkcie ręce i nogi moje, iżemci Ja ten sam jest.“ A gdy to rzekł, ukazał im ręce i nogi, a gdy jeszcze oni nie wierzyli, dziwującym się dla wesela rzekł: „A nie macie co takiego, coby było ku zjedzeniu?“ Oni Mu przynieśli część ryby pieczonej i plastr miodu. A gdy jadł przed nimi, wziąwszy ostatki, dał im i rzekł do nich: „Te są słowa, które do was mówiłem, kiedyem jeszcze był z wami, iż potrzeba, aby się spełniło wszystko pismo, które w zakonie

Mojżeszowym i prorokach, w psałterzu, to jest w psalmach, o Mnie było napisane.“ Otworzył ich zmysły, że zrozumieli pismo, i rzekł im: „Tak pisane jest, tak musiało być, że Chrystus miał cierpieć, a po trzech dniach wstać z martwych.“ O jak szczęśliwy i święty on dom był, w którym taki gość, z taką czeladką, takie wesele, taka nauka i potwierdzenie chrześcijańskiej wiary, i tak wesoła Wielkanoc się stały, gdzie rozmawiał Pan ze slugami i nauczyciel ze swymi uczniami. O jak wielkie a bardzo rozkoszne wesele apostołowie ss. mieli, iż Pana swego już chwalebnego widzieli, dziękując Mu za Jego odkupienie i pocieszenie i nawiedzenie, czynili Mu się winnymi, iż Go byli odbieżeli czasu męki. Wtedy Pan Jezus nagle od nich zniknął, onych zostawiwszy w wielkim nabożeństwie, którzy potem wzdychając gorąco żądali, aby Jego Dostojność widzieć mogli. A te wszystkie zjawienia i ukazania działały się dnia pierwszego wielkanocnego. Pamiętajże tedy, człowiecze, w każdy piątek opłakiwać mękę Chrystusa milego, a w niedzielę radować się ze zwyciężenia Jego, bo im nabożniej mękę Jego opłacziesz, tem większą łaskę w dzień zmartwychwstania Bożego weźmiesz, a to oboje od milego Pana Boga bez wątpienia otrzymasz, jeżeli, rzeczy świeckie opuściwszy i ich próżnością jako znikomą pogardziwszy, w Panu Bogu się rozmilujesz i do uczniów Pana Jezusowych przez naśladowanie przystaniesz: upewniam, że się takimże staniesz.

Pan Jezus raz nawiedza apostołów, gdy Tomasz święty był z nimi.

Gdy był wieczór dnia pierwszego po sobocie, a drzwi były zamknięte, gdzie byli uczniowie zgromadzeni dla bojaźni Żydów, przyszedł Pan Jezus i stanął w pośrodku ich i rzekł im: „Pokój wam.“ A gdy tak rzekł, ukazał im ręce, bok, a wtedy się uradowali oni, obaczywszy Pana. Przeto im rzekł powtórnie: „Pokój wam; jako mnie posłał Ojciec, tak i Ja was posyłam.“ To gdy wymówił, tchnął na nich, mówiąc im: „Weźmijcie Ducha Św.; którym odpuścicie grzechy, będą im odpuszczone, a którym zatrzymacie, będą zatrzymane.“ A Tomasz, jeden z dwu-

nastu, który nazwany był niedowiarek, nie był na ten czas z nimi, kiedy był przyszedł Jezus miły, a przeto powiedzieli mu inni uczniowie, mówiąc: „Widzieliśmy Pana.“ A on im rzekł: „Ja, jeżeli nie obaczę w ręku Jego przekłócia i jeżeli nie wpuszę palca na miejsce Jego gwoździ i nie włożę ręki mojej w bok Jego, nie uwierzę.“ I stało się, iż po ośmiu dniach byli uczniowie wewnątrz spolem i Tomasz z nimi. I przyszedł znowu Pan Jezus do nich przez zawarte drzwi i stanął w pośrodku ich i rzekł im: „Pokój wam.“ Potem rzekł Tomaszowi: „Podnieś teraz palec twój, a włoż i oglądaj ręce moje: ściagnij rękę twoją, a włoż w bok mój; a nie bądź niewiernym, lecz wiernym.“ Tomasz, dotknąwszy się Pana swego, rzekł do Niego z nabożeństwem, wyznając swą winę: „Pan mój i Bóg mój.“ Rzekł jemu Pan Jezus: „Iżeś mnie obaczył, Tomaszu, uwierzyłeś; błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli.“ Wiele innych znamion uczynił Pan Jezus przed oczyma uczniów swoich, które nie są wpisane w księgach tych. Ale te napisane są, abyście wierzyli, iż Jezus jest Chrystus, Syn Boży, abyście wierząc mieli żywot w Imię Jego. A tu przytem oglądaj, jako Pan Jezus, który jest pasterz dobry, miał wielką pieczę o jednej błądzącej owcy. Więc z takiej swojej a dobrośliwej łaski pozwala dotykać się ciała swego dla oddalenia wątpliwości i niedowiarsztwa człowieka każdego. A pocieszywszy wszystkich, jako Ojciec łaskawy, poszedł do Galilei, obiecując się im tamże drugi raz ukazać, gdzie się się im prędko potem ukazał był, mówiąc: „Dana mi jest wszystka moc w niebie i na ziemi, przeto wy, najmilsi moi, po całym świecie pójdzicie nauczać pogany, chrzcząc je w Imię Ojca i Syna i Ducha Św., nauczając ich zachowywać to wszystko, cokolwiek wam przykazałem. A ja będę z wami wszystkimi aż do skończenia świata.“ Oni, to usłyszawszy, wszyscy z tego wesołymi byli i chwały Boską Jego Świętej Miłości dali. Potem w oczach ich zniknął i poszedł do Ojców śś., tamże z nimi mieszkał do czasu tego, póki nie wstał w niebo.

Pana Jezusa miłościve i wesołe wniebowstąpienie.

Miłościwy Pan Jezus w czterdzieści dni po swem chwalebniem zmartwychwstaniu, widząc, iż już przyszła godzina Jego, aby odszedł do Ojca z tego świata, a przeto wywiódlszy Ojcow śś. z raju, zostawił tam Enocha i Eljasza, a potem ukazał się zwolennikom w onym domu, gdzie ostateczną wieczerzę im sprawował, mówiąc do nich: „Już jest czas, abym powrócił do Ojca, który Mnie na ten świat zesłał, a wy tu dotąd w mieście mieszkajcie, aż mocą niebieską będziecie ogarnieni, bo w krótkim czasie napełnię was Duchem ś.; potem pojedziecie na wszystek świat, a przepowiadając Ewangelję Moją, będziecie chrzcili, a ktokolwiek się ochrzci i uwierzy, będzie zbawiony.“ Przytem począł im wymawiać ich niedowiarstwo i zatwardziołość ich serca, iż nie chcieli wierzyć niewiastom, które widziały Go, iż zmartwychwstał, a że nie wierzyli, zawstydzili ich. A to Pan Jezus mówił dlatego, aby uznali niedostatek, niedoskonałość swoją, a byli pokorniejszymi. Potem rzekł: „Idąc na wszystek świat, przepowiadajcie Ewangelję każdemu stworzeniu, a znaki tych, którzy uwierzą, te będą: w imię Moje czarty będą wyganiać, będą mówić językami nowymi, węże będą brać, a jeżeli co jadowitego będą pić, nie będzie im szkodzili, na niemocne i chore będą kłaść ręce, a będą uzdrowieni.“

Była też tam wtenczas z nimi i Matka Jego, której Jezus miły bardzo wdzięcznie i uprzejmie dziękował, bo już chciał w Niebo wstąpić. Matka Jego miła, gdy to usłyszała, serce swe tak bardzo rozrzeszniła, iż na Jego św. piersi padła, a leżąc na nich i nabożnie wzdychając do Syna, mówiła: „O Boże, a Synu mój! ponieważ idziesz od nas, racz mnie z sobą wziąć: nie racz mnie zostawać w nędzy świata mizernego, ale weźmij mnie z sobą do Ojca Twego niebieskiego.“ Jezus miły odpowiedział bardzo łaskawie swej miłej Matce, mówiąc: „O Rodzicielko moja najmilsza, proszę i żądam po Tobie, racz zostać na miejscu mojem dla zwolenników moich posilenia i nauczania. A gdy będą przez Cię umocnieni, i w tem, co im jest potrzebne ku

zbawieniu ludzkiemu, przez Cię nauczeni, potem Ja sam, miła Matko, ze wszystkim dworem niebieskim po Cię przyjdę i Twą świętą a niewinną duszę wyprowadzę do chwały Tobie zgotowanej od początku świata.“ Odpowiedziała Maryja: „Ponieważ inaczej być nie może, więc, mój Synu miły, stań się wola Twoja; gotowam ja z daru Twojego nietylko zostać sierotą po Tobie, ale i umrzeć dla tych, dla których Ty umarłeś. Jednak Cię o to, mój miły Synu, proszę, racz mię, Matkę i służebnicę Twoją, mieć w pamięci wiecznej.“ Potem rzekł do wszystkich: „Nie smućcie serc waszych, ani się lękajcie; nie opuszczę was sierotami; idę od was i zawsze będę z wami.“ Potem rzekł: „Wynijdźcie na góre Oliwną; tam Mnie jeszcze obaczycie; tamci z tej góry wstąpię w Niebo przed oczyma waszemi.“ A powiedziawszy to, zniknął od nich. Oni się coprzedzej przygotowawszy, z płaczem nabożnym do onej góry z procesją poszli, gdzie przyszedłszy, rozeszli się i rozłączyli na osobne modlitwy. Tamże natychmiast Pan Jezus ostatni raz ukazał się, mówiąc: „Pokój wam!“ Tu Matka ze zwolennikami i drugimi, których tam było bardzo wiele, do nóg Jego upadła i nogi Jego świętę całowała. Stanęli tamże Ojcowie śś., z raju i z otchłani piekielnej wyprowadzeni, którzy na Matkę Boską mile i wesoło oglądali, chwaląc Boga, iż przez Nią z nędzy wielkiej są wybawieni. Potem, dokonawszy wszystkiego, co było napisane, Matce swej i Apostołom podziękowawszy i łaskawie ich pożegnawszy, Piotrowi Kościół, a Janowi Matkę swą polecając, rzekł: „Wstępuję do Ojca mego i waszego.“ I począł się unosić w góre mocą swoją, a natychmiast z wszystkich chórów niebieskich Aniołowie zabieżeli i przystąpili ku Niemu radując się i wesoło śpiewali, chwałę dawając, jako swemu Stworzycielowi. Matka miła za Nim patrząc rzewnie płakała, żałując wielce, iż z Nim wtenczas do Nieba nie poszła. Płakali też Apostołowie, iż po Nim sierotami zostali, ale jednak w onym płaczu niewymowne wesele, rozkosz i kochanie wielkie mieli, bo widzieli, że ich Królowi Panu dworzanie niebiescy kłaniali się, a chórzy śpiewały wesoło: Alleluja, Alleluja. Królu nasz łaskawy, który

idziesz do nas w Imię Boże, Tobie śpiewamy, Ciebie chwalimy, Alleluja. Święty, Święty Pan Bóg wszechmogący, Alleluja. Pełne jest Niebo i ziemia Twego miłosierdzia, Alleluja. Mówili też do świętych Ojców Aniołowie: Książęta ludu Bożego, śpiewajcie i chwalcie Stworzyciela i Zbawiciela swojego, boć On jest Bóg, a żaden nie jest inny, Alleluja. Ojcowie śś., wesoło śpiewając, wzajem odpowiedzieli: Dworzanie Króla wiecznego, stróże ludu Jego, pomocnicy nasi, weselcie się, Alleluja. A tak wszyscy bez liczby, śpiewając Alleluja, prowadzili Jego Boską Wielmożność do niebieskiej chwały i tam ochotnie Go przywitali: Zawitaj do nas, miły nasz Stworzycielu! A tu wypełniło się proroctwo Króla Dawida, który mówił: Wstąpił Pan w weselu i śpiewaniu, w głosie trąby i w wielkim radowaniu. Wtenczas Jezus, dla większego pocieszenia swej miłej Matki, podniósłszy ręce, zlekka w Niebo wstępował, dlatego, żeby Go mogli jak najdłużej widzieć. Potem z onego miejsca w okamgnieniu i nagle ze wszystkimi Anioły i Świętymi wstąpił do najwyższej chwały na prawicę Boga Ojca. Matka Jego z uczniami stała, oglądając w niebo, czekając pociechy od Niego. Wkrótce potem dwaj Anieli w białem odzieniu na powietrzu się im pokazali, mówiąc do nich temi słowy: „Mężowie Galilejscy, czego tu stoicie? widzicie, że ten Jezus, który wzięty jest od was, tak przyjdzie, jakoście Go widzieli idącego w Niebo dnia ostatecznego sądnego, a wy wróćcie się do miasta, oczekując tam daru niebieskiego, podług obietnic Jego. Oni, to usłyszawszy, nabożnie poklekali, miejsce to, gdzie stał Pan Jezus, całowali, a potem z weselem do domu wrócili. Tu uznać możemy pieczęliwość Nauczyciela dobrego o swoich uczniah, bo, rozłączywszy się z nimi, natychmiast posłał im Anioły na pocieszenie, aby, usłyszawszy słowa anielskie, zgadzające się z słowem Pana Jezusowem, byli pewniejszymi obietnicy im danej. Tak wysłuchawszy powieść Anielską, Panna najśw. pokornie ich prosiła, aby była Synowi swemu zalecona; oni z głębokim pokłonem poselstwo przyjęli, a zniknawszy, do Nieba powrócili. Panna Marya z rotą swoją św. do miasta poszła, a

poszezając i modląc się w placzu, w onym domu, gdzie była ostatnia wieczerza, mieszkała aż do dnia dziesiątego, to jest aż do Świąteku.

Zesłanie Ducha Św. przez Pana Jezusa w niedzielę świąteczną.

Gdy tak chwalebnie Pan Jezus do Nieba wstąpił, uczniowie Jego pospołu z Panną najświętszą oczekiwali z wielkiem nabożeństwem daru pożdanego a przyobiecanego, trwając z wielką pilnością na modlitwie. A jako dnia niedzielnego trzecia godzina była na dzień, widząc Pan Jezus wielkie żądanu i pragnienie swoich miłych, iż się nabożnie modlili o zesłanie Ducha ś., rzekł do Ojca swojego niebieskiego: „Poślijmy im, miły Ojcie, Ducha ś., który ich oświeci i wszystkiej mądrości tak nauczy, że się im nikt nie sprzeciwi.“ Natychmiast, jak skoro Syn do Ojca wymówił, Duch Przenajświętszy padł na wszystkich, na podobieństwo języków ognistych, i napełnił ich darami Boskimi, tak, iż poczęli mówić i chwalić miłego Boga rozmaitymi językami, tak dalece, iż się temu wszyscy dziowali i zdumiawszy się mówili: To dziwna rzecz, wszakże ci wszyscy ludzie są Galilejscy, a przecież słyszmy ich językami rozmaitymi mówiącymi, bo tego Ducha Świętego mocą tak byli oświeceni i umieni, iż wszystek świat, będąc prostakami, pod moc i wiarę Pana Jezusową podbili. Już się więcej Żydów nie bali, a śmiało o Panu Jezusie kazali i nauczali, tak, iż się temu wszyscy dziwili. Potem, gdy od Żydów byli wzgardzonymi, do paganów spieszyli. Panna najczystsza, ta ich wiele nauczyła, bo więcej o Synie Bożym wiedziała. Gdy się rozstać mieli, Ona ich pożegnała, a oni, Jej Miłości podziękowawszy, poszli kazać po wszystkim świecie i sprawować ludzkie zbawienie. Panna Maryja, gdy po wniebowzięciu i Ducha św. zesłaniu sama na ziemi została, tedy na mękę Syna swojego często wspominała, a co którą bolesć Jego rozpamiętywała, za każdą miecz bolesci serce i wnętrzności Jej przechodził. A mieszkając przez piętnaście lat na świecie, często one miejsce, gdzie miły Syn Jej cierpiął, na wiedzała mówiąc: Tu miły Syn był biczowany, tu koronowany,

tu pod krzyżem padł, tu Ukrzyżowany. Przyszedłszy na miejsce, gdzie w Niebo wstąpił, z płaczem narzekała: Tu, mój miły Synu, w Niebo wstąpiłeś, a mnieś tu samą w nędzy i utrapieniu zostawił. O moja uciecho! dajże już wieczne odpoczenienie Matce Twej miłej. O najłaskawszy Synu, pamiętaj dzisiaj na mękę Twoją, wejrzyj na utęsknienie moje, gdyż ja smutki i prześladowanie cierpię, a Ty używasz wiecznego wesela. Te i inne rzeczy mówiąc, bardzo gorzko płakała. A mając na swych jagodach i obliczu łzy gorące, do domu z tęsknością wielką wracała, wzdychając do swego miłego Syna.

Objawienie śmierci Panny Maryi.

Gdy Matka Boża z takim płaczem narzekała, iż przez tak długi czas bez Syna w wielkiej tęsknicy mieszkała, nie chcąc Jej miły Syn, aby się więcej smuciła, posłał do Niej anioła, który Ją od Niego z uczciwością osobliwą pozdrowił, mówiąc: „Bądź już wesoła, Dziewico błogosławiona, bo dnia trzeciego będziesz do Nieba wzięta, do Twego miłego Syna, a na znak tego daję Tobie od Syna Twego to żałobne odzienie, w które się obleczesz, i palmę tę, którą przed swem ciałem świętym niesć każesz.“ Panna, będąc tego poselstwa wdzięczna, wnet na kolano padła, a o trzy rzeczy Jego Świętej Miłości prosiła. Najprzód, aby apostołów przy swej śmierci miała. Wtóre, żeby złego ducha przy swej śmierci nie widziała. Mówi tu jeden Doktor: O miła Panno, czemużeś o to prosiła? czyliżeś się go bała? wszakżeś Ty, Panno miła, głowę jego podeptała i Tyś sama moc Jego skaziła i zniosła; grzesznicy o to prosić mieli, ale nie Ty, Panno miła, któraś nigdy grzechu nie miała. Trzecia, iżby Jej Syn miły zstąpił do Niej, a Jej duszę do chwały Królestwa Niebieskiego prowadził. Jezus miły w tem wszystkiem Matkę swą wysłuchał, co istotnie, jako Syn, uczynić to przyobiecał.

Apostołów św. z całego świata dziwne zebranie.

Wtenczas apostołowie święci po wszystkim świecie każąc nauczali, a dlatego mocą Boską zstąpił na nich obłok biały,

który ich przed domem Panny Maryi postawił. Temu się wszyscy bardzo wielce dziwili, iż się tak cudownie zgromadzili. Panna najdostojniejsza im powiedziała, iż do Syna iść już miała. Oni poczęli rzewnie płakać, iż się z Nią mieli rozstać. Ona ich zaś pocieszała i swoje błogosławieństwo dała.

Najśw. Panny Maryi lekkie bez bolesci uśpienie.

Potem Dziewica Maryja na śmierć się gotowała i kościelne sakramenty z nabożeństwem przyjęła, nie żeby ich potrzebowała, ale żeby pokora, posłuszeństwo i przykazanie Boże wypełniła, a naukę nam przez to zostawiła. Albowiem przez trzy dni (jak św. Augustyn pisze) do sakramentów ludzie mają się przygotować na śmierć przez Pokutę, Ciało Pańskie i przez Ostatnie Namaszczenie. To wszystko najświętsza Panna uczyniła, bo się spodziewała, iż takiej łaski godną nie była, którą od Boga wszechmogącego otrzymała, ale nie z żadnych grzechów, bo ich nie miała. Ciało Pańskie, jako zawsze zwykła, tak i wtedy przyjęła. Pomazania też ostatniego (jako święty Wojciech powiada) acz kolwioł nie potrzebowała, bo ten św. sakrament jest na zmazanie grzechów powszednich ustanowiony, których Ona nie miała, tylko dla pokazania zwycięstwa to uczyniła. Potem Syn Boży po Jej najświętszą duszę z wszystką rzeszą niebieską z wielkiej światłości z Nieba zstąpił, którego Ona gdy obaczyła, powstawszy, nizko Mu się pokloniła. A Jezus, wesoło na swą Matkę ukochaną spojrzał, pozdrowił Ją mówiąc: Bądź pozdrowiona, Matko moja najmilsza, jużci czas przyszedł, abyś była nad wszystko stworzenie wywyższona i ukoronowana. Przeto powstań, a pójdz już ze Mną do nieba, najmilsza Gołąbko moja! Oblubienico moja! Jużci wszystka niepogodna chwila minęła, kwiatki rozkwitają, ptaszki, to jest Aniołowie święci śpiewają. Pójdz już z tego padołu płaczu do wiecznego wesela. Tym i tak słodkim głosem dusza najświętsza Panny pobudzona, mimo wszelkiej bolesci, smutku i bojaźni, wyszła wesoła z ciała na łono swego miłego Syna, które to ciało św. apostołom na góre Józefata z uczciwością wszelką prowadzić kazał, a sam duszę Jej najświętszą z wielkiem weselem do nieba wprowadził.

i blisko Przenajśw. Trójcy posadził. A gdy Panna najśw. po-
 dług duszy nad wszystko stworzenie była podwyższona, Bóg
 Ojciec, chcąc Jej przed wszystkimi błogosławionymi Anioły i
 świętymi cześć uczynić, rzekł: Oto czas, którego umarła Matka Syna
 miłego; słuszna, aby wzięła zapłatę żywota swojego. Jakąż tedy
 łaskę i cześć Jej mam uczynić? i Jej najśw. ciału, w której
 żywocie ciało Syna Mego przez Ducha św. jest sprawione i
 z duszą złączone, w którym dziewięć miesięcy odpoczywało, od
 której porodzony, wykarmiony, uściskany, całowany, a wiszący
 na krzyżu opłakany był. Tedy wszyscy święci Aniołowie i
 wszyscy błogosławieni, z poklonem nizkim Boga chwałąc, mówiąc
 poczęli: Wielki Pan i wielka moc Jego, a mądrości Jego nie-
 masz liczby. Drudzy zaś mówili: Z Tobą, Panie mądrości, która
 zna uczynki Twoje, i z Tobą była, gdyś stworzył świat i niebo,
 i widziała, co jest miłego i upodobanego przed oczyma Twemi.
 Ty wiesz, miły Panie, że godną jest, aby była podwyższona
 nad nasze wszystkie chóry Anielskie z duszą i z ciałem. Jako
 tedy Bóg wszechmogący od wieków postanowił, iż Ją z duszą
 i z ciałem nad wszystkie chóry Anielskie podwyższył, tak też i
 chciał, iżby każdy chór uznał, chwałąc Ją, gwiazd dwanaście
 w Jej koronie. Pierwszą gdy włożyli mówiąc: Godna jest, aby
 z ciałem i z duszą w niebo wziętą była dla Jej wielkiej do-
 skonałości, bo jako Ona jest doskonałej świętobliwości nad
 wszystkie Anioły, tak też ma być ubłogosławiona i wywyższona
 nad nami wszystkimi z duszą i z ciałem. Albowiem dosko-
 nałe błogosławieństwo nie jest w niebie duszy bez ciała, a to
 dla żadzy, którą ma dusza ku ciału, iż też, już Boga mając, i
 ciało mieć żąda. Dla większego tedy Jej uwielbienia słuszna
 jest, aby dusza i ciało Jej wzięte były do nieba. Wtóra gwiazdę
 pierwsi rodzice w Jej koronę włożyli i rzekli: Wszechmogący
 Boże, błogosławionyś Ty i Matka Twoja; zaprawdę Ona godną
 jest być wyjętą od przekleństwa Ewina dla grzechu pier-
 worodnego, gdyż i mybyśmy Cię byli nie rozgniewali i
 z duszą i ciałem w raju bylibyśmy zostawali. Że tedy Twoja miła
 Matka bez pierworodnego grzechu poczęta, słuszna, aby z duszą

i z ciałem była w niebo wzięta. Trzecią gwiazdę Patriarchowie w Jej koronę włożyli, mówiąc: Boże i Panie nasz, chwała Matczyna jest chwałą Jej Syna, niechaj tedy pójdzie chwała Jej ku chwale Twej, gdyż ona jest Matka Twoja; co Jej ku chwale uczynisz, sobie tem jej przymnożysz. Godna tedy, aby ten przybytek tam był, gdzie jest Chrystus: aby w niebie był, w któreś Ty poczęty był i przemieszkiwał. Przeto słusznie ma być wzięta z ciałem w niebo, bo już Twoje ciało w chwale jest, które z Niej wzięte i z tem ciałem jest zjednoczone. Niepodobna tedy, aby to ciało w ziemi gnilo, co Ciebie nosiło i Twym przybytkiem było. Czwartą gwiazdę prorocy w Jej koronę włożyli, tak mówiąc: O miłosierny Panie! gdyśmy prawdę Duchem św. natchnieni mówili, opowiadając przyszłe rzeczy o Chrystusie Panu i Matce Jego, ważna tedy rzecz, abyśmy w prawdzie byli znalezieni, ponieważ wielu z nas o tem wniebowzięciu Twej Matki z duszą i ciałem powiedziało. Jako Król Dawid mówił: Stanęła Królowa na prawicy Twojej w odzieniu pozłocenem; a jako złoto nie psuje się, ani gnije, tak też ciało Matki Twej gnićby w ziemi nie miało. Tak w Kantykach jest napisane: Wstań, a pokwap się, przyjaciółko moja. Skąd się jawnie pokazuje Jej zmartwychwstanie i z ciałem w niebowzięcie. U Eklezjastyka też napisano: Który stworzył mnie, odpoczywał w przybytku moim. A Jan św. pisze w Apokalipsie opisując Ją jako niewiastę, oblezoną słońcem, mającą koronę z dwunastu gwiazd na głowie. Więc niesłuszna duszy od ciała być odłączonej, ale trzeba, by była z ciałem złączona. Przeto Dawid powstawszy począł śpiewać na chwałę Maryi Pannie: Wstań, Panie, w odpoczeniu Twoje i arka poświęcenia Twego, to jest ciało Panny Maryi, przeto godna, aby była z duszą i ciałem uwielbiona. Piątą gwiazdę święci Męczennicy w Jej koronę włożyli, z których w pośrodku Święty Szczepan wystąpiwszy tak rzekł: Tyś, miły Panie, rzekł przez Proroka: droga jest przed Oblicznością Bożą śmierć świętych; ale Panna Maryja jest najświętsza i nad wszystkie dostojuńska, przeto i śmierć Jej ma być najdroższa. Aleby nie była najdroższa, by podług duszy

tylko, a nie podług ciała w niebie była. Przeto godna jest z duszą i z ciałem w niebo wzięcia. Szóstą gwiazdę w Jej koronę wstawili naśladowcy Boży, mówiąc: Tyś, Panie Boże nasz, przykazał: Kto Mi służy, niechaj Mnie naśladowuje, a gdziem Ja jest, tam i sługa mój będzie. Ponieważ tedy Ona, w żywocie swym nosząc Cię i piersiami swemi karmiąc, Tobie służyła, słuszna jest, aby gdzie się Ty znajdujesz, i Twoja Matka miła tamże była, która Tobie przez wszystek czas żywota Twego służyła i przy Tobie w wielkim smutku podczas męki stała. Siódmą gwiazdę wyznawcy Boży kładąc w Jej koronę, a chwaląc Ją, tak mówili: Napisane jest, miły Panie: którą miarą będziecie mierzyli, tą samą wam będzie odmierzone; ale Ona mierzyła ku zasłudze i ku chwale, słuszna tedy, aby Jej odmierzono zupełnością chwały, która jest podług ciała i podług duszy, ma być więc z duszą i ciałem wzięta do nieba. Ósmą gwiazdę w Jej koronę położyły św. Panny, mówiąc: Godna jest, albowiem Ona nie była naruszona, ale Panną czystą została, ma być blisko swego Syna, bo tak napisał mądry Salomon: Niepokalanie bliskim czyni Bogu, ale Panna Marya niepokalana w swojem panieństwie, przeto, Panie Boże nasz, Panna Marya ma być najbliższa Twojej stolicy i Majestattu z niepokalanem panieńskiem ciałem. Dziewiątą gwiazdę wszyscy błogosławieni i wybrani Boscy w Jej koronę włożyli, śpiewając: Wybrał Ją Bóg i nad inne Ją obrał i w mieszkaniu swem kazał Jej przebywać, co Jej przynależy, ponieważ ciała święte bywają uczczone i na ziemi. Ciało Maryi Panny ma być więcej i bardziej uczczone, a to przez chwalebne ciała Jej i z duszą wniebowzięcie. Dziesiątą gwiazdę Duch św. z pochwałą Panny Maryi w Jej koronę położył, mówiąc, że przy porodzeniu pełna jest łaski, co się rozumie podług ciała i duszy,—przyzwoicie tedy będzie uwielbiona i łaski pełna, gdyż z duszą i z ciałem będzie w niebo wzięta, aby wszystkie członki Jej świętego ciała były pełne chwały, które, na ziemi będąc, były pełne łaski Ducha św. Jedenastą gwiazdę Syn Boży Jezus Chrystus włożył w Jej koronę, mówiąc: Słuszna jest, aby to ciało, które było z Bóstwem złączone, nigdy nie spróchniało, ani

zgniło, ale aby nad naturę anielską było wywyższone na tron, który od wieków jest Jej zgotowany. Ponieważ macierzyńskie i synowskie ciało bywa jedno i jako tedy we Mnie ciało już jest uwielbione, tak też ciało Matki Mojej ma być chwalebne przez chwalebne wniebowzięcie. Dwunastą gwiazdę położył Bóg Ojciec w Jej ozdobną koronę, mówiąc: Gdy z mocy Mej takiemi Ją łaskami przy Jej poczęciu Chrystusowem jaśnie oświecił i napełnił, iż równej w człowieczem plemieniu nie było Jej ani będzie, słuszna więc, abym Ją i teraz nad wszystko stworzenie nową łaską uczcił, a duszę i ciało Jej nad wszystkich świętych wywyższył. My także wyznawamy, mówiąc: Ponieważ jest Matką Bożą, anielską i człowieczą, słuszna, aby Ona pierwą tą cześć miała zmartwychwstania, którą my mamy mieć w dniu sądnym. Przeto, wierna duszo, uważ, jaka radość była dziś przy takich rzeczach, takiej wysokiej rady, gdzie wszyscy uznali i tak postanowili, iż Marya z wielką czcią i weselem miała być wzięta do Nieba. Bóg Ojciec, zamykając radę, spytał, kiedyby Ją miał prowadzić; wszyscy jednym głosem odpowiedzieli, iż Ten, którego Ona sama ogarnęła, nosiła, porodziła, oraz i my wszyscy, którzyśmy za Jej pomocą dostąpili wszystkiego, co teraz mamy: Anieli swego naprawienia, a my zbawienia. Potem to sprawiwszy, wszyscy jako przy wniebowstąpieniu Pana Jezusowem niebo wypróznili, po Pannę z wielkiem weselem zstępując aż na ziemię przed grób, gdzie była złożona. Tamże mocą Jezusową natychmiast wskrzeszona i wielką słodkością napełniona, jakoby ze snu obudzona, przez trzy dni uwielbiona i na tronie bliskim Przenajświętszej Trójcy posadzona, od wszystkich przywitana, chwalona, uczczona i uwielbiona, Królowa miłosierdzia i Cesarzowa mocna. Tamże też Pan Jezus miły apostołów pytał, aby za cześć Matce swej miłej uczynić miał, a wszyscy odpowiedzieli: Niepodobna jest, Panie Jezu Chryste, aby to ciało tu w ziemi leżało, które Ciębie nosiło. Chrystus tedy Pannę Maryę, Matkę swoją miłą, ochotnie uścisnął, do siebie Ją przyjawszy, i z śpiewaniem anieliskiem Ją do swej chwały prowadził. Wszystkim też aniołom

wesoło śpiewać kazał: Królowo Anielska, wesel się, Alleluja, bo któregoś zasłużyła nosić, Alleluja, oto Cię już ubłogosławił, Alleluja! Apostołowie odpowiadając z płaczem zaśpiewali: Módl się za nami, miła Panno, do Syna, abyśmy z Tobą byli. Tamże też, jako na Pana Jezusa przy wniebowstąpieniu, na Pannę Maryę przy wniebowzięciu patrzyli.

O chwale, którą w każdym chórze aniołowie i wszyscy święci Najświętszej Pannie Maryi czynili, kiedy Ją do Nieba przez chóry anielskie chwalebnie prowadzili.

Kiedy Dziewica Marya od swego miłego Syna i Aniołów z wielkiem weselem przez Niebo kryształowe, gwiaździste i ogniste była prowadzona, taką jasnością ogarniona była od Pana Jezusa, a raczej od swego uwielbionego ciała, iż też nie tylko oświeciła, ale nową światłością słońce i miesiąc zaćmila. Potem, gdy wstępowała w niebo jasne, gdzie mieszkanie jest wszystkich świętych Aniołów, Anieli wyszli z wszystkich chórów, cześć Jej czynili, bo z każdego chóru Ją prowadzili i rozkosznie przed Nią śpiewając powtarzali: Która to jest, co tak idzie, jak zorza, sparłszy się na swym Oblubieńcu, światlejsza niżeli miesiąc, jaśnicsza niżeli słońce, wyższa niżeli cedrus na Libanie, wonniejsza niżeli mirra, cyprys, cynamon i balsam, kwitnąca, jako róża w Jerychu. Którą gdy tak wesoło w pierwszy chór wprowadzili, wszystka rzesza niebieska witać i chwalić Ją poczęła. A najpierw pierwsi chóranielski począł chwalić Pannę Maryę z Jej wielkiej pokory, przez którą zasłużyła, iż Bogu miłą była i Matką Jego została, mówiąc i śpiewając: Postępuj, Królowo niebieska, wstępuj do Twego Syna, abyś z Nim na wieki królowała, któraś była cnotliwa i też najświętsza wszystkimi Twemi cnotami, przeto godnaś, ażebyś wzięła chwałę największego podwyższenia, bo tak napisano: Kto się poniża, będzie podwyższony. Wtóry Ją przyjął chóranielski, chwaliąc Ją z Jej czystości, a dziwując się Jej chwale, śpiewał: I któraż jest ta Dziewica, która wstępuje przez swe chwalebne wniebowzięcie z puszczy, a postępuje jako zorza, cudna jako miesiąc, wybrana jako słońce, straszliwa jako uszykowane wojsko.

Tač jest ona Panna osobliwej czystości, której panieństwo było Bogu przyjemne; przeto weźmij, Dziewico, zapłatę Twojej czystości, która nie jest inna, tylko Aniołom rozkazywać, bo im samym czystość jest wrodzona. Ty sama będziesz nazwana Pani Anielska. Przeto Cię dziś chwalimy, jako Pannę nad pannami, Panią nad Anioły. Trzeci przyjął Ją chór cnót, chwaląc Ją z Jej nieporuszenia: Tač jest Panna szlachetna, Matka Boża miłościwa, która jako lilja, róża bez ciernia; tak ta Panna od wszelkiej zmazy grzechowej była oddalona, świecąc wielkiem nienaruszeniem. A przeto godnaś jest, abyś była Boga najbliższa, bo nienaruszenie czyni każdego Bogu bardzo bliskim. Czwarty przyjął Ją chór mocarzów, chwaląc Ją z Jej posłuszeństwa, śpiewając i mówiąc: Bądź pozdrowiona, Święta Boża Rodzicielko, pozdrowiona bądź przez Twę posłuszeństwo, któreś zawsze była Boga posłuszna, i zasłużyłaś porodzić niebieskiego Króla, który się poddał Tobie i jako Matki swej słuchał. Przeto weźmij moc, aby Tobie wszystko było posłuszne. Piąty przyjął Ją chór księstwa, chwaląc Ją z cierpliwości, śpiewając i mówiąc: Tač jest Niewiasta chwalebna, której wonność jako mirra wybrana przez cierpliwość swej zasługi niebo wszystko uвесela. Ta jest, która z Synem Bożym, jako z swym miłym, cierpiała rzeczy przeciwe, którego na krzyżu wiszącego żałowała, której duszę miecz bolesci przeniknął, przeto godna jest wielkiego pocieszenia, żeby z swym miłym Synem używała niebieskiego wesela, bo tak napisano: Jako towarzyszami będącie mąk, tak i pocieszenia. Szósty chór Aniołów, Państwa przyjęły Ją chwaląc z wielkiej mądrości, śpiewały przed Nią padając: Dziewico najmędrza, przez mądrość czarty poraziłaś, świat wybawiłaś od potępienia, niebo naprawiłaś, Boga z nieba zwabiłaś i na ziemię ściągnęła. Przeto Tobie służy korona królewska, nad wszystko stworzenie najgodniejszej, aby nie tylko ziemski, ale niebieski Ciebie bał się zastęp, któraś nad wszystkimi królową została. Siódmy chór przyjął Ją ze śpiewaniem, chwaląc z miłosierdzia: Dziewico najłaskawsza, dla Twej litości pomagasz wszystkim, bo tylko przez Cię Bóg daje

łaskę i miłosierdzie wszystkim. Przeto, Orędowniczko świata, godnaś tego, abyś była Matką łaski i miłosierdzia, aby przez Cię byli zbawieni i upaści niebieskie były przez Cię naprawione. Ósmy chór, przyjęli Ją Cherubinowie, chwaląc Ją z wiary i mówiąc: Tać jest Ona szczęśliwa i błogosławiona, przez którą Wiara wcielenia Bożego jest wypełniona i po wszystkim świecie rozszerzona, która sama trwała była, gdy inni wątpili, w czasie Chrystusowej męki. Godnaś przeto mieć zapłatę takiej wiary, abyś jaśniej Boga rozumem pojmovala, miłowała i otrzymała. Dziewiąty przyjął Ją chór Serafinów, chwaląc Ją z wielkiej łaski, a śpiewając: Bądź pozdrowiona, pełna Ducha Świętego, pełna Bóstwa! Tyś przez Twoją miłość przyciągnęła ku sobie łaskę Boga, którego z Ciebie narodzonego za odkupienie człowiecze na krzyżu ofiarowała, a iżby na krzyżu umarł, łaskęś tę sprowadziła, a to żeś jest i pocieszeniem wszystkich błogosławionych i zapłatą wszystkich świętych. Godnaś przeto nad wszystkie najwyższego Boskiego używania, które zawisło na samej łasce; dlatego, Dziewico, któraś Boga jest pełna, godnaś jest mieć podle Syna Twego miłego stolicę chwały, od wieków zgotowaną. A możemy wierzyć, iż Archanioł Gabrjel, widząc tę Pannę Maryę w takiej niewymownej chwale, weselił się niezmiernie i mógł mówić do Niej: Oto, Królowo Niebieska, ona Twoja chwała, któraś w tem pozdrowieniu ode mnie była przepowiedziana, gdym rzekł: Zdrowaś bądź, łaski pełna, Pan z Tobą. Ciebie wysoko podwyższając, wysoce z weselem nad wszystkie chóry nasze prowadzimy. Przeto wstępuj wyżej, chwało wszystkich Świętych, nadzieję wszystkich ludzi grzesznych, Matko wszystkich sierot ubogich, boś Ty wszystkich Świętych podwyższyła, przeto masz być nad wszystkie błogosławiona. Podziesiąte, przyjęli Ją wszyscy św. Starego Zakonu patrjarchowie i prorocy, którzy chwaląc Ją śpiewali: Tyś Marya, jedynaczka człowieczego rodzaju, któraśmy figurowali i opowiedzieli. A wystąpiwszy Adam z weselem rzekł: Ta jest kość z kości moich, przez Tę wszystkim zbawienie jest znalezione; łaskę, którą utraciłem, Marya znalazła i przywróciła synom moim.

I o tem Noe rzekł: Tać jest arka figurowana, przez którą Kościół od potopu potępienia jest wybawiony. Potem Abraham rzekł: Błogosławiona bądź Ty, przez którą błogosławieństwo rodzajowi memu jest przyobiecane. Jakób rzekł: Ta jest drabina, którą widziałem, iż jej wierzch nieba sięgał. Mojżesz rzekł: Ten jest krzak, który gorzał, a nie był spalony. Aaron zaś rzekł: Ta jest róźdżka sucha, która zakwitnęła Syna Bożego porodziła. Dawid rzekł: Ta jest ona Królowa, która stanęła na prawicy Syna Bożego w odzieniu pozłocistem, ogarniona rozmaitością chwały Świętych. Izajasz rzekł: Ta jest, o której przepowiedziałem: Oto Panna pocznie i porodzi Syna, którego Imię Jezus. Jan Chrzciciel rzekł: Oto Matka Baranka niepokalanego, który oddalił grzechy świata, i mnie swym płodem uwestliła, kiedy moją matkę nawiedziła. Elżbieta zaś rzekła: Błogosławionaś Ty, iżeś uwierzyła, bo już oto spełniło się wszystko, co wyrzeczono o Tobie od Pana przez Anioła. Joachim i Anna rzekli: Błogosławionaś Ty, Córko, od Pana, bo przez Cię owoc żywota wiecznego i wszystkiej chwały na wieki pozywać będziemy. Oblubieniec Panny Maryi rzekł: Oto moja Oblubienica moja najmilsza, moja Pani szlachetna, której ja byłem stróżem czystości i świadkiem Jej panieństwa, którą to Król niebieski mnie za Oblubienicę poślubił i z Ducha Ś. być ciężarną objawił. Ty, najświętsza Panno, wiesz, że tak jest, iżem ja jestem stróż wcielenia Bożego i Twego obciążenia, jam najprzód Twój święty płód chwalił, przy wielkim Twojem pielgrzymowaniu towarzyszem Twoim byłem, Ciebie i Twego najmilszego Jezusa pilnie żywilem i wdzięcznie opatrywałem i Tobiem z nabożeństwem i wielką uczciwością służył. Słodkie mi było Twoje towarzystwo, Twoja rozmowa była mi przyjemna. Oto wszyscy my zbawieni i przez Cię Boga człowiekiem mamy. Przetoż Ty Matko łaski, z Twym Jezusem wesel się, a mnie, Twemu na ziemi będącemu oblubieńcowi, błogosławieństwo daj i Twą chwały uczestnikiem uczyń. Po jedenaste, przyjęli Pannę Maryję wszyscy Święci Nowego Zakonu, męczennicy, wyznawcy, panocy i wszyscy wybrani Jezusa Pana, chwaląc jednym głosem

Pannę Maryę ze wszystkich cnót, mówiąc: Tyś chwała nasza, Tyś pociecha ludu izraelskiego, Tyś wesele rodzaju naszego. O błogosławiona bądź, Królowo wszystkich świętych męczenników, dziewic świętych, Korono spowiedników, Gwiazdo wszystkich wybranych i Chwało błogosławionych! Tyś wszystkimi odpłatami obdarzona, a przeto bądź Twemu Synowi i Tobie cześć i chwała! Po dwunaste, przyjęła Maryę Trójca Przenajświętszą, Ojciec, Syn i Duch Przenajświętszy, którzy z wielkiem weselem posadzili Ją na tronie królewskim, wielbiąc i słodko ciesząc swem niewymownem i nieograniczonem Bóstwem; najpierw Bóg Ojciec, powitawszy Ją, rzekł: Pozdrowiona bądź, najmilsza Córko, przed stworzeniem świata wybrana, abyś, będąc moją Oblubienicą, była wszystkiego świata Królową. Poznajże mnie, Córko najmilsza, iżem Ja tobie posłał przez Anioła pozdrowienie, abyś w żywot Twój Syna mego przyjęła, a potem Panną będąc porodziła, aby On przez to od Ciebie ciało wzięte śmiercią swą świat odkupił. Pójdz przeto, Oblubienico moja, z góry czystości, a koronę królewską weźmij, abym Ja położył w Tobie Majestat mój to jest bez końca. Potem Syn Boży, Pan Jezus, z wielkiem pocieszeniem Matkę swą uścisnął, mówiąc: Pójdz, Matko miła, Dziewico czysta, słodka Maryo, w przybytki Syna Twego, boś Ty Mnie w tym najświętszym żywocie słodkie mieszkanie dała, gdyś Mnie Duchem Świętym w żywocie poczęła i ciałem przyoblekła. Tyś Mnie, Boga i człowieka, Twemi piersiami panieńskimi karmiła i miłością mącierzyńską miłowała, w pielgrzymowaniu Mną rządziła, przy męce mej ze Mną cierpiała. Oglądaj przeto teraz Syna Twego wcielonego; obacz, iżem Tobie to sprawiła, jakoś zasłużyła, abyś nad wszystkie Anioły była wywyższona, a królując, pozywała pospolu ze Mną niebieskich rozkoszy i wesela; chcę, aby jako Mnie Królem, tak Ciebie Królową wszyscy wyznawali, cieśli i chwalili, chwałą tą, która jest po Bogu pierwszą, na wieki wieczne. Ostatni Duch Święty chwalił Pannę Maryę, mówiąc: Pozdrowiona bądź, błogosławiona Matko Chrystusowa, nad wszystkie wybrana, któraś zapłaciła grzechy świata przez Twe-

go Syna. Tyś jest, w której Ja odpoczywałem, siedmioraką łaską i darem swym świętym Ciebie napełniając i w Cię wstępując, Synowi Twemu mieszkanie uczyniłem, a z krwi Twojej ciało Jemu sprawiłem i wszystkimi Cię cnotami napełniłem, żebyś była godną Matką i Oblubienicą, abyś wezwana i nazwaną była wszystkich Zbawicielką. Potem rzekła Panna Marya: Już teraz uwielbiona jest dusza moja nad wszystkie dni żywota mego. Potem z wielkiem nabożeństwem wesoło zaśpiewała: Wielbi dusza moja Pana, i uradował się Duch mój w Bogu Zbawicielu moim. O wszechmogący, miły Panie! jakie tam było wielkie wesele Aniołom Świętym i Pannom męczenniczkom, widząc Matkę Boską nad wszystkie chory wywyższoną, którą niebo przyjęło z weselem, Archaniołowie z śpiewaniem, Książęta z uczczeniem, Moce z trąbieniem, Cherubini i Serafini z nowem śpiewaniem. O duszo nabożna, uważa, jakie tedy było w niebie wesele, jaka dziś Pannie Maryi stała się chwała. Uczże się też i ty w dzień tak wesoły czcić Imię Maryi Panny ku Jej świętej miłości, wołając, iżby się za tobą przyczyniła i swej chwały uczestnikiem uczyniła, boć Onej miły Syn największą po sobie moc dał i królową Ją Anielską i ziemską uczynił. Iż jako się Temu kłania wszystko stworzenie, tak się niechaj wszyscy Maryi Pannie kłaniają, którzy miłosierdzia Jej żądają.

O koronach, którymi Panna najświętsza, gdy chwalebnie w Niebo wziętą była, ukoronowaną została.

Gdy najświętsza Panna z taką chwałą w niebo była wzięta, podług opisanych dwunastu gwiazd, które Jan św. widział na głowie niewiasty, w słońce obleczonej, mającej miesiąc pod nogami swemi, a koronę z dwunastu gwiazd na swej głowie, albowiem to widzenie znamionowało błogosławioną Pannę Maryę, która rzeczona jest niewiastą względem narodzenia, a Panną według małżeństwa była, która dziś dwunastu koronami ukoronowana. Pierwsza korona, która była koronowana, nazwana jest złotą, która podług doktorów zależy na jasnym widze-

niu Boga w Trójcy Świętej jedynego, Ojca, Syna i Ducha Św. i też zależy w jego używaniu i w wiecznym jego otrzymaniu, bo dar Boskiego widzenia przychodzi z wiary, którym darem obdarzon będzie rozum, gdy Boga pozna, a poznawszy ogląda w wielkiej niewymownej rozkoszy. Z łaski pochodzi Boga używanie, którym wola nasza będzie obdarzona, gdy się w Boga wpoi, a używać będzie niewymownej słodkości, z Niego pochodzącej. Z nadziei pochodzi wieczne Boga otrzymanie, a tą nadzieję pamięć duszy naszej będzie udarowana, która rzeczona jest złota, a jako złota, nie psuje się, ani próchnieje, tak łaska, którą przyrównano do złota, skazitelności w sobie nie ma, ani podlega zepsuci. Złoto jest rzeczą rozkosznie lśniącą, co jest przyrównane do jasności widzenia i używania miłego Boga; także też korona złota jest okrągła, a nie mająca końca, w czem się pokazuje wieczność. Tąż chwałą ukoronowana była Panna Marya, iż Boga zrozumiawszy miłuje, miłując pozywa, pozywając otrzymuje, jako chwalebna jest ta korona Panny Maryi, która nad wszystkie anioły i święte jasno widzi Boga Ojca i od Niego narodzonego Syna i pochodzącego od obydwóch Ducha Świętego. Bo jako święty Bernard pisze: „Zaprawdę ono samo wesele, które od samego Boga bywa odbierane, któremu gdy przyrównasz jaką rozkosz albo upodobanie, smutkiem jest, wszelka subtelność grubością i wszystko, co jest lubością na świecie, przykrością się nazwać może.“ O szczęśliwa nad szczęśliwemi jest Panna Marya, która to już otrzymała. Wtóra korona jest rzeczona dziewczą, a ta sama bywa dana Panom, o których to Kościół śpiewa: Przyjdź, Oblubienico Chrystusa, weźmij koronę, którą Tobie Pan zgotował na wieki. Ale, iż Panna Marya a Matka Boża jest Panną nad pannami, która przed sobą nie ma pierwszej, ani po sobie takiej panny drugiej, dla tego tą koroną wtóra panieńską jest ukoronowana, która się przyrównywa do białej lilii dla swej jasnej czystości, podług tego, co w pieśniach Salomonowych jest napisane: Jak lilja między cierniem, jak przyjaciółka moja między córkami Adamowymi. Trzecia korona jest kaznodziejska, to jest wyznawców,

o której napisano: Starsi, paście słowem Bożem trzodę tę, która pomiędzy wami jest, abyście wzięli bez końca koronę wiecznej chwały, która jest kaznodziejska, a ta jest rzeczną i nazwana gwiazdą, jako o tem napisał Daniel w dwunastem kapitulum: „Którzy ku sprawiedliwości wprawiają wielu, będą jako gwiazdy na wieczne wieki.“ Iż tedy Panna Marya największą wyznawczynią była, bo Apostołów i Ewangelistów św. uczyła, słusznie tedy tą koroną przy swem wniebowzięciu jest ukoronowana. Czwarta korona jest męczeńska, która świętym męczennikom dla ich zwycięstwa bywa dana; ale, iż najświętsza Panna Marya najczęściejszą mękę między innymi męczennikami cierpiała przy męce swojego miłego Syna, której duszę miecz bolesci przeniknął, w czem wszystkie inne męczenniki przeszła i przewyższyła, bo Ona na duszy, a oni na ciele cierpieli, a dlatego najwyższą koronę męczeńską zasłużyła, słusznie tedy tą koroną ukoronowana. Piąta korona jest żywota, o której napisał Jan św. w Apokalipsie (która zowiemy Księgi Tajemnic Bożych), we wtórem kapitulum: Bądź wiernym aż do śmierci, a dam tobie koronę żywota. A Jakób św. pisze: „Błogosławiony, który cierpi pokusy, bo gdy doświadczony będzie, weźmie koronę żywota.“ A ta bywa dana trojakiemu stanowi: małżeńskiemu trzydziesta, wdowiemu sześćdziesiąta, a panieńskiemu stokrotna. Ale, iż Panna Marya była Małżonką, Wdową i Panną, przeto słusznie sobie tę koronę zasłużyła. Szósta korona rzeczną: palma zwycięstwa, o której apostoł pisze: „Nie będzie koronowan, tylko kto będzie mocno a słusznie wojował. Przeto Jan św. w Apokalipsie pisze, iż widział palmę w ręku Świętych, a palma była dana tym Świętym, którzy doskonale sami siebie tak zwyciężali, iż dobrą wolę zawsze mieli cierpieć męczeństwo dla Chrystusa miłego, jako był św. Marcin i św. Franciszek. Tę koronę Panna najświętsza nad wszystkich zasłużyła, bo z Chrystusem na górze Kalwarii cierpliwie męki i bolesci w swem sercu znosiła i tysiąckroć tam umrzeć za Syna i z Synem żądała. O czem świadczą święci Bernard i Anzelm, w osobie Jej mówiąc: „Patrzałam na Pana, Syna mojego,

na krzyżu wiszącego, i com na duszy cierpiąła, tegom wymówić nie mogła. A ta była boleść moja największa, iżem się widziała jakoby opuszoną od Syna mojego, którego Ja, Panną będąc, porodziła; widziałam umierającego Tego, który mój był jedyny, którego wielce umiłowała dusza moja; a wszystkim była dla smutku roztopniała, a w płaczu takie siowa mówiłam: O Synu mój miły, jedyna miłości, daj mi z Tobą umrzeć, a nie zostawiaj mnie po sobie, bo nic mi nie jest słodsze, jako z Tobą umrzeć, a nic mi nie jest gorsze, jako żyć bez Ciebie.“ A przeto dla wielkiej nędzy słusznie Panna Marya tą koroną, która rzeczona jest zwycięstwa, w swem chwalebniem i wesołem wniebowzięciu była ukoronowana. Siódma korona jest sprawiedliwości, którą jest oddanie zapłaty za czynienie dobrych uczynków, bo wszelki według sprawiedliwości zapłatę bierze i według swej roboty, jako świadczy Apostoł święty, pisząc o tej koronie do Tymoteusza: „Dobrem walczył, a dlatego dana mi jest korona sprawiedliwości.“ Ale, iż błogosławiona Panna Marya nad wszystkich więcej robiła, dlatego większą łaską i gorętszą miłością była napełniona, przeto słusznie tę koronę zasłużyła w swem wniebowzięciu. Ósma korona rzeczona jest cześć i klejnot cudności, jako Salomon pisze: „Wezmą Święci Królestwo cudności i klejnot okrasy z rąk Bożych.“ A tę koronę dawa Bóg zwłaszcza owym Świętym, którzy się w swej niewinności zachowali, a bez wszelkiej zmazy na tym świecie żyli, iż takich mało jest, którzyby takiej szczęśliwości byli, żeby od swojego narodzenia nigdy Pana Boga nie rozgniewali, ani się którego grzechu dopuścili. Ale, iż błogosławiona Panna Marya nad wszystko stworzenie była najwyborniejsza, tak, iż po Bogu większa czystość nie mogła być znaleziona, dlatego większą śliczności i cudności koronę otrzymała, tak, iż wszystkich Aniołów i Świętych cudność naprzeciw cudności Panny Maryi gaśnie, która jest jako światło miesiąca albo gwiazda w porównaniu ze słońcem; słusznie tedy tą koroną jest ukoronowana. Dziewiąta korona, którą Panna Marya jest ukoronowana, jako Królowa niebieska i Pani świata, jest rzeczona kró-

lewska, jako napisano (Esther) we wtórem kapitulum: „Umiłował Ją Bóg nad wszystkie niewiasty i włożył koronę królestwa na głowę Jej.“ A słusznie, iż jest koronowana jako królowa, aniżeli jako cesarzowa, bo królowa rzeczona jest od miłosierdzia, a cesarzowa od swojego rozkazania. Dziesiąta korona jest, jako Oblubienicy najwyższego a wiecznego Króla, jako napisał Izajasz w 41-szem kapitulum, mówiąc: „Jako oblubienicę, ozdobił mnie koroną Pan Bóg, a w odzienie sprawiedliwości przyzadobił mnie.“ Jedenasta korona jest chwały i czci, o której napisano: „Chwałą i czcią koronowałeś Go, miły Panie, po stanowiłeś Go nad wszystkie uczynki Twoje.“ Tą koroną Panna Marya była ukoronowana, gdy dziś w taką cześć i chwałę podniesiona i od wszystkiego stworzenia jest chwalona, mówiąc to, co w piętnastem kapitulum *Judith* napisano: „Tyś chwała Jerozalem, Tyś wesele Izraelskie, Tyś pociecha ludu naszego.“ Którą rzecz potwierdzając, Jan św. w tajemnicach Bożych pisze w czwartem kapitulum, iż widział: „A oto święci kładli koronę swą przed stolicą, mówiąc: Godzieniś, Panie Boże nasz, wziąć chwałę i cześć, boś Ty wszystko stworzył.“ Ale Majestat Boży nic innego nie jest, tylko Panna Marya, przed którą kładli swe korony Jej na chwałę, a Pana Boga w sobie i w Pannie Maryi chwaląc. Dwunasta korona jest mocarskiego rozkazania, która jest z kamienia drogiego, którą daje Bóg synom swoim i wybranym, jako napisane jest w Psalmach: „Położyłeś na głowę ich koronę z kamienia drogiego, na znamię tego, iż oni są synowie Króla wiecznego i dziedzicowie Boscy, królując z Nim na wieki, a ma być im dana, ażeby to znamionowało, iż w onem królestwie wszystko mogą mieć, co tylko żądają, wyżej i więcej nad wszystkich innych Świętych.“ Zasłużyła Panna Marya na tę koronę, która ma moc zupełnego otrzymania, nie tylko jako Dziewica, Króla wiecznego, ale jako Matka, Oblubienica i Pani Królestwa niebieskiego, która nietylko ma prawo uproszeńia, jak inni Święci, ale też ma niejako rozkazanie Aniołom w niebie i ludziom na ziemi, ratując w smutku, w potrzebie, w ucisku do Niej się udających. Rozkazuje sprawiedliwym, oświeca

je łaską Bożą i też grzesznych w najgorszych grzechach, bo wszyscy z pełności Jej łaski pocieszenie, a grzeszni grzechów odpuszczenie biorą, niemocni uzdrowienie otrzymują, smutni pocieszenie, sprawiedliwi łaskę, Trójca Święta chwałę. O tem Jej rozkazaniu św. Bernard mówi: „Dana Tobie jest moc, o Maryo! moc wszelka na niebie i na ziemi, iż co tylko chcesz, to uprosić możesz.“ Uproś nam już, przewielebna Panno, z grzechów powstanie, Boga gorące rozmiłowanie, nizkie upokorzenie, dobre a wesołe skonanie, a po tym żywocie przez Twe zasługi z Tobą, wielebna Panno, ze wszystkimi Świętymi wielkie w niebie ubłogosławienie.

Jako Panna Marya i Matka Chrystusa jest ukoronowana w niebie, nie tylko, że nam żywot Chrystusa, Króla, Boga-człowieka porodziła, ale po wniebowstąpieniu Jego miejsca one w Jerozalem, na których Chrystus cierpiał, i Kalwarię nawiedzała, mękę Jego najświętszą rozmyślając,—tak każdy chrześcijański człowiek, jeżeli chce żywot i koronę w niebie otrzymać, skuteczniej nie może, jako przez rozmyślanie męki i żywota Chrystusowego. Przeto Bonawentura św. szeroko ono dla duchownych opisuje, dla świeckich na troje pytanie ono rozdziela, oto według trzech cnót albo fundamentów teologicznych: Wiary, Nadziei i Miłości.

I. Kto cierpiał i co. II. Od kogo. III. Jako.

Uwaga pierwsza: Kto cierpiał i co.

Odpowiedź 1. Najprzód względem człowieczeństwa patriarcha pierwszy, prorok najprawdziwszy, król najprzedniejszy, księże, pokój między Bogiem Ojcem a człowiekiem czyniący, względem Bóstwa prawdziwy Bóg—i człowiek, z Panny przez Ducha Świętego poczęty i narodzony. Tu się zadziwić dobroci i miłości Chrystusowej, że dla człowieka tak się na zelżywości i śmierć ofiarował i powtore—dziwić się niewdzięczności żydowskiej, iż mieli zapowiedziane przez proroków, jednak Go nie tylko nie przyjęli, ale się Go zaparli i na okrutną śmierć wydali. Ja wyznam, żeś Ty jest Chrystus, Syn Boga żywego, Pan mój i

Bóg mój. Wierzę, żeś Ty jest prawdziwy Bóg i człowiek, Zbawiciel i Odkupiciel mój. Wierzę Tobie, to jest temu wszystkiemu, czegoś nauczył, postanowił, nakazał i Kościółowi przez Ducha Świętego do wierzenia podał. Wierzę w Ciebie, Boga mego, chcąc się złączyć z Tobą, jako z końcem wiecznym na wieki.

Odpowiedź 2. Co cierpi tak na ciele, jako i na duszy? Na ciele pot krwawy, wydanie od Judasza, skrępowanie w Ogrójcu, u Annasza, Kaifasza, Piłata i Heroda wielkie bicie, ukoronowanie cierniem i dekret śmierci zelzywej. Wedle duszy teskność, smutek, żal wielki, że mały pożytek męką swoją odnosi, albowiem tak wiele niewdzięcznych Żydów, pogan niewiernych i samych chrześcijan, nie uznając dobroci Jego, giną. Ja z Magdaleną od nóg Jego nie odstąpię, żałując za grzechy moje; z Janem i z Panną najświętszą od krzyża nie odejdę, a cokolwiek na mnie dopuścisz, wszystko chcę cierpliwie znosić, albowiem kto tu z Tobą cierpi, z Tobą się weselić będzie.

Uwaga druga: Od kogo cierpi.

Odpowiedź. Najprzód—od Boga Ojca, który tak świat umiłował, iż Syna jednorodzonego podał na takie męki. Powtóre—od czarta z nienawiści, który pobudzał Judasza do wydania, Piłata do osądzenia, Żydów do umęczenia; ale osobliwie cierpi od grzeszników, którzy tyle razy rany Chrystusowe odnawiają, ile razy grzech śmiertelny popełniają. Przeto przeklęta pycha moja, która Cię ukoronowała,—przeklęte wszeteczeństwo, które Cię ubiczowało,—obżarstwo, które Cię żółcią i octem poiło,—łakomstwo, które Cię obnażyło,—gniew, który Cię tak wiele razy policzkował,—lenistwo, które Cię po ulicach włóczyło. Stąd akty przeproszenia: Zmiłuj się nade mną, Boże, wedle wielkiego miłosierdzia Twego; Tobie samemu zgrzeszyłem,—nie oddalaj mnie od oblicza Twego; dla Ciebie nad wszystkie rzeczy najobrzydliwsze brzydzę się grzechami; mam nadzieję, że mi odpuścisz grzechy, za które serdecznie żałuję; mam nadzieję, że mi dasz łaskę dla zasług Chrystusowych, gdyż ja zawsze przy Nim i

Jego chcę zostawać na wieki. Mam nadzieję, że mi dasz niebo i chwałę, jakoś obiecał, a ja chcę naśladować Chrystusa w cierpliwości i na wieki. Miuję Twoją sprawiedliwość, że mnie kierzesz,—wszechmocność, że mnie poniżasz; miuję mądrość, że mną rządzisz; miuję dobroć Twoją, że mnie opatrujesz; miuję miłosierdzie Twoje, żeś, na krzyżu wisząc, odpuścił krzyżownikom swoim, iż nie wiedzą, co czynią, mówiąc: Odpuść im, Ojcie! Ja toż chcę uczynić.

Uwaga trzecia: Jak cierpi.

Odpowiedź. Czworako: 1. Miłościwie. 2. Posłusznie. 3. Cierpliwie. 4. Pokornie.—Miłościwie, bo większej miłości nie ma żaden, jako który kładzie duszę swoją. Jam jest pasterz dobry i znam owieczki moje, a duszę moją kładę za owieczki moje. 2. Posłusznie, bo stał się posłusznym aż do śmierci, a śmierci krzyżowej. 3. Cierpliwie, bo Chrystus stał się cierpliwym, umęczony dla nas, aby nam zostawił przykład, byśmy naśladowali przykład Jego: gdy Mu złorzeczono, nie złorzeczył; gdy cierpiał, nie odpowiadał, ani groził,—jako Baranek cichy, stał przed sędziami - złoczyńcami pokorne, bo się upokorzył, jako robak jakiś, a nie człowiek. W Ogrójcu, gdy wyrzekł jednym słowem: „Jam jest, kogo szukacie“, po trzykroć na one słowa upadli. Mógł ich tą mocą do piekła posłać, jednak rzekł: „Ta jest godzina wasza i moc ciemności,—i dozwolił się wiązać, prowadzić, sadzić, na krzyż przybić, jakby złoczyńca. Zadziw się z jednej strony takim Chrystusa cnotom, z drugiej strony strofuj samego siebie z ospalstwa, że Go w miłości, cierpliwości i pokorze nie naśladowiesz. O duszo moja, czemuż Mistrza swego w szczerem miłowaniu nieprzyjaciół nie naśladowiesz i za nich się nie modlisz? czemu wzgardy, upominania, strofowania pokorne nie znosisz? O Jezu, złączże mnie z sobą nierozdzielnie! O Jezu, przemień mnie w siebie, to jest w Twoją miłość, abym Cię tak miłował, jakoś Ty mnie miłowałeś—z całego serca, czyniąc mnie uczestnikiem Bóstwa,—że wszelkiej duszy, przy odkupieniu duszę swoją za mnie pokładając,—że wszystkich sił, przy

usprawiedliwieniu, wielkiem staraniem mnie od grzechu odciągając. Przemień mnie w Twoje posłuszeństwo, w Twoją cierpliwość, pokorę,—i owszem, pociągnij mnie za Sobą, a pobiegnę za słodką wonią miłości Twojej.

Medytacja albo rozmyślanie o czterech rzeczach ostatnich: o śmierci, o sądzie, o piekle i o chwale wiecznej.

Ponieważ Chrystus przyszedł na świat, aby nam żywot przyniósł i stał się żywotem naszym, odkupując nas męką swoją najświętszą, czemuż umieramy? czemu nas, Panie, sądzić będziesz i karać? Niedarmo Duch św. upomina: Pamiętaj na ostatnie rzeczy, a na wieki nie zgrzeszysz. Chrystus, odkupiwszy człowieka, zostawił mu wolność. Przed człowiekiem odkupionym, ożywionym—dobre i złe, żywot i śmierć. Cokolwiek sobie obierze, będzie mu dane: w rozkosznym raju postanowił Bóg człowieka, dał mu dobre drzewa do posiłku, pokazał i zakazał z innego drzewa owocu pozywać, aby nie pomarli, ale wolność mieli; przeto że nie słuchali, i sami podlegli śmierci, i nas oną wolnością zarazili, że umierać musimy.

Uwaga I. Kto umrze i jako, a od kogo śmierć pochodzi.

Odpowiedź. Pismo święte upomina: wszyscy umieramy; a jako wody płynące, tak i my ustępujemy, kiedy i kiedy, nie wieć, bo śmierć jako cień za człowiekiem idzie; trzeba czuwać, boć nie wiemy dnia ani godziny. Dlatego św. Augustyn przestrzega: życie dobrze, żebyście źle nie pomarli; nie może źle umrzeć, kto dobrze żyje, a zaledwo kto kiedy dobrze umarł, co źle żył. Śmierć, ile ma w sobie złe, to jest straceń żywota, pochodzi i od czarta, zazdroszczącego żywota człowiekowi, pochodzi i od człowieka, zezwalającego na grzech pierworodny; ile ma w sobie dobrego, to jest sprawiedliwość karząca albo płacząca, pochodzi od Pana Boga sprawiedliwości karzącej i pochodzi stąd wszystkim złym, jako i dobrym, śmierć dla przyro-

dzonego grzechu. Stąd Pan Bóg pokazuje im najprzód dobroć swoją, aby człowiek dłużej żyjąc nie grzeszył i większego sobie nie przyczyniał karania,—mądrość swoją, aby żli dobrym dłużej nie szkodzili; ze sprawiedliwości płaczącej dobrym przychodzi śmierć, przy której Bóg wyściadcza im: 1. Ulitowanie, gdy im daje koniec tego mizernego żywota. 2. Miłosierdzie, od niebezpieczeństw pokusowych uwalniając, gdy, jak do portu, dochodzą do żywota wiecznego. 3. Szczodrobiwość, wieczną nagrodę, płacąc im dobre uczynki oficie. Wysławiam, Panie Boże mój, dobroć, wszechmocność, sprawiedliwość, mądrość i miłosierdzie Twoje. Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu. A.

Uwaga II. Dlaczego śmierci czas niepewny.

Odpowiedź. 1. Abyśmy zawsze byli gotowymi, czekając co moment z Pannami mądremi głosu Oblubieńca, wzywającego na gody. 2. Abyśmy, będąc ospałymi, niedbałymi, bez odwłoki się poprawili. 3. Abyśmy, będąc dobrymi, w dobrem też trwali, gdyż tylko ten, kto dotrwa w dobrem, do końca zbawiony będzie.

Akty. Przybądź, Panie, na pomoc każdego czasu służde Twojemu. Bądź wola Twoja, jako w niebie, tak i na ziemi. Gotowe serce moje tak na śmierć, jako i na żywot: lubo żyć Tobie, lubo umierać. Tobie umierać, Panie, cokolwiek chcesz, ile chcesz, kiedy chcesz, ja chcę. Żałuję serdecznie, iż był kiedy czas, którego nie chciał, coś Ty chciał; jedynie pragnę tego i proszę, aby upodobanie Twoje na mnie i beze mnie we wszystkiem się wypełniło teraz i na wieki. Amen.

Uwaga III. Jak się mamygotować na śmierć i czyljej pragnąć mamy.

Odpowiedź 1. Dwojakie jest przygotowanie: dalekie przez cały żywot, blizkie przy samej śmierci. Dalekiego trzy są kondycje: I. Pamięć ciągła o śmierci wzburza w nas żal za grzechy i bojaźń Bożą. II. Żywot dobry, który zawisł na trzech powinnościach: 1. Chronić się złego. 2. Czynić dobrze. 3. Wszelkie utrapienia aż do śmierci cierpliwie znosić. III. Gotowy i ochotny

umysł każdego czasu mieć do Boga.—Blizkiego przygotowania są kondycje trzy: 1. Czując się być słabym albo chorym, testament uczyniwszy, Sakramentami świętymi: Spowiedzią, Komunią św. i Olejem Ostatnim opatrzyć duszę swoją. 2. W tesknościach choroby akty Wiary, Nadziei, Miłości, Żalu, Dziękczynienia i Rezygnacji wzbudzać. 3. Z Chrystusem konającym na krzyżu siedem Słów albo Aktów podniesionem sercem mówić:

Pierwsze słowo: *Odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią.* Jam tak był zaślepony, kiedym Ciebie, Boga mego, i bliźniego obraził; nie wiedziałem, com uczynił; odpuść, dobry Jezu, nieprawości moje: ja też odpuszczam winowajcom, a proszę, aby też i mnie odpuścili.

Drugie słowo do łożnika: *Zaprawdę powiadam tobie, dziś ze Mną będziesz w raju.* Jam jest łożnik; pamiętaj, Panie, na mnie; zapomnij i zgładź nieprawości moje krwią Twoją przenajdroższą, abym usłyszał pożądane słowo: Dziś ze Mną będziesz w raju.

Trzecie słwo do Matki: *Oto syn Twój, Oto Matka twoja.* Zaleciłeś w osobie św. Jana nas wszystkich Matce Twojej najświętszej i naszej; powtórz tę łaskę, aby i mnie w opiekę przyjęła, której ja przez wszystek czas takem ozięble służył. Maryo, Matko miłości, Matko wszelkiej litości, Ty nas broń od czarta i od wszystkiego złego, a przybądź w dzień skonania naszego.

Czwarte słwo: *Boże mój! Boże mój! czemuś mnie opuścił!* Daj mi pomoc i pociechę w godzinę śmierci mojej.

Piąte słwo: *Pragnę!* W jedności bółów i pragnienia Twego pragnę i ja wykonać wolę Twoją najświętszą, pragnę rozłączyć się z tym światem. Ciebie pokorne proszę, pragnij duszy mojej.

Szóste słwo: *Skończyło się.* O Jezu dobrośliwy, widzę już koniec żywota mego, alem nie wykonał i nie wypełnił woli Twojej najświętszej; uciekam się do Ciebie, jako do pośrednika, abym mówił: spełniło się; com wierzył, teraz widzę; czegom się spodziewał, otrzymuję; com miłował, oto teraz Ciebie Boga i Pana mego chwałę i chwalić nie przestanę na wieki.

Siódme słowo: *W ręce Twoje oddaję duszę moją.* W te ręce najświętsze, które miś mnie z gliny stworzył, w te ręce, które miś mnie po drogach sprawiedliwości prowadził, w te ręce, któreś dla mnie przedziurawić dozwolił, w te ręce, które miś mnie za grzechy moje karał, w te ręce, w których dusze sprawiedliwych wolne od upału piekielnego zostają, a chwały Twojej zażywają. O Jezu! Jezu! bądź mi Jezusem, żywotem, abym Cię z Świętymi chwalił na wieki. Amen.

Odpowiedź 2. Śmierci pragnąć mogą tak dobrzy, jako i zli, i dla trzech przyczyn: Dobrzy: 1. Aby ich nędze skończone były. 2. Aby od niebezpieczeństwwa grzechu uwolnieni zostali. 3 Aby prędko zapłatę otrzymali. Źli: 1. Aby dłużej żyjąc Boga nie obrażali. 2. Aby bliźnich nie gorszyli i onym nie szkodzili. 3. Aby karania większego w piekle nie zasługiwali. Tu *Akty:* Przedwieczny Ojciec, przez żywot i śmierć Syna Twego daj mi w dobrem wytrwać i w łasce Twojej umrzeć. Jezu, przez ostatnie słowo, któreś umierając Ojcu ducha Twego polecił, przyjmij ducha mojego. O Jezu dobrotliwy, daj upamiętanie grzesznym, aby Cię nie obrażali, karania nie zasługiwali, bliźnich nie gorszyli, ale do Ciebie się nawrócili i Ciebie chwalili na wieki. Amen.

Medytacje o Sądzie Ostatecznym.

Uwaga I. Kto będzie sądził kogo, kiedy, jak. Co za znaki uprzedzą sąd ostateczny.

Odpowiedź. Sędzią będzie Chrystus, Bóg i człowiek, mając poruczony ten urząd od Ojca niebieskiego dla krwawych prac przy męce podjętych. Będzie sądził wszystkich ludzi na górze Oliwnej i w dolinie Józefata przy Jerozalem, aby, gdzie miłosierdzie wyściadczył, odkupując nas, tam sprawiedliwość pokazał. Kiedy to będzie, żadnemu nie jest oznajmione, tylko powiedziano, że sprawiedliwie sądzić będzie.

Siedem znaków, sąd straszliwy poprzedzających:

Najpierw: Sąd osobny, każdego bowiem dusza po wyjściu z ciała otrzyma wyrok od Boga, ciało zaś na ostatnim sądzie.

Drugi znak: Prześladowanie od Antychrysta, to jest przeciwnika Chrystusowego, na którego oczekują Żydzi. Ten się narodzi w Babilonie z pokolenia Dan za sprawą szatańską. Jak do lat przyjdzie, da się obrzezać w Jerozalem, opowie Żydom, że jest Mesjaszem onym obiecanym, będzie wielkim hipokrytą i obłudnikiem, pokazując im światłość, a wielce niepowściągliwym będzie, wszelkiej nauki od czarta nauczonym. Przystanie do niego wiele Żydów, czarnoksiężników, których pewnym znakiem piętnować będzie i tak przez zmyśloną świętobliwość, skuteczne argumenty, pogróźki, upominki, naostatek przez okrutne męki i zabijania wiernych trzecią część prawie ludzi, oprócz żydów i pogan, za sobą pociągnie. Żydzi kościół zbudują w Jerozalem, który Rzymianie zepsowali; tam obraz swój postawić każe, któremu, jako i jemu samemu, poklon boski oddawać będą, takiej albowiem puchy będzie. Takie wiernych uciśnienie będzie, że im ani chleba kupić, ani wody z rzeki lub ze źródła wziąć dla posiłku nie dozwolą, jeżeli jego pisania albo znaku mieć nie będą; wszelkie morderstwa, zabijania, okrucieństwa, iż gdyby nie skrócone były dni one, ledwieby kto był zbawiony, mówi Ewangelja św.

Trzeci znak: Powstaną Enoch i Eljasz prorocy, którzy będą w wierze jednych utwierdzać, drugich do niej, osobliwie Żydów, nawracać, a to przez trzy lata i dni 160, jako był Chrystus. O czem gdy się dowie Antychryst, każe ich okrutnie zabić, i będą ich ciała leżały przez półczwartą dnia w Jerozalem jawnie. Którzy ich zabiją i cieszyć się będą, ale usłyszą głos z nieba: „Enoch i Eljasz, powstańcie!“ Tedy powstaną, w obłoku wzięci do nieba. Antychryst po ich śmierci będzie piętnaście dni życia i panować. Potem dla utwierdzenia, którzy za nim szli i onemu wierzyli, jako Bogu, pojedzie na górę Oliwną, a stamtąd sprawą czartowską jako Bóg zechce wstępować do nieba; a gdy będzie

na powietrzu podniesiony od czartów, Michał św. z rozkazu Bożego straci go i do piekła pośle. Doktorowie niektórzy mniemają, że to będzie w ostatni dzień zapust.

Czwarty znak. Zaćmienie słońca i księżyca; gwiazdy z nieba spadać będą i moce niebieskie poruszone będą. To się stanie po zabiciu Antychrysta; albowiem 45 dni będą spokojne, bo spólnicy jego cieszyć się będą, grzesznicy zaś, którzy upadli, żałować, pokutować i nawracać się będą do Chrystusa. Lubo może się tłumaczyć i duchownie: Chrystus jest słońcem, który promienie miłosierdzia swego chmurą sprawiedliwości zasłoni; księzcem Najświętsza Panna, żadnego natenczas ratunku i pomocy grzesznikowi nie dając; gwiazdami są Święci Pańscy, żadnego światła dla ochrony grzesznikowi nie użyczający.

Piąty znak. Ogień albo spalenie całego świata; jako bowiem pierwszy sąd na człowieka był przez wodę albo potop generalny dla ognia wszeteczności, tak drugi będzie przez ogień dla oziębłej na świecie ku Bogu i bliźniemu miłości. Ten czworaką będzie miał powinność: 1. W piekle dręcząc potępionych. 2. W czyścu od pozostałego karania gorejące dusze czyste oczyszczając. 3. Na ziemi wszystkie drzewa, budynki, bydlęta, ptactwo i ryby nawet pożerając. 4. Elementy albo żywioły polerując i do odnowienia przysposabiając.

Szósty znak. Zmartwychwstanie wszystkich ludzi od stworzenia świata, tak złych, jako i dobrych, z ziemi i grobów swoich. Pośle Chrystus aniołów swoich z trąbami przeraźliwemi: „Powstańcie, umarli, a stawcie się na sąd, abyście otrzymali nie tylko wedle duszy, ale wedle ciała nagrodę.“ Powstaną wszyscy i poruszą się z grobów w jednym momencie, tak sprawiedliwi, jako i potępieni. Niektórzy doktorowie mniemają, że w sam dzień Zmartwychwstania Pańskiego. A ś. Psalmista mówi: „Nie powstaną niezbożni na sąd“; to rozumieją doktorowie: nie powstaną do chwały, ale powstaną na konfuzję; wszyscy powstaną, ale w różnej postawie, bo ciała sprawiedliwych bardzo przezroczyste i ozdobne będą, i widzieć będą potępieni ich umartwienia, pokuty i rany, które dla Chrystusa znosili. Potępionych zaś

ciała zeszpecione, straszliwe, obrzydliwe, dla sprośnych grzechów, których się dopuszczały, a wszyscy jeden drugiego nieprawości widzieć będą i przyznają, że słusznie na karanie skazani; a lubo jedni w starości zgrzybiałej, drudzy po urodzeniu umarli, jedni zdrowi, drudzy ułomni, rąk lub nóg nie mający, garbaci, ślepi, dwie głowy, cztery nogi albo ręce mający, wszyscy jednak powstaną w latach Chrystusowych, który naturę przy zmarciętach wychwstaniu poprawi. A jako gwiazda różni się od gwiazdy światością, słońce od księżyca, tak sprawiedliwi, różni będą od sprawiedliwych większą zasługą światością, miłością, cierpliwością, wiarą, statecznością; tam sprawiedliwi, widząc potępionych dla łakomstwa, wszeteczeństwa, puchy, obżarstwa, pomsty, jako larwy stojących, będą mówili: „Oto ten, który nie ufal Opatrzności Boskiej, ale wszystką nadzieję położył w bogactwach, w godnościach, w szerokich majątkach, w wygodach swych i nieprawościach, w pomstach. Dobrze nam, żeśmy ufali, służyli Bogu naszemu; dobrze nam, żeśmy mieli nadzieję w Bogu, a nie w ludziach; wychwalajmyż Go na wieki.“ Wzajemnie potępieni, widząc sprawiedliwych, których znali, że, jako ubodzy, byli wzgardzeni od nich i od świata, onym służyli, nad nimi przewodzili, co chcieli, czynili, pogardzali, z nich się naśmiewali, będą mówili: „My szaleni rozumieliśmy, że ich żywot dla ubóstwa i cierpliwości był głupstwem na świecie i koniec ich miał być bez chwały. Oto poczytani są między Syny Boże, a między Świętymi częstka ich jest.“ Wtedy będzie się więcej weselić ciało udręczone, niżli które w rozkoszach wychowane. Wtedy więcej pomoże stała cierpliwość, niżeli wielkiej mocy panowanie.

Siódmy znak, uprzedzający na sąd Chrystusa, krzyż Jego tryumfalny, na którym naród ludzki odkupił, z którego widzenia potępieni bardzo będą zasmuceni, bo nim pogardzali, a sprawiedliwi bardzo rozweseleni, że go naśladowali. Gdy tedy na górze Oliwnej zasiędzie w Majestacie swoim między aniołami, zgromadzone zobaczy wszystkie narody i odłączy jednych od drugich, jako odłącza pasterz kozłów od owieczek, te na prawi-

cy, kozłów albo złych na lewicy, na dolinie Józefata, pod górami Oliwną. Jaki tam strach będzie, jaka bojaźń, trudno wymówić. Jeżeli lud Izraelski pod górami Synaj, gdy odbierał tablice albo prawo od Boga, nie mógł patrzeć na Majestat Jego i słuchać słów Jego, ale mówił: „Mojżesz, niech Pan Bóg nie mówi z nami, bo umieramy, ale ty mów z Panem Bogiem, a my ciebie słuchać będziemy”, — jeżeli Daniel prorok i Jan święty na wejście anioła padli jakoby umarli, — jakoż nie więcej grzesznicy drżeć będą przed Sędzią, którego prawa nie zachowali! Hej, mówić będą, góry i skały, padnijcie i pokryjcie nas od oblicza siedzącego na tronie i od gniewu Baranka, albowiem przyszedł dzień straszny; który stać może przed straszliwym Sędzią? Hieronim święty mówi: „Lubo co innego czynię, zawsze słyszę oną trąbę: „Powstańcie umarli na sąd” — i drżeć zawsze muszę.” O Jezu najłaskawszy, zmiłuj się nadem mną, póki jest czas zmiowania, abyś mnie nie potępił, gdy nastąpi czas sądu. Jeżeli nieprawości uważać będziesz, który wytrzyma? Nie wchodź w sąd ze sługą swoim, albowiem nie usprawiedliwi się przed obliczem Twojem żaden żyjący; odłączże mnie od kozłów, po- staw mnie między barankami.

Uwaga II. Od kogo człowiek będzie oskarżony na wieki.

Odpowiedź. 1. Najprzód od czarta, którego Pismo św. zowie oskarżycielem braci, albowiem teraz jest poradnikiem do wszystkiego, potem będzie potężnym oskarżycielem i instygatorem na sądzie ostatecznym. 2. Od anioła-stróża, który, będąc pilnym stróżem naszym, od grzechu i wszystkiego złego odwodząc, na sądzie będzie oskarżycielem, żeśmy go słuchać nie chcieli. 3. Od pokrewnych, przyjaciół i t. d., którzy albo ukrywdzeni, albo złym przykładem zgorszeni, przymuszeni podarunkami, strachem, przywiedzeni byli do grzechu; skąd dzieci na rodziców, służby i poddani na panów, panienki na zwodzicieliów, niewiasty na gwałtowników, brat na brata, towarzysz na towarzysza instygować i oskarżać będzie. 4. Od sumienia własnego, z którego, jako z ksiąg, każdy przeczyta swoje wszystkie sprawy, od ka-

żdego stworzenia, od elementów albo żywiołów, których na złe używał. 5. Od samego prawa Bożego, które znał, a jednak go nie chował; dni święte, których nie zachował,—skarby, pieniądze zakopane, które na ubogich fundacje, na szpitale mógł rozdać i sobie niebo kupić, on je do ziemi, skąd wyszły, kopał, skarżyć będą. 6. Od samego Chrystusa, który prace swe krwawe, dla zbawienia ludzkiego podjęte, opowiadać, niewdzięczność zaś złych na oczy wyrzucać będzie.—Tak ś. Hieronim mówi: „Co będziesz czynił, grzeszniku, gdy przeciw tobie sumienie własne mówić, prawo następować będzie? Oskarżą cię żywioły: powstanie przeciw tobie wszystko stworzenie; krzyż Chrystusów przeciw tobie stanie, rany Jezusa instygować będą. Cóż na to odpowiesz? Zawołaj: Zmiłuj się, Panie, nade mną według nieprzebraneego miłosierdzia Twego! oświeć oczy moje, Panie, a będę wiedział cudowne sądy Twoje. Brzydzę się grzechami wszystkimi nad wszystko, bowiem Tyś jest Bóg mój i wszystko, którego miłuję nad wszystko.“

Uwaga III. Za co człowiek będzie oskarżony lub pochwalony.

Odpowiedź. 1. Najprzód za myśli próżne, tak szkodliwe, cielesne, którymi się bawił, nie odrzucając ich zaraz, ale na nie zezwalał. 2. Za słowa próżne, lekkie, uwłaczające, bluźnercze, chociaż żartem, jednak uszczypliwe, tak mówione, jak słuchane. 3. Za uczynki złe i za pilniejsze staranie nabycia dóbr doczesnych, aniżeli wiecznych. 4. Za grzechy niewiadome, cudze, przyprowadzając kogo do złego, albo nie odwodząc i nie prowadząc do dobrego, lubo z miłości, jako każdy powinien chrześcijanin, lubo z powinności i jako przełożony. 5. Za uczynki dobre, ale bądź niedoskonałą, bądź złą intencją sprawowane, jako dla próżnej chwały, z urzędów, jeżeli je niedobrze sprawował, z darów sobie danych, tak duszy, jako i ciału, jeżeli ich na dobre nie użył i onymi Bogu nie służył, albo bliźniemu dla pomocy tak na duchowne, jako dla ciała potrzeby. 6. Z czasu marnowanego, którym mógł sobie zarobić na zbawienie wieczne, a innym na wygodę.

Będzie pochwalony za dobre uczynki miłości, w miłości i według miłości, dla Boga, dla siebie i dla bliźniego sprawowane, za co usłyszą wszyscy takie pochwały, że się zdumiewać będą, gdy im Sędzia rzecze: „Pójście, błogosławieni Ojca Mego, osiągnijcie Królestwo Moje wam zgotowane; łaknąłem i pragnąłem, a daliście mi jeść i pić.“ Ciesząc się z takiej łaski, wymawiać się będą: „Kiedyżeśmy Cię widzieli, Sędzio najsprawiedliwszy, nie pamiętamy.“ Usłyszą: „Coście jednemu z najmniejszych Moich uczynili, Mnieście uczynili.“

Na oskarżonych zaś i potępionych takowy wyda wyrok: „Idźcie przeklęci do ognia wiecznego, który jest zgotowany czarfu i aniołom jego.“ Tak surową twarzą i zagniewanem sercem najsprawiedliwszy Sędzia ten wyda wyrok, jak mówi św. Bonawentura: „Choćby i sama Najświętsza Panna i wszyscy święci Aniołowie, na kolana ze łzami upadając, prosili za tym, co umarł w grzechu śmiertelnym, Sędzja nie wysłucha, bo czas sądu, a nie miłosierdzia.“ Tu więc, na ziemi, człowiecze, żałuj, przed sądem gotuj sprawiedliwość. Uciekam się do tronu miłosierdzia Twego, mam ufność w litości Twej, której końca nienmasz; więcej Ty możesz odpuścić, Boże, niżeli ja się dopuścić; do Ciebie lekarzu mój, pośpieszam na uleczenie, pod Twoją opiekę uciekam się, i którego sędziego znaleźć nie mogę, tego Zbawicielem mieć pragnę. Nie upatruj, Panie, wielkości zbrodni moich, ale według nieprzebranego miłosierdzia Twego bądź miłościw mnie, wielkiemu grzesznikowi. Panie Jezu Chryste, Sędzio żywych i umarłych, postaw mękę śmierci i krzyż Twój między sądem Twoim a duszą moją, teraz i w godzinę śmierci mojej. Ochotnie teraz wszystkie przyjmę męki, abym od wiecznych uwolniony został, gdyż mnie Pan będzie sądził dwa razy jednego. Tu pal, tu siecz, tylko na wieki odpuść, Panie; tu nie opuszczaj karania, żebyś na wieki odpuścił.

Uwaga IV. Jak się ma człowiek na sąd gotować i dlaczego sąd ostateczny.

Odpowiedź. 1. Najprzód dobrze żyjąc, sumienie często roztrząsając, skruchą czyszcząc, spowiedzią od ciężaru grzechowego

uwalniając. 2. Sędziego podarunkami miłosiernych uczynków, tak cielesnych, jako i dusznych, zawczasu błagając i zniewala-jąc. 3. Łaski u Sędziego rozmową przez modlitwę umysłową nabijając, miłości Jego pogardą dóbr doczesnych, czynieniem dobrego, naśladowaniem żywota Jego w ponoszeniu przeciwno-ści przyczyniając sobie. 4. Sądy o sobie niebaczne chętnie zno-sząc, krzywdy podjęte bez marszczenia się podejmując, na żadne się utrapienia nie skarżąc, ale we wszystkiem naśladowując Chrystusa i w cierpliwości znosząc. 5. Nikogo nie sądząc, nikim nie gardząc, tylko sobą.

Odpowiedź 2. Dla siedmiu przyczyn: 1. Aby się pokazał sprawiedliwy Sędzia, a ten jest sam Pan Bóg. Ziemscy bowiem sędziowie albo nie mogą, albo nie chcą, lub nie umieją, albo się przeciw pokrewnym afektem albo podarunkami uwodzą, i tak sprawiedliwość szwankuje, Pan Bóg zaś umie, chce i może, podarunkami ani afektem się nie uwodzi, bo Pan Bóg możny. 2. Aby grzechy, lubo ze złości, lubo ze wstydu, lubo innym res-pektem świętokradzkim na spowiedzi tajone, były objawione. 3. Zasługi i zbrodnie publiczne i jawne nagrodą i karaniem publicznem będą zapłacone, tak według ciała, jako według duszy. 4. Aby zniewaga, niesława i pogarda publiczna Chrystusa publicznem zawstydzaniem niezbożnych chwalebnie przed obecnością aniołów i wszelkiego stworzenia nagrodziła się, będą płakali i patrzyli, którego zranili. 5. Aby się zmieszali i wsty-dziili ci, którzy sprawy, wyroki Boskie, także i bliźniego postęp-ki nieuważnie i ciekawie sądzą. 6. Żeby niezbożni żadnej wy-mówki w grzechach nie mieli, obaczą tam młodzieńcy św. Kazimierza i św. Kostkę, żołnierze św. Sebastjana, hetmani św. Eustachego, królowie św. Ludwika, gospodarze św. Izydora, małżonkowie świętą Jadwigę. 7. Obaczą obojej płci, wszelkiego wieku i stanu ludzi, którzy się o zbawienie starali, gwałt so-bie dla nieba czynili, czemuż i oni podobnież czynić nie chcieli. 8. Albowiem wiele spraw tak złych, jak dobrych ludzi aż do końca trwać będą, z których pierwsze dla zgorszenia karane wstydem, drugie dla zbudowania zapłatę i chwałę odniosą pu-

bliczną. Tu wysławiaj mądrość, sprawiedliwość, dobroć i miłosierdzie Boskie. Sprawiedliwyś, Panie, i sprawiedliwy sąd Twój; poznalem, Panie, że sprawiedliwością są Twoje sądy. Na wieki nie zapomnę sprawiedliwości Twej, albowiem nią ożywiałeś mnie, miły Panie. Niech będzie serce moje czyste w sprawiedliwościach Twoich, ażebym nie był pohańbiony, tak mówi św. Dawid.

Medytacja o piekle.

Uwaga I. Kto będzie potępiony i co za męki będzie cierpiał.

Odpowiedź 1. Najprzód ten, który jest odrzucony od Boga dla ostatniego grzechu, w którym umiera. Znaków tego jest osiem: 1. Niewierność, to jest kto nie ma wiary, bez której niepodobna podobać się Panu Bogu; takowi są poganie, żydzi i heretycy. 2. Niesprawiedliwość generalna, nie oddając Bogu, sobie i bliźniemu, co się należy; Bogu należy cześć i posłuszeństwo, sobie należy chronienie się grzechu, każdego złego i czynienie dobrego; bliźniemu należy słuszność, oddając mu, co jego, i ultiowanie, z miłości Go ratując. 3. Zwyczaj w grzechu, chociaż w jednym, który do grzeszenia przymusza. 4. Recydywa, powracanie do grzechu po obietnicy i postanowieniu statecznym. 5. Mądrość światowa, a ta uczy tych reguł: żyć z dobrym dobrze, ze złym zle, z każdym pięknie, z nikim szczerze, powierzchownie, dla wstydu poczciwie, okrom oczu niewstydlivie, dóbr doczesnych, godności nabywać, czynić przeciw prawu Boskiemu sposobami zakazanymi. 6 znak: Pokuta nierychła, to jest odłożona do śmierci, a ta jest rzadko skuteczna, bo i sam nie będzie mógł dla choroby, ale i Bóg nie dozwoli dla niewdzięczności. 7-my znak: Ustępowanie, a nie postępowanie w przykazaniu Bożem. 8-my znak: Grzech przeciwko Duchowi Świętemu, który, że bywa popełniony z pewnej wiadomości, z wolnej woli, z samej złości, dlategoż niegodzien litości i odpuszczenia. Tu podziękować Bogu, iżs z rodziców katolickich zrodzony, ochrzczony, w wierze świę-

tej wychowany, w której żyć i umierać pragnij i mów: Wierzę w Ciebie, Boga, Pana, Odkupiciela i Zbawiciela mego; mam nadzieję, że mi odpuścisz grzechy, dasz łaskę i żywot wieczny, a ślubuję zachować sprawiedliwość zupełną Tobie, sobie i bliźniemu. Boże mój, dla Ciebie nad wszystkie najobrzydliwsze rzeczy brzydzę się grzechami; wolę raczej umrzeć, aniżeli zgrzeszyć.

Odpowiedź 2. Męki albo karania potępieni trojako cierpieć będą: 1. Karania, straty, to jest stracenie nieba i widoku Boga. 2. Karanie zmysłów, niepojęte męki na zmysłach, tak wewnętrznych, jako i zewnętrznych, ponosić będą. 3. Zgryzoty sumienia bez przestanku, że, mogąc niebo za trochę cierpienia mieć, za trochę uciech nabylać wiecznych bolów. Akty skruchy i postanowienia poprawy uczyń statecznie i mów: O Boże, Ojcie miłosierdzia, wszystkiego siebie za wiecznego niewolnika wiecznem przymierzem oddaję. Od bramy piekielnej wyrwij duszę moją; niech mi obrzydną wszystkie rzeczy przemijające, a niech mi wdzięczne będą wszystkie rzeczy Twoje dla Ciebie i Ty Sam nad wszystko, Panie; wszystkie tak ciała jako i duszy sprawy na samą tylko chwałę Twoją obrócić obiecuję.

Uwaga II. Co za męki i jako ponoszone będą od potępionych.

Odpowiedź 1. Najprzód za odwrócenie się od Boga otrzyma człowiek karanie męki, że Go na wieki widzieć nie będzie; za zwrócenie się z myślami do stworzenia, nad Boga je miłując, karany będzie na zmysłach: 1. Męka: będzie ogień nieznośny za nieugaszoną chęć rozkoszy cielesnych. 2. Męka: zimno ciężkie za oziębłe staranie się o zbawienie i nieprzyjmowanie natchnień Bożych. 3. Smród przeraźliwy za perfumy i kochanie się w zapachach i woniach rozmaitych. 4. Głód za zbyteczne, wytworne, kosztowne potrawy, przeciw stanowi, a nieporatowanie ubogich. 5. Pragnienie nieugaszone za pijaństwo, za zażywanie drogich lub zbytnich napojów. 6. Żarcie bestji, to jest czartów, za gniew, uwodzicielstwo, swary, szemrania, pomsty. 8. Straszne widzenia poczwar czartowskich za pychę,

stroje, miłość samego siebie, wejrzenia rozpustne, 8. Ciemności za to, że grzeszni szukali skrytych miejsc, aby ciężej Boga, nieskończone dobro, obrażali. 9. Więzienie ścisłe za rozpościeranie i rozszerzanie się w majątkach ziemskich z krzywdą bliźniego. Za budynki i murowanie pałaców wspaniałych; wiązani bowiem, jako snopek jaki, wrzuceni będą do piekła, a jako śledzie w beczce tak ściśnieni i utłuczeni, zgryzotami umysłu i sumienia bez przestanku trapieni będą, że stracili chwałę niebieską, a zasłużyli na wieczne męki, że łaską tak wiele razy sobie od Boga ofiarowaną gardzili, że pokutę zbawienną odkładali.—*Akty:* Nie racz tracić ze łzami, Boże mój, duszy mojej, ani z mężami krwi żywota mojego. Co za pożytek będę miał, jeżeli się dostanę na zgubę wieczną? Nie umarli będą chwalić Ciebie, Panie, ani ci wszyscy, którzy do piekła zstępują, ale my, którzy żyjemy, chwalimy Pana i chwalić chcemy na wieki.

Odpowiedź 2. Męki od potępionych będą ponoszone: 1. Z wielkim smutkiem na zmysłach dla straconego dobra rozkosznego, a już nigdy nie powetowanego, z wielką turbacją na umyśle dla otrzymanego ostatniego zadania albo celu, do którego zmierzać byli powinni, to jest do Boga, osobliwie katolicy. 2. Z wielką zazdrością przeciw Bogu i Świętym, widząc ich w wiecznych rozkoszach, siebie w wielkich mękach zostających, pycha bowiem ich, która jest wszystkich grzechów źródłem i głową, i tam w nich będzie panowała. 3. Ze strasznem bluźnieniem Pana Boga, że ich stworzył, z przeklinaniem rodziców, że ich urodzili, ze złorzeczeniem pokrewnym i przyjaciołom, towarzyszom, przełożonym, że ich od grzechu karaniem, upominaniem nie odwodzili, albo do grzechu przywodzili, z narzekaniem niesławy na sieć, że zgrzeszyli. 4. Z rozpaczą ustawniczą, nigdy się nie spodziewając odpuszczenia, nawrócenia, ani mąk tak ciężkich skończenia. 5. Z pragnieniem śmierci i zniszczenia, którego nigdy mieć nie będą.—Najsłodzszym Jezu, ratuj mnie, abym nie był potępiony, który jestem krwią i pracą Twoją odkupiony. Jezu, niechże mnie nie traci nieprawość moja, którego stworzyła

wszechmocność Twoja. O Matko, naprawienie duszy rozpaczającej, módl się za nami.

Uwaga III. Jak mąk piekielnych uchronić się kto może, a czemu to wiecznie więcej potępionych, niż zbawionych?

Odpowiedź 1. Z sześciu sposobów: 1. Godnymi owocami pokuty, to jest dojrzałymi, gdy grzesznik nawróciwszy się stacenie trwa w dobrem aż do końca. 2. Przez wstąpienie do piekła z Dawidem, to jest nabożnym rozmyślaniem o piekle i mękach jego, kto bowiem bywa w piekle żywego przez rozmyślanie, nie będzie umarły przez potępienie. 3. Przez karanie i umartwienie samego siebie, karząc się postami, pokutą, modlitwą za przeszłe, a odwodząc się od przyszłych okazji wszelkich grzechów. 4. Przez odpuszczenie winy i krzywdy bliźnieemu; odpuszczajcie, aby wam było odpuszczone. 5. Przez obranie sobie wszelkich przeciwności, utrapienia i pogardy szczególności światowej, a naśladowanie Chrystusa. 6. Przez wyrzeczenie się własnej woli swej, która w piekle króluje. Tak Bernard ś. mówi: Znieś, człowiek, własną wolę, a śmierci, sądu i piekła nie będzie. Przeto Dawid św. mówi: Sercem skruszonem i upokorzonem nie gardź, Panie; dla Ciebie nad wszystko brzydzę się grzechami moimi. O najlitościwszy Boże, zgrzeszyłem Tobie, przed Tobą, przeciw Tobie; Boże mój, wszystkiego siebie Tobie ofiaruję, niech umrę sobie, a żyję Tobie.

Odpowiedź 2. Czemu wiecznemi mękami karze Bóg doczesny grzech zabójstwa, wszeteczeństwa, gniewu i pychy? Ś. Grzegorz mówi: Grzesznicy chcieliby żyć na wieki, aby w grzechach na wieki pozostać, do sprawiedliwego tedy Sędziego należy, aby ci bez karania wiecznego nie zostawali, którzy wieczną wolę w grzechach leżeć mieli; kto wypije truciznę jadowitą, wkrótce umrzeć musi na wieki. Tam krótka rozkosz, pomsta, mężobójstwo śmiercią i karaniem wiecznym bywa kończone; jako na przeciw nieskończonemu Bogu człowiek grzeszy, tak nieskończone karanie piekła ponosić musi; jeśli nie uczynił końca grzechom, nie uczyni Bóg karaniu--mówi ś. Bonawentura.

Odpowiedź 3. Czemu więcej potępionych, aniżeli zbawionych? Pismo św. mówi (4. Ezd. 8): Ten świat stworzył Bóg dla wielu, tamten niebieski dla wybranych. Jako ziemia ma wiele gliny, z której robią garnki, mało zaś kruszcu złotego i srebrnego, z którego wybrane naczynia formują i wystawiają. Widzimy, że na świecie więcej pagan, turków, żydów niewiernych, aniżeli katolików wiernych. Kto się ochrzci i uwierzy, zbawion będzie, kto zaś nie uwierzy, będzie potępion,—Sam Chrystus powiedział. Nadto z samych katolików wiernych podobno ledwie połowa albo mniejsza część będzie zbawionych. Doktorowie o dziesięciu pannach to rozumieją: wszystkie się gotowały do oblubieńca, a tylko pięć mądrych i olej dobrych uczynków do końca mających weszło; innym powiedział: nie znam was. Wiele albowiem jest takich, którzy z dzieciństwa zaraz złe ćwiczenie, a do wielkich zbrodni i niecnót powód mają. Więcej tych, którzy sakramenta ś., jako spowiedź, bez żalu, bez postanowienia poprawy, niezupełnie, tając dla wstydu grzechy, bez dosyć uczynienia, bez krzywd odpuszczenia, komunę św. bez nabożeństwa, częstokroć w grzechach, tylko, aby ich widziano, że nabożni, świętokradzko przyjmują; inni pokutę aż do śmierci odkładają; inni w recydywę wpadają. O tych ś. Franciszek słowami Chrystusowemi mówi: Wiele wezwanych, mało wybranych. Co uważawszy, mów: Boże mój, do Ciebie ciągnę żywą wiarą, całą nadzieję i gorącą miłośćią; wszystkie myśli, mowy, uczynki zupełnie ze wszystkimi siłami Tobie, dla Ciebie na wieki oddaję. Nie pragniesz, Panie, śmierci grzesznika, ale raczej, aby się nawrócił i żył wedle prawa Twego, Jezu, któryś jest Drogą, Prawdą i Żywotem. Odwiedź mnie błędnego, oświeć mnie ślepego, ożyw mnie martwego. Tyś jest Bóg, nadzieja moja.

Medytacja o niebie lub chwale wiecznej.

Uwaga I. Kto chwałę niebieską i za co otrzyma.

Odpowiedź 1. Kiedy od Boga w księgach wieczności napisany i przeznaczony dla dotrwania w łasce Bożej do końca. Tego przeznaczenia znaków siedem: 1. Znak przeznaczenia: powołanie do wiary ś. katolickiej; to powołanie jest pociągnieniem do naśladowania żywota Chrystusowego, zachowania przykazania i sprawiedliwości. 2. Usprawiedliwienie, to jest poświęcenie człowieka wewnętrznego przez dobrowolne przyjęcie łaski Bożej, a ta występką wykorzenia, enoty szczepi, sprawiedliwość stanowi, sprawując, aby oddawał, co jest i co należy Bożego—Bogu, bliźniemu i sobie do zbawienia. 3. Odwrócenie się od grzechu i nienawiści jego, a nawrócenie do Jego przykazań Boskich. 4. Zwycięstwo świata, które odnosimy, gardząc godnościami, dostatkami, rozkoszami, a kiedy do nich przymuszą albo każą, z tego się nie wynośćmy,—gdy wezmą albo rzuca, nie martwimy się,—przed wygodą uchodźmy. 5. Chęć i pragnienie nawrócenia dusz do Boga, starając się o zbawienie ich napominań, przykładem dobrym, modlitwami, wspomaganiem i innymi środkami. 6. Dotrwanie do końca w wierze św., sprawiedliwości, zachowanie przykazań i dobrych uczynków. 7. Nabożeństwo wewnętrzne, to jest ochotna służba Bogu i Najświętszej Pannie, Świętym Pańskim i naśladowanie ich. Dziękować z Hiobem: Powołałeś mnie, Panie, a ja Tobie odpowiem: Panie, miałem złość w nienawiści, a zakochałem się w prawie Twojem (*Psalm 116*). Boże mój, niech będę wszystek Twoim, a Ty moim na wieki. W Tobie niech żyję, w Tobie niech umieram, w Tobie niech wiekuję, miłosierdzie Twoje wychwalając z Serafinami, bez przestanku śpiewając: Święty, Święty Pan Zastępów.

Odpowiedź 2. Oddali Bóg od wiernych swych wszelkie utrapienie, a da im wszelką chwałę, o której ani ucho słyszało, ani oko widziało, to jest widzenie, kochanie samego siebie, tak wedle duszy, jak wedle ciała. A to: 1. Za wiarę, bo ci, co wie-

rzyli, widzieć będą. 2. Za nadzieję: czego się spodziewali, otrzymają. 3. Tem, co miłowali, nasycić się będą mogli. Z duszy będzie spływała ona rozkosz niebieska na ciało. Przeto ciała ludzkie będą obdarzone od Boga w niebie czworakimi talentami: jasnością, subtelnością, cierpliwością; a to za cztery cnoty kardynalne: za mądrość, za wstrzemięźliwość, za sprawiedliwość i męstwo wielkie w prześladowaniu od ciała, świata i szatana.

Nadto ciała świętych i dusze ozdobione będą koronami trojakiem: Pierwsza korona panieństwa, ta się dostanie tryumfującej z ciała panience za dochowanie w całości panieństwa i czystości. Druga korona męczeńska; ta się dostanie tryumfującemu z świata męczennikowi, który krew dla Chrystusa nietylko wylał, ale też wiele dla Chrystusa ponosił i cierpiał, jako o ś. Marcinie Kościół ś. śpiewa: O świętobliwy biskupie, którego głowy lubo miecz tyrana nie odciął, jednakżeś korony męczeńskiej nie utracił—i o św Franciszku męczenniku pragnieniem. Trzecia korona doktorska; ta się dostanie wszystkim, którzy nauczają w kościele, na katedrach, w spowiedziach, na ratuszach, w trybunach, w domach, kapłani, kaznodzieje służących, gospodarze uczący dzieci i czeladkę swoją, albowiem są ich doktorami i nauczycielami.

Akty. O błogosławiona Trójco, jedyny Boże, gdybym miał tak wiele sił, jako kropel w morzu, tak wiele języków, jako wiele momentów w wieczności, tak wiele serc, jako wiele piasku w ziemi, temi wszystkimi siłami chciałbym Ciebie chwalić, wielbić i miłować na wieki. O Jezu najmilszy, niech żyję według Ciebie naśladowaniem żywota i niech koronę otrzymam przez Cię udzielaniem chwały na większą chwałę Twoją.

Uwaga II. Od kogo tak wielkie dobra pochodzą i zapłata.

Odpowiedź. 1. Od Chrystusa Pana przez zasługi Jego, który, będąc Bogiem, stał się człowiekiem, aby nas swego Bóstwa uczestnikami uczynił. 2. Stał się Synem ludzkim, abyśmy byli synami Bożymi. 3. Stał się posłusznym i niewolnikiem, aby

nas z niewoli czartowskiej wzywolił. 4. Stał się śmiertelnym, aby nas od wiecznej śmierci wyswobodził, wziął na się nasz grzech, abyśmy się stali sprawiedliwymi w Nim. 5. Podjął ciężkie męki, aby nas od nich uwolnił. 6. Przyjął niedolę i nędze nasze, aby nas błogosławieństwem swem i chwałą udarował. 7. Powstał trzeciego dnia z grobu mocą Bóstwa swego, dając nam znać, że ciała nasze powstaną mocą Bóstwa Jego na dzień sądny, które, lubo były skazitelne, staną się nieskazitelne, chwalebne, siedm razy jaśniejsze, aniżeli słońce. Tak mówi Izajasz (30): Jako gwiazda jasnością różna od gwiazdy, tak sprawiedliwi większą a większą światłością różni będą od siebie: którzy bardziej gorzeli miłością ku Bogu i bliźniemu, bardziej świetni będą; którzy bardziej uniżali się na świecie, wyżej stać będą; którzy bardziej posłuszni, cierpliwi, łaskawi byli, otrzymają chwałę albo nagrodę,—jedni setną, drudzy sześćdziesiątą, a inni trzydziestą, co się przez palmy albo aureole i pozytki rozumie. *Akty.* O żywocie błogosławiony, kiedyż przyjdziesz do mnie? kiedyż przyjdę do Ciebie? kiedyż żyć będę z Tobą? O żywocie, żyjący z Bogiem, żyjący z Boga, żyjący w Bogu, żyjący od Boga, żyjący Bogu! O żywocie, Ty nas czekasz, Ty nas zapraszasz, Ty nas żądasz, a my nie wiemy o Tobie, gardzimy Tobą, oddalamy się od Ciebie, opóźniamy do Ciebie; po ciągnij nas, jako leniwych, do siebie, a będziemy ku chwale Twej. A Ty, Matko miłosierdzia, nasycona chwałą Syna Twego, udziel odrobin nam, dzieciom Twoim. Tyś przy stole Pani, my pod stołem, jako pisia. O Boże! niech ciało zostaje na ziemi, a dusza przebywa w niebie. O jedną rzecz proszę i tej szukam, abym mieszkał w domu Twoim po wszystkie dni żywota mojego.

Uwaga III. Jako dojść do nieba, a czemu tak hojną nagrodę Bóg naznaczył, gdybyżby człowiek mniejszą się kontentował?

Odpowiedź 1. Trojakim sposobem: 1. Chronić się złego, a czynić dobrze; toć jest—wielkiego grzechu śmiertelnego strzedz się i uchodzić przed okazją, tak bliską i daleką, złe żądze umartwiać,

rozsądkowi swemu i własnej woli nie dać do woli, zachować przykazania Boże, które spełniać trzeba nie tylko wedle istności, ale według intencji przykazującego, to jest w miłości, z miłości i według miłości. 2. Pełnić miłosierne uczynki, jak duchowe, to jest radzić, strofować, wspomódz, modlić się, tak i cielesne, to jest: nawiedzać, napoić, odkupić, odziać, pogrzebać zmarłego bliźniego, gdzie też używać Najświętszego Sakramentu, który jest zadatkiem chwały niebieskiej. 3. Sposób znoszenia wszelkich przeciwności dla Chrystusa Pana i Jego naśladowania; kto bowiem chce królować z Chrystusem, cierpieć ma i cokolwiek ponosić z Chrystusem.—*Akty.* Boże mój, dla Ciebie i nadewszystko miłuję Cię, brzydzę się grzechem na wieki. O Przenajświętsza Trójco, dajże mi z wolą Twoją zgadzać się, abym w Tobie żyć, w Tobie umrzeć, w Tobie, celu moim, na wieki odpoczywać mógł. Gotowe serce moje, Boże, służyć Tobie i cierpieć na wieki.

Odpowiedź 2. Czemu tak hojną nagrodę nieba naznaczył Bóg, gdyżby się człowiek mniejszą kontentował dla ośmiu przyczyn: 1. Względem obietnicy nieodmiennej, którą Bóg dał sprawiedliwemu, tak (*Gen. 15*) Abrahamowi obiecał: Jam jest opiekunem twoim i zapłata twą wielką. 2. Względem należycieści, Majestatowi bowiem wspaniałemu Boskiemu należy tak zacne nagrody dać, lubo ludzka podłość onych jest niegodną, ani według godności osoby zasłużyła. 3. Względem doskonałej dobroci Boskiej, którą wyściadczył człowiekowi na początku stworzeniu, w środku przy odkupieniu, należy, aby ją i na końcu pokazał przy uwielbieniu. 4. Względem przystojności; jeżeli bowiem Bóg większe dobro, to jest siebie samego, dał człowiekowi przy odkupieniu, mniejszego, to jest Królestwa swego, udzielenia odmawiać nie będzie przy uwielbieniu. 5. Względem słuszności,—miłość bowiem ludzka ku Bogu nad wszystko dobro, a to jest sam Bóg i Jego widzenie. 6. Dobre uczynki, które człowiek czyni, i зло, które cierpi, że w intencji wykonania i w ochocie woli chętne są, dlatego też wieczną ma być nagrodą. 7. Jako teraz człowiek wszystkiego siebie zupełnie na

usługę Bogu oddaje, tak Bóg w Ojczyźnie chwały siebie onemu odda. 8. Całość godności Chrystusowej wymaga, aby wszystkie członki mystyczne, przez wiarę i miłość w jedno ciało spójne, wespół z głową, Chrystusem, jednego wesela i chwały zażywały.—*Akty.* O porcie pożądany, kiedyż mnie ukoronujesz? O żywocie szczęśliwy, żywocie doskonały, kiedyż się przybliżysz do mnie? O Boże! niechże Cię zniewoli miłość do zbawienia mnie, która Cię zniewoliła do stworzenia, odkupienia, usprawiedliwienia mojego. Amen.

Głos z krzyża

do zachowania się w Panu Jezusie ukrzyżowanym, albo nabożne objawienie samego Chrystusa Pana męki swojego świętym Brygidzie, Elżbiecie i Mechtyldzie.

(Wyjęte z ksiąg ich, z miejsc różnych, z potwierdzeniem Stolicy Apostolskiej).

Czemuż, ach, nieużyte stworzenie, lenisz się powstać z swojej ochoty i jedynej Bogu wdzięcznej przysługi i zbyt pozytecznej rzeczy sobie zaniedbywasz uczynić? Izaliż to zbyteczna i ciężka rzecz przetrwać z miłością jedną godzinę na rozmyślaniu męki Zbawiciela twoego, a zasłużyć sobie nie tylko zbawienie, ale nad wszystko najlepszą rzecz, miłość Jego? O nieużyte serce, wiedz o tem, żeby to nic nie było ku odwdzięczeniu w oczach Jego, lubobyś się na sztuki drobniuchne pokrajać dał! Posłuchaj tylko, jak On to z miłości dla ciebie tak srogo cierpiał, a słuchając, kamieniembyś musiał być, gdybyś serdecznie Izami oczu twoich nie zalał.

Gdym się w Ogrójcu modlił, wypłynęło ze Mnie krwi kropel sto ośmdziesiąt tysięcy, dwieście i dwadzieścia pięć.

Wysłano na Mnie żołnierstwa zbrojnego, którzy Mnie targali, bili, pchali, pięciuset, do którego przydano ludu pospolitego, złośliwego dwieście trzydziestu.

Związany byłem i prowadzony od trzech katów, od których ukrzyżowan byłem.

Gdym był do Annasza prowadzony, upadłem ciężko od bicia wielkiego siedm razy

Gdy Mnie biczowali u słupa różnymi instrumentami, odniosłem plag niewinnych sześć tysięcy sześćset sześćdziesiąt i sześć.

W twarz uderzono Mnie u Arcykapłana zbrojną rękawiczką raz, a innych policzków okrutnie uderzonych wycierpiałem sto dwadzieścia i jeden.

W goleńiach Moich odniosłem dwadzieścia i dwie rany.

Kopano Mnie i deptano sto czterdzieści razy.

W łokcie uderzony byłem siedemdziesiąt razy.

W głowie od cierniowej korony (w którą czterdzieści razy kijmi uderzono, często ją wkładając) było ran głębokich tysiąc.

Ciernia przeniknęło aż do mózgu pięcioro, a troje Mi go w mózgu zostało.

Dla okrutnego zranienia głowy cierniową koroną wyciekło krwi kropel trzy tysiące.

Twarz Moją oplwali smrodliwemi plwocinami sto razy, a gdym do krzyża był przybity, nie będąc jeszcze z nim podniesiony od ziemi, oplwali czyste ciało Moje siedemdziesiąt i trzy razy.

Za uszy Mnie targali niemiłosiernie trzydzieści razy, a za nozdrza dwadzieścia razy

Za włosy i brodę targano Mnie i włóczono niemiłosiernie dwadzieścia i ósm razy.

Pięściami w szyję Moją srodze uderzono dwadzieścia i pięć razy.

Także w same jagody u twarzy uderzono Mnie pięć razy, przyczem dwa zęby Mi wypadły od tego uderzenia. Oczy zranione były trzy razy.

W piersiach i głowie ran katowskich odniosłem trzydzieści jedną.

Na ciele Mojem miałem ran większych nad inne siedemdziesiąt i dwie; z tych było dziewiętnaście, dla których umarłbym był, gdyby Bóstwo ciału sił nie dawało.

Posiniąłych ran i krwią zawirowałych miałem na ciele Mem tysiąc sto dziewięćdziesiąt i dziewięć.

Upadłem u słupa raz jeden, a innych czasów trzy razy.

Gdym niósł krzyż na Kalwarję, dla wielkiego ciężaru upadłem pod drzewem pięć razy.

Święty Bonawentura (*Collat. 7*) tak mówi: Kto z pilnością i nabożeństwem rozmyśla mękę Pańską, te wszystkie potrzeby znajdzie do zbawienia. Tu znajdzie pokorę, a łaskawy czytelnik upokarzać się musi, gdy się przypatruje upokorzeniu Pańskiemu aż do śmierci krzyżowej (*Philip 8*).

R E J E S T R.



	Str.
Przedmowa do pobożnego czytelnika	5
Anieli Święci, przed Majestatem Boskim upadając na swe oblicze, modlili się, aby Bóg Ojciec raczył wybawić rodzaj ludzki	12
Początek życia Najświętszej Panny Maryi	12
Jako Panna Marya księżtom kapłańskim odmawia, iż męża pojąć nie może	14
Jako kapłani Boga prosili, aby im objawił, jakby z tą Panną postąpić sobie mieli	16
O pochwale Józefa, Oblubieńca Najświętszej Maryi Panny	16
O modlitwie błogosławionej Panny Maryi, której rozkazano Józefowi pojąć za małżonka	18
Jako Pan Bóg rozkazuje Gabrjelowi pójść do Panny Maryi w poselstwie Archanioła Gabrjela, przyszedłszy do Panny Maryi, zwiastował Jej Syna Bożego poczecie z Trójcy Przenajświętszej	19
Jako Najświętsza Panna Marya świętą Elżbietę nawiedziła	20
O narodzeniu świętego Jana Bożego Chrzciciela	23
Najświętsza Panna Marya do domu powraca	26
Józef święty chce Pannę Maryę opuścić	27
O narodzeniu Syna Bożego, Króla niebieskiego	27
Anieli objawiają Boże Narodzenie	29
Nabożne rozmawianie świętego Bernarda z Panem Jezusem, nowo-narodzonem Dzieciątkiem	31
Nabożne i rozkoszne tulenie z przywitaniem i pozdrowieniem nowo-narodzonego Pana Jezusa	33
Pieśń o obrzędzie Bożego Narodzenia	35
O obrzezaniu miłego Pana Jezusa	37
Jako trzej Królowie przyjechali	39
Jako długo mieszkała w onej stajni Marya Panna	41
O wywodzie Najświętszej Maryi Panny	43
O ucieczce Panny Maryi z Dzieciątkiem Jezus do Egiptu	43
Jak się Panna Marya w Egipcie żywiała	45
O powrocie Pana Jezusa z Egiptu	48
Jezus w Jerozalem zostaje	48
O tem, co miły Jezus, od dwunastu lat począwszy, czynił i sprawował, zanim lat trzydziestu doszedł	51
Chrzest Pana Jezusa	54
O pocieszeniu najmiłościwszego Pana, Zbawiciela naszego, Jezusa Chrystusa i pokusach Jego	56
O posłudze anielskiej Panu Jezusowi	57
Jan św. ukazał palcem Pana Jezusa, mówiąc: „Oto Baranek Boży”	59
Pan Jezus zaczyna objawiać Bóstwo swoje	60
	61

O pierwszym wezwaniu apostołów, według ewangelistów ss. Jana, Łukasza i Mateusza	61
Jezus przemienił wodę w wino	62
Jezus szedł do Kafarnaum	64
O pierwszym kazaniu Jezusowem na górze Tabor	64
Jezus sługę setnika uzdrawia	65
Jezus uzdrawia powietrzem ruszonego	65
Jezus uzdrawia siostrę Piotra	66
Pan Jezus zasnął w łodzi	67
Jezus wskrzesił wdowie syna	67
Jezus wskrzesił dziewczętkę umarłą, córkę księcia jednego	67
O nawróceniu Marji Magdaleny	68
Jako Jan Chrzciciel swoich uczniów posłał do Jezusa	70
O święciu świętego Jana	70
Jezus miły, zmordowawszy się podróżą, nad studnią odpoczywa, rozmawiając z niewiastą samarytańską	74
Jezusa miłego z góry zepchnąć chciiano, o czem Łukasz święty pisze	76
Pan Jezus uzdrowił człowieka chorego, uschłą rękę mającego	77
O rozmnożeniu chleba	77
Pana Jezusa miłego chciiano uczynić królem	79
Jezus chodzi po morzu	80
Pan Jezus uzdrowił dziewczynę opętaną	81
Niektórzy uczniowie ze słów Pana Jezusowych zgorszyli się	82
O zapłacie tych, którzy, wszystko opuściwszy, naśladowują Pana Jezusa	82
Pan Jezus pytał swoich uczniów, aby ludzie o Nim mniemali	83
Pan Jezus na górze Tabor się przemienił	84
Pan Jezus wypędza z kościoła kupujących i sprzedających	85
Jezus paraliżem rażonego uzdrowił	85
Apostołowie prażmo jedli	87
O posłudze świętej Marty	87
Miłościwy Pan Jezus kazał rozmajcie	88
Pan Jezus oświecił ślepego wedle drogi	89
Pan Jezus wchodzi do domu Zacheusza jawnogrzesznika	90
Jezus uzdrowił ślepo narodzonego	91
Jezusa miłego chcieli Żydzi ukamienować	94
Drugi raz chcieli kamienować Pana Jezusa	94
Jezus miły wskrzesił Łazarza umarłego, już cztery dni w grobie leżącego	94
Arcykapłani z iaryzeuszami radę uczynili, aby Pana Jezusa zabić	97
Marja Magdalena droga maścią Pana Jezusa namaściła	99
Jezus z wielką chwałą wstępował do Jeruzalem w kwietną niedzielę, siedząc pokornie na oślicy i ośleciu	100
O wyrzuceniu kupujących i sprzedających z kościoła	101
Pan Jezus figowe drzewo przekął	104
Niektórzy w Jeruzalem jawnie mówili, aby książęta poznali, że to jest Jezus Chrystus	105
Pan Jezus we wtorek po kwietnej niedzieli wrócił do Jeruzalem	107
Wybawienie cudzołożnicy od kamienowania	109
Zasmucenie Najświętszej Panny Maryi	110
Pierwsza prośba Panny Maryi	111
	114

Wtóra prośba Panny Maryi	114
Trzecia prośba i napominanie Panny Maryi	115
We środę po kwietnej niedzieli faryzeusze i książęta żydowscy ostatnią radę czynią, ażeby koniecznie Jezusa zabić mogli	117
Sprzedanie Pana Jezusa przez Judasza	118
Maryi łaskawie Judasza, gdy przyszedł, przyjęła i przywitała	121
Jezus miły, chcąc Judasza odwieść od tego złego uczynku, posadził go przy wieczerzy między sobą i swoją miłą Matką	121
W wielki czwartek rano posłał Jezus świętego Piotra i świętego Jana do miasta Jeruzalem, aby Mu nagotowali baranka wielkanocnego	122
Jezus przykazał swojej miłej Matce, aby w Betanji została, nie chodząc za Nim do Jeruzalem	123
Pokorne dziękowanie Jezusa swej miłej Matce	124
Smutne i bolesne Syna Bożego z miłą Matką rozstanie	124
Żałość i udręczenie Najśw. Panny Maryi z męki Syna najmilszego	125
Ostatnia wieczerza Pana Jezusa	126
Pokorne Jezusa miłego apostołom nóg umywanie	127
Jezus naucza apostołów	129
Postanowienie i poświęcenie Ciała Bożego	130
Pan Jezus zdając swego odwodzi od zbrodni	131
Słodkie kazanie Jezusa, a miłe i łaskawe apostołów nauczanie	133
Jezus przed swoją śmiercią obiecał swoim uczniom dar pocieszenia zesłać, t. j. dar Ducha Przenajświętszego	135
Pan Jezus z onego miejsca, gdzie była wieczerza, wstawiwszy szedł ze swoimi uczniami na góre Oliwną	136
Rozmowa	137
Modlitwa pierwsza Pana Jezusa	139
Pierwsze nawiedzenie apostołów	139
Wtóre nawiedzenie apostołów	140
Posilenie Pana Jezusa	142
Ukazanie sukienki	144
Trzecie nawiedzenie apostołów	145
Obudzenie apostołów	145
Zaślepienie Żydów i upadnienie na ziemię	146
Wydanie Pana Jezusa przez Judasza	146
Jezusa miłego okrutne popychanie i ciężkie o ziemię uderzanie, także po ogrodzie za włosy włócznie	148
Rozproszenie apostołów	148
Jezusa miłego z pędem i szarpaniem z ogrodu wyprowadzenie, w Cedron rzekę zepchnięcie, tamże o kamień uderzenie i obrażenie	148
Jezusa miłego z biciem i popychaniem do miasta prowadzą	149
Jezus miłoścawy do Annasza przyprowadzony i onemu oddany	150
Jezus u Annasza policzek otrzymał żelazną rękawicą	151
Jan św. opowiada Matce Najświętszej o strasznej męce Syna Jej najmilszego .	152
Płacz i narzekanie Najświętszej Panny Maryi	152
Matrony idą do Jeruzalem z Najświętszą Panną Maryią	153
Jezusa miłego do Kaifasza niemiłosiernego prowadzą	154
Zaprzanie Piotrowe	155
Jezus z hańbą do Kaifasza zaprowadzony	157

Przysięga Pana Jezusa	157
Znęcanie się Żydów nad Panem Jezusem	158
Naigrawanie się nad Panem Jezusem	159
Dziewica Maryja upominała Żydów, aby nie męczyli Jej miłego Syna	160
Pan Jezus rano zbudzony	160
Pana Jezusa wiodą do Rady żydowskiej	161
Jezusa wiodą do Piłata	162
Matka Panu Jezusowi drogę zabiegała	162
Pan Jezus oskarżony przed Piłatem	162
Judasz, widząc Jezusa łańcuchem związanego, zwrócił Żydom ich pieniądz	163
Piłat wyprowadza Pana Jezusa do przysionku	163
Piłat pytał Jezusa miłego o rozmaite rzeczy, a osobliwie o to, czyli On jest królem żydowskim	164
Piłat pytał Pana Jezusa, aby była prawda?	165
Piłat posłał Pana Jezusa do Heroda	166
Król Herod, wzgardziwszy Pana Jezusa, dał Go oblec w białe odzienie, jakoby pomieszanie zmysłów cierpiącego	168
Sromotne Jezusa od Heroda do Piłata prowadzenie	169
Uniewinnienie Jezusa miłego przez Piłata	170
O Barabassza proszą	170
Pan Jezus, zwleczony z odzienia bardzo nielitościwie, stał nagi przed wszystkim ludem bardzo sromotnie	171
Jezusa miłego okrutne i bez wszelkiej litości biczowanie	173
Panu Jezusowi oblec się kazali	175
Pana Jezusa wiodą na koronowanie	175
Koronowanie miłego Pana Jezusa	176
Piłat ukazuje Pana Jezusa	177
Pokorne milczenie Jezusa	178
Osądzenie i skazanie Pana Jezusa na śmierć krzyżową	181
Pan Jezus przed sienią Piłatową niemilosierne z powłoki odarty, rany Jego przenaświętsze wszystkie odnowione i korona cierniowa gwałtem ze świętej głowy Jego zerwana	185
Panu Jezusowi krzyż na góre nieść kazali	185
Pan Jezus rozmawiał z niewiastami	186
Pan Jezus upada pod krzyżem	186
Szymona krzyż nieść przymuszają	188
Jezusa Pana na góre Kalwaryjską przyprowadzenie	188
Jezusa miłego rąk i nóg na krzyż bolesne rozciąganie i do krzyża tępymi gwoździami przybijanie	189
Pana Jezusa na krzyżu ofiarowanie	190
Napisanie tytułu	190
Jezusa na krzyżu, okrutnie rozbitego, niemilosierne z krzyżem podniesienie	191
Smutek Dziewicy Maryi	192
Z Jezusa miłego na krzyżu naigrawanie się	193
Pana Jezusowe nad swą miłą Matką politowanie	193
Idących mimo z Jezusem naśmiewanie	194
Siedem słów, które wymówił Pan Jezus, wisząc na krzyżu	195
Łotrowe z Pana Jezusa naśmiewanie	196
Matka bolesna, stojąc pod krzyżem, z żalem wielkim oskarżała się Bogu Ojcu	199

Narzekanie Panny Maryi.	201
Zaśmienie słońca	202
Setnikowe nawrócenie	206
Płacz Panny Maryi, Matki Bożej	206
Otworzenie włócznią boku Panu Jezusowi	208
Pana Jezusa w nieszpornej godzinę z krzyża zdjęcie	209
Smutek Panny Maryi, Matki Boskiej, Królowej Niebieskiej	211
Pana Jezusa miłego do grobu prowadzenie i z żalem w grób włożenie	213
Użytki z nabożnego rozmyślania męki Bożej te są, jako nabożni doktorowie powiadają	216
Pana Jezusa grobu strzeżenie	217
Trzy Marje maśćie kupują	218
Wybawienie Ojców świętych z otchłani piekielnej	218
Pana Jezusa trzeciego dnia chwalebne zmartwychwstanie	219
Pan Jezus ukazał się swej miłej Matce	221
Pan Jezus ukazał się Magdalenie	221
Pan Jezus powtórnie nawiedza Ojców świętych w raju	223
Pan Jezus ukazał się dwóm uczniom, idącym do Emaus	224
Pan Jezus przez zamknięte drzwi wszedł do uczniów	226
Pan Jezus drugi raz nawiedza apostołów, gdy Tomasz święty był z nimi	227
Pana Jezusa miłoścawe i wesołe wniebowstąpienie	229
Zesłanie Ducha św. przez Pana Jezusa w niedzielę świąteczną	232
Objawienie śmierci Pannie Maryi	233
Apostołów św. z całego świata dziwne zebranie.	233
Najśw. Panny Maryi lekkie bez boleści uspienie	234
O chwale, która w każdym chórze aniołowie i wszyscy święci Najświętszej Pannie Maryi czynili, kiedy Ją do nieba chory aniołskie chwalebnie prowadzili	239
O koronach, którymi Panna Najśw., gdy chwalebnie w niebo wzięta była, ukoronowaną została	244
I. Kto cierpiał i co. II. Od kogo. III. Jako	249
Medytacja albo rozmyślanie o czterech rzeczach ostatnich: o śmierci, o sądzie, o piekle i o chwale wiecznej	252
Medytacja o Sądzie ostatecznym	255
Siedem znaków, Sąd straszliwy poprzedzających	256
Medytacja o piekle	263
Medytacja o niebie lub chwale wiecznej	268
Głos z krzyża do zakochania się w Panu Jezusie ukrzyżowanym	272







U.C. BERKELEY LIBRARIES



096411589

księgarnia nakładowa JÓZefa ZAWADZKIEGO w WILNE

POLECA NASTĘPUJĄCE DZIEŁA:

BARTNIKOWSKI P. X. Przewodnik po Kalwarii dla obchodzących pamiątkę męki Chrystusa Pana przy kościele parafialnym Werkowskim św. Krzyża na Kalwarii.

BOBICZ J. KS. Wykład Reguły Trzeciego Zakonu Św. O. Franciszka.

GRZYMIAŁOWSKI WŁ. Dzieje kościoła powszechnego w krótkim zarysie.

Żywoty Świętych i świątobliwych ludzi.

HISTORJA NOWEGO TESTAMENTU czyli życie Pana Jezusa. Przekład z włoskiego. Z licznymi rycinami.

JELEŃSKA E. Kalwaria pod Wilnem. Illustracye podług fotogr. St. Fleury'ego.

JEŁOWICKI A. KS. Listy duchowne. Wydanie nowe, przejrane i przedmową zaopatrzone przez Ks. M. Nassalskiego.

KURCZEWSKI J. X. Gospodarz i sługa podług prawa Bożego.

Ku pozytkowi i nauce pracodawców, sług i rzemieśln. chrześć. LIPNICKI A. X. Życie, cuda i cześć świętego Kazimierza Królewicza, Wielkiego Księcia Litewskiego.

MARSOLIER KS. Życie św. Franciszka Salezego.

PINART KS. Ogień miłości Jezusa Chrystusa, czyli dowody gorącej ku nam miłości Zbawiciela w dziele odkupienia naszego.

PROKOP O. Żywot Matki Bożej.

ROSSIGNOLI O. G. Cuda Boże we Mszy świętej.

Cuda Boże w Przenajświętszym Sakramencie. Tom I.

Cuda Boże w Przenajświętszym Sakramencie. Tom II. (Kwiaty Eucharystyczne).

Cuda Boże w duszach czyścowych. Tom I.

Cuda Boże w duszach czyścowych. Tom II. 59 nowych przykładów oraz krótkie uwagi i modlitwy na każdy dzień Listopada.

ŻYCIE ŚWIĄTOBLIWIEJ GENOWEFY, napisane dla matek, dzieci i poczciwych ludzi, którzy w swych cierpieniach szukają pociechy w Bogu i w swej niewinności.